

# KALENDARZ ZŒRSKI 2021



BIBLIOTEKA

BIBLIOTEKA





# KALENDARZ ZORSKI 2021

**ŻORY 2020**

**Zespół redakcyjny:**

Lucjan Buchalik – przewodniczący

Józef Chmiel

Joanna Cyganek

Jan Delowicz

Anna Flaga

Tomasz Górecki

Tatiana Hojczyk

Stanisław Szwarc

**Projekt okładki i skład:**

Tatiana Hojczyk

**Fotografie na okładce:**

Andrzej Żabka

**Fotografie:**

Andrzej Żabka, archiwum Muzeum Miejskiego w Żorach, archiwum Urzędu Miasta Żory, archiwum MOSiR Żory, archiwum MOK Żory, archiwum MBP Żory, zbiory prywatne autorów

**Wydawca:**

Muzeum Miejskie w Żorach

44-240 Żory, ul. Muzealna 1/2

tel. 32 43 43 714

e-mail: [muzeum@muzeum.zory.pl](mailto:muzeum@muzeum.zory.pl)

[www.muzeum.zory.pl](http://www.muzeum.zory.pl)

**ISSN 1426-7403**

**Druk:**

Infopakt

**Wydanie: Żory 2020**

250 egz.



Na zdjęciu członkowie zespołu redakcyjnego: Jan Delowicz, Andrzej Żabka, Józef Chmiel, Tatiana Hojczyk, Anna Flaga, Joanna Cyganek i Lucjan Buchalik

## Od wydawcy

---

W 2019 roku Muzeum Miejskie w Żorach zostało wpisane do Państwowego Rejestru Muzeów, jako czwarte muzeum w naszym województwie. To wielka nobilitacja, ale także nowe wyzwania, jedno z nich wiąże się z działalnością naukową Muzeum. W tym wydaniu po raz pierwszy „Kalendarz” otwiera rozdział poświęcony opracowaniom naukowym i źródłowym, których autorami są w większości pracownicy naszego Muzeum.

W 2021 roku mija 100 lat od wybuchu III powstania śląskiego. Czytelnicy zainteresowani tematyką powstań śląskich znajdą w „Kalendarzu” sporo informacji i refleksji nad ich historycznym znaczeniem dla Górnego Śląska i Polski.

„Kalendarz” odnotowuje też różne wydarzenia „z życia miasta”, wśród nich – wybory prezydenta RP – wyniki w Żorach. Mijający rok jest szczególnie ze względu na inne wydarzenie – wybuch pandemii koronawirusa.

Duża różnorodność tematyczna artykułów, informacji i danych statystycznych z pewnością zainteresuje szerokie grono Czytelników.

Wszystkim, którzy przyczynili się do kolejnej edycji „Kalendarza Żorskiego”, składamy serdeczne podziękowania i oczekujemy dalszej współpracy. Czekamy więc na propozycje tematów i materiały, a także uwagi, które prosimy kierować na adres Muzeum Miejskiego w Żorach.

**Zespół redakcyjny**

# Kalendarz skrócony 2021

## Styczeń

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N
				1	2	3
4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17
18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31

## Luty

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N
1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28

## Marzec

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N
1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28
29	30	31				

## Kwiecień

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N
			1	2	3	4
5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25
26	27	28	29	30		

## Maj

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N
					1	2
3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23
24	25	26	27	28	29	30
31						

## Czerwiec

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N
	1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27
28	29	30				

## Lipiec

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N
			1	2	3	4
5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25
26	27	28	29	30	31	

## Sierpień

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N
						1
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
30	31					

## Wrzesień

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N
		1	2	3	4	5
6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19
20	21	22	23	24	25	26
27	28	29	30			

## Październik

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N
				1	2	3
4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17
18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31

## Listopad

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N
1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28
29	30					

## Grudzień

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N
		1	2	3	4	5
6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19
20	21	22	23	24	25	26
27	28	29	30	31		



Laureaci nagrody miejskiej *Phoenix Sariensis 2020* – s. 149

## Styczeń January / Januar / Январь

## 2021

Tydzień	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota	Niedziela
Week	Monday	Tuesday	Wednesday	Thursday	Friday	Saturday	Sunday
Woche	Montag	Dienstag	Mittwoch	Donnerstag	Freitag	Samstag	Sonntag
Неделя	Понедельник	Вторник	Среда	Четверг	Пятница	Суббота	Воскресенье
53	Antoniogo Cezarego <b>28</b>	Tomasza Dominika <b>29</b>	Eugeniusza Seweryna <b>30</b>	SYLWESTER Sylwestra Melanii <b>31</b>	NOWY ROK Mieszka Mieczysława <b>1</b>	Makarego Izydora <b>2</b>	Daniela Genowefy <b>3</b>
1	Anieli Eugeniusza <b>4</b>	Szymona Edwarda <b>5</b>	TRZECH KRÓLI Kacpra Melchiora Baltazara <b>6</b>	Rajmunda Lucjana <b>7</b>	Seweryna Mściława <b>8</b>	Marceliny Marcjanny <b>9</b>	Jana Wilhelma <b>10</b>
2	Honoraty Matyldy <b>11</b>	Arkadiusza Benedykta <b>12</b>	Hilarego Weroniki <b>13</b>	Feliksa Dornosława <b>14</b>	Pawła Izydora <b>15</b>	Włodzimierza Marcelego <b>16</b>	Antoniogo Jana <b>17</b>
3	Małgorzaty Piotra <b>18</b>	Henryka Mariusza <b>19</b>	Fabiana Sebastiana <b>20</b>	DZIEN BABCI Agnieszki Jarosława <b>21</b>	DZIEN DZIADKA Wincentego Anastazji <b>22</b>	Rajmunda Ildefonsa <b>23</b>	Franciszka Felicji <b>24</b>
4	Tatiany Miłosza <b>25</b>	Seweryna Pauliny <b>26</b>	Jana Przybysława <b>27</b>	Walerego Radomira <b>28</b>	Franciszka Zdzisława <b>29</b>	Macieja Martyny <b>30</b>	Jana Ludwiki <b>31</b>



Wystawa czasowa: *Praca-Pasja-Przyjaźń. Ocalić od zapomnienia*, Muzeum Miejskie w Żorach

## Luty February / Februar / Февраль

## 2021

Tydzień	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota	Niedziela
Week	Monday	Tuesday	Wednesday	Thursday	Friday	Saturday	Sunday
Woche	Montag	Dienstag	Mittwoch	Donnerstag	Freitag	Samstag	Sonntag
Неделя	Понедельник	Вторник	Среда	Четверг	Пятница	Суббота	Воскресенье
5	Ignacego Brygidy <b>1</b>	OFIAROWANIE PAŃSKIE Marii Mirosława <b>2</b>	Błażeja Oskara <b>3</b>	Andrzeja Weroniki <b>4</b>	Agaty Adelajdy <b>5</b>	Pawła Doroty <b>6</b>	Ryszarda Teodora <b>7</b>
6	Hieronima Sebastiana <b>8</b>	Apolonii Jakuba <b>9</b>	Scholastyki Jacka <b>10</b>	Olgerda Lucjana <b>11</b>	Eulalii Modesta <b>12</b>	OSTATKI Grzegorza Katarzyny <b>13</b>	WALENTYNKI Cyryla Metodego <b>14</b>
7	Faustyna Jowity <b>15</b>	Danuty Juliany <b>16</b>	POPIELEC Aleksego Zbigniewa <b>17</b>	Szymona Konstancji <b>18</b>	Konrada Arnolda <b>19</b>	Leona Lubomira <b>20</b>	Piotra Eleonory <b>21</b>
8	Marty Małgorzaty <b>22</b>	Polikarpa Izabeli <b>23</b>	TŁUSTY CZWARTEK Bogusza Macieja <b>24</b>	Wiktora Cezarego <b>25</b>	Aleksandra Mirosława <b>26</b>	Gabriela Anastazji <b>27</b>	Romana Makarego <b>28</b>



Wystawa czasowa: *Praca-Pasja-Przyjaźń. Ocalić od zapomnienia*, Muzeum Miejskie w Żorach

## Marzec March / März / Март

## 2021

Tydzień	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota	Niedziela
Week	Monday	Tuesday	Wednesday	Thursday	Friday	Saturday	Sunday
Woche	Montag	Dienstag	Mittwoch	Donnerstag	Freitag	Samstag	Sonntag
Неделя	Понедельник	Вторник	Среда	Четверг	Пятница	Суббота	Воскресенье
9	Albina Antoniny <b>1</b>	Heleny Pawła <b>2</b>	Kunegundy Tycjana <b>3</b>	Kazimierza Łucji <b>4</b>	Frydryka Waćława <b>5</b>	Róży Wiktora <b>6</b>	Pawła Tomasza <b>7</b>
10	DZIEŃ KOBIET Stefana Beaty <b>8</b>	Katarzyny Franciszki <b>9</b>	DZIEŃ MEZCZYZN Aleksandra Cypriana <b>10</b>	Benedykta Lutosława <b>11</b>	Bernarda Grzegorza <b>12</b>	Krystyny Bożeny <b>13</b>	Leona Matyldy <b>14</b>
11	Klemensa Ludwika <b>15</b>	Hilarego Izabeli <b>16</b>	Zbigniewa Patryka <b>17</b>	Cyryla Edwarda <b>18</b>	Józefa Bogdana <b>19</b>	POCZĄTEK WIOSNY Anatola Klaudii <b>20</b>	Benedykta Lubomira <b>21</b>
12	Katarzyny Bogusława <b>22</b>	Pelagii Feliksa <b>23</b>	Marka Gabriela <b>24</b>	Wieżyczysława Marioli <b>25</b>	Emanuela Teodora <b>26</b>	Lidii Ernesta <b>27</b>	ZMIANA CZASU Anieli Jana <b>28</b>
13	Wiktora Eustachego <b>29</b>	Amelii Jana <b>30</b>	Gwidona Beniamina <b>31</b>	PRIMA APRILIS Zbigniewa Czarny <b>1</b>	Franciszka Teodozji <b>2</b>	Pankracego Ryszarda <b>3</b>	Waćława Izydora <b>4</b>



Mariusz Rozmus, Zespół Fotograficzny MIGAWKA

## Kwiecień April / April / Апрель

2021

Tydzień	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota	Niedziela
Week	Monday	Tuesday	Wednesday	Thursday	Friday	Saturday	Sunday
Неделя	Понедельник	Вторник	Среда	Четверг	Пятница	Суббота	Воскресенье
13	Wiktora Eustachego <b>29</b>	Amelii Jana <b>30</b>	Cwidona Beniamina <b>31</b>	PRIMA APRILIS Zbigniewa Grażyny <b>1</b>	Franciszka Teodozji <b>2</b>	Pankracego Ryszarda <b>3</b>	WIELKANOC Wacława Izydora <b>4</b>
14	<b>PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY</b> Wincentego Ireny <b>5</b>	Wilhelma Celestyna <b>6</b>	Donata Hermana <b>7</b>	Julii Dionizego <b>8</b>	Marii Marcelego <b>9</b>	Michała Makarego <b>10</b>	ŚW. BOŻEGO MIŁOSIERDZIA Leona Filipa <b>11</b>
15	Juliusza Wiktora <b>12</b>	Marcina Przemysława <b>13</b>	Justyny Waleriana <b>14</b>	Anastazji Teodora <b>15</b>	Bernadetty Julii <b>16</b>	Roberta Rudolfa <b>17</b>	Apoloniusza Bogusławy <b>18</b>
16	Leona Adolfa <b>19</b>	Czesława Agnieszki <b>20</b>	Anzelma Feliksa <b>21</b>	DZIEŃ ZIEMI Łukasza Leona <b>22</b>	Wojciecha Jerzego <b>23</b>	Grzegorza Horacego <b>24</b>	Marka Jarosława <b>25</b>
17	Marzeny Marii <b>26</b>	Zyty Teofila <b>27</b>	Ludwika Pawła <b>28</b>	Katarzyny Piotra <b>29</b>	Mariana Donata <b>30</b>	ŚWIĘTO PRACY Józefa Filipa <b>1</b>	DZIEŃ FLAGI NARODOWEJ Zygmunta Annapola <b>2</b>



Andrzej Ziarkowski, Zespół Fotograficzny MIGAWKA

## Maj Май / Mai / Май

## 2021

Tydzień	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota	Niedziela
Week Woche Неделя	Monday Montag Понедельник	Tuesday Dienstag Вторник	Wednesday Mittwoch Среда	Thursday Donnerstag Четверг	Friday Freitag Пятница	Saturday Samstag Суббота	Sunday Sonntag Воскресенье
17	Marzeny Marii <b>26</b>	Zyty Teofila <b>27</b>	Ludwika Pawła <b>28</b>	Katarzyny Piotra <b>29</b>	Mariana Donata <b>30</b>	ŚWIĘTO RACY Józefa Filipa <b>1</b>	DZIEŃ FLAGI NARODOWEJ Zygmunta Anatola <b>2</b>
18	KONSTYTUCJI 3 MAJA Marii Antoniny <b>3</b>	Floriana Moniki <b>4</b>	Ireny Waldemara <b>5</b>	Jana Judyty <b>6</b>	Ludmiły Benedykta <b>7</b>	Stanisława Wiktora <b>8</b>	Grzegorza Katarzyny <b>9</b>
19	Izydora Antoniny <b>10</b>	Franciszka Ignacego <b>11</b>	Dominika Pankracego <b>12</b>	Roberta Serwacego <b>13</b>	Macieja Bonifacego <b>14</b>	Zoi Izydora <b>15</b>	WNIEBO- WSTAPIENIE Andrzeja Szymonaw <b>16</b>
20	Weroniki Sławomira <b>17</b>	Feliksa Aleksandry <b>18</b>	Piotra Kryspina <b>19</b>	Bernardyna Aleksandra <b>20</b>	Wiktora Jana <b>21</b>	Wiesława Heleny <b>22</b>	ZIELONE ŚWIĄTKI Dezyderyusza Iwony <b>23</b>
21	Zuzanny Joanny <b>24</b>	Grzegorza Urbana <b>25</b>	DZIEŃ MATKI Filipa Pauliny <b>26</b>	Juliusza Oliwiera <b>27</b>	Justyny Jaromira <b>28</b>	Urszuli Magdaleny <b>29</b>	Joanny Ferdynanda <b>30</b>
22	Anieli Petroneli <b>31</b>	DZIEŃ DZIECKA Jakuba Konrada <b>1</b>	Erazma Marianny <b>2</b>	BOŻE CIAŁO Leszka Klotyldy <b>3</b>	Karola Franciszka <b>4</b>	Bonifacego Walerii <b>5</b>	Pauliny Laury <b>6</b>



Aurelia Milczewska, Zespół Fotograficzny MIGAWKA

## Czerwiec June / Juni / Июнь

## 2021

Tydzień	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota	Niedziela
Week Woche Неделя	Monday Montag Понедельник	Tuesday Dienstag Вторник	Wednesday Mittwoch Среда	Thursday Donnerstag Четверг	Friday Freitag Пятница	Saturday Samstag Суббота	Sunday Sonntag Воскресенье
22	Anieli Petroneli <b>31</b>	DZIEŃ DZIECKA Jakuba Konrada <b>1</b>	Erazma Marianny <b>2</b>	BOŻE CIAŁO Leszka Kłotydy <b>3</b>	Karola Franciszka <b>4</b>	Bonifacego Walerii <b>5</b>	Pauliny Laury <b>6</b>
23	Roberta Wiesława <b>7</b>	Maksyma Seweryna <b>8</b>	Pelagii Felicjana <b>9</b>	Bogumiła Małgorzaty <b>10</b>	Barnaby Feliksa <b>11</b>	Jana Onufrego <b>12</b>	Antoniego Lucjana <b>13</b>
24	Bazylego Walerego <b>14</b>	Jolanty Wita <b>15</b>	Aliny Anety <b>16</b>	Alberta Laury <b>17</b>	Elżbiety Marka <b>18</b>	Gerwazego Protazego <b>19</b>	Bogny Florentyny <b>20</b>
25	Alicji Alojzego <b>21</b>	Pauliny Flawiusza <b>22</b>	DZIEŃ OJCA Wandy Zenona <b>23</b>	Jana Danuty <b>24</b>	Wilhelma Doroty <b>25</b>	Jana Pawła <b>26</b>	Władysława Cyryla <b>27</b>
26	Ireneusza Leona <b>28</b>	Piotra Pawła <b>29</b>	Emilii Lucyny <b>30</b>	Haliny Mariana <b>1</b>	Juliana Urbana <b>2</b>	Anatola Jacka <b>3</b>	Elżbiety Teodora <b>4</b>



Władysław Portka, Zespól Fotograficzny MIGAWKA

## Lipiec July / Juli / Июль

2021

Tydzień	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota	Niedziela
Week	Monday	Tuesday	Wednesday	Thursday	Friday	Saturday	Sunday
Woche	Montag	Dienstag	Mittwoch	Donnerstag	Freitag	Samstag	Sonntag
Неделя	Понедельник	Вторник	Среда	Четверг	Пятница	Суббота	Воскресенье
26	Ireneusza Leona <b>28</b>	Piotra Pawła <b>29</b>	Emilii Lucyny <b>30</b>	Haliny Mariana <b>1</b>	Juliana Urbana <b>2</b>	Anatola Jacka <b>3</b>	Elżbiety Teodora <b>4</b>
27	Antoniego Marii <b>5</b>	Dominiki Łucji <b>6</b>	Cyryla Metodego <b>7</b>	Eugeniusza Elżbiety <b>8</b>	Weroniki Zenona <b>9</b>	Olafa Filipa <b>10</b>	Olgi Benedykta <b>11</b>
28	Jana Brunona <b>12</b>	Andrzeja Kingi <b>13</b>	Kamila Bonawentury <b>14</b>	Henryka Włodzimierza <b>15</b>	Marii Eustachego <b>16</b>	Jadwigi Bogdana <b>17</b>	Szymona Kamila <b>18</b>
29	Wincentego Marcina <b>19</b>	Czesława Małgorzaty <b>20</b>	Daniela Wawrzyńca <b>21</b>	Marii Magdaleny <b>22</b>	Brygidy Apolinarego <b>23</b>	Krystyny Kingi <b>24</b>	Jakuba Krzysztofa <b>25</b>
30	Anny Joachima <b>26</b>	Julii Natalii <b>27</b>	Wiktora Innocentego <b>28</b>	Marty Ludmiły <b>29</b>	Piotra Leopolda <b>30</b>	Ignacego Heleny <b>31</b>	Piotra Juliana <b>1</b>



Mariusz Rozmus, Zespół Fotograficzny MIGAWKA

## Sierpień August / August / Август

## 2021

Tydzień	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota	Niedziela
Week Woche Неделя	Monday Montag Понедельник	Tuesday Dienstag Вторник	Wednesday Mittwoch Среда	Thursday Donnerstag Четверг	Friday Freitag Пятница	Saturday Samstag Суббота	Sunday Sonntag Воскресенье
30	Anny Joachima <b>26</b>	Julii Natalii <b>27</b>	Wiktora Innocentego <b>28</b>	Marty Ludmily <b>29</b>	Piotra Leopolda <b>30</b>	Ignacego Heleny <b>31</b>	Piotra Juliana <b>1</b>
31	Euzebiusza Gustawa <b>2</b>	Nikodema Lidii <b>3</b>	Jana Dominika <b>4</b>	Mariana Oswalda <b>5</b>	Stawy Jakuba <b>6</b>	Sykstusa Doroty <b>7</b>	Emila Cyryla <b>8</b>
32	Romana Ryszarda <b>9</b>	Wawrzyńca Borysa <b>10</b>	Klary Zuzanny <b>11</b>	Lecha Innocentego <b>12</b>	Diany Hipolita <b>13</b>	Maksymiliana Alfreda <b>14</b>	Święto Wojska Polskiego, WNIEBOWZIE- CIE N.M.P. Napoleona <b>15</b>
33	Stefana Rocha <b>16</b>	Jacka Juliany <b>17</b>	Heleny Ilony <b>18</b>	Jana Bolesława <b>19</b>	Bernarda Sobiesława <b>20</b>	Kazimierzy Joanny <b>21</b>	Marii Cezarego <b>22</b>
34	Róży Apolinarego <b>23</b>	Bartłomieja Jerzego <b>24</b>	Ludwika Józefa <b>25</b>	Marii Konstantego <b>26</b>	Moniki Cezarego <b>27</b>	Augustyna Aleksandra <b>28</b>	Jana Beaty <b>29</b>



Barbara Wojtczuk, Zespól Fotograficzny MIGAWKA

## Wrzesień September / September / Сентябрь

## 2021

Tydzień	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota	Niedziela
Week	Monday	Tuesday	Wednesday	Thursday	Friday	Saturday	Sunday
Woche	Montag	Dienstag	Mittwoch	Donnerstag	Freitag	Samstag	Sonntag
Неделя	Понедельник	Вторник	Среда	Четверг	Пятница	Суббота	Воскресенье
35	Feliksa Małgorzaty <b>30</b>	Rajmunda Bohdana <b>31</b>	Bronisławy Idziego <b>1</b>	Stefana Juliana <b>2</b>	Grzegorza Izabeli <b>3</b>	Rozalii Róży <b>4</b>	Doroty Teodora <b>5</b>
36	Beaty Eugeniusza <b>6</b>	Melchiora Reginy <b>7</b>	Marii Serany <b>8</b>	Piotra Sergiusza <b>9</b>	Łukasza Mikołaja <b>10</b>	Piotra Hiacynta <b>11</b>	Marii Gwidona <b>12</b>
37	Jana Eugenii <b>13</b>	Bernarda Cypriana <b>14</b>	Marii Albina <b>15</b>	Edyty Kornela <b>16</b>	Roberta Justyny <b>17</b>	Stanisława Ireny <b>18</b>	Januarego Teodora <b>19</b>
38	Eustachego Euzebii <b>20</b>	Mateusza Hipolita <b>21</b>	POCZĄTEK JESIENI Tomasza Maurycego <b>22</b>	Bogusława Tekli <b>23</b>	Gerarda Teodora <b>24</b>	Władysława Aurelii <b>25</b>	Justyny Cypriana <b>26</b>
39	Kosmy Damiana <b>27</b>	Wacława Marka <b>28</b>	Michała Gabriela <b>29</b>	DZIEŃ CHŁOPAKA Hieronima Felicji <b>30</b>	Teresy Danuty <b>1</b>	Dionizego Teofila <b>2</b>	Jana Teresy <b>3</b>



Happening Anny Flagi „Flaga nadziei”, Muzeum Miejskie w Żorach, 2 maja 2020

## Październik October / Oktober / Октябрь

## 2021

Tydzień	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota	Niedziela
Week Woche Неделя	Monday Montag Понедельник	Tuesday Dienstag Вторник	Wednesday Mittwoch Среда	Thursday Donnerstag Четверг	Friday Freitag Пятница	Saturday Samstag Суббота	Sunday Sonntag Воскресенье
39	Kosmy Damiana <b>27</b>	Wacława Marka <b>28</b>	Michała Gabriela <b>29</b>	DZIEŃ CHŁOPAKA Hieronima Pelicji <b>30</b>	Teresy Danuty <b>1</b>	Dionizego Teofila <b>2</b>	Jana Teresy <b>3</b>
40	Franciszka Rozalii <b>4</b>	Placyda Apolinarego <b>5</b>	Artura Brunona <b>6</b>	Marii Marka <b>7</b>	Brygidy Pelagii <b>8</b>	Arnolda Ludwika <b>9</b>	Daniela Franciszka <b>10</b>
41	Aleksandra Aldony <b>11</b>	Maksymiliana Serana <b>12</b>	Edwarda Teofila <b>13</b>	DZIEŃ NAUCZYCIELA Kaliksta Bernarda <b>14</b>	Teresy Jadwigi <b>15</b>	Ambrożego Małgorzaty <b>16</b>	Ignacego Wiktora <b>17</b>
42	Łukasza Juliana <b>18</b>	Ziemowita Plotra <b>19</b>	Witalisa Ireny <b>20</b>	Jakuba Urszuli <b>21</b>	Filipa Salomei <b>22</b>	Teodora Seweryna <b>23</b>	Antoniego Marcina <b>24</b>
43	ZMIANA CZASU Darii Kryspina <b>25</b>	Lucjana Ewarysta <b>26</b>	Sabiny Iwony <b>27</b>	Szymona Tadeusza <b>28</b>	Wioletty Narcyza <b>29</b>	Zenobii Przemysława <b>30</b>	Krzysztofa Urbana <b>31</b>



Happening „Naznaczeni”, wystawa malarstwa Anny Flagi, 15 listopada 2020

## Listopad November / November / Ноябрь

2021

Tydzień	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota	Niedziela
Week	Monday	Tuesday	Wednesday	Thursday	Friday	Saturday	Sunday
Неделя	Montag	Dienstag	Mittwoch	Donnerstag	Freitag	Samstag	Sonntag
	Понедельник	Вторник	Среда	Четверг	Пятница	Суббота	Воскресенье
44	WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH Seweryna Andrzeja <b>1</b>	ZADUSZKI Bohdana Bożydara <b>2</b>	Marcina Sylwii <b>3</b>	Karola Olgierda <b>4</b>	Elżbiety Sławomira <b>5</b>	Feliksa Leonarda <b>6</b>	Antoniego Ernesta <b>7</b>
45	Seweryna Bohdana <b>8</b>	Ursyna Teodora <b>9</b>	Leona Ludomira <b>10</b>	ŚWIĘTO NIE- PODLEGŁOŚCI Marcina Teodora <b>11</b>	Renaty Witolda <b>12</b>	Benedykta Stanisława <b>13</b>	Emilia Wawrzyńca <b>14</b>
46	Alberta Leopolda <b>15</b>	Małgorzaty Gertrudy <b>16</b>	Elżbiety Grzegorza <b>17</b>	Karoliny Romana <b>18</b>	Salomei Seweryna <b>19</b>	Anatola Sędzimir <b>20</b>	Janusza Konrada <b>21</b>
47	Cecylii Marka <b>22</b>	Klemensa Adeli <b>23</b>	Jana Flory <b>24</b>	Katarzyny Erazma <b>25</b>	Konrada Sylwestra <b>26</b>	Waleriana Wirgiliusza <b>27</b>	Zdzisława Stefana <b>28</b>
48	Błażeja Saturnina <b>29</b>	ANDRZEJKI Andrzeja Konstantyna <b>30</b>	Natalii Edmunda <b>1</b>	Pauliny Piotra <b>2</b>	Franciszka Ksawerego <b>3</b>	BARBÓRKA Barbary Jana <b>4</b>	Kryspina Saby <b>5</b>



Wystawa czasowa: *Praca-Pasja-Przyjaźń. Ocalić od zapomnienia*, Muzeum Miejskie w Żorach

## Grudzień December / Dezember / Декабрь

## 2021

Tydzień	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota	Niedziela
Week	Monday	Tuesday	Wednesday	Thursday	Friday	Saturday	Sunday
Woche	Montag	Dienstag	Mittwoch	Donnerstag	Freitag	Samstag	Sonntag
Неделя	Понедельник	Вторник	Среда	Четверг	Пятница	Суббота	Воскресенье
48	Błażeja Saturnina <b>29</b>	ANDRZEJKI Andrzeja Konstantyna <b>30</b>	Natalii Edmunda <b>1</b>	Pauliny Piotra <b>2</b>	Franciszka Kswarego <b>3</b>	BARBÓRKA Barbary Jana <b>4</b>	Kryspina Saby <b>5</b>
49	MIKOŁAJKI Mikołaja Emiliana <b>6</b>	Ambrożego Marcina <b>7</b>	Marii Wirgiliusza <b>8</b>	Wiesława Leokadii <b>9</b>	Bogdana Julii <b>10</b>	Damazego Daniela <b>11</b>	Joanny Aleksandra <b>12</b>
50	Łucji Otylii <b>13</b>	Jana Alfreda <b>14</b>	Waleriana Celiny <b>15</b>	Euzebusza Zózisławy <b>16</b>	Łazarza Floriana <b>17</b>	Bogusława Gracjana <b>18</b>	Dariusza Urbana <b>19</b>
51	Dominika Bogumiła <b>20</b>	Anastazego Tomasa <b>21</b>	Zenona Honoraty <b>22</b>	Wiktorii Sławomiry <b>23</b>	WIGILIA Adama Ewy <b>24</b>	BOŻE NARODZENIE Eugenii Piotra <b>25</b>	DRUGI DZIEŃ ŚWIĄT Szczepana Dionizego <b>26</b>
52	Kosmy Damiana <b>27</b>	Antoniego Cezarego <b>28</b>	Tomasza Dominika <b>29</b>	Eugeniusza Seweryna <b>30</b>	SYLWESTER Sylwestra Melanii <b>31</b>	NOWY ROK Mieszka Mieczysława <b>1</b>	Makarego Izydora <b>2</b>

# I. Trudne tematy

## III powstanie śląskie w Żorach

Jan Delowicz

W marcu 1921 r. odbył się na Śląsku plebiscyt, a w nocy z 2 na 3 maja tego samego roku wybuchło III powstanie śląskie. W 2021 r. obchodząc więc będziemy 100. rocznicę obu tych wydarzeń.

Wyniki plebiscytu miały dać podstawę państwowemu sojusznictwu do zadecydowania

o losach Górnego Śląska. Jednak po plebiscycie zapanował między nimi rozdzźwięk. Jedyne Francja była za podziałem, Anglia i Włochy zaś obstawały za pozostawieniem tego obszaru przy Niemczech. Podobnie było wśród członków Komisji Międzysojuszniczej w Opolu. Opracowano tam projekt, według którego Polska miała otrzymać zaledwie 25% terenu plebiscytowego. Na wiadomość o tym zadecydowano o wybuchu powstania, a Żory stały się centrum formowania jednego z pułków powstańczych. Jego pierwszym dowódcą został por. Antoni Haberko, po nim pułkiem dowodził kpt. Stanisław Sadowski, a ostatnim dowódcą był Wilhelm Rydel.

Żorski pułk powstańczy dzielił się na trzy bataliony, z których II – Nikodema Sobika z Rownia – liczył cztery kompanie (5–8), czyli razem 539 powstańców [b.a. 1921]. I tak pierwsza kompania, a 5 w skali pułku – Roberta Kota – rekrutowała się z gmin: Osiny, Kleszczów, Baranowice; druga (6) – Franciszka Misąły – obejmowała Żory i Rowień, trzecia (7) – Roberta Pierchały – grupowała powstańców z Roju, Rogoźnej i Świerklan; ostatnia (8) – Wincentego Klimasa – składała się z mieszkańców wsi: Bełk, Przegędza, Szczekowice, Palowice i Stanowice.



Przemarsz powstańców na rynku w Żorach

Z chwilą wybuchu III powstania na rozkaz Grupy „Południe”, wydany w dniu 2 maja, wszystkie kompanie stanęły do boju na wyznaczonych stanowiskach. Zadaniem ich było oczyścić swoje miejscowości z bojówek niemieckich i zabezpieczyć je Strażą Obywatelską. Następnie zgrupowały się one w Rowniu, aby punktualnie o 24.00 uderzyć na Żory. W tym samym czasie przerwano łączność telefoniczną między Żorami a Rybnikiem oraz zatrzymano wszystkie pojazdy. Plan ataku zakładał okrążenie miasta od strony północno-zachodniej przez dwie kompanie: 5 miała nacierać od szosy Żory-Rybnik do dworca kolejowego, a 6 – od tejże drogi do traktu w Rogoźnej. Szosą od Pszczyny zaś miał podążać II baon pszczyński w sile 180 ludzi, by zamknąć uciekające siły niemieckie od wschodu. Przed Żorami miał się też zgrupować baon III z pułku żorskiego. Jednak na wyznaczoną godzinę, z małym opóźnieniem, stawiła się tylko kompania 9 rekrutująca się z gmin: Szeroka, Borynia, Krzyżowice i Warszowice. Ona bowiem miała do przebycia najkrótszą drogę do Żor.

Warunkiem sukcesu była szybkość działania, dlatego też zakładano okrążenie tylko części miasta; spore siły baonu (cała 8 kompania i ponad połowę 7) miały pozostać w odwodzie, by w razie utknięcia ataku szybko wspomóc walczących kolegów. Ugrzęźnięcie w walce o każdy dom w centrum Żor groziło nie tylko wysokimi stratami, lecz także przedłużeniem działań, co wobec planowanej pomocy sił pułku żorskiego w wyzwaniu Rybnika mogło spowodować zahamowanie ofensywy powstańczej już na samym początku. Nikodem Sobik, rozumiejąc to zagrożenie, przygotował na taką ewentualność drugi wariant ataku, który tak scharakteryzował: „Na wypadek niepokonalnej obrony miałem zamiar podpalić Żory. Bezwarunkowo byłoby się to udało, gdyż miasto ze wszystkich stron otaczały drewniane stodoły. Na cel powyższy przygotowano pięć beczek benzyny” [Sobik 1936: 51].

Przebieg dalszych wydarzeń N. Sobik przedstawił następująco: „Była to poważna chwila, kiedy zegar na wieży ratuszowej w Żorach bił godz. 24.00, a rakieta czerwona uniosła się w górę i padł rozkaz natarcia. Wszyscy ruszyli z wielką brawurą szybkim krokiem naprzód i po oddaniu kilku salw karabinowych zdobyto i opanowano rynek, ratusz miasta, dworzec, pocztę i policję. Po uporządkowaniu baonu i pozostawieniu jednej kompanii wartowniczej starego rocznika

jako obsady Żor ruszyliśmy w kierunku Rybnika” [Sobik 1936: 51].

Żory zdobyto w zaplanowanym terminie i przy minimalnych stratach. W czasie ataku poległ powstaniec Robert Sojka. Zmuszeni do kapitulacji Niemcy oddali 11 karabinów maszynowych i inną broń.



Grupa członkowie ZPSI. z Rogoźnej



Związek Powstańców Śląskich, grupa Osiny, 1930



Powstańcy z Grupy gliwicko-toszeckiej



Powstańcy z Rownia

W opanowanym przez powstańców mieście wprowadzono władzę wojskową, którą sprawował tzw. komendant placu. Został nim Józef Wyrobek, mający do dyspozycji Straż Obywatelską. W ten sposób starano się chronić ludność przed wystąpieniem bojówek niemieckich, a także elementów przestępczych. Zabezpieczono również przed ewentualnym zniszczeniem zakłady przemysłowe oraz ważniejsze obiekty gminne. Żorskie władze powstańcze przejawiały też wiele troski o należyte warunki życia w mieście i o to, by zaopatrzyć powstańców walczących na froncie w broń, żywność i środki opatrunkowe.

W trakcie powstania Żory stały się siedzibą szpitala powstańczego. Tu także drukowano od 15 maja „Oberschlesisches Frontblatt”, polskie czasopismo w języku niemieckim, redagowane przez Anzelma Adamczyka. Ponadto w mieście był ulokowany batalion zapasowy nr V, który uzupełniał składy osobowe wszystkich pułków Grupy „Południe”. Włączono do nich między innymi ochotników przybyłych ze Śląska Cieszyńskiego. Dowódcą tego batalionu był kpt. Ciemiała, a jednym z dowódców kompanii, Franciszek Sojka z Rownia.

W tym czasie żorscy animatorzy sceny amatorskiej zagrali m.in.: „Pod sztandarem Białego Orła” Marii Westfalewiczówny, „Błogosławieństwo matki” Karola Miarki oraz „Chłopa za króla Heroda” [Hanke 2001: 57].

Ostatnim aktem III powstania w Żorach były wspólne uroczystości wszystkich pododdziałów pułku w dniu 30 czerwca 1921 r. na Rynku, zakończone defiladą zwycięstwa.

O przyszłości Górnego Śląska zadecydowała Liga Narodów, zlecając ostateczne rozstrzygnięcie sporu Radzie Ambasadorów. 21 października 1921 r. Rada swą decyzją sztucznie przepołowiła Górny Śląsk. 4 lipca 1922 r. wkroczyły do Żor oddziały Wojska Polskiego. W ten symboliczny sposób, Żory po sześciuset latach wróciły do Polski.

III powstanie śląskie pozostawiło w Żorach trwałe ślady, jak prawie w każdej miejscowości regionu. Materialny ślad stanowią przede wszystkim mogiły indywidualne i zbiorowe poległych

Kompania powstańcza śląskich cieszyńiaków





1 kompania wartownicza w Żorach

uczestników. Na cmentarzu przy ówczesnej ul. Rybnickiej (obecnie ul. Ks. Klimka) zlokalizowano mogiłę zbiorową czterech powstańców śląskich z II batalionu. Spoczywają tam: Rudolf Buchta, lat 19; Franciszek Kumor, lat 22; Piotr Paździor, lat 23; Jan Teszner, lat 22. Trzej pierwsi polegli w walce pod Starym Koźłem. Czwarty odniósł tam śmiertelną ranę [Długajczyk 2005]. Oto fragment pamiątki zasłużonej dla sprawy narodowej Marii Żabki, matki Jana Tesznera, jednego z poległych powstańców: „[...] 25 maja 1921 r. otrzymałam wiadomość, że mój syn został ciężko ranny i znajduje się już w szpitalu w Rydułtowach. Pojechałam tam natychmiast i stwierdziłam, że otrzymał postrzał brzucha i ma kontuzję nogi. Jak mnie zobaczył, zawołał: Mamuśko, nie opuszczaj mnie! Co za boleść i jaki żal, tylko ten wie, kto to przechodzić musiał. Jeszcze przywozili do szpitala ciężko rannych powstańców. Lekarzy i sanitariuszy Polaków brakowało, więc zostałam przy moim synu jako sanitariuszka i naturalnie na całej sali, aż do 2 czerwca. W tym dniu mój syn zmarł na moich rękach. Na drugi dzień zwłoki mego syna w trumnie przywoziłam koleją do Żor. Zgłosiłam się do ówczesnych władz polskich, które przysłały kompanię wojska, podobno byli to Włosi. Od dworca odprowadzili zwłoki mego syna do domu. Po pogrzebie rozchorowałam się ciężko” [Libura 1984: 335]. W 1938 r. miejscowa gazeta w artykule o dniu Wszystkich Świętych w Żorach napisała, że „tutejsze społeczeństwo nie zdobyło się dotychczas na postawienie godnego pomnika poległym o wolność Śląska powstańcom. Wygląd obecnego pomnika świadczy nie bardzo chlubnie o wdzięczności naszego społeczeństwa względem tych, co dali w ofierze Ojczyźnie wszystko, co tylko posiadali, bo i samo życie. O sprawie tej piszemy niemal corocznie. Może pisanie nasze będzie miało wreszcie pożądaną skutec” [b.a. 1938].

Podjęto również działania upamiętniające trud powstańców i pamięć poległych powstańców, wznosząc w wielu miejscowościach pomniki z wyrytymi nazwiskami poległych. I bez względu na ich rangę artystyczną (projektowali je nie tylko wielcy artyści, wiele z nich było wytworem rzemieślniczych warsztatów kamieniarsko-murarskich) były lub nadal pozostają pamiątkami historycznymi i stanowią chlubne dziedzictwo kulturowe. Jednym z pierwszych był pomnik ku czci poległych na frontach I wojny światowej i w czasie III powstania śląskiego wzniesiony w Osinach. Jego historia sięga roku 1925. Wtedy to 15 sierpnia, w dzień odpustu, mieszkańcy gminy Osiny podjęli decyzję o budowie pomnika. Było to trzy lata po tym, jak część Śląska powróciła do Polski, a pamięć o tych, którzy zginęli na frontach I wojny światowej i w powstaniach, była jeszcze bardzo żywa.

W I wojnie światowej walczyło 96 mieszkańców Osin, zginęło zaś 26, natomiast w powstaniach brało udział 30 mężczyzn, życie zaś oddał jeden. Był to 23-letni Józef Masłowski, który został śmiertelnie ranny podczas walk w Paruszowcu i zmarł w Żorach.

Pomnik postanowiono wznieść w centrum Osin, obok kaplicy Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Wybrano też komitet budowy pomnika, w skład którego weszli: Józef Mikołajec (budowniczy), Alojzy Smyczek (kierownik miejscowej szkoły) i Jan Chmiel (sołtys).

Budowę pomnika powierzono firmie kamieniarskiej. Jak na ówczesne czasy, pomnik był bardzo okazały, wykonany z lastryka, po bokach ozdobiony dwoma mniejszymi gazonami i jednym dużym z przodu. W gazonach posadzone były kwiaty. Koszt budowy pomnika wyniósł 1200 złotych, a fundusze na jego pokrycie pochodziły z dobrowolnych składek mieszkańców Osin.

Defilada powstańców





Weterani powstań śląskich podczas uroczystości przy pomniku Poległym Bohaterom

Na pomniku umieszczono napis: „Pamięci w wojnie światowej i powstaniach śląskich poległych bohaterów gminy Osiny”. Nazwiska 26 poległych i powstańca Józefa Maślowskiego umieszczono na dwóch tablicach.

15 sierpnia 1926 r., dokładnie w rok po podjęciu decyzji o budowie pomnika, odbyło się jego odsłonięcie i poświęcenie. Była to jedna z największych uroczystości w historii ówczesnych Osin. Brali w niej udział wszyscy mieszkańcy wraz z dziećmi i młodzieżą szkolną. Jej przebieg uświetniła orkiestra z Żor. Mieszkańcy otaczali pomnik troską, gdyż był on symbolicznym grobem ich najbliższych. To tu przynosili kwiaty i tu w uroczystość Wszystkich Świętych składali wieńce i palili znicze. Pomnik stał przy kaplicy do czasu wybuchu II wojny światowej [Przeliorz 2006: 51–54]. We wrześniu 1939 r., na polecenie władz niemieckich, pomnik został zburzony. Po wojnie odbudowano go i dopisano nazwiska mieszkańców Osin poległych i zamordowanych w czasie II wojny światowej.

#### **Bibliografia:**

b.a., 1921, *Raport dowódcy II batalionu Nikodema Sobika z dnia 24.06.1921*. (kserokopia w zbiorach autora).

b.a., 1938, *Na cmentarzach w Żorach*, „Gazeta Żorska” nr 44.

Długajczyk Edward (red.), 2005, *Księga poległych w powstaniach śląskich 1919–1920–1921*, Katowice: Muzeum Śląskie.

Hanke Rajmund, 2001, *Śpiewacy rybnicki w powstaniach śląskich*, [w:] Zbigniew Kapała (red.) *Powstańcy rybnicki. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej w Rybniku w dniu 24.04.2001 r. w 80. rocznicę III powstania śląskiego*, Rybnik.

Libura Innocenty, 1984, *Z dziejów domowych powiatu*, Opole: Instytut Śląski w Opolu.

Przeliorz Zofia, 2006, *Pomnik ku czci poległych w Osinach*, [w:] Lucjan Buchalik (red.) *Kalendarz Żorski 2006*, Żory: Muzeum Miejskie w Żorach.

Sobik Nikodem, 1936, *Drugi batalion 2 pułku żorskiego w czasie III powstania śląskiego*. „Powstaniec Śląski” 1936, nr 5.

# Powstańcze życiorysy

Jan Delowicz

Podczas III powstania śląskiego w strukturach Grupy „Południe”, walczył m.in. pułk piechoty (około 2 tys. ludzi), sformowany w Żorach przez miejscowych działaczy i członków Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska (POW G.Śl.).

Żorski pułk powstańczy dzielił się na trzy bataliony, z których II – Nikodema Sobika z Rownia – liczył cztery kompanie (5–8), czyli razem 539 powstańców. I tak pierwsza kompania, a piąta w skali pułku – Roberta Kota – rekrutowała się z gmin: Osiny, Kleszczów, Baranowice; druga (6) – Franciszka Misały – obejmowała Żory i Rowień, trzecia (7) – Roberta Pierchały – grupowała powstańców z Roju, Rogoźnej i Świerklan; ostatnia (8) – Wincentego Klimasa – składała się z mieszkańców wsi: Bełk, Przegędza, Szczekowice, Palowice i Stanowice.

Ponadto był do dyspozycji batalion zapasowy nr V stacjonujący w Żorach, który uzupełniał składy osobowe wszystkich pułków Grupy „Południe” (w ramach grupy walczyły: pułki rybnicki, wodzisławski, żorski, raciborski i pszczyński). Jego dowódcą był kpt. Ciemiąta. W niektórych opracowaniach wzmiankowany jest również w składzie pułku bliżej nieznaną baon zapasowy por. Mikulskiego, liczący 500 ludzi.

W 100. rocznicę wybuchu III powstania śląskiego warto przypomnieć więc sylwetki przynajmniej niektórych działaczy, którzy ofiarnie zaangażowali się w walkę o przyłączenie Górnego Śląska do Rzeczypospolitej oraz dowódców i szeregowych „powstańców, śląskich bojowników”, mieszkających na terenie Żor i okolicznych miejscowości:

**Bonifacy Bałdyk z Żor (1879–1940)** – należał do grona wybitnych postaci, których życie upłynęło na walce i pracy dla Polski. W czasie III powstania był m.in. organizatorem zaopatrzenia powstańców śląskich w broń, żywność i środki opatrunkowe.

**Jan Cyrulik z Rogoźnej (1891–1942)** – należał do organizatorów oddziału powstańczego w Paczynie, wchodzącego w skład pułku im. Stefana Batorego. Do jego szeregów rekrutowano ochotników z powiatu gliwicko-toszeckiego. Gdy doszło do wybuchu III powstania,



Bonifacy Bałdyk



Jan Cyrulik



Jan Ćwięczek



Józef Kojzar



Alojzy Kolon



Florian Leśnik



Karol Masłowski



Józef Mikołajec

Jan uczestniczył w nim z bronią w ręku. Z ruchem powstańczym aktywnie współpracowała również jego żona Anna.

**Jan Cwiączek z Osin (1894-1940)** – w czasie III powstania śląskiego brał udział w walkach m.in. pod Górą św. Anny.

**Józef Kojzar z Rownia (1876-1967)** – w przeddzień wybuchu III powstania, w domu J. Kojzara odbyło się spotkanie z udziałem Antoniego Haberki, pierwszego dowódcy 13 pułku żorskiego, który mianował Kojzara komendantem cywilnym rejonu. Rejon obejmował 24 miejscowości. Była to ważna funkcja, związana z zapewnieniem regularnych dostaw w rejon walk oraz ochroną mostów, linii komunikacyjnych, dworców, szkół, urzędów i szpitali, a także zwalczaniem dywersji i sabotażu. J. Kojzar utworzył siedzibę komendantury w Paruszowcu, a oddział 20 pozostawionych do jego dyspozycji powstańców zwielokrotnił, by objąć pełną kontrolą powierzony mu obszar. Miał też uprawnienia sędziego i z tego trudnego zadania wywiązał się chlubnie, dając się poznać, jako człowiek sprawiedliwy i prawy.

**Alojzy Kolon z Roju (1901-1984)** – uczestniczył z bronią w ręku w III powstaniu śląskim. Walczył w szeregach 5 kompanii pułku żorskiego, na szlaku bojowym od Żor przez Paruszowiec, Rudy, Bierawę, Stare Koźle, aż do zakończenia powstania. Za wykazane bohaterstwo otrzymał Śląską Wstęgę Waleczności i Zasługi oraz Śląski Krzyż Powstańczy.

**Florian Leśnik z Żor (1896-1944)** – w III powstaniu dowódca 3 kompanii w baonie Henryka Podsiadły z pułku rybnickiego.

**Karol Masłowski z Żor (1904-1993)** – w trzecim powstaniu walczył w 6 kompanii pułku żorskiego. W walkach o Paruszowiec został ranny w prawe udo, ale nie zszedł z pola walki i dalej walczył, aż do końca powstania. Za „szczególne zasługi w walkach o przyłączenie Śląska do Macierzy” otrzymał Śląski Krzyż Powstańczy.

**Józef Mikołajec z Osin (1894-1951)** – brał udział w powstaniach śląskich i został za to odznaczony Krzyżem Niepodległości, Srebrnym Krzyżem Zasługi i Krzyżem na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi I klasy.



Franciszek Misąła



Władysław Pałka



Julian Samulowski



Nikodem Sobik

**Franciszek Misąła z Rownia (1897–1940)** – w czasie III powstania dowodził 6 kompanią w słynnym batalionie Nikodema Sobika. Brał udział w walkach o Żory i Rybnik. Następnie jego szlak bojowy wiódł przez Rudy Wielkie, Dziergowice, Bierawę i Libuszów do wschodniego brzegu Odry. Tam 6 kompania stoczyła ciężką walkę o Stare Koźle.

**Władysław Pałka z Folwarków (1898–1942)** – po wybuchu III powstania śląskiego brał udział w walkach z Niemcami na szlaku bojowym wiodącym aż pod Górę św. Anny, gdzie został ranny. Za bohaterstwo okazane w walce został potem odznaczony.

**Julian Samulowski z Żor (1890–1940)** – był dyrygentem Związku Polskich Kół Śpiewaczych w Bytomiu. Jako dyrygent związkowy organizował m.in. zjazdy kół śpiewaczych okręgu opolskiego i wodzisławskiego. Doprowadził do końca prace przy organizowaniu I Ogólnosląskiego Zjazdu Kół Śpiewaczych. Był również inicjatorem działalności wydawniczej Związku i utworzenia Śląskiej Biblioteki Muzycznej (istnieje nadal). Zainicjował wydawanie pieśni śląskich (I zeszyt – Śpiewnik Związku). We współpracy z Wydziałem Kulturalno-Oświatowym Polskiego Komitetu Plebiscytowego w Bytomiu zorganizował pierwszy kurs chórmistrzowski na Śląsku, na którym kształcono przyszłych dyrygentów chórów śląskich. Jego absolwenci należeli też do najaktywniejszych działaczy w akcji plebiscytowej. W 1986 r. Julian Samulowski otrzymał pośmiertnie Medal „Rodła”, nadawany w uznaniu zasług w działalności na rzecz zachowania świadomości narodowej i kultury polskiej.

**Nikodem Sobik z Rownia (1894–1940)** – wybitny organizator zbrojnego wyzwolenia Śląska spod pruskiego ucisku narodowego. Po wybuchu I powstania placówka jego brała w nim udział, walcząc z niemieckim Grenzschutzem na terenie Gołkowic i Godowa. Z chwilą wybuchu II powstania został aresztowany i osadzony w więzieniu w Raciborzu, skąd został zwolniony na skutek interwencji komisji alianckiej z Opolą. Po wybuchu III powstania dowodził II batalionem 13 żorskiego pułku piechoty. Baon ten toczył ciężkie boje z Niemcami, m.in. o Rybnik, Paruszowiec, Bierawę i Stare Koźle. N. Sobik został odznaczony najwyższym orderem bojowym *Virtuti Militari* przez samego Marszałka Józefa Piłsudskiego na rynku w Rybniku w roku 1922. Ponadto odznaczony został Krzyżem Niepodległości, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem z Mieczami na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi, Gwiazdą

Górnośląską oraz innymi medalami. Zyskał sławę, która przerodziła się w legendę. Józef Musioł obszerny szkic poświęcony Nikodemowi Sobikowi rozpoczyna od słów: „Ilekoć pytałem o najbardziej odważnego, a zarazem szalonego dowódcę z okresu powstań śląskich, padało nazwisko Nikodema Sobika [...]”.

**Józef Tyman z Baranowic (1892-1984)** – w 1919 r. wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej Górnośląska w Baranowicach i wziął udział w akcji przygotowawczej do powstań śląskich, sumiennie wypełniając wszystkie polecenia Komendy POW. Kiedy wybuchło III powstanie, wstąpił jako ochotnik do 5 kompanii II baonu 13 pułku żorskiego. Wraz z nim brał czynny udział w walkach na szlaku bojowym: Żory, Paruszowiec, Rudy Wielkie, Bierawa i Stare Koźle. W czasie obchodów 50. rocznicy wybuchu III powstania otrzymał okolicznościowy medal, a 6 lipca 1971 r. został mianowany podporucznikiem.

**Józef Wyrobek (1892-1975)** – z chwilą wybuchu III powstania śląskiego, w nocy z 2 na 3 maja, J. Wyrobkowi przypadło, stosownie do otrzymanego rozkazu, zarekwirowanie kilku zaprzęgów koni i z tymi podwodami udanie się po odbiór 15 polowych kuchni z jednostki wojskowej w Dziezicach, wówczas jeszcze za granicą w Polsce. Na drugi dzień kuchnie zostały przetransportowane do Jastrzębia Górnośląskiego i przekazane inspektorowi Grupy Operacyjnej „Południe” – Mikołajowi Witczakowi. Po wywiązaniu się z zadania powierzono mu funkcję Komendanta Placu na miasto Żory. Jego obowiązkiem było utrzymanie porządku publicznego w mieście i najbliższej okolicy. W tym celu przez cały czas trwania powstania na miejscu w Żorach stała 1 kompania wartownicza, która rekrutowała się przeważnie ze starszych roczników. Poza tym powierzono mu zorganizowanie Biura Werbunkowego, które zajmowało się organizacją ochotników zgłaszających się do powstania i wysyłanie ich na front, jako uzupełnienia składów osobowych wszystkich pułków Grupy „Południe”. Natomiast jego żona Akwilina zajmowała się w czasie III powstania zaopatrywaniem powstańców w środki żywnościowe i opatrunkowe oraz opieką rodzin powstańców walczących na froncie. W ich szeregach był również brat Józefa – Adolf, któremu przestrelono prawe udo. Z tego powodu stał się w 65% inwalidą.

**Maria Żabka z Żor (1878-1969)** – była aktywną uczestniczką kampanii plebiscytowej, została kilka razy napadnięta i pobita przez Niemców. W Żorach mało było kobiet, które by się poświę-



Józef Tyman



Józef Wyrobek



Maria Żabka

ciły tak niebezpiecznej pracy w czasie plebiscytu, więc ówczesny burmistrz dał jej zezwolenie na noszenie broni dla własnej obrony. Gdy przyszło III powstanie jej dwaj synowie, Antoni i Jan, poszli prosto z pracy do powstania, a Maria Żabka pracowała w Żorach, wykonując rozkazy władz powstańczych. 25 maja 1921 r. otrzymała wiadomość, że jej syn Jan został ciężko ranny w brzuch i znajduje się w szpitalu powstańczym w Rydułtowach. Pojechała tam i została sanitariuszką, opiekując się synem i innymi rannymi. 28 czerwca 1921 r. syn Jan skonał na jej rękach. Drugi syn Marii Żabki, Henryk, służąc w wojsku polskim, poległ w kampanii wrześniowej, starszy od niego Emil zginął w obozie hitlerowskim, najstarszy zmarł, pracując na kolei w trudnych warunkach popowstaniowych. Dwaj inni zmarli młodo na skutek różnych wypadków. Jeszcze w okresie plebiscytowym wysłana na kurs działaczy polskich do Krakowa, musiała Maria Żabka odbiec od łóżka chorej córeczki, która też zmarła. Żyjąc w niedostatku, cierpliwie znosiła swój los do końca. Zgasła w 1969 r., w 91 roku życia, nieuczczona uroczystym pogrzebem. Gorzki to chleb polskość! – należałoby powtórzyć za Norwidem.

Dziś już nikt nie żyje z tych, którzy byli uczestnikami wydarzeń z okresu walk powstańczych. Dlatego w 100. rocznicę wybuchu III powstania śląskiego postanowiłem przypomnieć przynajmniej o części z nich, tych z Żor i najbliższej okolicy. Sądzę, że osoby te i suma ich dokonań są dobrą lekcją historii, wartą refleksji.

Jan Delowicz: Żołnierze III Powstania Śląskiego, Muzeum Miejskie w Żorach, Żory 2011



## **Stanisław Sadowski – dowódca żorskiego pułku powstańczego**

**Jan Delowicz**

W 1921 r., na krótko przed wybuchem III powstania, Żory stały się centrum formowania pułku powstańczego. W ciągu dwóch miesięcy walk zbrojnych żorski pułk miał trzech dowódców. Pierwszym został por. Antoni Haberko. Od 10 maja dowódcą pułku był kpt. Stanisław Sadowski. Po nim z kolei, 17 czerwca objął dowództwo kpt. Wilhelm Rydel. Jak

z powyższego wynika najdłużej pułkiem, ponad miesiąc, dowodził kpt. Stanisław Sadowski.

Urodził się 13 listopada 1897 r. w Radomiu, był synem Andrzeja i Kamili z Ladachowskich. W latach 1907–1914 uczęszczał do Szkoły Realnej w Warszawie. W tym okresie brał udział w pracach organizacji niepodległościowych, m.in. od roku 1910 był członkiem Organizacji Młodzieży Narodowej (OMN), a od roku 1912 członkiem Zarządu OMN w Warszawie. W 1913 r. został

skazany na trzytygodniowy areszt, za akcję bojkotu szkoły rosyjskiej, m.in. za organizowanie manifestacji w teatrze „Rozmaitości” w Warszawie.

W latach 1913–1914 redagował tajne pismo młodzieżowe „Dar Polski”. Maturę zdał w roku 1914. Po wybuchu pierwszej wojny światowej wstąpił wraz z grupą młodzieży robotniczej z Tomaszowa Mazowieckiego do I Brygady Legionów Polskich (LP). Przeszedł szlak bojowy w szeregach IV, a następnie I baonu 5 pułku piechoty, do czerwca 1916 r. W tymże miesiącu został odkomenderowany do Łodzi, gdzie był jednym z organizatorów Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), jako komendant obwodu 2 POW Zgierz (29 lipca 1916–1 kwietnia 1917) i jednocześnie komendant Okręgu IV POW-Łódź (17–30 stycznia 1917), a potem krótko komendant szkoły podchorążych (kwiecień 1917). Po kryzysie przysięgowym jako królewiak był internowany w obozie w Szczypiornie, a potem w Łomży (17 lipca 1917–12 lipca 1918). W trakcie internowania redagował pisemko „Monitor Odrutowany”. 12 lipca 1918 r. wstąpił do 1. pp Polskiej Siły Zbrojnej. Od listopada tego roku służył w WP, a 13 grudnia uzyskał stopień podporucznika. Walczył w czasie wojny polsko-radzieckiej. 11 marca 1919 r. wyruszył na front ukraiński jako oficer 11. kompanii III baonu 21 pp „Dzieci Warszawy”. Ranny w czasie walk o Wiszenkę Wielką, przebywał od 30 marca do 10 maja tegoż roku na leczeniu w Szpitalu Ujazdowskim w Warszawie. Od czerwca 1919 r. walczył na froncie litewsko-białoruskim. Za szczególne zasługi bojowe w czasie walk pod Rakowem (koniec lipca – 5 sierpnia) uzyskał pochwałę i Order Virtuti Militari V kl. 1 lipca 1920 r. został mianowany dowódcą III baonu pułku. W czasie bitwy warszawskiej pod Leśniakowizną za niezwykle czyn bojowy (znakomicie poprowadzony kontratak na bagnety na czele 30 żołnierzy przeciwko kilkuset żołnierzom nieprzyjacielskim) awansował na kapitana z pominięciem stopnia porucznika i został odznaczony Krzyżem Walecznych po raz drugi. We wrześniu 1920 r. odbył wraz z pułkiem kampanię w Małopolsce Wschodniej. Od listopada 1920 r. do kwietnia 1921 r. był referentem szkół podoficerskich w Sekcji Piechoty Departamentu I Ministerstwa Spraw Wojskowych (MSWojsk). Opracował pierwszy w WP „Roczny program wyszkolenia piechoty”.

W tym samym roku kpt. Sadowski wziął udział w III powstaniu śląskim jako dowódca 2. żorskiego pp. (10 maja – 15 czerwca). Powstańcy pod jego dowództwem wykazali ogromne bohaterstwo i nie pozwolili odepchnąć się znad Odry, przeciwstawiając się regularnej armii włoskiej i doskonale uzbrojonym, i dobrze wyćwiczonym oddziałom niemieckim, które przez cztery lata walczyły na frontach I wojny światowej, lecz mimo to nie ulegli im. Z wielu bitew i potyczek powstańcy wychodzili zwycięsko.

15 czerwca, gdy obowiązywał już rozkaz zakończenia powstania, kpt. Sadowski – o którym napisano później, iż był jednym „z tych nielicznych oficerów, przybyłych na Śląsk, który potrafił w tak trudnych (naówczas) warunkach żyć się z powstańcami, utrzymać karność, otoczyć czułą opieką swych podwładnych” – opuścił pułk żorski na polecenie dowódcy Grupy „Południe”. Zdając dowództwo pułku, taki oto wydał do jego żołnierzy ostatni swój „rozkaz pułkowy nr 18”. Najważniejszy jego fragment brzmiał: „W ciągu długich dni w krwawych walkach bro-

nił nasz pułk powierzonych mu stanowisk. I gdy przez pozycję pułku przechodziły tysiące słabych duchem uciekinierów, tylko nieliczna część spośród nas zaszła na duchu. Tym, co wytrwali do końca na swoich stanowiskach. Górny Śląsk i cała Polska zawdzięczać będzie, że ziemia, którą krwią swoją bronili, wolna będzie od germańskiego najazdu. Część tym, co nie oglądali się w tył na uciekających tchórzów i zdrajców, ale po męsku, z karabinem w dłoni, patrzyli przed się na wroga, aby nie dopuścić go do trudem naszym zdobytej ziemi. Walka chwilowo jest przerwana. Koalicja, zmuszona zbrojnym ruchem górnośląskiego ludu, przychyła się na stronę jego żądania. Ale sprawa górnośląska jeszcze nie załatwiona. Wróg czyha jeszcze po drugiej stronie i wśród nas samych, aby zniweczyć owoce naszego zwycięstwa". Po powrocie do Departamentu I MSWojsk brał udział w opracowaniu wielu regulaminów. Od 1 listopada 1921 do 1 lutego 1922 przebywał na Kursie Dowódców Batalionów w Centrum Wyszkożenia Piechoty w Rembertowie. W latach 1922–1924 był słuchaczem Kursu Normalnego Wyższej Szkoły Wojennej (WSW) w Warszawie. Z dniem 1 października 1924 r., po ukończeniu kursu i uzyskaniu dyplomu oficera Sztabu Generalnego, przydzielony został do Oddziału I Sztabu Generalnego WP, gdzie prowadził kolejno referaty: Materiałowy, Instrukcyjny, Ogólno-Mobilizacyjny. Następnie przeszedł do linii na stanowisko dowódcy 28. baonu Korpusu Ochrony Pogranicza „Wołożyn”. 24 lutego 1928 awansował na majora dyplomowanego. W czasie studiów oraz służby w sztabach i KOP figurował w ewidencji macierzystego 21. pułku piechoty.

W latach 1929–1932 Sadowski był wykładowcą taktyki ogólnej w WSW. Z tego okresu (22 sierpnia 1931) pochodzi opinia gen. Tadeusza Kutrzeby, komendanta WSW o Sadowskim: „oficer dużej inteligencji i mroźniejszej pracowitości, stanowczy, sprężysty [...] Usposobienie w zasadzie pogodne. Nadaje się szczególnie do koncepcyjnej pracy sztabowej oraz do linii”. Z końcem 1932 r. wyznaczony został na stanowisko szefa sztabu 27. Dywizji Piechoty (DP) w Kowlu. 1 stycznia 1934 r. został awansowany na podpułkownika dyplomowanego. W latach 1934–1936 był szefem sztabu Dowództwa Okręgu Korpusu X w Przemyślu. Następnie pełnił służbę na stanowisku zastępcy dowódcy 21. pp „Dzieci Warszawy” oraz szefa wydziału w Departamencie Dowodzenia Ogólnego MSWojsk, a następnie zastępcy szefa tegoż departamentu.

W czerwcu 1936 r. powołany został do składu specjalnej ekipy, która opracowała sześciolletni plan rozbudowy i modernizacji WP (1936–1942). W roku 1937 Sadowski został zastępcą szefa Departamentu Dowodzenia Ogólnego MSWojsk, funkcję tę pełnił do marca 1939 r. W tym czasie objął dowództwo 19 pp. „Odsieczy Lwowa”, stacjonującego w garnizonie Lwów, który wchodził w skład 5 DP. Zgodnie z ostateczną wersją planu operacyjnego „Zachód” dowodzony przez niego pułk wraz z 1 dywizjonem 5 pułku artylerii lekkiej stanowiąc Oddział Wydzielony „Kutno”. Po zakończeniu mobilizacji, przeprowadzonej w dniach 27–30 sierpnia, pułk razem z 1/5 pal skierowany został transportem kolejowym do Kutna, a stamtąd do Włocławka. 4 września Oddział Wydzielony ppłk. Sadowskiego, zluźnił 144 pp. (rez.) na

przedmościu we Włocławku i podporządkowany został dowódcy Armii „Pomorze”. Zadaniem OW ppłk. Sadowskiego była obrona przyczółka mostowego na Wiśle do czasu wycofania 16 DP z prawego brzegu rzeki. 8 września dowódca armii podporządkował OW ppłk. Sadowskiego dowódcy 27 DP. Wieczorem tego samego dnia, po wycofaniu 16 DP i zniszczeniu mostu, OW ppłk. Sadowskiego rozpoczął marsz do Płocka, gdzie od 8 do 12 września żołnierze brali udział w obronie lewego brzegu Wisły. W dniach 13 i 14 września OW szturmował Dobrzyków, Tokary i Radziwie, a następnie wycofał się w rejon Łącka. Nocą z 16 na 17 września OW uległ częściowemu rozproszeniu na odcinku Gąbin-Iłów. Sadowski przebił się z grupą żołnierzy ku Bzurze i 19 września został ranny. W końcowej fazie bitwy nad Bzurą dostał się do niemieckiej niewoli i przebywał w niej do zakończenia II wojny światowej, m.in. w Oflagu VII A Murnau. Po uwolnieniu przedostał się do Włoch, do II Korpusu i został przydzielony do jego dowództwa. 1 stycznia 1946 otrzymał awans na pułkownika dyplomowanego. Wraz z II korpusem wyjechał w tym roku do Wielkiej Brytanii. W życiu politycznym i społecznym emigracji Sadowski nie brał większego udziału, należał jednak do Koła 5. pp. Legionów. W roku 1949 ogłosił artykuł pt. Zagrożenie z północy w bitwie nad Bzurą („Bellona” z. 2). Sadowski zmarł nagle 10 listopada 1969 w Londynie. Pochowany został 2 grudnia 1969 na cmentarzu Bródnowskim w Warszawie. Odznaczony był m.in. Orderem Virtuti Militari V kl., Krzyżem Niepodległości, Orderem Polonia Restituta V kl., dwukrotnie Krzyżem Walecznych, Śląską Wstęgą Waleczności i Zasługi, Złotym Krzyżem Zasługi i medalem łotewskim. Sadowski był żonaty, dzieci nie miał.

#### **Bibliografia:**

- Sadowski S. w Internetowym Polskim Słowniku Biograficznym (<http://ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/stanislaw-sadowski>)
- Kozłowski E., *Wojsko Polskie 1936–1939. Próby modernizacji i rozbudowy*. Warszawa 1964,
- Ciechanowski K., *Armia „Pomorze”*. Warszawa 1983, [https://pl.wikipedia.org/w/index.php?title=Stanisław\\_Sadowski\\_\(pułkownik\)&oldid=58174215](https://pl.wikipedia.org/w/index.php?title=Stanisław_Sadowski_(pułkownik)&oldid=58174215) 10.06.2020, 11:29
- Radomski J. A.: Stanisław Sadowski (1896.11.13–1969.11.10) – działacz niepodległościowy i pułkownik dyplomowany. Biogram został opublikowany w latach 1992–1993 w XXXIV tomie Polskiego Słownika Biograficznego
- Piechoczek L. *Powiat rybnicki w czasie powstań śląskich*. Rybnik 1934.


## **Powstania Śląskie – dziedzictwo trudne czy niewygodne?**


**Lucjan Buchalik, Tomasz Górecki Muzeum Miejskie w Żorach**


Próbując zmierzyć się z problemem „trudnego dziedzictwa” na Górnym Śląsku, a może nawet „trudnego dziedzictwa Górnego Śląska”, najpierw należy zadać sobie kilka kardynalnych pytań: jakich elementów kultury czy historii tego obszaru może on dotyczyć? Czy w ogóle istnieją

# OBSZAR PLEBISCYTOWY GÓRNEGO ŚLĄSKA



 Przechodzi do Czech

 Głosuje, jednak bez względu na wynik głosowania

 Teren plebiscytowy

przypadnie Czechom, jeżeli Górny Śląsk będzie przyłączony do Polski.

takie fragmenty historii, które w ten sposób mogą być traktowane i w jakim stopniu?, i czy w ogóle istnieje w powszechnej świadomości taki problem, który wzbudzałby emocje? A jeżeli tak, to kogo te emocje w stosunku do przeszłości by dotyczyły? O jakim trudnym dziedzictwie w przypadku Górnego Śląska może być mowa? Które z powyższych pojęć miałyby je dookreślać? Jakie grupy są jego depozytariuszami i kto wobec kogo znajduje się w opozycji w postrzeganiu tegoż dziedzictwa?

Historia XX wieku do kilkusetletniego bagażu trudnego dziedzictwa na Górnym Śląsku dołącza problem powstań śląskich i plebiscytu, czas II wojny światowej, zaś współcześnie także kwestie związane z poczuciem odrębności etnicznej i narodowej Ślązaków, czy istnienia języka śląskiego. W niniejszym artykule przedstawimy problem plebiscytu i powstań śląskich.

## **PLEBISCYT, 1921**

Jednym z elementów trudnego dziedzictwa jest kwestia powstań i plebiscytu na Śląsku (1919–1921). Oczywiście nie można w tym wypadku mówić o dziedzictwie „zapomnianym” lub „porzuconym”. Bardziej zasadne będzie tu użycie sformułowań typu dziedzictwo „kontestowane”, „kontrowersyjne” lub też – najbardziej chyba adekwatne – dziedzictwo „niewygodne”. Problem kontestacji dziedzictwa powstań, która wynikać ma z ich kontrowersyjnego przebiegu i skutków, pojawił się stosunkowo niedawno, w czasach III RP. Podnoszony jest przede wszystkim w środowiskach śląskich autonomistów, dla których powstania są przykładem wojny domowej, która podzieliła górnośląskie społeczeństwo z poduszczenia obu stron konfliktu tak polskiej, jak i niemieckiej. Profesor Uniwersytetu Śląskiego, Ryszard Kaczmarek, nazywa ten konflikt wojną polsko-niemiecką [Kaczmarek 2019]. Znacznie wcześniej jednak, bo już w czasie dwudziestolecia międzywojennego okres powstań śląskich, zwłaszcza III powstania i poprzedzającego go przegranego przez Polskę plebiscytu, stał się dziedzictwem „niewygodnym” dla strony polskiej. Przypomnijmy, że plebiscyt przegrany został głównie dzięki głosom tzw. emigrantów – osób, które urodziły się na Górnym Śląsku, ale od dawna mieszkały w innych, głównie zachodnich regionach ówczesnych Niemiec. Fatalny wynik plebiscytu – według strony polskiej ponoć efekt fałszerstw – często był podnoszony i uważany za jedną z przyczyn wybuchu powstania. Natomiast bardzo często przemilczany był fakt, że na prawo do głosowania tzw. emigrantów należała właśnie strona polska [Wrzosek 1969: 7–8; Kaczmarek 2019: 343–345]. Podobna sytuacja miała miejsce w trakcie przegranego przez Polskę plebiscytu na Warmii i Mazurach w 1920 r. – za Polską głosowało 2,14%, za Prusami Wschodnimi 97,86%. Przed plebiscytem do południowej części Prus Wschodnich przyjechało z zachodnich Niemiec ponad 120 tys. migrantów urodzonych na terenie plebiscytowym. Stanowili oni około 30% wyborców. Mazurzy, którzy od lat 60. XIX wieku wyjeżdżali masowo w poszukiwaniu pracy do zachodnich części Niemiec (głównie Zagłębie Ruhry), asymilowali się z kulturą niemiecką, przesiąkali nowoczesnymi ideami nacjonalistycznymi. „Mazurzy mieli nikłe poczucie związków z polsnością” [Knyżewski 2020: 13]. Jak pisze R. Traba: „Nieprawdą jest, że stało się tak wbrew

delegacji polskiej w Paryżu. Ignacy Paderewski i wielu innych przedstawicieli Polski widziało w tym szansę, dając się tym samym uwieść złudzeniu, że mówiący polskim dialektem Mazury są w gruncie rzeczy Polakami. Na nic zdał się głos sprzeciwu przybyłej do Paryża delegacji Mazurów z Bogumiłem Linką i Fryderykiem Leykiem na czele” [Traba 2020: 7–10]. Dlaczego popełniono tak fatalny błąd? Można to tłumaczyć naiwnym przekonaniem, że język i zwyczaje stanowią o przynależności narodowej. Pogląd taki wywodzi się być może jeszcze z romantyzmu, niewiele ma jednak wspólnego z rzeczywistością. Już w końcu XIX wieku francuski naukowiec Ernst Renan ostrzegał przed zbyt daleko idącymi uproszczeniami w rozumieniu pojęcia *narod*. Poczucie przynależności do narodu nie jest statyczne, nie określa go wyłącznie język i inne „obiektywne kryteria”. Egzystencja narodu to codzienny nieustający plebiscyt.

### III POWSTANIE ŚLĄSKIE, 1921

III powstanie zakończyło się politycznym sukcesem – dziwić może słaba świadomość tego faktu poza granicami Górnego Śląska. Znacznie bardziej znane są zakończone klęską Powstanie Listopadowe czy też Styczniowe i przede wszystkim Powstanie Warszawskie. Z kolei Powstanie Wielkopolskie, które toczyło się w tym samym okresie polskich dziejów co powstania śląskie, czasem określane jest jako „jedynе polskie powstanie zakończone sukcesem” [Anders 1988]. Tymczasem zarówno powstanie w Wielkopolsce jak i III powstanie na Górnym Śląsku były najlepiej przygotowanymi i zakończonymi sukcesem – zrywami narodowyzwoleńczymi. W walkach powstańczych, oprócz rodowitych mieszkańców Górnego Śląska (jak chociażby pułki żorski, rybnicki czy wodzisławski) brali udział także ochotnicy z Polski oraz regularne oddziały Wojska Polskiego ubrane po cywilnemu. Były nawet oddziały Ukraińców z byłej armii Petlury [Kaczmarek 2019: 362]. Wojska powstańcze zostały zaopatrzone przez stronę polską w artylerię, samochody i pociągi pancerne. Było to znaczące wsparcie ze strony rządu polskiego, podobnie jak przekazanie kilkudziesięciu tysięcy karabinów i prawie czterech milionów sztuk amunicji do tejże broni. Zaangażowanie Wojska Polskiego w konflikt na Górnym Śląsku doskonale ilustruje przypadek Włodzimierza Abłamowicza, który po mistyfikacji dezercji jego oddziału z WP wziął udział w walkach powstańczych. Jego wspomnienia ilustrują mechanizm przechodzenia polskich oddziałów pod dowództwo armii powstańczej: „Na apel Dowództwa Powstania (płk Maciej Mielżyński) na Śląsku z początkiem maja 1921 roku samorzutnie wraz z załogą [pociągu pancernego] i ochotnikami z Krakowa skoczyliśmy do Powstania w nocy z 8/9 maja 1921 roku. [...] W międzyczasie z rozkazu NDWP w Warszawie zostałem aresztowany i oddany sądowi wojskowemu w Krakowie za samowolne przejście do Powstania na Śląsku, lecz po kilku dniach zatrzymania mnie w Krakowie, pod pseudonimem „Tatar”, za cichą zgodą gen. Stanisława Szeptyckiego, wobec ciężkich walk pod Górą św. Anny i strat także w moim Dywizjonie, na gorącą i usilną prośbę wysłanników z Dywizjonu pancernego powróciłem do Dywizjonu i dowodziłem nim do zawieszenia broni na froncie” [Kaczmarek 2019: 373].

Strategiczne wysadzenie mostów na Odrze w chwili wybuchu powstania, co zatrzymało niemieckie posiłki, przeprowadziła grupa dywersyjna zorganizowana przez Oddział II Sztabu Generalnego WP. Zarówno w okresie międzywojnia, jak i po drugiej wojnie światowej podkreślany był jednak przede wszystkim ludowy charakter powstań, udział nieumundurowanych śląskich robotników, oderwanych od swej codziennej pracy w kopalni czy hucie, którym brakowało broni i amunicji, zaś polska pomoc ograniczać się miała głównie do grup ochotników, którzy przyłączali się do powstania wbrew oficjalnemu stanowisku Warszawy. Podobna sytuacja była po stronie niemieckiej. W walkach brała udział niemiecka Samoobrona (Selbstschutz, znana także pod skrótem SSOS). Oficjalnie podkreślano jej oddolny, plebejski charakter. W rzeczywistości o jej powstaniu i dowództwie zdecydowała Reichswehra. W obawie o oskarżenie Rzeszy, że prowadzi walki na terenie plebiscytowym, zabroniono jej noszenia jednolitego umundurowania. „Z tego kamuflażu mającego ukryć wojskowy charakter Samoobrony uczyniono potem legendę o walkach niemieckich cywilów na powstańczym froncie, ...” [Kaczmarek 2019: 403–404, cyt. s. 404]. Istotną częścią niemieckiej Samoobrony były oddziały Freikorpsów, ochotniczych oddziałów paramilitarnych, formalnie nie wchodzących w skład Reichswehry, lecz mniej lub bardziej formalnie przez niemiecką armię utrzymywanych i wyposażanych. Oddziały te zostały przetransportowane w czasie powstania na Śląsk z głębi Niemiec, za pieniądze przekazane przez rząd niemiecki [Kaczmarek 2019: 406–415]. W tej sytuacji można odnieść wrażenie, że armie dwóch sąsiednich państw postanowiły stoczyć wojnę w cywilnych ubraniach na spornym terenie. W istocie powstanie nie powiodłoby się nie tylko bez wyszkolonych ochotników, wyższych oficerów, którzy objęli militarne dowództwo powstania, ale przede wszystkim bez dostaw amunicji i uzbrojenia oraz zaplecza sanitarnego i logistycznego, które zostało zorganizowane po polskiej stronie granicy. Ujawnienie jednak tak dużego zaangażowania ze strony Polski stałoby w sprzeczności z oficjalnie deklarowaną wtedy chęcią dotrzymania międzynarodowych zobowiązań. Oficjalna narracja mówiąca o oddolnym spontanicznym, plebejskim zrywie zbrojnym śląskiego ludu utrzymywała się także w deklaracjach oficjalnych władz przez całe dwudziestolecie, m.in. po to, by nie dawać stronie niemieckiej pretekstu do podważenia konwencji górnośląskiej. Z kolei środowiska weteranów powstań skupionych wokół Wojciecha Korfanteo, a więc opozycyjnych wobec obozu sanacji, nie tylko powtarzały tę narrację, ale na pierwszy plan wysuwały wszelkie oficjalne deklaracje rządu [Kwiatkowski 1936: 1], które odcinały się od powstania. W ten



Zburzony most,  
ilustracja z książki M. Wrzosek



Żołnierze czy powstańcy?  
Ilustracja z książki M. Wrzosek

sposób zabiegi polityczne i propagandowe, które miały zabezpieczyć Warszawę przed oskarżeniami o agresję na forum międzynarodowym, stały się częścią „powstańczej mitologii”, kultywowanej także w czasach PRL.

### PRZYWRÓCIĆ, OSWOIĆ, ZAAKCEPTOWAĆ

Zdając sobie sprawę z faktu, że Polacy nie mają świadomości odmiennych dziejów Górnego Śląska i zakorzenionych wśród publiczności muzealnej stereotypów na ten temat, Muzeum Miejskie w Żorach stara się zmienić sposób postrzegania górnośląskiego dziedzictwa w taki sposób, by przynajmniej przestało być „dziedzictwem nieakceptowalnym”, „niepożądanym” lub co gorsza „zapomnianym”. Muzea mają niewątpliwy atut, jakim jest możliwość przedstawienia, w ramach swej działalności wystawienniczej, obiektów, które przez sam fakt obecności na ekspozycji powodują, że to „niepożądane” dziedzictwo znów wraca na światło dzienne. Co oczywiste jednak, nowym ekspozycjom towarzyszyć musi nie tylko nauko-

wy opis, który rzadko dociera do szerokiej publiczności, ale i powszechna działalność edukacyjna. Po raz pierwszy z problemem dziedzictwa „zapomnianego” nasze Muzeum spróbowało się zmierzyć w 2010 roku przy okazji obchodów rocznicy zwycięstwa nad Krzyżakami. Znacznie poważniejszym jednak przedsięwzięciem muzealnym, w ramach którego znalazła się także (bo nie tylko) tematyka trudnego dziedzictwa, stała się wystawa *Nasza tożsamość*, nagrodzona zresztą w konkursie na Muzealne Wydarzenie Roku „Sybilla” za rok 2017. Zgromadzone tam obiekty to nie tylko eksponaty o charakterze etnograficznym, ilustrujące codzienne życie mieszkańców. Na ekspozycji znalazły się też eksponaty – świadkowie historii, które nie tylko same z siebie ilustrują wszelakie aspekty śląskiego dziedzictwa, ale stanowią też punkt wyjścia do kolejnych, szerszych działań edukacyjnych. Jedyny zachowany obraz śląskiego działacza społecznego Jana Gajdy (sygnatura MŻo/S/90), który zmarł w Żorach, stał się przyczynkiem do omówienia prób tworzenia śląskiej tożsamości narodowej – zachowane relacje prasowe z niemieckiej gazety wychodzącej w Żorach przed stu laty wykorzystane zostały do przedstawienia niemieckiego punktu widzenia na powstania [Górecki 2020: 24-29]. Z kolei powstańczy karabin stał się przyczynkiem opowieści o wyborach, przed którymi w 1921 roku stanął jego konkretny użytkownik. W oficjalnej historiografii dominują dwa ujęcia, polski i niemiecki punkt widzenia, nie mówi się o tym, jaki był stosunek rodowitych Ślązaków do tych wydarzeń. Mentalność autochtona poddawane wpływom niemieckim czy też polskim doskonale ilustruje historia karabinu z okresu powstań śląskich. Na wystawie *Nasza tożsa-*

mość znajduje się karabin Mauser wzór 1898 (sygnatura MŻo/1490) z 1916 roku, przekazany w darze przez rodzinę osoby biorącej udział w jednym z powstań śląskich. Właściciel tego karabinu poszedł do powstania, a po powrocie otrzymał list z Westfalii i nie bacząc na swój udział w walkach z Niemcami, pojechał tam do pracy. W ustnej relacji rodziny – darczyńcy, mowa była o jego rozczarowaniu powstaniem, był oburzony zachowaniem niektórych powstańców. Nie potrafiliśmy zweryfikować niektórych fragmentów narracji, którą przekazali nam darczyńcy tegoż karabinu. Nie był on wyjątkiem – powstańcy walczący przeciwko Niemcom potem wyjeżdżali do Niemiec. Pracownicy Muzeum w Rybniku, kiedy jeden z autorów tego tekstu odbywał tam praktykę w 1982 roku, opowiadali o powstańcach, którzy w latach 70. XX wieku – w ramach łączenia rodzin – wyjeżdżali z PRL-u do Niemiec zachodnich (wtedy używano skrótu NRF). Niektórzy przed wyjazdem oddawali do Muzeum swe legitymacje powstańcze i mówili: „nie o taką Polskę walczyliśmy”. Z tamtych też czasów pochodzi – krążący po Górnym Śląsku – dowcip o Pomniku Powstańców Śląskich w Katowicach. Przyjezdny z Polski pyta mieszkańca Katowic: „Co symbolizują te trzy skrzydła?”. „Trzy skrzydła symbolizują trzy powstania śląskie”. „Ale gdzie są powstańcy?” – pyta przyjezdny. „Aaa, oni som w NRF-iu” – odpowiada Ślązak.



Żołnierze czy powstańcy?  
Okładka książki M. Wrzosek

\* \* \*

Widz, przychodząc do muzeum, posiada pewien zasób wiedzy, wywodzący się z kultury pamięci „rozumianej jako system pamięci zbiorowej danego społeczeństwa. (...) O ile bowiem historia stanowi zamkniętą strukturę, o tyle pamięć jest otwarta zarówno dla jednostek, jak i zbiorowości” [Purchla 2015: 144]. Odwiedzający muzea posiadają system wyobrażeń o historii, rzeczywistości a nie ugruntowaną, opartą na badaniach naukowych wiedzę. Naszą „wiedzę”, wyobrażenie o historii kształtuje łańcuch złożony z ogniw pamięci i niepamięci. Te ostatnie możemy podzielić na zapomniane, bo były niewygodne i zapomniane z przyczyn obiektywnych. Profesor Jacek Purchla na I Kongresie Muzealników postawił pytanie: „Jak wobec tych zjawisk zachowuje się dzisiejszy świat muzeów?” [Purchla 2015: 145]. Uważa, że muzea dobrze wypełniają swoją rolę, „wyprzedzają *main stream* myślenia o dziedzictwie kulturowym (...) stały się one nawet katalizatorami zmiany dotychczasowego stylu zarządzania dziedzictwem” [Purchla 2015: 145]. Działania naszego Muzeum, realizującego swoją misję: *Poznawanie świata zaczyna się w muzeum*, wpisują się w tę wizję. Ten świat jest przecież wszędzie wokół nas.

## Bibliografia:

- Anders P., 1988, *Powstanie wielkopolskie. Miejsca pamięci narodowej*, Poznań.
- b.a., 1937, *Korespondent „Sohrauer Stadtblattu” o sobie*, „Gazeta Żorska”, nr 1.
- Buchalik L., 2017, *Tożsamość Ślōnzoka, The Identity of a Ślōnzok*, [w:] Buchalik L., Struczyk J., Podyma K. (red.) *Nasza Tożsamość. Kolekcja Działu Historii i Kultury Regionu Muzeum Miejskiego w Żorach, Our Identity. Collection of the Regional History and Culture Department of the Municipal Museum in Żory, Żory*.
- Buchalik L., J. Struczyk, K. Podyma (red.), 2017, *Nasza Tożsamość. Kolekcja Działu Historii i Kultury Regionu Muzeum Miejskiego w Żorach, Our Identity. Collection of the Regional History and Culture Department of the Municipal Museum in Żory, Żory*.
- Charaszkiwicz E., 2000, *Referat o roli dywersji w III powstaniu śląskim*, w: *Zbiór dokumentów ppłk. Edmunda Charaszkiwicza, opracowanie, wstęp i przypisy Andrzej Grzywacz, Marcin Kwiecień, Grzegorz Mazur (Biblioteka Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, tom 9)*, Kraków.
- Czekanowski J., 2014, *Dziennik podróży afrykańskiej*, Warszawa.
- Czekanowski J., 1958, *W głąb lasów Aruwimi. Dziennik wyprawy do Afryki Środkowej*, Wrocław.
- Górecki T., 2019, *Miasto w stanie oblężenia*, [w:] Buchalik L. (red.), *Kalendarz Żorski 2020*, Żory.
- Kaczmarek R., 2019, *Powstania Śląskie 1919–1920–1921. Nieznana wojna Polsko-Niemiecka*, Kraków.
- Knyżewski J., 2020, *Plebiscyt na Mazurach w etnicznej miniperspektywie*, „Mówią Wieki”, nr 7, s. 11–15.
- Kwiatkowski M., 1936, *15 rocznica III powstania ludu śląskiego*, „Sztandar Polski i Gazeta Rybnicka”, nr 51.
- Owsianowska S., M. Banaszkiewicz, 2015, *Trudne dziedzictwo a turystyka. O dysonansie dziedzictwa kulturowego*, „Turystyka kulturowa. Czasopismo naukowe”, nr 11, ss. 6–24.
- Planta J., 2019, *Karabin niemiecki Gewehr 98*, [w:] M. Fic, R. Kaczmarek (red.), *Słownik Powstań Śląskich*, t. 1, Katowice.
- Purchla J., 2015, *Muzea a zarządzanie dziedzictwem*, [w:] M. Niezabitowski (red.), *I Kongres Muzealników Polskich*, Warszawa.
- Sand S., 2014, *Kiedy i jak wynaleziono naród żydowski*, tłum. Hanna Zbonikowska-Bernatowicz, Warszawa.
- Traba R., 2020, *Po co pamiętać o klęskach*, „Mówią Wieki”, nr 7, s. 7–10.
- Wroński J., Grzeškowiak G., Czerwiński W., 2016, *Powstaniec Śląski. Barwa i znak*, Świętochłowice.
- Wrzosek M., 1969, *Trzecie powstanie śląskie*, Warszawa.
- Zarzycka Z., 1989, *Polskie działania specjalne na Górnym Śląsku 1919–1921*, Warszawa.

## Strony internetowe:

- Internet 1: <https://polskatimes.pl/iii-powstanie-slaskie-zryw-narodowy-czy-wojna-domowa/ar/112050> (2.05.2009), dostęp 19.03.2020.
- Internet 2: [dlibra.bg.ajd.czest.pl](http://dlibra.bg.ajd.czest.pl) [dostęp 2020-08-28] Mieczysław Starczewski: Płk dypl. Tadeusz Puszczynski współtwórca działań specjalnych (dywersji pozafrontowej) w Polsce w okresie międzywojennym.

# Ślązacy wobec powstań

## Lucjan Buchalik, Muzeum Miejskie w Żorach

Mija sto lat od przegranego plebiscytu i wygranego III powstania na Górnym Śląsku, historycy przedstawiają nam polityczną interpretację tych wydarzeń. Spójrzmy na ten problem oczami etnologa wsłuchującego się w opinie społeczne. Zastanówmy się, jak postrzegali ten okres sami mieszkańcy Śląska, na czym polegał ich dylemat.

Plebiscyt dawał dwie skrajne możliwości: albo Niemcy, albo Polska, nie było trzeciej opcji. Głosujący musieli zdecydować, wiele osób było rozterce. Podziały biegły przez rodziny. Profesor Ryszard Kaczmarek – autor najnowszego opracowania poświęconego tym wydarzeniom – zwraca uwagę, że już „walki w czasie I powstania wywołały nienawiść po obydwu stronach. Toczyły się z udziałem krewnych, znajomych, sąsiadów, wywarły niezatarty ślad wśród miejscowej ludności”. W świadomości społecznej utrwalił się pogląd, że powstania były walką „Górnoślązaków przeciw sobie nawzajem” [2019: 175, 501–502]. Dlatego też niektórzy walki na Śląsku określają mianem „wojny domowej”.

Rok 1922 to ważna cezura w nowożytnej historii Śląska, ze wschodniej jego części odchodzi niemiecka administracja, przychodzi polska. Z Żor wyjeżdża wielu mieszkańców uważających się za Niemców, w tym przedstawiciele inteligencji (Zweig, Elsner) [Delowicz 2011: 89]. Ich miejsce zajmują przedstawiciele inteligencji polskiej, głównie nauczyciele i administracja. Przed I wojną światową połowę mieszkańców stanowili Niemcy, w 1924 r. Polacy mieli już nieznaną większość. W 1937 „na ogólną liczbę 5869 mieszkańców, Niemców było już tylko 6,5 procent” [Delowicz 2011: 93].

Niektórzy autochtoni, chcąc wyrazić swój entuzjastyczny stosunek do Polski, z własnej woli zmieniali nazwiska na brzmiące bardziej po polsku, używając liter charakterystycznych dla języka polskiego.

## **CZAS PODZIAŁÓW**

Po zakończeniu I wojny światowej zwycięskie mocarstwa początkowo nie miały pomysłu na Górny Śląsk. Według prof. Andrzeja Chwalby Brytyjczycy chcieli wyłączyć pewne sporne obszary – m.in. Górny Śląsk – spod kompetencji państwowych. Chcieli, by było to terytorium mandatowe pod kuratelą Ligi Narodów. Tak samo przejmowano niemieckie kolonie w Afryce czy Oceanii. Alianci oświadczyli, że ze względu na toczące się konflikty i brak świadomości narodowej Ślązaków, będą oni mogli rozwijać się swobodnie pod międzynarodowym protektorałem. Projekt narodu i państwa górnośląskiego był bardzo teoretycznym konstruktem wąskiej grupy. Profesor Andrzej Chwalba uważa, że „niepodległość Górnego Śląska była niemożliwa, gdyż Brytyjczycy nie przekonali do tego pomysłu ani Francuzów, ani Amerykanów, ani nawet Włochów. W niczym interesie nie leżało, by Londyn tworzył w Europie własne kolonie. Gdy więc Londyn spostrzegł, że nie przejmie kontroli nad regionem, mówiąc o niepodległości, prowadził grę mającą doprowadzić do plebiscytu ” [Rokita 2020: 34].

Na przełomie XIX i XX w. na terenie Europy środkowej i wschodniej budzą się nacjonalizmy. Mówi się o odrodzeniu narodowym w Czechach i stworzeniu odrębnej słowackiej tożsamości narodowej. Mało znane są fakty mówiące o rodzącej się śląskiej tożsamości [Linek 2011]. W traktacie wersalskim alianci rozczarowali zwolenników górnośląskiej niepodległości. Nie tylko jej nie proklamowali, ale też zdecydowali, że w plebiscycie należy dokonać wyboru jedynie między Polską i Niemcami i nie było trzeciej możliwości – Republiki Górnośląskiej [Rokita 2020:

34]. Biorąc pod uwagę powyższe, utworzenie niezależnego państwa górnośląskiego było nie-  
możliwe. Mieszkańcy terenów plebiscytowych nie dostali trzech kartek do głosowania, lecz  
dwie: Polen, Deutschland. Niektórzy działacze początkowo promujący śląskość, później przy-  
mowali stanowisko propolskie lub proniemieckie.

W polskiej historiografii dotyczącej Górnego Śląska mało znana jest postać prałata Carla Ulitzki, określanego mianem „niekoronowanego króla” Górnego Śląska. Był inicjatorem konferencji śląskich partii politycznych w Kędzierzynie w 1918 r., która dla przyszłości Górnego Śląska miała wielkie znaczenie. Spotkali się na niej przedstawiciele prawie wszystkich górnośląskich partii politycznych (prócz skrajnej lewicy i zwolenników Wojciecha Korfantego). Większość zebranych postanowiła popierać ideę tymczasowego, suwerennego i niezależnego od Rzeszy czy też Polski państwa górnośląskiego, przynajmniej do ostatecznego ustalenia losu Górnego Śląska. Ulitzka zaakceptował wolę większości, nie ma jednak przekonujących dowodów na to, że był gorącym zwolennikiem takiego rozwiązania. Ideę tę zarzucił już w połowie 1919 r., po stwierdzeniu jej nierealności, odtąd optował za autonomią i samodzielnością Górnego Śląska jako osobnego landu Rzeszy lub co najmniej osobnej prowincji pruskiej [Sput 2014: 209–210].

W momencie, gdy ostatecznie padła idea niezależnego państwa górnośląskiego, Ulitzka posługując się często językiem polskim, przekonywał bezustannie swych rodaków do głosowania „za Niemcami”, wykorzystując swój autorytet osoby duchownej. Stał się symbolem niemieckiej kampanii plebiscytowej. Robił to, jak sam podkreślał, nie z pobudek nacjonalistycznych, szowinistycznych, ale z głębokiego przekonania i troski o górnośląski lud, o jego przyszłość i dobro [Glombik 2010: 47]. Twierdził, że walka będzie miała charakter bezwzględny, na śmierć i życie, bo Polacy będą robić wszystko, by zdobyć jak największą część Górnego Śląska. Nie był nacjonalistą, jasno i precyzyjnie określił, dlaczego widzi los swej krainy związany ściśle z losem Niemiec. Myślał nowocześnie, problem górnośląski nie był dla niego problemem narodowościowym, a w pierwszym rzędzie – społecznym i klasowym. Ulitzka, w przeciwieństwie do Wojciecha Korfantego nigdy nie propagował przemocy [Sput 2014: 212, 217].

Z postulatami utworzenia wolnego państwa śląskiego występował również Teofil Kupka. We wrześniu 1920 r. powołał w Bytomiu Górnośląski Komitet Plebiscytowy (*Das Oberschlesische Plebiszit-Komitee*), rozpoczął też wydawanie dwujęzycznego tygodnika „Wola Ludu – Der Wille des Volkes”. Na jego łamach głosił hasło: „Górny Śląsk dla Górnoślązaków”. „Kiedy stało się jasne, że takie rozwiązanie nie jest możliwe i nie zyska poparcia mocarstw, nawiązał kontakty z niemieckim komisarzem plebiscytowym Kurtem Urbankiem i wydał po II powstaniu śląskim brutalną odezwę pod tytułem *Górnoślązacy! Szlachecko-Doktorska klika Korfantego zdradziła was*. Zaatakował w niej polskiego komisarza plebiscytowego i stwierdził, że jest on winien bratobójczej wojny, oddającej Górnoślązaków w ręce drapieżnych państw narodowych, co w obozie polskim potraktowano jako zdradę. (...) Korfantego opisywał jako przywódcę nowej, pazernej elity wykorzystującej ideologię narodową instrumentalnie, i w istocie pogardzającej Górnoślązakami postrzeganymi – tak jak kiedyś przez Niemców – „jako szczep kafrów afry-

kańskich”. Dla niego była to jak gdyby nowa odmiana polskiej szlachty (tak znienawidzonych „panów polskich”), której chodzi nie o dobrobyt ludu, a jedynie „o panowanie nad bogactwami Górnego Śląska” [Kaczmarek 2019: 328–329].

## PROPAGANDA

Obie strony konfliktu zbrojnego na Śląsku tak Polacy, jak i Niemcy oskarżali się wzajemnie o okrucieństwa. W tym czasie na porządku dziennym były bójki, strzelaniny, zamachy. Obie strony argumentowały, że tylko Polska lub Niemcy mogą przynieść mieszkańcom Śląska spokój, rozwój i pomyślność. W literaturze polskiej dominują opisy agresji ze strony niemieckiej, zaś w literaturze niemieckiej można spotkać informacje o polskiej brutalności. Elisabeth Nerlich z okazji 700-lecia Żor napisała monografię historyczną miasta, w której znajdują się wspomnienia osób, które opuściły miasto po 1945 r. [Nerlich 1972]. Można w niej znaleźć wspomnienia mieszkańców Żor o czasach plebiscytu i powstań. Oto kilka cytatów „Po wojnie światowej, już od połowy listopada 1918 r. zaczął się w Żorach silny nacisk polski. Polacy odbywali zebrania agitacyjne, na których szczerzo przeciwko niemieckości i prześladowano Niemców. Dopiero w lutym 1919 r., kiedy wkroczył tutaj Grenzschutz (oddział kawalerii Poehla), miasto zostało zabezpieczone. Mimo to Polacy pod wodzą Bałdyka i Samulowskiego odważyli się w lutym 1919 r., kiedy straż graniczna tu przebywała, rozpędzić niemieckie zebranie. W czasie pierwszego polskiego powstania (sierpień 1919 r.) miasto było zabezpieczone przez straż graniczną, podczas gdy okolicę nękały polskie bandy” [Nerlich 1972: 112, cyt. za Delowicz 2011: 13]. „Po zakończeniu wojny byliśmy ponownie przez polskich powstańców straszni. Sklep tekstylny G. (LB: Goriwoda?) został okradziony przez powstańców. Właściciel został brutalnie i krwawo pobity” – wspominała Alma Arndt [Nerlich 1972: 108].

W literaturze polskiej sporo jest opisów przemocy ze strony niemieckiej: „prześladowania polskiej części społeczeństwa Knurowa stały się coraz dotkliwsze. Dowodem na to może być wkroczenie w kwietniu 1920 r. grupy niemieckich policjantów Sipo na zabawę weselną Stanisława Kozyry z Krywałdu. Wszczęto tam strzelaninę i raniono kilku spośród weselników. Siła naporu niemieckich bojówek, w których skład wchodził również zdemoralizowani żołnierze niemieccy, rosła” [Delowicz 2011: 15].

Przemoc stała się codziennością, gorące dyskusje niejednokrotnie kończyły się agresją. Górny Śląsk nigdy jeszcze nie był tak rozpolitykowany. Dyskutowano w kopalniach, hutach, domach, na rynkach i placach. Ślązacy musieli się dobrze namyślić, jaką podjąć decyzję, pierwszy raz stanęli przed taką alternatywą. Do tej pory różne grupy etniczne mieszały razem, teraz kazano im się wypowiedzieć, po której są stronie. Dla Ślązaków, kierujących się bardziej bezpieczeństwem niż ideami, wybór między Niemcami a Polską, był wyborem między gołębiem w garści a wróblem na dachu [Rokita 2020: 35].

Okres powstań i plebiscytu był chyba najtragiczniejszym w nowożytnej historii Górnego Śląska, głównie ze względu na podziały, który dokonywały się w rodzinach. Z dzieciństwa pamiętam

wiele opowieści o rozterkach i podziałach, które przebiegały w poprzek rodzin. Dramat ówczesnych wydarzeń najlepiej opisał prof. Ryszard Kaczmarek: „w pamięci zbiorowej zdecydowanie dłużej niż szkody materialne przetrwały, co zrozumiałe, ofiary ludzkie. Powstania śląskie, w których walki toczyły się z udziałem nieraz znajomych, sąsiadów, krewnych, wywarły niezatarty ślad wśród miejscowej społeczności. Przez lata w rodzinach podtrzymywano pamięć o bliskich, którzy zginęli. Szybko zaś zacierała się świadomość, jak wielu w walkach uczestniczyło żołnierzy, którzy przybyli na sporny obszar z Rzeszy Niemieckiej i Polski. (...) Powstania stały się stopniowo, do czego zresztą mocno przyczynili się politycy po obydwu stronach granicy w okresie międzywojennym, nie tyle rodzajem konfliktu międzynarodowego, w którym przede wszystkim od czasów plebiscytu zaangażowane były rządy w Berlinie i w Warszawie, ile walką Górnos Ślązaków przeciw sobie nawzajem” [Kaczmarek 2019: 501-502].

## PLEBISCYT

Strona polska uważała, że plebiscyt z 20 marca 1921 r. został przegrany głównie przez głosy tzw. emigrantów – Niemców, którzy urodzili się na Górnym Śląsku, ale mieszkali w innych regionach Republiki Weimarskiej. Fatalny wynik plebiscytu – według Polaków był efektem fałszerstw – często uważany był za jedną z przyczyn wybuchu III powstania. Przemilczano fakt, że na prawo do głosowania tzw. emigrantów należała właśnie strona polska, uważając naiwnie, że będą oni głosowali za Polską [Wrzosek 1969: 7-8; Kaczmarek 2019: 343-345]. Późniejsze polskie protesty nie odniosły skutku.

Wśród emigrantów górnośląskich biorących udział w plebiscycie była córka burmistrza Żor, Elisabeth Nerlich. Po latach o głosowaniu w plebiscycie tak wspominała: „Po nieszczęśliwym zakończeniu wojny zostaliśmy wezwani na plebiscyt na Górnym Śląsku. Polska strona agitowała, by nie głosować na zbankrutowanych Niemców. Jechaliśmy z Brzegu na głosowanie, każdy do swojej miejscowości, matka do Szarleja (powiat bytomski). Ja jechałam do Żor. Mój brat Karl, który też miał jechać na plebiscyt do Żor, z powodu ran wojennych już przez pół roku leżał obłożnie chory. W swoich ostatnich miesiącach życia zawsze twierdził i wypowiadał te słowa „*Meine Heimat ist und bleibt Oberschlesien*” (Moją ojczyzną jest i pozostanie Górny Śląsk)” [Nerlich 1972: 106].

„Przybyłych na teren powiatu rybnickiego przybyszów niemieckich tamtejszy „*Verband Heimattreuer Oberschlesier*” (Związek Wiernych Ojczyźnie Górnos Ślązaków) serdecznie witał takimi słowami: „Górnos Śląscy bracia i siostry z daleka, którzy powróciliście do naszego powiatu rybnickiego, aby tutaj zadość uczynić Waszemu obowiązkowi głosowania, swojska ojczyzna pozdrawia Was serdecznym „witamy”. Pomóżcie nam utrzymać ten kraj, gdzie się urodziliście, gdzie Wasi krewni i przyjaciele żyją i działają, dla niemieckości. Nie dopuście, aby ta ziemia tak bogata w skarby, tak piękna przy wdzięcznej zmianie nizin i gór, została oddana obcym polskim rządóm. Nie gódźcie się, żeby górnośląski rozkwit został zniszczony, aby niemiecki porządek i czystość uległy unicestwieniu” [Delowicz 2011: 21].

Według założeń plebiscyt miał w sposób nieskrępowany wyrazić wolę mieszkańców Górnego Śląska. Strona polska podkreślała, że w warunkach, które towarzyszyły głosowaniu, ludność polska tej swobody nie posiadała. „Ponadto ludność polska została poddana przemocy fizycznej, stosowanej przez zamaskowane bojówki niemieckie. Zważywszy na okoliczności, które towarzyszyły głosowaniu, Polski Komisariat Plebiscytowy, natychmiast po ogłoszeniu wyników, sporządził wykaz nadużyć oraz dokonanych fałszerstw podczas głosowania. Lista, którą przedłożono Komisji Międzysojuszniczej, zawierała stwierdzenia, że dokonano okupacji lokali wyborczych przez niemieckie bandy „Stosstruppen” (szturmowców), pobicia Polaków podczas głosowania, kontrolowania kartek wyborczych będących już w rękach głosujących. (...) Zdarzały się przypadki terroryzowania polskich członków komisji wyborczych, utrudniając w ten sposób wykonywanie ich obowiązków ” [Delowicz 2011: 30].

Mimo, iż strona polska twierdziła, że szalę zwycięstwa na stronę niemiecką przechylił emigranci, to zasadnicza walka propagandowa toczyła się głównie na Śląsku, a nie w głębi Niemiec. Mieszkańcy Śląska byli bombardowani różnego rodzaju informacjami, groźbami, obietnicami. Czasopismo satyryczne „Kocynder” zamieściło rysunek Kurta Urbanka, (niemiecki komisarz plebiscytowy) z kozą, bo „Urbanek rzekomo obiecywał podarować ją każdemu, kto w plebiscycie zagłosuje za Niemcami. „Za późno” – beczy koza i odmawia. Korfanty, jeśli wierzyć niemieckiej propagandzie, był od Urbanka bardziej szczodry, bo miał obiecywać krowę” [Krzyk 2014: 2]. Niemcy zwracali uwagę na ekonomiczne aspekty przejścia do tworzącego się państwa polskiego. Niemiecki komiks propagandowy przedstawiał robotnika niemieckiego, który „w razie choroby mógł liczyć na opiekę medyczną, a na starość dostawał emeryturę, zaś rolnik był wolnym gospodarzem na swoim polu. W Polsce tego nie było ” [Krzyk 2014: 16]. Strona polska również podnosiła tę kwestię w kontekście przegranej przez Niemcy wojny. Dziennikarz Jan Przybyła, piszący dla „Kocynra”, w 1919 r. mówił we Lwowie: „Robotnik polski na Górnym Śląsku pragnie pracować dla Polski, a nie na spłatę długów państwa niemieckiego i bogacenie kapitalistów pruskich. Na zdobytych przez się w czasie walk powstańczych kopalniach zatknęli górnicy polskie chorągwie narodowe na znak, że Polsce je chcą oddać i dla Polski węgiel z nich wydobywać” [Krzyk 2014: 55]. Mieszkańcy Śląska również zwracali uwagę na różnice ekonomiczne: „tam w Polsce bieda, u nas dobrobyt. Zobaczycie, że was opadną ci panowie z Galicji jak szarańcza. Na koniec wy pozostaniecie głupcami, jakeście zresztą przed tym byli. Modłę się po polsku, spowiadam po polsku i gadam po polsku, ale u Niemca mam się dobrze. Czegóż mi więcej trzeba? Będę się stawiał? Przecież głową muru nie przebiję. Ostatecznie – są Niemcy, jestem Niemcem, będzie Polska, będę wtedy i ja Polakiem” [Rokita 2020: 35].

Wynik Plebiscytu dał wyraźny wynik (40 : 60), mimo to nie rozstrzygnął on w sposób zdecydowany sprawy Górnego Śląska. Obie strony interpretowały go na swoją korzyść. Polacy uważali, że to dla nich był pozytywny, natomiast Niemcy głosili, że ludność Śląska głosowała za nimi. Niemcy uważali, że ostateczny podział Górnego Śląska w wyniku III powstania był niesprawiedliwy. Mieszkaniec Żor, Max Muschol, tak wspomina ten czas: „1 marca 1922 roku

przybyłem do Żor, było to przyjemne małe miasteczko, zastraszone niemiecka wyspa, zamknięta przez polskich powstańców, zamieszkałych w okolicznych wioskach. Wielka niewiadoma wisiała nad życiem Niemców. Mieszkańcy z wielką troską oczekiwali następnego dnia. Poprzez utworzoną granicę mieszkańcy stracili ochronę państwa niemieckiego i dostali się pod polskie panowanie” [Nerlich 1972: 108].

Podpisana w 1922 r. konwencja genewska między Niemcami i Polską regulowała ochronę mniejszości na Górnym Śląsku. Jednak z powodu coraz bardziej represyjnej polityki ze strony polskiej „ruszyła fala migracji, w wyniku której ponad 100 tys. Niemców wyjechało do Republiki Weimarskiej” [Franzem 2007: 39]. Podobna sytuacja miała miejsce po niemieckiej stronie granicy. Na Opolszczyźnie wobec pozostałych tam Polaków zastosowano bezwzględny terror i prześladowania. Z tego też powodu około 60 tys. spośród nich zostało zmuszonych do szukania schronienia w Polsce [Delowicz 2011: 77].

## **SPRAWA ŚLĄSKA Z CZESKIEJ PERSPEKTYWY**

Rozbicie dzielnicowe z XII w. skutkowało rozluźnieniem więzi księstw śląskich z pozostałymi dzielnicami Polski. Ostatecznie w połowie XIV w. Kazimierz Wielki rzeka się praw do Śląska na rzecz Korony Czeskiej. Od tego czasu drogi Śląska i Polski rozchodzą się i każdy kraj rozwija się niezależnie, na swój sposób. Efektem tego są silne wpływy kultury czeskiej na Śląsku, a później (połowa XVIII w.) także niemieckiej. Po I wojnie światowej, po uzyskaniu przez Polskę i Czechosłowację niepodległości, na nowo rozgorzała pomiędzy tymi krajami spór o Śląsk.

Czeska propaganda podkreślała, że Śląsk przez wieki należał do Korony Czeskiej, a na pograniczu mieszka ludność czeska. „Praga już po I wojnie światowej wysuwała roszczenia do południowych obrzeży niemieckiego wówczas Śląska, powołując się przy tym na względy historyczne, gospodarcze i komunikacyjne. Czechosłowacja wskazywała na wielowiekową przynależność ziem śląskich do Korony Czeskiej, twierdząc przy tym, iż w pasie przy granicy z Czechosłowacją zamieszkuje ludność czeska” [Smolorz 2015: 6]. Konsekwencją tej narracji było zajęcie w 1919 r. znacznej części Śląska Cieszyńskiego przez wojska czeskie. Czesi zajęli te tereny w momencie, kiedy Polska była zajęta wojną z Rosją Sowiecką, w „odwecie” Polacy wkroczyli na Zaolzie w 1938 r., kiedy Czechy były zajmowane przez III Rzeszę. Ówczesna prasa informowała, że „Zaolzie wróciło do Macierzy (...) Państwo Polskie przejmuje od państwa Czesko-Słowackiego prastarą ziemię Piastowską – resztę Śląska Cieszyńskiego” [b.a. 1938].

Argumentacja taka nasiliła się po II wojnie światowej, kiedy decydowały się losy granic. Oba kraje wysyłały swoje wojska na sporne tereny, trwała też walka propagandowa oraz polityka faktów dokonanych. Na mapach kreślono granicę czesko-polską na Odrze. „W dawnej niemieckiej części regionu regularnie pojawiały się informacje o planowanym przekazaniu całego Śląska lub jego fragmentów Czechosłowacji. Prócz tego części ludności niemieckiej wydawano dokumenty zaświadczające o jej czeskiej narodowości. (...) Negocjatorzy z Pragi podkreślali, iż ze względów historycznych mają do Śląska większe prawo niż Polska. War-

szawa wskazywała natomiast na piastowską przeszłość ziem górno- i dolnośląskich. (...) Po fiasku negocjacji Czechosłowacja ożywiła znacznie działania na polu propagandowym. Wydawano dziesiątki publikacji poświęconych Śląskowi, a na pograniczu zorganizowano kilka masowych demonstracji, których uczestnicy żądali połączenia Kłodzka, Głubczyc i Raciborza z 'macierzą' [Smolorz 2015: 8-9].

## POCZĄTKOWY ENTUZJAZM I PIERWSZE ROZCZAROWANIA

W połowie 1922 r. wojska polskie witane były w przyznanej Polsce części Górnego Śląska z wielkimi honorami. Stawiano bramy powitalne, symbolicznie rozbijano łańcuchy krępujące lud śląski w swych dążeniach do połączenia z macierzą. Wśród autochtonów opowiadających się za Polską panowała niesamowita radość. „Wielu uczestników uroczystości żorskiej ocierało ukradkiem łzy ze wzruszenia, pomimo tego, że to ich pokoleniu było dane, po przeszło 600 latach niewoli, żyć w wolnej Ojczyźnie, której mową postugiwali się od dziecka” [Białecki 2001: 23, cytat za Delowicz 2011: 79].

Inne emocje towarzyszyły zwolennikom pozostania Śląska w granicach Niemiec, byli pełni niepokoju co do swoich losów. Jeszcze przed oficjalnym przejściem Górnego Śląska przez Polskę dochodziło do gwałtów. „W połowie maja 1922 r., w godzinach południowych, powstańcy z okolicznych wiosek ze szczególną złością napadli na kupców w Żorach, którzy w czasie plebiscytu opowiedzieli się za Niemcami. Rozzłoszczeni wpadli do sklepów z kijami i demolowali je” [Nerlich 1972: 109; Delowicz 2011: 76]. Napady na ludność cywilną nie były rzadkością i na długo zapisały się w pamięci mieszkańców. Kiedy w pierwszej dekadzie XXI w. w Rowniu (obecnie dzielnica Żor) próbowano nadać jednej z ulic imię uczestnika III powstania, zwanego „polskim królem” wzbudziło to protesty mieszkańców. Argumenty przeciwników tej inicjatywy były dla mnie wielkim zaskoczeniem. Wychowany w szkole w duchu patriotyczno-romantycznym uważałem powstańców za bohaterów godnych naśladowania.



Fotografia przedstawiająca bramę powitalną na żorskim rynku

Przy tej okazji dowiedziałem się o niecznych czynach wspomnianego „polskiego króla” i wielkiej niechęci, jaką do niego żywili mieszkańcy. Ponoć potrafił wjechać konno na wesele i rozpędzić gości. Podobne opowieści o innym bohaterze powstań, który później zginął w Katyniu, można było usłyszeć w samych Żorach.

W dzienniku batalionowym jednego z oddziałów opuszczających Śląsk nieznany autor zanotował: „Czy Polacy skorzystają na przyłączeniu tych terenów? Czy utrzymają cudowną niemiecką organizację, wspaniałe budynki publiczne, szpitale, sierocińce, więzienia i system kolei? A przede wszystkim czy ci, którzy tam pozostaną, będą zadowoleni z tej zmiany?” [Krzyk 2014: 48].

W ciągu pierwszych miesięcy od przyłączenia do Polski ceny artykułów pierwszej potrzeby na Śląsku wzrosły czterokrotnie, zdarzało się, że cukru, mięsa, mąki, tytoniu w ogóle nie było na sklepowych półkach. Na dobrze, w porównaniu z dawną Kongresówką, zaopatrzone sklepy rzucili się spekulanci, którzy wykupiony towar wywozili za Brynicę. Do pierwszego dużego kryzysu doszło już 8 września. Tego dnia robotnicy mieli dostać wypłacaną im od pewnego czasu w ratach pensję. Kasy kilku kopalń w Katowicach były jednak puste, bo



Wz. 146/2  
K. 10 pl. 152

Pieniądz zastępczy na pamiątkę powstania polskiego 1921.



Pieniądz zastępczy wydany na pamiątkę przydzielenia Knurowa do Polski



M20/56/13

Pieniądz zastępczy wydany przez gminę Bielszowice

z banków w Niemczech deutschmark nie dowieziono. Następnego dnia też wypłaty nie wypłacono i w Katowicach dopiero co przyłączonych do Polski doszło do zamieszek. Przypominało to zdarzenia, do jakich doszło trzy lata wcześniej w Mysłowicach. „Wtedy zaczęło się od braku pieniędzy na górnicze pensje, a skończyło rozlewem krwi. Różnica polegała tylko na tym, że protest z sierpnia 1919 r. opisywano jako słuszny gniew przeciwko niemieckiemu wyzyskowi. Teraz inspiratorami mieli być bolszewicy



Pieniądz zastępczy przedstawiający nową granicę polsko-niemiecką

agitatorzy i niemieccy bojówkarze – tak przynajmniej utrzymywała urzędowa propaganda. (...) Po niedawnej euforii z przyłączenia do Polski nie zostało nawet śladu. Były tylko rozczarowanie i złość skierowana także do Korfanteo, bo obiecywał złote góry” [Krzyk, Szmatloch 2020].

Złej sytuacji ekonomicznej towarzyszyło wysokie bezrobocie, a także rugowanie Ślązaków ze stanowisk tak przez pracodawców niemieckich, jak i polskich. Niemieccy właściciele kopalń i hut wyrzucali z pracy uczestników powstań. Podobnie czyniła strona polska. Było to widoczne zarówno w urzędach, szkołach, jak i zwykłych zakładach pracy. Bezrobotni powstańcy gorzko komentowali swoje położenie. „Powstańcy wyjeżdżają za granicę Polski, bo dla powstańca pracy nie było, dla niego, co otworzył bramy Polsce” [Mrowiec 1966: 93]. Zła sytuacja ekonomiczna powstańców budziła niepokój i znalazła swoje odbicie na łamach ówczesnej prasy. Miesięcznik „Powstaniec Śląski” pisał o 5 tys. wędrujących powstańców i ich rodzinach, którzy walczyli o Polskę, a aktualnie żyją w nędzy [Mrowiec 1966: 103]. „W 1925 roku ponad 53% ogółu pedagogów wywodziło się z ludzi napływowych. W administracji było podobnie. Ślązacy krytycznie oceniali i patrzyli na przybyszów. Zauważali u niektórych przywary i wady niespotykane wśród tutejszej ludności. Natomiast dostrzegali u siebie rzeczywistą wyższość cywilizacyjną i gospodarczą. O zawiedzionych oczekiwaniach Ślązaków pisał znany działacz narodowy i poślaniec Arka Bożek: „Śniliśmy o idealnej Polsce, o Polsce sprawiedliwej, o Polsce bez panów i parobków. Miała to być Ojczyzna ludzi naprawdę wolnych i równych”. Nic dziwnego, że z rozczarowania i niezadowolenia rodziły się sympatie proniemieckie. Mnożył się akces do niemieckich organizacji mniejszościowych” [Delowicz 2011: 100].

Przez cały okres międzywojenny strona polska podkreślała polskość Śląska, do czego przyłączyły się polskojęzyczne gazety. „Gazeta Żorska” w październiku 1936 r. apelowała o usuwanie niemieckich nazw i zastępowanie ich polskimi. „Ten sztuczny pokost niemczyzny powinien co rychlej zniknąć, a przywrócić należy dawne polskie imiennictwo. Wszak

przemysł i górnictwo było na Śląsku w rozkwicie już w czasach prapolskich, kiedy jeszcze żadna stopa niemiecka nie dotykała ziemi polskiej na Śląsku. Świadectwem polskości górnictwa na Śląsku w wieku XVI są m.in. przechowane spisy nazw kopalń, szybów, sztolni i hut z tego okresu” [b.a. 1936, cytata za Delowicz 2011: 95]. W tym miejscu należy postawić pytanie, co znaczy termin „czasy prapolskie”? Najstarsze zapisy w Żorach są w języku staroczeskim, przykładem może być płyta nagrobna znajdująca się w zasobach muzeum w Żorach. Teza polskości górnictwa w XVI w. też jest nieco ryzykowna, Czesi mają odmienne zdanie w tej sprawie. Dyskusja o polskim charakterze Śląska jest nadal żywa.

## **POLSKA LUDOWA – NOWE SOCJALISTYCZNE SPOJRZENIE**

W czasach PRL-u w literaturze dominował punkt widzenia zgodny z filozofią marksistowsko-leninowską, podkreślający walkę klas. „Magnaci górnośląscy, obawiając się wystąpienia polskiego proletariatu, sprowadzili na ten teren różnego rodzaju bojówkarzy, tworząc z nich specjalne oddziały, których zadaniem było zwalczanie z całą bezwzględnością ruchu polskiego i przeciwdziałanie rozszerzaniu się radykalnych haseł społecznych” [Przewłocki 1982: 10]. Zenon Jasiński w swoim wyborze karykatur, satyr i dowcipów z okresu powstań śląskich, kreśląc tło historyczne, zauważa: „na Górnym Śląsku, jak i w całych Niemczech, zaczęła dochodzić do głosu klasa robotnicza, powstawały rady robotnicze, żołnierskie, chłopskie i ludowe. Polacy po zorientowaniu się, że rady nie stwarzają szans walki o sprawy klasowe i narodowe, zaczęli tworzyć odrębne rady ludowe” [1981: 12]. Krytykuje też rząd II Rzeczypospolitej, „który wdał się w wojnę z Rosją Radziecką” [Jasiński 1981: 13].

Podkreślano, że polskość była przez Niemców niszczone, nic nie wspomniano o Czeskich pretensjach do Śląska. Uważano, że Ślązacy mówią językiem polskim chociaż „zaśmieconym różnego rodzaju zapożyczeniami. (...) Jest to zjawisko językowo normalne na każdym pograniczu. Tutaj miało ono jednak dodatkowo inne podłoże. Język polski został wyrugowany przez pruskiego zaborcę ze szkół, urzędów, ograniczony do minimum w organizacjach i kościołach. Trudno, aby w takiej sytuacji język nie uległ zachwaszczeniu” [Jasiński 1981: 11].

Podobnie jak w poprzedniej epoce, kwestionowano również wynik przegranej przez stronę polską plebiscytu. Uważano, że wynik był sukcesem, bowiem Śląsk był „przez sześć wieków w narodowej niewoli, to wyniki głosowania były sukcesem Polaków, dowodem wysokiej świadomości narodowej” [Przewłocki 1982: 14]. A skoro wynik plebiscytu był sukcesem, to domagano się podziału Śląska według polskich oczekiwań. Ówczesne media o propolskiej orientacji dawały upust swym sympatiom wobec przedstawicieli Komisji Miedzysojusznicy. Przedstawiciela Francji (sprzyjającej Polsce), generała Henri Le Ronda, określano jako „wybitnego polityka”. Zaś jego brytyjskiego oponenta, pułkownika Harolda F. Percivala, uważano za „bezkrytycznego wykonawcę londyńskich rozkazów (...) W siedzibie Komisji Miedzysojusznicy w Opolu trwały namiętne dyskusje. Zapalczywości Anglika, gen. Le Rond przeciwstawiał obiektywną wymowę faktów i liczb” [Przewłocki 1982: 15].



Dr. dyplomu 1856 I kl.

Górnosłaska Komisja Odznaczeń nadaje

panu *Ślachetko Wiktor*

**krzyż na Śląskiej Wstędze  
Waleczności i Zasługi**

Odsnaczenie ustanowione przez Górnosłaską Komisję Odznaczeń za zgodą MS Wojsk. pismem z dnia 10.1.1927 Ic. dz. 8804-G. M. I. za bohaterstwo i zasługi położone w walce około wyzwolenia "Ziemi Śląskiej" z pod jarzma pruskiego w powstaniu \_\_\_\_\_ roku

Katowice d. 2. maja 1928 r. Przewodniczący Górnosłaskiej Komisji Odznaczeń

Sekretarz:



*Władysław Gajewski*  
Zastępca Przewodniczącego

Członkowie:  
*Władysław Troszczyński*

*Władysław Gajewski*

Podobnie jak w czasach II Rzeczypospolitej zwracano uwagę na patriotyczny charakter działań na Górnym Śląsku, na konieczność „przywrócenia państwowej więzi tej starej piastowskiej dzielnicy z Macierzą” [Przewłocki 1982: 157]. Mówiono o walce „o wyzwolenie Górnego Śląska z jarzma niemieckiej niewoli, ciężącej nadal nad tą prastarą ziemią polską, wysoce uprzemysłowioną i bogatą, zamieszkałą przez ponad 2 miliony ludzi, w tym przeszło 70% Polaków” [Wrzosek 1969: 5-6]. W niektórych wypowiedziach podkreślano patriotyczny charakter wystąpień na Śląsku, pomijając aspekty ekonomiczne. Na jednym z wieców w Poznaniu padły słowa: „Będziemy ratować Górny Śląsk nie dla bogactw i kruszcy, ale dla tych gorejących polskością serc polskich, które krwawą ofiarą przed całym światem polskość swą niezaprzeczalnie stwierdzają. Przysięgamy, że nie damy sobie wydrzeć ani jednego z tych serc ku Polsce bijących” [Przewłocki 1982: 158]. Pojawiały się też akcenty ideologiczne. „Proletariat wzywa rząd polski, by porzucił dotychczasową bezczynność i pośpieszył z natychmiastową pomocą zbrojną mordowanym powstańcom polskim na Górnym Śląsku” [Przewłocki 1982: 158]. Oficjalnie Polska nie mogła wspierać powstańców, „obojętność” rządu polskiego była częścią gry politycznej mającej na celu włączenie przemysłowych okręgów Śląska do Polski.

Po zakończeniu II wojny światowej komunistyczny rząd, by legitymizować swoją władzę, potrzebował wsparcia ze strony byłych powstańców. „Już 28 kwietnia 1948 r. utworzony został Związek Weteranów Powstań Śląskich. W roku 1946 spośród 22 starostów – dziewięciu było powstańcami. Nie mało było ich też w administracji: pośród prezydentów i wiceprezydentów, pracowników w urzędach administracyjnych, nie mało też na stanowiskach kierowniczych w przemyśle. Lecz czas ten nie trwał długo. Po roku 1948 powstańcy byli rugowani ze wszystkich funkcji. Nie ostał się też Związek Weteranów Powstań Śląskich, pomawiany o nacjonalizm i wrogość w stosunku do nowego ustroju. Wielki rodzimy kapitał narodowy, reprezentowany przez generację powstańczą, został zmarnowany” [Delowicz 2011: 5].

W czasach PRL-u powstania jawiły się przede wszystkim jako wspianała patriotyczna manifestacja „mas górnośląskich, niezbitym dowodem polskości tej ziemi, ofiarą na ołtarzu ojczyźnianych i narodowych spraw. To też sprawiło, iż znalazły one trwałe miejsce w postępowym nurcie polskich walk o wyzwolenie narodowe i społeczne. Powstania śląskie zapoczątkowały uporczywą i ostatecznie zwycięską walkę naszego narodu o powrót na piastowską ziemię” [Przewłocki 1982: 202].

Socjalistyczny punkt widzenia na powstania śląskie znalazł odbicie także w ówczesnym programie nauczania, w którym dominowała wizja bohatersko-patriotyczna. „Powstania śląskie są jedną z najpiękniejszych kart w dziejach narodu polskiego, w jego walkach o wyzwolenie narodowe” [Jasiński 1981: 14] W latach 70. XX w. w edukacji szkolnej i oficjalnym przekazie dla społeczeństwa ówczesnego PRL-u dominowała patriotyczna, ludowa, antyniemiecka narracja powstań śląskich. Wychowani w patriotycznym uniesieniu młodzi ludzie widzieli powstania jako oddolny romantyczny zryw ludu śląskiego przeciwko wielowiekowemu ciemniężcy, jakim byli kapitaliści, Niemcy.

Moja licealna koleżanka na początku lat 80. pisała pracę maturalną poświęconą Maksymilianowi Iksalowi – jednemu z powstańczych przywódców. Wywiady przeprowadzała z byłymi powstańcami oraz ich rodzinami w latach 1980–1981. Z romantyczno-patriotycznym (a może naiwnym) nastawieniem, wyniesionym ze szkoły, rozpoczęła badania. Listę powstańców otrzymała w ZBoWiD-zie. W tym czasie M. Iksal mieszkał w Rybniku – był już wtedy starym schorowanym człowiekiem. Kiedy otworzył jej drzwi i wyjaśniła mu cel swojej wizyty, ten odmówił rozmowy i szybko zamknął drzwi. Było to zapewne efektem problemów zdrowotnych, niedługo później zmarł. Niemniej na maturzystce wywarło to wielkie wrażenie. Widziała bowiem oczami wyobraźni powstańców jako patriotycznych herosów. Wielu powstańców czy też członków ich rodzin mówiło w trakcie wywiadów, że w powstaniach (prawdopodobnie I i II) nie było logicznych działań wojennych, trwały krótko, uczestniczyło w nich mało ludzi, kojarzyły się z bezładnymi strzelaninami. Podkreślano, że powstańcy nie mieli mundurów, tylko cywilne ubrania i opaski. W czasie powstań panował chaos, przypadkowość, a zła organizacja powodowała, że powstańcy nie wiedzieli, dokąd mają iść. Żona jednego z „powstańców” – kiedy wspomniana koleżanka przyszła do ich mieszkania przeprowadzić wywiad – zdradziła z pobłażliwym uśmiechem, że mąż „schował się w czasie powstania, nie uczestniczył w nim, a potem wpisał się na listę kombatanatów, by mieć większą emeryturę”. Mąż skwitował to milczeniem.

W latach 70. spotykałem się wielokrotnie z opinią, że w PRL-u więcej było kombatanatów niż samych powstańców. Konkretnym osobom zarzucano, że nie brali udziału w powstaniach, a jedynie wpisali się do ZBoWiD-u lub też, że gdy trwało powstanie byli dziećmi i nie mogli brać w nim czynnego udziału. Było to nawiązanie do sytuacji, kiedy w wózkach z niemowlętami przemycano broń lub nielegalne druki. Pod adresem powstańców rzucano dość sarkastycznie: „To som ci, co nom dobrobyt załatwili”. Była to wyraźna aluzja do dobrobytu w ówczesnym NRF, do którego w ramach łączenia rodzin – za czasów gierkowskich – wyjeżdżali także powstańcy. Były też bardziej dosadne wypowiedzi. Pewien starszy człowiek, który walczył w czasie II wojny światowej, nie mówił o powstańcach inaczej niż tylko „bandyci”.

W czasie wywiadów – koleżance zbierającej materiały o Iksalu – rzucił się w oczy brak entuzjazmu i patriotyzmu w wypowiedziach byłych powstańców, dotyczących działań bojowych. Stało to w sprzeczności z patriotycznymi uniesieniami w trakcie okazjonalnych, oficjalnych akademii szkolnych. Początkowo sądziła, że trafiła do niewłaściwych ludzi, którzy nie mieli w sobie ducha walki. Potem jednak zauważyła, że jest to normą. Największym zaskoczeniem były prozaiczne sprawy, którymi kierowali się powstańcy, a nie uczucia patriotyczne. Rozmówcy nigdy nie mówili o trzech powstaniach. Żaden z jej rozmówców nie uczestniczył we wszystkich powstaniach. W wywiadach pojawił się też obraz „złego Niemca”, trudno określić, na ile był to wizerunek wyniesiony z młodości, z czasów walk powstańczych, a na ile efekt propagandy w PRL-u i w końcu, czy nie stał za nim strach przed szczerą wypowiedzią przed nieznaną młodą osobą.

### III RP – CZAS NA REALIZM

Po odzyskaniu niepodległości w III RP zmienił się sposób myślenia o tej epoce w dziejach Śląska. Dotychczas przedstawiano powstania śląskie na wzór powstań polskich, czyli romantycznych zrywów garstki patriotów skierowanych przeciwko potężniejszym ciemiężcom. Doskonale ilustruje to polska pieśń *W krwawem polu*: „Obok Orła znak Pogoni, Poszli nasi w bój bez broni”. Powstania śląskie były jednak inne, szczególnie III powstanie, które było perfekcyjnie przygotowaną akcją bojową. W ówczesnej propagandzie dominował jeszcze idealny obraz powstania i klasyczna opozycja dobry Polak – zły Niemiec. Z czasem ulegało to zmianie. Jan Delowicz, znawca historii Żor, w swej pracy poświęconej żołnierzom III powstania śląskiego bardzo rzeczowo przedstawia ten okres w dziejach miasta. A mimo to nie jest wolny od dawnych romantycznych schematów. „Podsumowując, III Powstanie Śląskie było samorzutnym zrywem wolnościowym Ślązaków, który przyniósł tylko częściowy sukces” [2011: 82]. Oddziały niemieckie, tak jak to było w minionych epokach, nazywa bojówkami. Jeden z rozdziałów poświęcił losom powstańców, często pozostawionych bez jakiegokolwiek pomocy ze strony państwa. Przykładem może być pogrzeb Piotra Pawłasa, który opisywała „Gazeta Żorska” – podkreślano, że jego przebieg nie był godny tak zasłużonego powstańca. „Cała formalność obrzędu pogrzebowego miała raczej wygląd pogrzebu dla najbiedniejszych na koszt gminy. Nie było nawet kogo, który by trumnę ze szpitala do karawanu wyniósł, i musiano do tego ludzi z ulicy zabrać” [Delowicz 2011: 116].

Autorzy opracowań, które pojawiały się na początku XXI w., zaczęli bardziej krytycznie patrzeć na te wydarzenia i stawiać konkretne pytania:

- kto wywołał powstania? Czy rzeczywiście były spontanicznym zrywem, jak głoszą jedni, czy też może zorganizowaną i sterowaną przez polski rząd akcją dywersyjną?
- czy powstańcy bili się z Niemcami, których chcieli pozbyć się ze Śląska, czy też może z takimi, jak i oni Ślązakami, którzy mieli tylko inne cele?
- kto na nich skorzystał, jaki był ich cel? Czy chodziło o lepszy byt? Wolną Polskę? A może o coś innego? I dlaczego tak wielu z nich potem gorzko tej walki żałowało?
- kto wygrał powstania [Krzyk 2014: 4].

Na wiele z tych pytań odpowiada prof. Ryszard Kaczmarek, znawca historii Ślązaków. W swej najnowszej pracy dokonuje perfekcyjnej analizy sytuacji po I wojnie światowej na Górnym Śląsku, bogato ilustrując ją materiałami źródłowymi. W jego ocenie powstania śląskie były niewypowiedzianą wojną polsko-niemiecką, do której lepiej przygotowała się strona polska, dlatego osiągnęła zamierzony cel [Kaczmarek 2019]. Niemcy mimo przegranej wojny nadal mieli dużą przewagę militarną nad powstańcami. Sytuację zmieniło wsparcie ze strony polskiej. Formalnie żadna z armii nie brała udziału w konflikcie na Górnym Śląsku. Strona polska dokonała doskonałego wyboru formy walki – nie otwarty konflikt, w który zaangażowane byłyby armie, a działania powstańcze (partyzanckie) wskazujące na oddolną inicjatywę. Przyniosło to

I. Paon  
II. Pułk  
Polski.

Adpis.

K. P. dnia 10. Styc. 1921 r.

Porządek dow. pow. Nr 1.

2) Dla umożliwienia rozpatrzenia w broni, mundurach, żywności i pieniądze wyspyśkie oddziałów nie będącym jest aby Dowództwo posiadało w swym ręku dane co do stanom liczebnym i zorganizowanym oddziałów. Poniżej stem wyspyśkie oddziały podają nabytek miast

1) Stan liczebnym oddziałów według spraw. (spec. podofic. i szeregow.) 2) Dokładną ilość broni i amunicji. 3) Ilość koni i wozów 4) Ilość samochodów. Wykaz powołany należy nadesłać na Tykocin przez delegowanego oficera które pobierze jednocześnie pieniądze i umundurowanie dla oddziałów oraz otrzyma także informację, co do rozpatrywania oddziałów w broni, amunicji, mundurach żywności i pieniądze.

3) Legitimacye wojskowe. Celem uproszczenia oddziałów oraz ukroczenia na służbę z bronią przeprowadzamy karty legitimacyjne dla wyspyśkich żołnierzy. Karty te mają otrzymać wyłącznie:

a) wszyscy żołnierze uzbrojeni i nieuzbrojeni wchodzący skład oddziałów. b) wszyscy żołnierze rekomendowani do służby przez dowódców. c) wszyscy mający prawo doniesienia broni wojskowej. Karty legitimacyjne wypełniają dowódcy komp. szwadronów i baterji, podpisuje ras dowódcy Paonu i równoległych oddziałów, w sztabach - szefsztaby. Karty te przeprowadzone być mają do dnia 14. b. m. Po tym terminie karty w brzojony ołowitek niekorzystający legitimacyi będące uzbrojony i atesztowany.

podwójną korzyść. Po pierwsze Niemcy nie byli przygotowani na taką formę walki. Jeden z niemieckich wojskowych żałował, że „nie jest to otwarta wojna z Polską, wtedy zostałaby zbudowany regularny front” [Kaczmarek 2019: 522]. Po drugie, jak zauważył jeden z dyplomatów brytyjskich: „roszczenia Polski w stosunku do Górnego Śląska opierają się na ruchu powstań-  
czym [Kaczmarek 2019: 523]. Wniosek jest prosty: gdyby nie „oddolna” inicjatywa śląskich powstańców, Polska nie miałaby argumentu przemawiającego za przyłączeniem Górnego Śląska do odradzającej się Rzeczypospolitej.

Profesor R. Kaczmarek, podsumowując swoje rozważania na temat konfliktów zbrojnych na Śląsku po I wojnie światowej, pisze: „wojna polsko-niemiecka o Górny Śląsk wprawdzie nigdy oficjalnie nie wybuchła, ale toczyła się przez trzy lata z niebywałą intensywnością, a dzisiaj jest jednym z przykładów wojny hybrydowej prawie sto lat przed tym, zanim to pojęcie zostało po raz pierwszy użyte” [Kaczmarek 2019: 533].

\* \* \*

Przedstawiony wyżej materiał wskazuje, jak zmieniało się podejście do powstań śląskich i plebiscytu, stawia też poważne pytanie: co (które z rywalizujących państw) dla Ślązaków jest Ojczyzną (macierzą, vlastem, heimatem). W zależności od epoki, sytuacji ekonomicznej i ustroju zmieniał się punkt widzenia na ten ważny w historii Górnego Śląska okres. Można odnieść wrażenie, że im więcej czasu upływa od tych wydarzeń (zakładając, że nie zostaną upolitycznione), tym łatwiej o wyważone spojrzenie, traktowanie tego okresu jako istotnego w dziejach historii Polski, ale wcale nie wyjątkowego z punktu widzenia historii powszechnej. Wszystkie trzy państwa rywalizujące o Śląsk podkreślały, że przyłączenie go do któregoś z nich będzie dobre dla mieszkańców Śląska, będzie powrotem do macierzy. A może Ślązacy mają swoją Ojczyznę tu na Śląsku, bez względu na to, czy w obrębie państwa czeskiego, niemieckiego czy polskiego. Zapytano kiedyś żorzankę pamiętającą czasy powstań: „co zmieniło się po wcieleniu Śląska do Polski? Gapa (godło) na czapce policjanta” – odpowiedziała. Może to jest najlepsze podsumowanie tego, jak większość mieszkańców Górnego Śląska odbierała zachodzące wtedy zmiany. Granice się zmieniają, państwa przychodzą i odchodzą, a my zostajemy na swoim – klasyczna mentalność autochtona.

#### **Bibliografia:**

- b.a., 1936, *Przywrócić nazwom w przemyśle i górnictwie oblicze polskie!*, „Gazeta Żorska” nr 42.
- b.a., 1938, *Zaolzie wróciło do Macierzy*, „Poradnik Gospodarski” 9.10.1938.
- Białeccczy H., L., 2001, *Szkic monograficzny Szerokiej, Szeroka*.
- Buchalik Lucjan, Tomasz Górecki, 2020, *Powstania Śląskie – dziedzictwo trudne czy niewygodne?*, w: Lucjan Buchalik (red.) *Kalendarz Żorski 2021*, Żory: Muzeum Miejskie w Żorach.
- Delowicz Jan, 2011, *Żołnierze III Powstania Śląskiego. Mieszkańcy Czerwionki, Jastrzębia Zdroju, Żor i okolicy w szeregach 13 Pułku Piechoty Wojsk Powstańczych*, Żory: Muzeum Miejskie.
- Franzen Erik K., 2007, *Przymusowe migracje w wieku XX aż do drugiej wojny światowej*, [w:] Petra Rösger (red.) *Ucieczka wypędzenie integracja*, Bonn: Kerber Verlag, s. 29–39.

- Glombik Konrad, 2010, *Carl Ulitzka (1873–1953): duszpasterz i polityk trudnych czasów. Biografia opracowana z okazji 100. Rocznicy nominacji proboszczowskiej w parafii św. Mikołaja w Raciborzu-Starej Wsi*, 15.III.2010, Opole.
- Grzegorzek Józef, 1935, *Pierwsze powstanie śląskie 1919 roku w zarysie*, Katowice.
- Hitze Guido, 2002, *Carl Ulitzka (1873–1953) oder Oberschlesien zwischen den Weltkriegen. Carl Ulitzka (1873–1953) albo Górny Śląsk pomiędzy dwoma wojnami światowymi*, Düsseldorf: Droste Verlag.
- Jasiński Zenon, 1982, *Śląski kogel-mogel czyli wybór karykatur, satyr i dowcipów politycznych oraz takich sobie głównie z okresu powstań śląskich*, Opole: Instytut Śląski.
- Kaczmarek Ryszard, 2019, *Powstania Śląskie 1919–1920–1921. Nieznana wojna Polsko-Niemiecka*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Krzyk Józef, 2014, *Wojna papierowa. Powstania śląskie 1919–1921*, Warszawa: Wydawnictwo Agora SA.
- Krzyk Józef, 2020, *Niewypowiedziana wojna*, „Gazeta Wyborcza” 30.04.–1.05.2020, s. 8.
- Krzyk Józef, Barbara Szmatloch, 2020, *To wszystko wina Korfanteo*, „Gazeta Wyborcza”, 18.09.2020 r., s. 7.
- Linek Bernard, 2011, *Górnośląskie gruszki. Tworzenie nowoczesnych narodów na Górnym Śląsku przed pierwszą wojną światową*, „Mówią wieki” Wydanie specjalne nr 01/2011, s. 21–23.
- Ludyga-Laskowski Jan, 1973, *Zarys historii trzech powstań śląskich 1919–1920–1921*, Warszawa–Wrocław.
- Mrowiec Alfons, 1966, *Z dziejów Ziemi Rybnicko-Wodzisławskiej w latach 1918–1939*, Katowice: Wydawnictwo Śląsk.
- Nerlich Elisabeth, 1972, *Aus der Geschichte der Stadt Sohrau O.S. Eine Darstellung nach der Stadtgeschichte von A. Weltzel (1272–1888), weitergeführt in Berichten ehemaliger Stadtbewohner bis 1945*, Dortmund (w artykule wykorzystano maszynopis, tłumaczenie polskie, znajdujące się w bibliotece Muzeum Miejskiego w Żorach sygn. KXR/11).
- Przewłocki Jan, 1982, *Insurgenci i politycy*, Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”.
- Rokita Zbigniew, 2020, *Śląsk jako ciało obce*, „Rzeczpospolita Plus Minus” 26–27.09.2020 s. 34–35.
- Smolorz Dawid, 2015, *Rok 1945: konflikt o Śląsk. Czechosłowacka granica na Odrze*, „Nasza Historia” dodatek „Dziennika Zachodniego” nr 5, s. 6–9.
- Sput Piotr, 2014, *Prłat Carl Ulitzka – duchowny, polityk, „niekoronowany król” Górnego Śląska*, [w:] Janusz Mokrosz, Mirosław Węcki (red.), *Dni decydowali na Górnym Śląsku w XX wieku*, Katowice – Rybnik: Archiwum Państwowe w Katowicach – Stowarzyszenie Humanistyczne Europa, Śląsk, Świat Najmniejszy, s. 205–219.
- Weltzel Augustin, 1888, *Geschichte der Stadt Sohrau in Oberschlesien. Aus Urkunden und amtlichen Actenstücken bearbeitet*, Sohrau O.S. 1888.
- Weltzel Augustyn, 1997, *Historia miasta Żory na Górnym Śląsku*, Żory: Miejski Ośrodek Kultury.
- Wrzosek Mieczysław, 1969, *Trzecie powstanie śląskie. 1921*, Warszawa: Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej.

## Żorski kościół św. apostołów Filipa i Jakuba – lokalny fenomen architektoniczny

**Marcin Wieczorek**

Podróż do Żor to ciekawe przeżycie. Mając na względzie kilka dramatów dziejowych, jakie dotknęły to miasto, i tak zachowało ono swój specyficzny klimat, a nade wszystko kilka ciekawostek architektonicznych. Wśród nich wyróżnia się fara miejska. Wyróżnia się dosłownie, gdyż jest niepodważalną dominantą architektoniczną obszaru starego miasta. Zachowana jako jedyny, obok dość znacznych odcinków relikwów murów miejskich, świadek powstawania miasta, od jego genezy, który trwał mimo kolejnych konfliktów, zagrożeń

militarnych, w XIV, XV, XVII i XX wieku, jak również klęsk żywiołowych – pożarów, które nieraz dotykały Żor.

Wydawałoby się, że jest niemy dowodem przeżytej i już po części porzuconej przeszłości. Jednak właśnie to jej mury, układ architektoniczny już od ponad stu lat przyciągają badaczy historii architektury. Sporo miejsca poświęcił jej dziejom tak Augustyn Weltzel [1888], jak i Alfons Nowack [1900]. Również interesowała się nią Hans Lutsch, badający jeszcze u schyłku XIX wieku materialne dziedzictwo Śląska [Lutsch 1894]. Współczesność to przede wszystkim „Katalog zabytków sztuki w Polsce”, jak również zupełnie nowa edycja tematu, ujęta w bardziej syntetycznej formie, firmowana przez Krajowy Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków [b.a. 2006: 1110–1111]. W obu publikacjach napotykamy opisy żorskiego kościoła. Trafiła ona również do syntetycznego opracowania dziejów sztuki na obszarze górnośląskim, pod redakcją profesor Ewy Chojeckiej [2004]. To jak do tej pory fundamentalne opracowanie tej tematyki, z dużym akcentem na poznanie dziedzictwa Średniowiecza, gdzie pojawia się także żorski kościół. Nie jest to koniec zainteresowania tym obiektem. Znalazł swe miejsce

także w podstawowej i jakże ważnej pracy, której kościół żorski jest główną osią narracji. Praca opawskiego historyka, Dalibora Prixy, wydana w 2011 roku poddała wnikliwej rewizji dotychczasowe ustalenia Mariana Kutznera, na których opierały się dotychczasowe próby powiązania kościoła z kręgiem warsztatów murarskich Europy Środkowej. Trop morawski okazał się zwodniczy i niedający się w pełni potwierdzić [b.a. 2011].

Lata 2017 i 2018 zaowocowały dwiema publikacjami, których jednym z tematów stał się żorski kościół. Jakub Adamski, przedstawiciel młodego pokolenia historyków sztuki, z kręgu krakowskiego środowiska naukowego, przedstawił dogłębną analizę gotyckiej architektury na Śląsku w latach 1200–1420 [2017]. Zestawienie w tekście wspomnianego autora dwóch kościołów – Panny Marii w Raciborzu i żorskiej fary wyraźnie wskazuje na ich pokrewieństwo. Autor tak opisał ich znaczenie: „Architektura far w Raciborzu i Żorach jest bardzo silnie zakorzeniona w tradycji regionu, ale jednocześnie wykazuje kilka rysów o nowoczesnym charakterze” [Adamski 2017: 234]. Detal architektoniczny w postaci słupek o gruszkowych członach to rys nowoczesnej architektury, m.in. żorskiego kościoła [Adamski 2017: 235]. W opinii autora obie świątynie są powiązane z ich



Kościół św. apostołów Filipa i Jakuba  
1905 r.

architektonicznymi archetypami, przetworzonymi według potrzeb wzorcami kościołów mendykanckich zakonów żebraczych.

W ostatnich czterech latach niezwykle cykl publikacji ukazał się nakładem Oficyny Wydawniczej Politechniki Wrocławskiej. Autorką jest Hanna Kozaczewska-Golasz, profesor Politechniki Wrocławskiej, oraz dr Hanna Golasz-Szłomicka, pracownik Katedry Historii Architektury, Sztuki i Techniki wspomnianej uczelni. W kolejnych publikacjach pierwsza z autorek a później we współpracy z drugą podejmuje temat kościołów halowych na Śląsku, kolejno w XIII [Kozaczewska-Golasz 2015], XIV [Kozaczewska-Golasz 2013] oraz XV i do pierwszej połowy XVI wieku [Kozaczewska-Golasz, Golasz-Szłomicka 2018]. W bogato ilustrowanej publikacji szczegółowo omówiono specyfikę budownictwa sakralnego Śląska w późnym Średniowieczu. W drugiej – katalogowej części publikacji omówiono architekturę 21 świątyń z obszaru historycznego Śląska, ale w tym zestawieniu z obszaru górnośląskiego zaledwie trzy obiekty w Bytomiu, Opolu oraz interesujących nas Żorach. Sam fakt takiego doboru przykładów świadczy o wartościach, jakie płyną z analizy architektury i historii fary żorskiej. Niemniej osadzenie tej budowli w realiach opisowych późnego Średniowiecza niejako skłania do zastanowienia się nad kwestią czasowej gradacji substancji materialnej żorskiego kościoła. Wątro tu podkreślić, że o ile wcześniejsze ujęcia bardziej eksponowały kościół w zakresie sztuki i historii, to w tym przypadku mamy do czynienia z mocnym akcentami z zakresu architektury i drobiazgowej analizy technik budownictwa średniowiecznego. Dodam, że opis fary raciborskiej, którą często zestawia się z żorską, zamieszczono w pierwszej publikacji omawiającej architekturę halowych kościołów z XIII wieku [Kozaczewska-Golasz 2015: 207-216].

Opis dotyczący kościoła w Żorach wraz z materiałem ikonograficznym liczy dwanaście kart. Autorki bardzo skrupulatnie przedstawiły wszystkie parametry świątyni, dotyczące wymiarów i techniki budowlanej zastosowanej przy jego wznoszeniu. Według ustaleń z autopsji kościół wzniesiony został z cegieł o nieregularnym układzie wendyjskim i gotyckim. Autorki zwracają uwagę na różną wysokość cegieł typową dla sztuki romańskiej



Kościół św. apostołów Filipa i Jakuba, 1932 r.



Kościół św. apostołów Filipa i Jakuba w okresie hitlerowskiej okupacji

a następnie okresu nowożytnego. Prócz bardzo skrupulatnej oceny technik wznoszenia ścian, sklepień czy wieży, przytaczają opinie A. Nowacka, G. Chmarzyńskiego czy J. Lepiarczyka co do ich badań nad ustaleniem czasu wzniesienia poszczególnych partii świątyni. To co nas najbardziej interesuje, to wyniki badań autorek. W opisie konstrukcji wskazały na wiele anomalii względem podobnych budowli i kwestii przeróbek, czy pewnych błędów technologicznych. Główna część fary żorskiej najpewniej była początkowo przykryta stropem, zaś przesklepiona dopiero w końcu XV lub XVI wieku [Kozaczewska-Golasz, Golasz-Szołomnicka 2018: 405–407].

Niewątpliwie warto tu zaznaczyć, że autorki podtrzymały drugą połowę XIII wieku jako czas wzniesienia prezbiterium, budowę nawy być może rozpoczęto, ale kontynuowano już według technik XIV-wiecznych. Jak zaznaczyły, brak cegieł gotyckich i późniejsze przebudowy nie dają podstaw do rekonstrukcji według stanu na XIV wiek. Zniekształcenia powstały w procesie kolejnych odbudów, przeróbek, po pożarach i innych kataklizmach, włącznie z poważnymi pracami na obiekcie po zniszczeniach w 1945 roku. Tkanka ceglana i poszczególne detale każą sądzić, że kościół swój ostateczny kształt uzyskał w późnym Gotyku. Badania autorek potwierdziły planowaną budowę wieży północnej. Równie niekorzystnie odbiły się na budowlu prace restauracyjne w XIX wieku, które mogą świadczyć m.in. o ówczesnie złym stanie technicznym kościoła. Autorki zamieściły dwa rysunki ukazujące elewację południową – inwentaryzację obecnego stanu i rekonstrukcję. Prócz zwieńczenia wież, rysunki nie różnią się, co dowodzi trudności z odtworzeniem stanu obiektu w XIV wieku [Kozaczewska-Golasz, Golasz-Szołomnicka 2018: 409–413].

Włączenie żorskiego kościoła do zestawu 21 świątyń śląskich reprezentowanych w tej publikacji dowodzi jej wartości jako przykładu ilustrującego lokalne recepcje architektury gotyckiej z jej wieloma fazami i niuansami wynikającymi ze stanu zachowania i kolejnych przeróbek. Substancja kościoła świadczy o historii miasta, o aktywności, zasobności społeczności żorskiej, o jej ambicjach i skomplikowanych losach. Zainteresowanie kościołem żorskim nie słabnie i na stałe wpisuje się w pejzaż historii sztuki Górnego, jak i całego obszaru historycznego Śląska. To dowód, że wielka inwestycja związana z budową tej świątyni u początków miasta była nader dalekowzroczną decyzją i śmiałym kokiem ku nowoczesności.

#### **Bibliografia:**

- Adamski Jakub, 2017, *Gotycka architektura sakralna na Górnym Śląsku w latach 1200–1420. Główne kierunki rozwoju*, Kraków: Towarzystwo Naukowe Societas Vistulana.
- b.a., 2011, *Dlouhý presbytář kostela v Žárech, k sakrální architektuře moravsko-slezského pomezí kolem roku 1300*, Opava.
- b.a., 2006, *Zabytki Sztuki w Polsce. Śląsk, (praca zbiorowa)*, Warszawa: Wydawnictwo krajowy ośrodek badań dokumentacji i zabytków.
- Chojcecka Ewa (red.), 2004, *Sztuka Górnego Śląska*, Katowice: Muzeum Śląskie.
- Kozaczewska-Golasz Hanna, 2013, *Halowe kościoły z XIV w. na Śląsku*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej.
- Kozaczewska-Golasz Hanna, 2015, *Halowe kościoły z XIII w. na Śląsku*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej.

Kozaczewska-Golasz Hanna, *Golasz-Szołomicka Hanna, 2018, Halowe kościoły z wieku XV i pierwszej połowy XVI na Śląsku*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej.

Lutsch Hans, 1894, *Verzeichnis Kunstdenkmäler des Provinz Schlesien*, IV. der Reg. – Bezirk, Oppeln, Breslau.

Nowack Alfons, 1900, *Die Stadtpfarrkirche zum heiligen Philippus und Jacobus in Sohrau O/S.*, Neustadt.

Weltzel Augustin, 1888, *Geschichte der Stadt Sohrau in Ober-Schlesien*, Sohrau.

## 90-lecie kościoła pod wezwaniem Zbawiciela w Żorach

---

ks. Bartosz Cieślar

Wdzięczność to szlachetny kruszec wśród ludzkich uczuć. Wydobyć go nie łatwo. Jeszcze trudniej oczyścić z żalów i zranień. Cały skomplikowany wśród polskiego społeczeństwa proces wydobywania i obróbki tego pięknego klejnotu zdaje się ostatecznie rujnować covidowa rzeczywistość. Czy zatem ogłaszamy kapitulację? Czy pozostaje już tylko strach, złość, rozgoryczenie manipulacjami, danymi, statystykami, maseczkami?

Ewangelicy znów podejmują pragnienie dziękczynienia. Jeszcze niedawno przeżywaliśmy 500-lecie reformacji (2017 r.), 450-lecie ewangelików w Żorach (2019 r.). Teraz wypatrujemy roku 2021, w którym chcemy dziękować za 90 lat istnienia naszego kościoła. Tego na rogu Osińskiej i Kościuszki, który pomimo zawirowań ludzkich historii i zmiennych okoliczności naszego bycia – jest. To tylko budynek, kolejne miejsce kultu – ktoś powie. Tak, kultu religijnego. Mnie jednak taka nazwa wydaje się obca, zimna. Nawiązująca do pewnych wyuczonych tradycji i przyzwyczajień.

A kościół przy Osińskiej to przecież my – ludzie z krwi i kości. Z naszymi dziećmi, ojcami, dziadkami. Kościół przy Osińskiej, to żywe emocje, jakie dzielimy ze sobą, gdy chrzczymy nasze dzieci, gdy zawieramy związki małżeńskie, gdy żegnamy naszych bliskich. Przede wszystkim jednak ten kościół przy Osińskiej to Nadzieja, którą poznajemy i której się uczymy z Ewangelii. To wiara w Miłość, którą Bóg objawił ludzkości bez względu na rasę w Jezusie Chrystusie, który zamieszkał wśród nas. To pojednania, powroty, nowe początki, odnowa, wszystko, co człowiek odnajduje w spotkaniu z żywym Bogiem.

Marcin Luter powiedział kiedyś: „Nawet, gdyby jutro miał być koniec świata, jeszcze dziś zasadziłbym jabłonkę”. Z takim nastawieniem patrzymy w przyszłość. Owszem, zachowujemy ostrożność i rozsądek. Obawiamy się o życie i zdrowie najbliższych. Ale nie rezygnujemy, nie poddajemy się. Idziemy do przodu, by dobrze wykorzystać czas, jaki jest nam dany. Dlatego planujemy, patrzymy w przyszłość, wierząc, że Bóg, tak jak tu i teraz nam towarzyszy, tak pozostanie z nami.



### Kirchweihfest in Polnisch-Oberschlesien

Zu einer großen evangelischen Kundgebung gestaltete sich das Kirchweihfest der Diasporagemeinde Sohrau im April d. J. Es mußte gleichzeitig in der neuen Kirche, im alten baufälligen Dersaal und im Freien gepredigt werden, um allen zu dienen

Links: Die neue Kirche in Sohrau

Unten: Der Festzug zieht in die Kirche ein



Pozwól zatem drogi czytelniku, że opowiem po krótkce, jak to było i dlaczego chcemy w roku 2021 dziękować Bogu za Jego wierność i prowadzenie naszej społeczności.

Przypomnijmy sobie, że 31 października 1517 roku, augustiański mnich i profesor teologii Marcin Luter (1483–1546) przybił do drzwi kościoła zamkowego w Wittenberdze 95 tez, które dotyczyły nadużyć w Kościele Zachodnim, związanych ze sprzedażą odpustów. Wielu reformatorów przed Lutrem dążyło do reformy Kościoła, stąd też wystąpienie Wittenberskiego Reformatora wpisywało się w pasmo długich starań odnowy religijnej europejskiego chrześcijaństwa.

Data 31 października 1517 jest zatem umowną datą w dziejach Europy i historii Kościoła. Oznacza z jednej strony nową epokę w życiu religijnym Starego Kontynentu, na którą składa się renesans teologii i pobożności, ponowne sięgnięcie do źródeł biblijnych i patrystycznych. Z drugiej strony oznacza wyodrębnienie się w Kościele Powszechnym (Katolickim) nurtu reformacyjnego, z którego w kolejnych latach powstawały niezależne od papieża Kościoły ewangeliczne.

Reformacja stopniowo ogarniała cały Śląsk. Począwszy od lat 20. XVI wieku, na drogę reformacyjną wstępowały rady miejskie, kolejni książęta śląscy, prawie cała szlachta dolnośląska i znaczna część górnośląskiej. Wpływy Kościoła katolickiego stopniowo malały, ograniczając się w drugiej połowie XVI wieku do Ostrowa Tumskiego we Wrocławiu, niektórych dóbr klasztornych i kapitulnych, pewnych części Górnego Śląska.

Czasy reformacji ogromnie wpłynęły na tereny rybnicko-wodzisławskie. Historyczne zapiski wskazują na rok 1550, kiedy to w Żorach tamtejszy proboszcz stał się wyznawcą nowej wiary. Reformacja opanowała tu wprawdzie wiele kościołów, ale nie zapanowała tak powszechnie, jak na sąsiedniej ziemi pszczyńskiej, gdzie faktycznie prawie wszystkie kościoły przeszły do użytku ewangelickich pastorów. Nauka Lutera szybko się przyjęła i szerzyła. W Żorach miesz-



kańcy zaczęli masowo przechodzić na protestantyzm w pierwszej połowie XVI wieku. Informacja zawarta w książce: „Przyczynki do opisu Śląska” z 1569 r. znajdziemy notkę, że żorski kościół katolicki, z powodu braku katolickich wiernych po prostu opustoszała, przechodząc w końcu w użytkowanie ewangelików. Kościół ewangelicki w Żorach znany nam, współczesnym, powstał w latach 20. ubiegłego wieku. 24 sierpnia 1929 r. rozpoczęto wykopy pod fundamenty, a 12 września 1929 położono kamień węgielny. Mimo różnych trudności, prace budowlane postępowały bardzo szybko i już 25 marca 1931 r. mogło odbyć się poświęcenie nowo wybudowanej świątyni pod wezwaniem Zbawiciela. Przenieśmy się oczami wyobraźni do tego dnia.

Był to dla ewangelików uroczysty i świąteczny dzień. Zjechała się duża ilość wiernych z bliska i daleka. Ca-

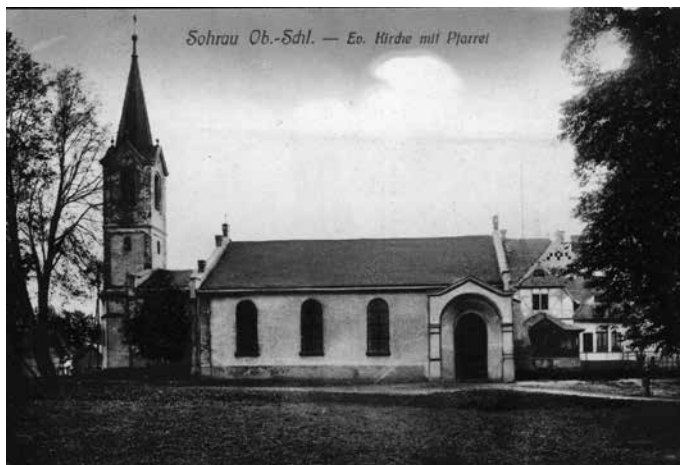
łymi rodzinami napływali przyjezdni związani z Żorami i lokalną gminą. Dało się zauważyć mnóstwo sztandarów i proporców, tłum liczył blisko 2 tys. osób.

Święto oficjalnie rozpoczęło się o 9:30 nabożeństwem pożegnalnym w starym kościele przy akompaniamencie orkiestry dętej i organów. Kazanie po polsku wygłosił Ksiądz Langner z Królewskiej Huty (Chorzów), po niemiecku natomiast kazanie wygłosił ks. Torinus z Wodzisławia. Po nabożeństwie uformowała się procesja: na przedzie muzycy, później dzieci, stowarzyszenia, oficjalni goście państwowi i duchowni w ilości 23 księży wraz z superintendentem ks. D. Vosse, a na końcu wielka rzesza świętujących wiernych.

Przed kościołem bramę wejściową ozdobiono napisem „Soli Deo Gloria” (Tylko Bogu chwała). Na początku nastąpiło przekazanie kluczy z rąk członka komisji bankowej w zastępstwie architekta i błogosławieństwo duchownych. Następnie proboszcz żorskiej parafii, ks. Marcin Muller, wezwał do uroczystego zwrócenia się do Boga. W kościele superintendent D. Voss wygłosił rozważanie, odnosząc się do biblijnych słów: „Oddajcie Bogu, co boskie” i udzielił błogosławieństwa. W chwili udzielania błogosławieństwa duchowni uklękli przed ołtarzem.

O godz. 14:30 odbyła się szkółka niedzielna dla dzieci, którą po polsku poprowadził ks. Hausler, a po niemiecku ks. Wenzlass z Pszczyny. Do gry organów dołączyły liczne głosy rozmów i składanie wielu życzeń. Później duchowni pomodlili się za współbraci i wiernych, a następnie przeczytali liczne telegramy i pozdrowienia z życzeniami. Pastor Bunzel z Bytomia przekazał życzenia od najstarszych członków Kościoła, a pastor Hausler z Katowic przemówił w imieniu mieszkańców wsi, teraz już zamieszkujących okręgi przemysłowe, w języku polskim. Podobnie przemówili przedstawiciele innych stowarzyszeń: żona pastora Schulza z Huty Laura (dziś Sie-

mianowice Śląskie) w imieniu Związku Młodych Dziewcząt, która przekazała dwa drewniane świeczniki na ołtarz; ks. sr Schneider z Katowic w imieniu Związku Młodych Chłopców; ks. Schultz z Huty Laura w imieniu Związku Mężczyzn również przekazał dwa świeczniki na ołtarz; ks. Drobnitzky z Lipin w imieniu Pomocy Kobiet przekazał cenne hafto-



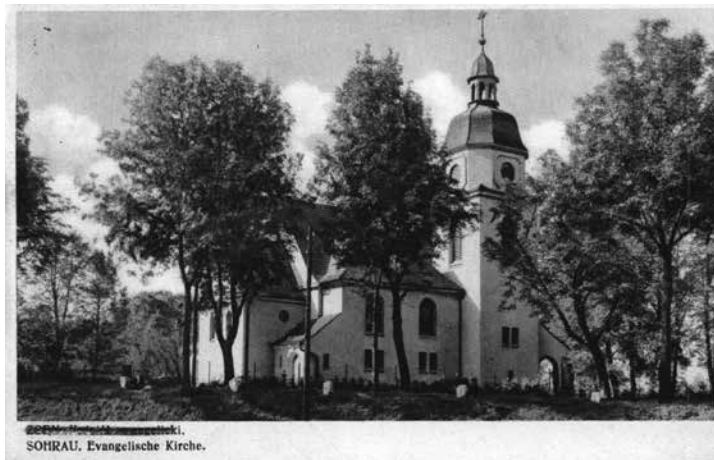
Kościół Ewangelicko-Augsburski w Żorach, pocztówka z 1941 roku

wane antypendia na ołtarz. Przekazano także przebogate naczynia komunijne. Ks. Muller podziękował wszystkim w języku polskim i niemieckim za serdeczne życzenia i prezenty. Wieczorne nabożeństwo o 19:00 oświetliły pierwsze, liczne światła elektryczne. Kazanie po polsku wygłosił ks. Haussler z Katowic, a po niemiecku pastor Drobnitzky z Lipin.

Ostatnie 90 lat to solidny kawał trudnej historii. Także dla naszego Kościoła Ewangelickiego w Polsce. W tym czasie bowiem zabierano bezprawnie plebanie, kościoły, kaplice, domy parafialne, szabrowano ich urządzenia. Ewangelicy kojarzeni byli z Niemcami, nazywano ich germanami, dążono do przymusowych wysiedleń do Niemiec. Trudności doświadczyła także żorska społeczność. Mimo tego, że nasz kościółek (ledwo) przetrwał okres wojny, musiał mierzyć się z powojenną rzeczywistością. Kościół w Żorach wraz z plebanią odebrano ewangelikom już 23 kwietnia 1945 r. Ponad pięć lat społeczność ewangelicka musiała czekać na zwrócenie plebanii i kościoła w Żorach, organizując nabożeństwa w miarę możliwości, tam gdzie się dało, w domowych warunkach.

Kiedy w końcu z Bożą pomocą odzyskano kościół, zorganizowano pierwsze nabożeństwo 25 czerwca 1950 r. Data ta stała się nie tylko początkiem ciężkiej pracy nad odbudową życia religijnego. Przede wszystkim roznieciła nadzieję, że oto znów powstaje nasz kościół, nasz zbór, nasze miejsce słuchania Słowa Bożego. Udzielania sakramentów. Budowania się w dom duchowy. Dzięki wielkiemu zaangażowaniu wiernych, już 5 sierpnia 1951 r. zebrali się licznie żorscy zborownicy, aby poświęcić odnowiony i odrestaurowany kościół. Uroczystość ta była połączona z konfirmacją dzieci.

Rok 1931 to nie są zamierzchłe czasy. Dla sporej liczby kościołów ewangelickich, kilka wieków to zupełna norma. Nasz kościół to „dopiero” dziewięćdziesięciolatek. Mamy wśród nas ludzi urodzonych w tym czasie, a nawet wcześniej. Oni jednak najlepiej wiedzą jak trudne były to lata. Ile bólu, ile cierpienia człowiek potrafi zadać drugiemu człowiekowi. Jak wiele



Kościół Ewangelicko-Augsburski w Żorach, pocztówka z 1941 roku

mu Bogu. Wyrażając nadzieję co do przyszłości, mierząc się z wyzwaniem covidowej teraźniejszości, przychodzą mi znowu na myśl słowa Marcina Lutra: *Będę prosił Boga, aby nas litościwie chronił. Następnie się odkażę, oczyszczę powietrze, podam i sam przyjmę lekarstwo. Będę unikać tych miejsc i osób, w których moja obecność jest zbędna, aby nie zostać skażonym i nie przynieść innym zanieczyszczenia, które mogłoby przyczynić się do ich śmierci w wyniku mojego zaniedbania. Jeśli Bóg zechce mnie zabrać, na pewno mnie znajdzie, ale ja uczynię to, czego On ode mnie oczekuje, abym nie był odpowiedzialny ani za moją śmierć, ani za śmierć innych. Jeśli mój bliźni będzie mnie potrzebował, nie będę unikał miejsca ani osoby, lecz pójdę śmiało, jak powiedziałem wcześniej. Taka wiara podoba się Bogu, ponieważ nie jest ani zuchwała, ani nierozsądna i nie kusi Boga.*

zła potrafią wyrządzić władze, ustroje, rządy, a czasem... zwykli, znani nam sąsiedzi.

Dlatego też chcemy dziękować za historię, determinację i oddanie naszych przodków wielkiej sprawie. Chcemy dziękować za dowody Bożej łaski i wierności. Chcemy dziękować, powierzając swoje dziś i jutro Wszechmocnemu

## **Pandemia strachu i chaosu. Covid-19 w praktyce**

**Lucjan Buchalik, Muzeum Miejskie w Żorach**

Celem niniejszego artykułu nie jest przedstawienie faktów medycznych związanych w Sars-CoV-2 (Covid-19) czy też ocena decyzji rządzących. Jako etnologa zainteresował mnie społeczny odbiór tego zjawiska. Poniższy tekst będzie poświęcony opiniom związanym z pandemią, które można było usłyszeć na co dzień. W przestrzeni społecznej krążyły różne informacje przekazywane za pośrednictwem mediów przez specjalistów, polityków, ale także pochodzące od tzw. zwykłych ludzi. Trudno mi zweryfikować, na ile są one prawdziwe – nie jest to też moim celem. Można powiedzieć, że niesprawdzone informacje, to nie fakty a jedynie plotki i teorie spiskowe. Tak, to prawda. Jako etnolog jestem jednak świadom, że owe opinie społeczne, na-

wet jeśli nie są oparte na faktach, kształtują naszą świadomość, a co za tym idzie zachowania. Często słychać narzekania, że społeczeństwo nie stosuje się do obowiązujących w pandemii ograniczeń. Problem w tym, że komunikaty od decydentów płynące za pośrednictwem mediów do społeczeństwa są sprzeczne, a co za tym idzie traktowane jako nielogiczne, te zaś płynące od naukowców – niezrozumiałe. Obywatel, nie rozumiejąc oficjalnego przekazu, sam buduje sobie wyobrażenie o pandemicznej rzeczywistości. 30 sierpnia znany aktor Artur Barciś dziwił się, że ludzie nie słuchają autorytetów, a dają posłuch niesprawdzonym informacjom w Internecie. Dla etnologa to proste, skoro do społeczeństwa nie trafia prosty komunikat, to będzie ono szukało własnych dróg do wiedzy i sposobów wyjaśnienia sytuacji, w jakiej się znalazło. Tak rodzi się wiedza ludowa i przekonania niekoniecznie zbieżne ze stanem nauki. Można z niektórych teorii, szczególnie tych spiskowych, podśmiewać się trochę, ale zasadniczej części opinii pokutujących w społeczeństwie trudno odmówić zdroworozsądkowych przesłanek. Obserwując to, co dzieje się w przestrzeni medialnej, można dojść do wniosku, że błędów w komunikacji społecznej dopuszczają się trzy grupy zawodowe: dziennikarze, politycy i naukowcy. Przyjrzyjmy się po kolei tym trzem grupom, które kształtują postawy społeczeństwa w tym trudnym czasie. W dalszej części artykułu przedstawiam opinie na temat najważniejszych elementów walki z wirusem.

## **DZIENNIKARZE**

Praca dziennikarzy polega na przekazywaniu informacji, są posłańcami między źródłem informacji a odbiorcą. W tym przypadku między naukowcami (lekarzami specjalistami), decydentami (politykami) a społeczeństwem. Trudno mieć pretensje do posłańca, że przynosi złe wieści. Współczesne media, to nie jest ten sam posłaniec, który przed wiekami przynosił dobre czy złe wiadomości, a za te ostatnie czasami był karany. Media, poprzez dobór wiadomości i ich odpowiednie akcentowanie, kreują naszą świadomość. Aby mieć odbiorcę, muszą celować w jego zainteresowania, a te od zawsze skupiały się wokół sensacji, skandali i zjawisk budzących strach. Na początku pandemii uwaga wszystkich mediów prawie całkowicie skierowana była na związane z nią kwestie i było to w pełni uzasadnione. Taka kilkumiesięczna monotematyczność – później pojawiły się także informacje dotyczące wyborów prezydenckich, ale bardzo często w kontekście pandemii – spowodowała panikę w sporej części społeczeństwa. Kiedy na Śląsku prowadzono wśród górników badania przesiewowe, duża ilość testów z wynikiem dodatnim wyraźnie ekscytowała dziennikarzy. W konsekwencji nastąpiła stygmatyzacja górników w regionie i Śląska w Polsce. Po przeprowadzeniu pierwszych testów pojawiło się wiele informacji o błędnych wynikach. Górnicy, którzy nie zdążyli się przebadać, otrzymywali od Sanepidu wyniki dodatnie, co ich bulwersowało i wskazywało na niewydolność systemu. Niedoskonałość testów nie interesowała jednak mediów, skupiających się na rosnącej liczbie „zakażeń”. Od marca w mediach istniał jeden temat Covid-19/koronawirus, tak jakby innych chorób nie było.

W czerwcu po raz pierwszy pojawił się nieśmiały głos onkologów i kardiologów, informujący a właściwie alarmujący, że nie prowadzi się profilaktyki ani badań wykrywających wczesne stadia raka. Na początku pandemii choroba Covid-19 była newsem, wszyscy się nią interesowali. Kiedy ta problematyka nieco spowszedniała, do głosu nieśmiało zaczęły dochodzić inne fakty. 23 września w wieczornym wydaniu *Faktów* (TVN) zwrócono uwagę na problem chorób nowotworowych i kardiologicznych, i po raz pierwszy głośno wybrzmiało, że choroby nowotworowe i kardiologiczne są o wiele groźniejsze od koronawirusa. Tygodniowo umiera na nie tyle osób, ile przez całą pandemię (marzec-wrzesień) – zachęcano do wizyt w ośrodkach zdrowia, badań profilaktycznych, których i tak wykonywało się o 25% mniej niż przed pandemią. Byłem pod wrażeniem tego felietonu. Wreszcie ktoś zaczął mówić o chorobach o wiele bardziej śmiertelnych niż koronawirus. W tydzień później – chyba na fali informacji o lekceważeniu noszenia maseczek – wyemitowano materiał, jak umiera się na covid – dramatyczny, emocjonalny felieton o umieraniu. Rozumiem tragizm sytuacji, ale czyż na nowotwór umiera się „łatwiej”, mniej dramatycznie. Czym się różni śmierć wskutek koronawirusa czy raka płuc? 6 października w wieczornym wydaniu *Faktów* lekarze zaczęli mówić o wzroście liczby zachorowań na nowotwory. Czyżby posłuchano apelu lekarzy czeskich, którzy uważają, że znacznie większe zagrożenie dla ogólnego zdrowia ludzi stwarza obraz choroby Covid-19 generowany przez media. Nigdy w przeszłości ludność nie była informowana o jednej konkretnej chorobie tak długo, tak szczegółowo i we wszystkich mediach jednocześnie. W rezultacie społeczeństwo jest przerażone w bezprecedensowy sposób. Chorób jest znacznie więcej i poważniejszych niż Covid-19, a ludzie nie są nimi nieustannie stresowani. Skupienie uwagi opinii publicznej na jednym szczególnym typie koronawirusa jest niebezpiecznym precedensem, budzącym strach i niszczącym psychikę ludzi oraz ich relacje społeczne, co może mieć daleko idący niszczycielski wpływ na gospodarkę i ogólne życie społeczeństwa [Zendulka 2020].

Dlaczego uważam, że zamieszaniu wokół pandemii współwinni są dziennikarze? Przede wszystkim dlatego, że szukają sensacji, najlepiej strasznej, pandemia doskonale się do tego nadaje. Powtarzane przez nich bezrefleksyjnie komunikaty o rozwoju pandemii (dobowe dane dotyczące zachorowań i zgonów) budują groźbę. Gdyby podawać ile osób umiera dziennie na choroby nowotworowe czy układu krążenia, też wzbudziłyby to emocje społeczne. Niestety podaje się tylko dane dotyczące jednej choroby. Operowanie strachem w mediach można zilustrować informacjami zamieszczonymi na głównej stronie portalu *Gazeta.pl* (7 października), na której pojawiły się obok siebie dwie informacje. Jedna o grypie hiszpance sprzed stu lat, która zabiła miliony ludzi i druga o superbakteriach niosących śmiertelne zagrożenie. O problemie odporności bakterii na antybiotyki dyskusja trwa od kilku lat, to żaden news, jednak informacje te i sposób ich podania doskonale wpisują się w proceder manipulacji – operowania strachem w celu zwiększenia zainteresowania odbiorców [Kurek 2020].

## POLITYCY

W marcu na pierwszej linii frontu walki z Covid-19 w Polsce pojawił się minister zdrowia – powszechnie szanowany kardiolog. Przedstawiał siebie jako żeglarsza, który okrętu nie pozostawi, co było wyraźnym nawiązaniem do pandemii. Jego pierwsze wypowiedzi budziły respekt, niektórzy nawet widzieli w nim męża opatrnościowego, który „suchą nogą” przeprawi nas przez morze koronawirusa. Wprowadzono pierwsze ograniczenia, na twarzach zagościły się maseczki i pojawiły się nowe terminy: szpitale jednoimienne, choroby współistniejące, dystans społeczny. Dla wielu maski na twarzy stały się symbolem sytuacji, pojawiły się one nie tylko na twarzach ludzi, ale także na pomnikach czy dekoracjach dożynkowych. Ludzie karnie zaczęli nosić maski, ale pamiętano panu ministrowi, jak przed ogłoszeniem w Polsce pandemii, jeszcze w lutym wyśmiewał noszenie masek i kwestionował ich skuteczność. Często padało pytanie: co się stało, że w tak krótkim czasie minister zmienił zdanie? Jeszcze w czasie wakacji jako minister zachęcał Polaków do pozostania w Polsce, spędzania urlopów w kraju. Pod koniec sierpnia, po rezygnacji ze stanowiska ministra zdrowia wybrał się na Wyspy Kanaryjskie. Już wtedy mówiono, że Hiszpania i Chorwacja notują największą ilość zakażeń i należy się liczyć z zamknięciem tych kierunków. Złośliwi mówili, że kierunek hiszpański zostanie zamknięty, kiedy już były minister wróci do kraju. I rzeczywiście tak się stało. Niedługo później ogłoszono też, że jest zarażony.

Działania w pierwszych miesiącach pandemii zdominowane były polityką, zbliżającymi się wyborami prezydenckimi. Kiedy w wyniku utarczek wokół daty wyborów padło hasło, by przedłużyć kadencję obecnego prezydenta o dwa lata, ze strony ministra zdrowia usłyszeliśmy, że pandemia może trwać nawet dwa lata. Kiedy ustalono datę wyborów na początek czerwca, można było usłyszeć, że pandemia jest w zaniku. W czerwcu i premier rządu, i minister zdrowia ogłosili sukces w walce z koronawirusem. Twierdzili, że mamy jedną z lepszych sytuacji w Europie, czego niestety nie potwierdzali lekarze. Niemniej ze strony rządzącej padały wypowiedzi: „Nikt nam nie zabierze tego sukcesu, bo przeszliśmy przez pandemię suchą stopą”, „Koronawirus jest w odwrocie”, „Nie ma się już czego bać”. Politycy zachęcali w ten sposób do udziału w wyborach. Apel adresowany był głównie do starszych, którzy według sondaży w większości wspierali aktualnego prezydenta wywodzącego się z partii rządzącej. Starsi bali się opuszczać domy, bo byli najbardziej narażeni na zachorowanie, śmiertelność w tej grupie wiekowej jest największa. Zachęty ze strony premiera miały skłonić emerytów do udziału w wyborach. Interes polityczny przeważał nad troską o zdrowie obywateli.

Na wykorzystywanie pandemii do celów politycznych zwracali też uwagę lekarze-specjaliści. „Przecież to, co się działo jeszcze kilka miesięcy temu, opowieści o tych wielkich zwycięstwach nad epidemią, no przecież to absurdy. Żonglowanie tymi danymi w zależności od wyborów. Jak to wyglądało? To [ludzie – przyp. red.] przestali wierzyć – podkreślał prof. Krzysztof Simon. Lekarz zaznaczył, że nienoszenie przez polityków masek dezorganizowało i tak buntownicze polskie społeczeństwo” [Bojanowska 2020a]. Andrzej Sośnierz – lekarz, były prezes Narodo-

wego Funduszu Zdrowia, polityk koalicji rządzącej – również zwracał uwagę na wpływ bieżącej polityki na walkę z wirusem: „Epidemia zbiegła się z wyborami, a teraz z rekonstrukcją rządu i w związku z tym próbuje się ją albo bagatelizować, albo mówić, że jej nie ma. (...) Słuchając rządzących, można odnieść wrażenie, że jest doskonale – sukces za sukcesem, najlepszy minister świata, epidemii już nie ma. Życie biegnie swoją drogą i weryfikuje te piękne słowa” [Nizinkiewicz 2020].

Wydawać by się mogło, że rządzący powinni wyciągnąć naukę ze swoich błędów i kierować do społeczeństwa spójny przekaz. Jeśli decydenci mówią o zakazach, to powinny one obowiązywać wszystkich tak rządzących, jak i rządzonych. W mediach również pojawiły się wątpliwości: „Jak to jest, że jedni muszą się stosować, a inni nie? Ci inni to zwykle politycy, których oglądamy na konferencjach czy sejmowych briefingach. I tak oto spór o maseczki stał się nową osią podziału, która szybko nie zniknie. Bo jak mówią naukowcy, z zasłanianiem ust i nosa będziemy musieli liczyć się nawet do 2022 roku, a minister zdrowia ogłosił kilka dni temu politykę „zero tolerancji” dla osób nienoszących maseczek” [Nowosielska 2020: A6].

Przed Wielkanocą wprowadzono zakaz wstępu na cmentarze, w mediach pokazano, jak prezes partii rządzącej w towarzystwie swojej żony wjeżdża samochodem na cmentarz. Podobna sytuacja miała miejsce na początku października, kiedy to jeden z ministrów, jak donosiła „Gazeta Wyborcza”, odwiedził w szpitalu w Lublinie swoją babcię, mimo obowiązującego zakazu odwiedzin. W dwa dni później „polityk poinformował, że stwierdzono u niego zakażenie SARS-CoV-2” [Bojanowska 2020c].

Z badań opinii publicznej przeprowadzonych w połowie roku wynikało, że 40% badanych źle oceniało działania rządu. 58% było rozczarowanych tym, jak kraj radzi sobie z pandemią. Nawet co trzeci zwolennik rządu uważał jego działania za niekompetentne [Pawłowska 2020].

## **NAUKOWCY**

Wraz z ogłoszeniem pandemii pojawiło się duże zainteresowanie mediów różnego rodzaju specjalistami, wirusologami. Omawiano przyczyny wybuchu pandemii i sposoby walki. W tym czasie wiedza na temat Covid-19 była niewielka, dzisiaj jest nieco większa, ale nadal ograniczona. Wypowiadało się wielu specjalistów, którzy nie posiadając dostatecznych wiarygodnych danych budowali tezy o słabych podstawach naukowych. Pamiętam wypowiedź jednego z takich specjalistów, który na pytanie dziennikarki: „Jaki wpływ na kobiety w ciąży może mieć wirus?”. Odpowiedział, że niewiele na ten temat wiadomo, ale lepiej nie zachodzić w ciążę, bo nie wiadomo jakie mogą być skutki. Właściwie powiedział prawdę, ale czy pomyślał, co czują kobiety będące już w ciąży. Kilka miesięcy w stresie, do czasu urodzenia. Czy ów specjalista pomyślał, jaki będzie miał wpływ stres matki na dziecko? Po kilku miesiącach stwierdzono, że łożysko jest jednak dobrym „filtrem” i wirus nie ma wpływu na rozwój płodu. Niektórzy wirusolodzy domagają się kwarantanny dla całego społeczeństwa,

jak to ujął jeden z nich: „Jak nie będziemy siedzieć na d..., to pandemia się nie skończy”. Zapewne ta stara skuteczna metoda sprawdzała się przed wiekami. Współczesna gospodarka będąca podstawą naszego bytu, to skomplikowany mechanizm, który musi być codziennie obsługiwany. Jak wszyscy będziemy siedzieć w domu, to kto będzie pracował i z czego będą fundusze na ochronę zdrowia.

Na szczęście tylko nieliczni specjaliści poczuli „parcie na szkło”, stali się swoistymi celebrytami. Od początku pandemii pojawiało się wiele niepotwierdzonych teorii, przedwczesnych wniosków, specjaliści ze sobą dyskutowali w mediach (np. które lekarstwa są skuteczne, czy osocze ozdowieńców pomaga w leczeniu). Te naukowe spory były niezrozumiałe dla szerszego grona odbiorców. Pogłębiał się chaos informacyjny. Jesienią nadal nie było jednolitej opinii naukowców na temat wirusa i na to jaki ma wpływ na organizm ludzki, i jak go zwalczać. W mediach pojawiały się artykuły omawiające te wątpliwości.

We wrześniu pewien znany wirusolog dziwił się, że ludzie negują istnienie epidemii koronawirusa: „To jest po prostu szaleństwo. Nie wiem, naćpali się, jakaś cyberwojna, nie wiem, co to jest” [Bojanowska 2020b]. To chyba doskonale ilustruje, jak bardzo lekarze nie rozumieją zasad funkcjonujących w społeczeństwie. Umiejętność porozumiewania się ze społeczeństwem, szczególnie dla wirusologów, jest bardzo istotna. Jeśli nie będą umieć przekazać swojej wiedzy tym, od których zależy zdrowie społeczności, to ich wiedza jest bezużyteczna. Wirusolodzy zdają się zapominać, że ludzie mają swoje potrzeby. Dyscyplinę spowodowaną strachem można utrzymywać w populacji tylko przez krótki czas. Jak bardzo lekarze specjaliści oderwani są od rzeczywistości, może świadczyć wypowiedź jednej z utytułowanych wirusolożek. W wypowiedzi dla porannego wydania TVN24 stwierdziła, że nie należy ufać fakenewsom, a czytać artykuły naukowe. Całkowicie się zgadzam, tylko należy pamiętać, że skierowała te słowa do społeczeństwa, którego obywatel przeciętnie kupuje jedną książkę rocznie. Nawet gdyby czytelnictwo było rozwinięte, to i tak przeciętny czytelnik nie zrozumie artykułu specjalistycznego. Do ludzi trzeba mówić ich językiem. Fakenewsy należy zwalczać takimi samymi metodami, np. memami, a nie odsyłaniem do literatury fachowej.

Można też zadać na pozór niewłaściwe pytanie: czy literatura fachowa jest rzetelna. W tym miejscu pojawia się poważny problem, którego dobrą ilustracją może być przykład dr. Andrew Wakefielda, który w 1998 r. opublikował w prestiżowym czasopiśmie „Lancet” artykuł sugerujący, że szczepionki mogą wywołać autyzm. Był on oparty na sfałszowanych danych, a mimo to początkowo mu uwierzono. Dwanaście lat później formalnie wycofano tę publikację, brytyjska Naczelna Rada Lekarska odebrała A. Wakefieldowi uprawnienia. Problem polega na tym, że nie ma możliwości weryfikacji badań medycznych. „Wszystkie dane są zanonimizowane dla dobra pacjentów. Nawet nie wiadomo, czy ci pacjenci w ogóle istnieją!” [Deer 2020: 6]. Jego „rewelacje” nadal jednak żyją w Internecie, stanowiąc pożywkę dla antyszczepionkowców. Nieuczciwego naukowca A. Wakefielda można uważać za ojca tego zjawiska, które ma wyraźny wpływ na antycovidowców.

Podobne sytuacje nadal mają miejsce, także w przypadku Covid-19. W czerwcu wycofano dwie publikacje dotyczące tegoż wirusa, jedna dotyczyła zwiększonego ryzyka dla osób z chorobami serca, a druga skuteczności hydroksychlorochiny. Wycofywanie publikacji oznacza, że przez sito kontroli przeszła praca niespełniająca elementarnych zasad warsztatowych. „Te prace były prymitywnym oszustwem, zawierały błędy możliwe do wykazania przez proste *googlane*, co zresztą zrobili dziennikarze „Guardiana”. Jeśli to się wydarzyło w krótkim odstępie czasu w dwóch najbardziej prestiżowych czasopismach, to znaczy, że cały system źle działa” [Deer 2020: 6]. W czasach pandemii społeczeństwa potrzebują zaufania do naukowców. Sprawa A. Wakefielda nasuwa pytanie: skoro on fałszował dane, to kto jeszcze dopuszcza się takiego procederu? I pytanie najważniejsze: czy można ufać naukowcom, których dane nie podlegają weryfikacji?

Spółeczeństwa są zwyczajnie zmęczone obecnym stanem rzeczy. Psycholog społeczny, dr Konrad Maj zauważa, że „jedną z reakcji na zagrożenie jest negowanie go. Zrobiła się nawet pewna moda na negowanie pandemii, a zwłaszcza potrzeby noszenia maseczek. W moim odczuciu to efekt braku spójnych komunikatów władzy. (...) Z naszych badań przeprowadzonych na początku pandemii wynika, że ponad 80% Polaków stosowało się do nakazów i zakazów koronawirusowych. Ale to się szybko skończyło. Mamy ważne potrzeby, które stoją w konflikcie z tymi zakazami” [Maj 2020].

W październiku, kiedy codziennie liczba zakażonych wynosiła kilka tysięcy, wirusolodzy ostrzegali, by we Wszystkich Świętych nie odwiedzać tłumnie cmentarzy. Prof. Tomasz Wąsik, wirusolog ze Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, na antenie Polsat News ostrzegął, że: „Jeżeli będziemy się zachowywać tak, jak do tej pory, to tych grobów do odwiedzania w przyszłym roku z powodu koronawirusa będzie znacznie więcej” [Strzałkowski 2020b]. W połowie października władze nie podjęły jeszcze decyzji w kwestii ewentualnego zamknięcia cmentarzy.

## **SŁUŻBA ZDROWIA**

Dużym utrudnieniem dla społeczeństwa był i nadal jest ograniczony dostęp do podstawowej opieki medycznej. Znalazło to odbicie w wyrażanych przez moich rozmówców opiniach, nieco później także w mediach. Wiosną przed ośrodkami zdrowia ustawiały się kolejki pacjentów stojących niejednokrotnie w deszczu i zimnie. Do ośrodków wpuszczano po kilku pacjentów. Pojawiły się teleporady medyczne. Do niedawna wyśmiewane sposoby leczenia przez telefon teraz stały się dla wielu jedyną możliwością kontaktu z lekarzem. Ubocznym skutkiem było pojawienie się napisów na sklepach: „Lekarzy obsługujemy telefonicznie”, właściciele mieli z tego tytułu problemy. Później pojawiły się dowcipy: „Drodzy lekarze! W przypadku, gdy będzie Wam się palił dom lub gabinet, strażacy udzielą teleporady, jak macie poradzić sobie z pożarem!”. Rysunek przedstawiający dzwoniącego: „Halo!? Przychodnia? Chciałb...” Głos w słuchawce: „Jeśli masz sraczkę, naciśnij 1, jeśli masz zatwardzenie, naciśnij 2, jeśli jebie cię w krzyżu, naciśnij 3, jeśli masz wrzód na dupie, naciśnij 4, jeśli!...”

Fala niezadowolenia skutkowała hejtem pod adresem lekarzy. Wpisy typu: „Lekarzu sprawdź, co masz w garażu” należały do stosunkowo łagodnych. Na kłatkach schodowych, gdzie mieszkały pielęgniarki, pojawiły się anonimowe napisy żądające opuszczenia mieszkania. Ratownicy medyczni skarżyli się na złe traktowanie. Było to obrzydliwe. Na łamach „Dziennika Zachodniego” zabrał w tej sprawie głos autorytet medyczny, podkreślając, że służba zdrowia jest bardzo ważna dla właściwego funkcjonowania społeczeństwa. Między wierszami można było przeczytać, że lekarze są najważniejszą częścią społeczeństwa. Nie lekceważąc pracy służby zdrowia – jakże ważnej w czasach pandemii, warto przypomnieć wierszyk Juliana Tuwima *Wszyscy dla wszystkich*. Płynię z niego prosty morał: wszyscy jesteśmy sobie wzajemnie potrzebni. W PRL-u uczono go w szkole, morał znali wszyscy, w obecnej dobie zdajemy się o tym zapominać. Służba zdrowia jest finansowana ze składek tych pracujących murarzy i krawców, o których mowa w wierszyku.

W październiku, kiedy ilość zakażonych wzrosła do kilku, kilkunastu tysięcy, pojawili się też antycovidowcy. Młoda lekarka opisywała swoje wrażenia tuż po zdanym egzaminie specjalizacyjnym (onkologia). Musiała poświęcić sporo czasu na naukę, kosztem rodziny. „O wielu łzach moich dzieci nie wspomnę, synek kilka razy potrafił się budzić w nocy ze szlochem i wołać „mama”. Egzamin na szczęście udało mi się zdać. W marcu byłam gotowa pójść na front w razie potrzeby, jednak teraz, patrząc na to, co się dzieje wokół – ruchy antycovidowe, cwaniactwo tych wszystkich ludzi, którzy nie noszą masek i narażają innych, opluwanie mnie i mojego środowiska – to wszystko sprawia, że choćby się waliło i paliło, ten naród nie jest wart kolejnych łez moich dzieci i ich stresu biorącego się z mojej nieobecności” [Rakosza 2020]. W pełni rozumiem rozgoryczenie młodej pani doktor. Społeczeństwo polskie nie rozumie, nie docenia wagi nauki. Humanści dawno zetknęli się z tym problemem, tak ze strony zwykłych obywateli, jak i decydentów. Lekarzy dotknęło to dopiero w sytuacji kryzysowej.

Mimo wielu słów krytyki pod adresem służby zdrowia, ponad 80% respondentów wskazało, personel medyczny jako tę grupę społeczną, która w pandemii działa najlepiej [Pawłowska 2020]. Jesienią wraz ze wzrostem ilości zakażonych, praca służb medycznych stawała się coraz trudniejsza, o czym informowały media. Pracowali ponad siły, za co należą im się szczególne podziękowania ze strony społeczeństwa. W tym miejscu również autor wyraża wielkie słowa uznania „białemu personelowi”, tak samo ratownikom, pielęgniarkom, jak i lekarzom, którzy narażają siebie i swoje rodziny na zakażenie.

## **TESTY, SZCZEPIONKI – MITY I RZECZYWISTOŚĆ**

Od początku pandemii mówiono o roli testów wykrywających wirusa w organizmie jako istotnego narzędzia w walce z chorobą, i szczepionki, która może zażegnać niebezpieczeństwo. Szybko jednak pojawiły się wątpliwości. Zanim jeszcze przebadano górników, pojawił się problem zbliżającego się terminu egzaminów dojrzałości. Ogłoszono, że osoby chore (mające

pozytywny wynik testu) nie mogą przystąpić do matury, co stawiało młodych ludzi przed poważnymi kłopotami. Pewien żorski maturzysta uzyskał wynik dodatni. Rodzina postanowiła zrobić dokładniejsze badania na obecność przeciwciał. Okazało się, że wynik jest ujemny. Chłopak zdał maturę. To były pierwsze sygnały podważające wiarygodność testów. Po badaniach przesiewowych na kopalniach setki górników skierowano na kwarantannę. Potem, kiedy testy okazały się ujemne, potraktowano ich jak ozdrowieńców i zawieziono do Warszawy w celu pobrania osocza wykorzystywanego w procesie leczenia. Okazało się, że w pierwszej dziesięcioosobowej grupie większość górników nie miała przeciwciał, czyli nie chorowała.

Problem wiarygodności testów pojawił się nie tylko w Polsce. W laboratoriach paryskich w ok. 50% przebadanych próbek krwi ozdrowieńców nie stwierdzono przeciwciał. Polska tenisistka Katarzyna Kawa została wycofana z kwalifikacji do turnieju Rolanda Garrosa ze względu na pozytywny test na Covid-19. Teoretycznie po takim wyniku testu powinna przejść siedmiodniową kwarantannę. „Tenisistka dowiedziała się jednak, że hotel może opuścić nawet od razu. – Rozmawiałam z lekarzem i przedstawicielem organizatorów. Pokazali mi dokument, według którego mogę wrócić z Francji do Polski i nikt nie może mnie zatrzymać. Nawet samolotem. Zasugerowano mi, żebym zamówiła sobie Ubera na lotnisko. Słyszałam, że niektórzy zawodnicy w mojej sytuacji tak zrobili. Ja sobie tego nie wyobrażam. Przed odlotem wypełnia się ankietę, musiałabym w niej skłamać – mówiła Kawa. (...) W ciągu pięciu dni, dwa z trzech testów są negatywne. Oznacza to, że tak naprawdę jestem zdrowa i zawsze byłam. Testy nie są w 100% wiarygodne, o czym wszyscy wiemy” [Kądziela 2020].

W tej sytuacji pozostaje tylko domowy test na Covid-19: „Nalej rum lub whisky do szklanki i spróbuj powąchać. Jeśli poczujesz zapach, to wypij drinka i zobacz, czy ma smak. Jeśli ma smak i zapach, rozsądnie jest założyć, że nie masz koronawirusa. Zeszłej nocy zrobiłem test dziewięć razy i za każdym razem był negatywny. Dzięki Bogu. Dzisiaj wieczorem ponownie zrobię test, ponieważ dziś obudziłem się z bólem głowy, który może być objawem choroby” [WhatsApp].

Od początku pandemii pojawiło się jakieś magiczne myślenie o szczepionce jako cudownym panaceum na problem. Firmy farmaceutyczne prześcigały się w informowaniu o postępach w badaniach. Media od czasu do czasu informowały, że ta czy inna firma już wyprodukowała szczepionkę, trzeba ją tylko przetestować na ochotnikach. Ten wyścig po szczepionkę dla dwójki ochotników skończył się tragicznie. Naukowcy w tym momencie nieco otrzeźwieli, z kolei atmosferę zaczęli podgrzewać politycy. Prezydent USA i jednocześnie kandydat na drugą kadencję obiecywał, że skuteczna szczepionka pojawi się jeszcze przed wyborami w listopadzie. W domyśle – to jego sukces. Nie zmienił zdania, nawet gdy ujawniono wyniki pierwszych testów, studzących nadzieję na szybkie wyprodukowanie skutecznej szczepionki. Gdy politycy w USA zaczęli mówić o „szybkiej szczepionce”, do rywalizacji włączyła się Rosja. Prezydent Rosji pochwalił się wyprodukowaniem szczepionki. Podobnej treści informacje spłynęły również z Chin. Niestety nie poinformowano o wyniku badań klinicznych.

Czy szczepionka jest jedynym rozwiązaniem problemu pandemii? Nie jestem specjalistą, nie odpowiem. Moi rozmówcy natomiast podkreślając, że skoro Covid-19 to wirus z tej grupy, która wywołuje grypę, a szczepionka na nią jest mało skuteczna, to czy skuteczna będzie szczepionka na koronawirusa? Szczepionki na grypę tworzone są na bazie tej z minionego sezonu, pozostaje pytanie, na ile skuteczne będą na grypę przyszłego sezonu? Lekarze częściowo podziela- ją te wątpliwości, zachęcają jednak do szczepień. Twierdzą, że będąc zaszczepionym, łatwiej przechodzi się grypę przyszłego sezonu. Osoba zaszczepiona na grypę, z którą rozmawiałem, powiedziała: „Po zaszczepieniu tak źle jeszcze nie przechodziłem grypy, nigdy więcej się nie za- szczepię”. Spora część społeczeństwa wzięła sobie do serca apele lekarzy i postanowiła jednak się zaszczepić. Niestety szczepionek zabrakło. Według Ministerstwa Zdrowia zamówiono pra- wie 2 mln szczepionek, widocznie ilość zainteresowanych szczepieniem jest znacznie większa. Skoro jest problem z wyprodukowaniem skutecznej szczepionki, to czy nie lepiej skupić się na poszukiwaniu skutecznych leków. Przykładem może być malaria. O badaniach nad szczepion- ką mówi się od II połowy XX wieku i nadal jej nie ma. Są natomiast leki pozwalające skutecznie ją leczyć. W konsekwencji nastąpił spadek zgonów spowodowanych tą chorobą do poniżej pół miliona. A jeszcze niedawno malaria była w czołówce chorób najbardziej śmiertelnych, wy- przedzając tzw. choroby cywilizacyjne odpowiadające za 80% przedwczesnych zgonów (choro- by układu krążenia, nowotworowe).

## **CHORY CZY ZARAŻONY?**

Wiele zamieszania wprowadziło nierozróżnianie terminów chory i zarażony. Wszystkich, któ- rych wynik testu był dodatni, traktowano jako chorych bezobjawowo. Ludzie nie rozumieli, jak można być chorym, nie mieć objawów, nie brać lekarstw i się wyleczyć. To jedna z przyczyn ba- gatelizowania tego poważnego problemu. Komentowane to było wieloma dowcipami: „Jestem piękna, mądra, bogata... Tylko przechodzę to bezobjawowo”.

Często spotykano opinię, że koronawirus to rodzaj grypy, co bardzo denerwowało specjalistów, którzy podkreślają, że śmiertelność na tę pierwszą chorobę jest dwukrotnie większa. Niemiej pojawił się żart: „Spotyka grypa koronę. Grypa: jestem groźniejsza. Zabijam więcej ludzi od ciebie. Korona: ale ja mam lepszy marketing...”

Były też poważniejsze problemy dotyczące identyfikacji przyczyn zgonów. Pierwsze ofiary w Żorach były to osoby sędziwe i schorowane. Potraktowano je jako ofiary wirusa. Nie wzbu- dziło to szczególnych emocji, aczkolwiek stawiano pytanie, czy to koronawirus przyczynił się do śmierci, czy też wiek i tzw. choroby współistniejące (ogólny stan zdrowia). Nieco później opinię publiczną obiegły informacje, że w szpitalach, wypisując akt zgonu, pytano rodzinę, czy można wpisać, że zmarły jest ofiarą koronawirusa. W tej sytuacji jedna z rodzin zażądała sekcji zwłok. Wiedzieli bowiem, że ich krewny nie miał objawów charakterystycznych dla ko- ronawirusa (wysoka temperatura, kłopoty z oddychaniem, zanik węchu, smaku) i poddawany był dializom. Nie wykonano sekcji, ale akt zgonu wypisano zgodnie z oczekiwaniami rodziny.

Zakwalifikowanie zmarłego jako ofiary wirusa skutkuje poważnymi wydatkami: dodatkowa metalowa trumna, wyższa opłata za usługi zakładu pogrzebowego. Niektóre zakłady w ogóle odmawiały pochówku ofiar koronawirusa. Pracownica NFZ skomentowała to słowami: „Teraz szpitale wyjdą z długów”, twierdząc, że za leczenie (także ze skutkiem śmiertelnym) szpitale otrzymują wyższe opłaty niż za „zwykłego” pacjenta.

Podobny problem był w Wielkiej Brytanii, gdzie początkowo każdego, kto zmarł, a był zakażony Covid-19, definiowano jako ofiarę wirusa. Kiedy zmieniono tę definicję, spadła też ilość przypadków śmiertelnych.

## **PRACA ZDALNA I KWARANTANNA**

W marcu, gdy ogłoszono pandemię, wprowadzono też nakaz pracy zdalnej. Na niektórych stanowiskach było to możliwe, ale w wielu przypadkach nierealne. Ludzie początkowo brali urlopy, by nie trafić na tzw. postojowe, co skutkowało zmiejszonymi poborami. Pojawiły się też żarty na ten temat: „Zadzwoń! sprzątaczką, oznajmiając, że będzie pracować zdalnie. Jak? Będzie mi mówiła, co mam robić”.

Poważniejszym problemem była jednak kwarantanna. Kiedy na początku maja ograniczenia wprowadzone przez rząd, wysłanie narodu na kwarantannę, stały się dokuczliwe dla ludzi, „Rzeczpospolita” zleciła Instytutowi Badań Rynkowych i Społecznych przeprowadzenie sondażu. Okazało się, że Polacy najbardziej tęsknią za usługami fryzjerskimi i kosmetycznymi, ich „odmrożenia” chciało blisko 70% badanych. Na drugim miejscu znalazły się prywatne gabinety lekarskie (54,3%), następnie szkoły, przedszkola, żłobki (38,1%) oraz restauracje i bary (30,1%). Według przeprowadzonego badania, od początku pandemii rosło przekonanie, że „już czas, żebyśmy powrócili do normalnego życia”. Z taką opinią zgadzało się 58,6% badanych, dwa tygodnie wcześniej było to niespełna 40% [Dąbrowska 2020].

W połowie roku pojawiła się możliwość organizacji uroczystości rodzinnych. Spotkania często rozpoczynały się od swoistej deklaracji lojalności: „Gdybym zachorował, to nie powiem z kim byłem”. Ludzie już wtedy wiedzieli, co kwarantanna oznacza w praktyce, jakie wiążą się z nią uciążliwości. Już wtedy dostrzegano pewne nielogiczne działania. W komentarzach podkreślano niewiarygodność testów. Po co mam iść na kwarantannę skoro test nie jest pewny. Z kwarantanny wyjść można było dopiero po dwóch ujemnych wynikach testów wykonanych jeden po drugim w ciągu tygodnia. Często zdarzało się, że testy okazywały się na przemian pozytywne bądź negatywne. Zastanawiano się, jak to jest możliwe, skoro badany nie wychodził z domu, z nikim się nie spotykał, a raz ma wynik pozytywny, a raz negatywny. Rekordziści przebywali na kwarantannie po kilka miesięcy. Wtedy też na murze pojawił się napis: „Kwarantanna dla polityków” – autor widocznie czuł się zmęczony ich aktywnością.

Kwarantanna to także strach przed utratą pracy. Przedłużający się stan odosobnienia to poważna trudność szczególnie dla małych rodzinnych firm. Wiele osób nie chciało ujawniać, że ktoś z otoczenia jest na kwarantannie, bojąc się, że może to mieć konsekwencje w miejscu pracy, inni

nie chcieli siać niepotrzebnej paniki. Niektórzy decydujący o kwarantannie, rozumiejąc problem, próbowali wykorzystywać na korzyść zakażonych ich warunki mieszkaniowe tak, by izolacji poddawani byli jedynie zakażeni, a nie całe ich rodziny. Czyli jeśli w domku jednorodzinny były dwa wejścia, uznawano, że w domu tym mieszczą się dwa niezależne mieszkania. W jednym przebywał (przynajmniej teoretycznie) zakażony, w drugim reszta rodziny.

## MASECZKI

Jedną z pierwszych decyzji ogłoszonych przez rząd w związku z pandemią był obowiązek zasłaniania nosa i ust. Najpopularniejsze w użyciu stały się różnego rodzaju maseczki, przyłbice, czasem chusty i szale. Początkowo podchodzono do tego ze zrozumieniem. Potem noszenie owych przysłon coraz bardziej kontestowano, a ich noszenie lub nie stało się rodzajem manifestu. Podnoszono mocne argumenty, z jednej strony ostrzeżenia wirusologów, obawy o zdrowie starszych (najbardziej narażonych na skutki pandemii), z drugiej swobody obywatelskie, kwestionowanie doniesień naukowych i utyskiwanie na niewygodę. Pewna rowerzystka z Żor skarżyła się w marcu: „Co mam zrobić? Jak jadę rowerem w masce, to mi okulary parują. Jak zdejmę okulary, to nic nie widzę, a jak zdejmę maskę, to dostanę mandat”. Istotnie trudna sprawa.

Niestety z upływem czasu i decyzją o złagodzeniu restrykcji coraz więcej osób zaczęło lekceważyć zagrożenie. Na antenie TVN24 prof. Krzysztof Simon mówił o przypadkach nieodpowiedzialności ludzi, z którymi się spotkał: „Pacjentka zerwała lekarce maskę z twarzy, bo nie ma epidemii” – opowiedział jeden z przykładów [Bojanowska 2020a]. Pasażer pociągu zaobserwował, że współpasażerowie zakładają maski tylko w momencie, kiedy się zbliżał konduktor lub pani z Warszawy: „Jeden facet, gdy zwróciłem mu uwagę, ofuczał mnie, że odległość jest powyżej 1,5 metra. Chory kraj chorego społeczeństwa” [b.a. 2020a]. Pewien klient opisywał sytuację w piekarni, do której wszedł młody człowiek bez maseczki: „Ekspedientka zwróciła mu uwagę. Zero reakcji. Powtórzyła prośbę, by zasłonił nos i usta. Odwal się ode mnie, kobieto, odparował. Ponieważ nikt inny nie zareagował, postanowiłem ją wesprzeć. Usłyszałem to samo, ale słowami, których nie da się zacytować. Zastoń ryj albo wyp..., rzuciłem niezłe już rozeźlony. W końcu niepokorny wyciągnął chustę i zawiązał ją wokół twarzy” [Nowosielska 2020: A6].

Kiedy pozwolono większej liczbie osób uczestniczyć w nabożeństwach w kościele, w parafii Rowień, gdzie chodzę na niedzielne msze św., 100% wiernych miało na mszy i nadal ma maski. W lipcu byłem w Suwałkach u przyjaciół. Na mszy św., jak mogłem oszacować, tylko około 30% miało maski. W sklepach – szczególnie w miejscowościach turystycznych – rzadko kto zakłada maskę. W Rowniu klient bez maski może nie zostać obsłużony. W myśl zasady *ordnung muss sein* (porządek musi być), nosi się maseczki.

Ministerstwo Zdrowia od początku pandemii stoi na stanowisku, że sklep ma prawo odmówić obsługi osobie bez maseczki. Wiceminister Zdrowia stwierdził, że „pracownik obiektu handlowego jak najbardziej może odmówić dokonania sprzedaży, jeśli klient nie zasłania

ust i nosa". W praktyce wygląda to bardzo różnie. Ochrona IKEA wyrzuciła ze sklepu pewnego znanego aktora. Postanowił się zbuntować. Aktor uznał, że skoro z jego aktualnych wyników badań krwi wynika, że nie ma koronawirusa może robić zakupy bez zasłaniania ust i nosa maseczką. Mocno się zdziwił, gdy za swoją niefrasobliwość został wyproszony ze sklepu. Inny sklep, chcąc zdyscyplinować klientów, inspirację czerpiąc najwyraźniej z jednego z internetowych „demotywatorów”, na kleił na drzwi informację: „Jeśli wejdiesz do sklepu bez maseczki, będziemy zmuszeni zmierzyć ci temperaturę... P.S. Mamy tylko termometry obdytnicze...” Pojawił się też inny, nieco sarkastyczny dowcip: „Od 16 kwietnia obowiązuje nakaz zasłaniania ust i nosa ... Pozostałe otwory będą zatykane w miarę rozwoju sytuacji ...”



Sierszewskego też obowiązuje maseczka

Sporo osób zwracało uwagę na brak podstawy prawnej, dlatego nie płacili kar nakładanych przez policję za brak maski. W konsekwencji sąd oddalał wnioski o ukaranie grzywną. Bałagan, chaos prawny panujący wokół kwestii noszenia maseczek, czy też generalnie obustronnie nakładanych przez Ministerstwo Zdrowia powoduje, że wiele osób nie stosuje się do tych norm i trudno mieć do nich o to pretensje. W czasie wakacji tworzyły się grupy klientów, którzy demonstracyjnie wchodzili do sklepów wielkopowierzchniowych bez maseczek, tłumacząc to brakiem podstawy prawnej. Ochroniarze nie reagowali na grupy, chociaż pojedynczym osobom zwracali uwagę – byli bardziej stanowczy.

W lipcu, w jednym ze sklepów w Suwałkach sprzedawczyni poprosiła klientkę o zasłonięcie ust i nosa, ta zignorowała wezwanie. Ekspedientka była jednak konsekwentna i nie obsłużyła klientki. Ta się zdenerwowała i skierowała sprawę na policję. Funkcjonariusze uznali, że ukarana powinna zostać nie klientka, a sprzedawczyni. W konsekwencji zwrócili się do sądu z żądaniem nałożenia grzywny na ekspedientkę, twierdząc, że doszło do naruszenia art. 135 Kodeksu wykroczeń: „Kto, zajmując się sprzedażą towarów w przedsiębiorstwie handlu detalicznego lub w przedsiębiorstwie gastronomicznym, ukrywa przed nabywcą towar przeznaczony do sprzedaży lub umyślnie bez uzasadnionej przyczyny odmawia sprzedaży takiego towaru, podlega karze grzywny”. Ekspedientka skierowała sprawę do sądu, który uznał ją za winną. Na rozprawie odwoławczej sąd podtrzymał werdykt pierwszej instancji, ale odstąpił od wymierzenia kary, bo z punktu widzenia logiki miała ona rację, ale jej działania nie miały podstawy prawnej.

Wiele osób zwracało uwagę na uciążliwość oddychania przez maskę. Dowcipny komentarz proponował, by: „maseczki ochronne zanurzać na noc w alkoholu... I dzień będzie łatwiej-

szy i ludzie bardziej przyjaźni...”. Z badań CBOS wynika, że 54% badanych uważa, że zakrywanie twarzy jest szkodliwe dla zdrowia (przeciwnego zdania jest 36%). Pracownica rejestracji w przychodni zdrowia, odbierająca telefony od pacjentów, sceptycznie nastawiona do noszenia maseczek, sama zauważa, że nie jest to miejsce, w którym dobrze widziany jest koronasceptycyzm. Uważa, że „trwa eksperyment społeczny, a my jesteśmy królikami doświadczalnymi. Nikt tak naprawdę nie wie, jak groźny jest to wirus. (...) Z powodu tej całej pandemii kolejne osoby tracą pracę, wpadają w długi, cierpią na depresję i proszą o coraz mocniejsze leki. To spirala, która systematycznie się nakręca” [Nowosielska 2020: A7]. Jesienią wraz ze wzrostem zakażeń ponownie wrócono do tematu zasłaniania nosa i ust. W październiku ogłoszono, że mandaty za nieprzestrzeganie tej zasady będą w wysokości 500 zł, jeśli nałoży je policja. W przypadku odmowy przyjęcia takiego mandatu sprawa będzie kierowana do inspekcji sanitarnej, gdzie kary zaczynają się od 5 tys. zł. Szybko pojawiły się komentarze: „Jak kogoś dopadną bez \*kryj ryj\* to dla nich miód na serducho i finansowy zastrzyk do zięjącej pustką kasy”, „Na podstawie jakiego prawa te restrykcje? Sprawy obywateli ukaranych mandatami są teraz masowo umarzane w sądach, bo nie mają żadnych podstaw w przepisach. Ostrzejsze działania policji spowodują wzrost i tak już piramidalnego bałaganu”. Głosy w stylu: „Jak masz osobę starszą w rodzinie, to się zastanów i lepiej maseczkę załóż” – były w zdecydowanej mniejszości” [Nowosielska 2020: A6].

## DEZYNFEKCJA, DYSTANS SPOŁECZNY



Wraz z wprowadzeniem nakazu chodzenia w maseczkach wprowadzono nakaz dezynfekowania rąk substancjami na bazie alkoholu (70%), noszenia rękawiczek ochronnych (plastikowych) oraz zachowania dystansu społecznego, czyli odstępu między poszczególnymi osobami (1,5–2 m). Odkazanie rąk miało skutkować nieprzeniesieniem wirusów na towary, ale także, by samemu nie zarazić się, dotykając twarzy. W sklepach pojawiły się taśmy wskazujące, w jakiej odległości powinni od siebie stać klienci w kolejce do kasy. W naszym regionie dy-

Kwarantana.  
Śsiedzki gin z tonikiem

stans społeczny najbardziej krytykowali górnicy, podkreślając, że praca na dole wymaga bliskiego kontaktu pracowników, np. w transporcie ciężkich elementów zabudów. Zachowanie dystansu było też nierealne w *szoli*, którą stłoczeni górnicy zjeżdżają na dół i wyjeżdżają na powierzchnię. Wszystkie obostrzenia i stosunek do nich znalazł swoje odzwierciedlenie w dowcipach i internetowych memach krążących w przestrzeni społecznej. Mem o zestresowanych policjantach ilustrowany był zdjęciem ze znanego serialu o mundurowych, opatrzonym napisem: „Żyjemy w czasach, kiedy policja jest na skraju załamania nerwowego. Z każdego samochodu jebie alkoholem, a kierowcy są trzeźwi ...”. Za najlepszy sposób na zachowanie dystansu społecznego uważano zbieranie końskiego łajna – no bo nikt nie zbliży się do zbieracza, a i on sam twarzy nie dotknie. Inni radzili, żeby stosować czosnek, też skutecznie pomaga w zachowaniu dystansu społecznego.

### **NIESPÓJNY PRZEKAZ**

Kiedy ludzie nie rozumieją sytuacji, w jakiej się znaleźli, a jednocześnie są nieufni w stosunku do oficjalnych komunikatów władz, stają się bardziej podatni na teorie spiskowe.

Rządowy przekaz w sprawie pandemii od początku nie był spójny. Rząd nie był przygotowany na taką sytuację, nie opracowano procedur informacyjnych. Wielokrotnie było widać rozdzźwięk między stanowiskami specjalistów a decyzjami rządu, przykładem może być próba przeprowadzenia wyborów prezydenckich w maju. Potwierdzają to badania naukowe. Wspomniany już dr K. Maj zauważył, że „nikt nie ma tutaj pełnej wiedzy i ta luka niewiedzy jest wypełniana przez rozmaitych „ekspertów” – celebrytów czy youtuberów. Tam, gdzie ludzie szukają informacji, szybko pojawiają się ich producenci. (...) Około jednej trzeciej ludności wierzy w spiski. Te teorie są po prostu atrakcyjne, zaspokajają podstawowe potrzeby: zrozumienia świata, kontroli i bezpieczeństwa” [Maj 2020]. We wrześniu z wielkim zdziwieniem wysłuchałem informacji o dwóch mieszkańcach Śląska, którzy pojechali do Krakowa, gdzie mieści się biuro „prawdziwego” Prezydenta II RP. Owo biuro za opłatą 220 zł wydaje „Dokumenty Suwerena”, które ponoć działają jak szczepionka, są doskonałą ochroną przed wirusem. Nie prowadziłem badań na temat teorii spiskowych, mam jednak nadzieję, że owi panowie stanowią margines oryginalnych zachowań. Podobny sposób myślenia kierował zapewne autorami billboardu negującego istnienie pandemii, który pojawił się w Zamościu. Tutaj z kolei magiczną wiarę pokładają w Konstytucji RP, która jest „gwarantem wolności i prawdziwej opieki medycznej”.

Bardziej popularne teorie spiskowe mówią, że smugi pozostawiane na niebie przez samoloty to chemiczne substancje mające na celu wytrucie części ludzkiej populacji. Niewykluczone, że także Covid-19. W maju 26% Polaków wierzyło, że koronawirus to spisek, dwa miesiące później było to już 40%. Można się pocieszać, że „tylko” 15% Węgrów nie wierzy w żadne teorie spiskowe, w Polsce jest tylko nieco lepiej [Maj 2020]. Teorie spiskowe są często prezentowane na spotkaniach towarzyskich, rzadziej w przestrzeni publicznej. Niemniej są przykłady, że w życiu codziennym możemy się spotkać z takim podejściem – napis na drzwiach jednej z restauracji

na Śląsku brzmi: „Jesteśmy świadomi, jak wielkim oszustwem jest tzw. pandemia Covid-19. Uważamy, że przymuszanie do noszenia maseczek jest absurdalne i szkodliwe.

Przykładów nielogicznych działań władzy jest sporo:

– koniec marca – zakaz wchodzenia do lasu, początek kwietnia – wolno wchodzić do lasu;

– koniec kwietnia – piłkarze, wchodząc na boisko (w myśl wytycznych), nie mogą sobie podawać ręki i muszą zachować dystans społeczny, a po gwizdku sędziego jest walka bark w bark, oddech w oddech;

– październik – restauracje czynne tylko do godziny 21:00, rozmówcy pytają, czy wirus jest niebezpieczny tylko w określonych godzinach, czy stosuje kodeks pracy?

Jak zauważa wspomniany już K. Maj: „Najbardziej niepokojące w naszym kraju jest to, że generatorem rozmaitych fejków czy też działań prawnie wątpliwych jest strona rządowa. Gdy przychodzi moment, kiedy potrzebujemy rzetelnej wiedzy, nie wiemy, z jakiego źródła skorzystać. Niestety, ludzie nie potrafią odróżnić źródeł naukowych od nienaukowych. A nawet jeśli to potrafią, to barierą staje się zrozumienie opisu wyników badań. A to, czego nie potrafimy pojąć, traktujemy z nieufnością i odrzucamy. I kółko się zamyka. (...) W TVP wystąpił doradca głównego inspektora sanitarnego i przekonywał, że koronawirus jest efektem wojny amerykańsko-chińskiej” [Maj 2020].

W październiku, po eskalacji zakażeń wirusem media podkreślały „kompletną niezborną komunikacyjną obozu władzy”, zarzucając rządzącym, że „komunikacja kryzysowa rządu nie istnieje” – zapominając, że same media przyczyniają się do chaosu informacyjnego, bardzo często podszytego sympatiami politycznymi.

## STRACH I DEZINTEGRACJA

Wyżej przytaczałem przykłady lekceważenia obowiązku zasłaniania ust i nosa, i agresywnych reakcji z tym związanych. Spotkałem się też z opowieściami o odwrotnych reakcjach. Pewna osoba opowiadała, że w Żorach klientka zrobiła jej awanturę o to, że nie ma maski. Zatakowana osoba była w przyłbicy, agresywna klientka uważała, że powinna mieć maseczkę. Społeczeństwo podzieliło się na tych wystraszonych (wylbrzymiających zagrożenie covidem) i niedowiarków (podważających zagrożenie płynące z tej strony).

Wyniki badania przeprowadzonego przez agencję More in Common mówią, że pandemia wyraźnie pogorszyła samopoczucie psychiczne (37%) respondentów w Polsce i nasze życie rodzinne (24%): „Połowa Polaków obawia się problemów finansowych albo już ich doświadczyła. Co trzeci zna kogoś, kto stracił pracę w pandemii, i boi się, że sam straci pracę. 69% obawia



Bez komentarza

się kolejnej fali zakażeń i restrykcji, które uszczuplą nasze dochody. Kryzys nie wzmocnił w nas poczucia solidarności. Polacy siedmiokrotnie częściej twierdzą, że poziom zaufania wobec innych obniżył się. 53% badanych w naszym kraju ocenia, że w kryzysie czują się zdani głównie na siebie. Dla porównania: ponad połowa Brytyjczyków i Francuzów ocenia, że może liczyć na wsparcie innych” [Pawłowska 2020]. Z drugiej strony połowa Polaków uważa, że rząd wyolbrzymia znaczenie i rolę kryzysu, żeby zrealizować własne cele, a 63% sądzi, że ma informacje, które ukrywa przed ludźmi [Pawłowska 2020].

Zarażenia Covid-19 boi się również służba zdrowia. Kiedy we wrześniu nowy minister zdrowia wprowadził nową strategię walki z koronawirusem, skłócił wszystkie strony systemu lecznictwa. W tej strategii lekarze rodzinni mają być pierwszym frontem walki z epidemią, mają diagnozować i kierować na testy. Ci zaś sprzeciwiają się temu, twierdząc, że nie są gotowi przyjmować pacjentów z podejrzeniem zakażenia. Na wszelki wypadek odsyłają potencjalnie chorych do szpitala zakaźnego, do placówki, która ma taki oddział albo do nocnej i świątecznej opieki... W efekcie wzrosła liczba chorych w szpitalach [Sikora 2020]. Media szeroko relacjonowały przypadek mężczyzny, który przez dwa dni jeździł od szpitala do szpitala, bo żaden nie chciał go przyjąć.

Strach powoduje też, że ludzie sięgają po różne środki medyczne byle tylko zapewnić sobie bezpieczeństwo. Niektóre z tych eksperymentów kończą się fatalnie. Pewna pani, wiedząc o leczniczych właściwościach czosnku, który uważany jest za naturalny antybiotyk, postanowiła leczyć się czosnkiem – zjadła kilogram, interweniowało pogotowie ratunkowe. Bardziej bezpieczną metodę – tyle że nieskuteczną – zaproponował wicemarszałek Senatu, rzecz ciekawa z wykształcenia lekarz. W połowie października stwierdził, że dobrą metodą zapobiegającą koronawirusowi będzie jedzenie jabłek. Słusznie zauważył, że należy podnosić odporność organizmu i w tym celu zachęcał, by jeść jabłka, bo „są niezwykle zdrowe”. Stwierdził, że zjedzenie dwóch jabłek dziennie powinno wystarczyć. W latach siedemdziesiątych była taka rymowanka: „Dwa jabłka codziennie trzymają lekarza daleko ode mnie”. Zwolennicy takich środków, co prawda nie przeczą istnieniu problemu, niemniej od takich metod tylko krok do lekceważenia czy nawet zaprzeczania istnieniu epidemii.

## **ANTYCOVIDOWCY/KORONASCEPTYCY**

W październiku, w związku ze znacznym wzrostem liczby zakażonych wprowadzono powtórnie ograniczenia i nakazy. Spotkało się to z niezadowoleniem sporej części społeczeństwa. Część nawet zorganizowała protesty. „W większych i mniejszych miastach odbyły się w sobotę protesty: przeciwko obostrzeniom związanym z epidemią. Pojawiły się tam hasła przeciwko obowiązki noszenia maseczek, a także teorie spiskowe czy hasła antyszczepionkowe. W dwóch miastach zgromadzenia rozwiązano, w niektórych policja dawała mandaty za brak maseczek” [Strzałkowski 2020a]. Uczestnicy twierdzili, że w mediach nie jest pokazywana prawda o koronawirusie, nakaz noszenia maseczek „uderza w wolność”. W protestach uczestniczyli też tzw.

antyszczepionkowcy, czasami identyfikowani także jako płaskoziemcy, oraz politycy. Polsat News podawał, że jeden z polityków, przemawiając do zgromadzonych, mówił m.in. o tym, że obostrzenia wprowadzone przez rząd są „bezprawne”. Twierdził, że obecne obostrzenia doprowadzą do ograniczenia praw i wolności obywatelskich w przyszłości, „To jest wojna”. Portal [gk24.pl](http://gk24.pl) donosił, że na manifestacji w Koszalinie organizatorzy przypominali wypowiedzi polityków partii rządzącej z czasów kampanii prezydenckiej, w tym premiera, który „cieszy się, że coraz mniej obawiamy się tego wirusa”. Prezydent Wrocławia, Jacek Sutryk, skomentował te zajścia słowami: „Nie mam nawet żalu do tych, którzy tam przyszli. Są manipulowani. I wobec tych manipulatorów należy wyciągnąć konsekwencje. Obywatel nie ma zaufania do władzy i odwrotnie. Brak konsekwentnych polityków i rozmów. I to są skutki” [Strzałkowski 2020a].

W naszym regionie też miały miejsce takie zajścia. 10 października na rybnickim rynku zgromadziło się około 200 osób protestujących przeciwko nowym restrykcjom związanym z pandemią. Beata D. z Wodzisławia (pielęgniarka) powiedziała dziennikarzowi „Nowin”: „Odmówiłam przyjęcia mandatu za brak maseczki, więc sprawa zostanie skierowana do sądu. Nie noszę maseczki ze stuprocentowego przekonania, że one nie chronią przed wirusem. Ale nie zaprzeczam, że patogen istnieje, niezależnie od tego, jak się nazywa, bo znam osoby, które zachorowały i miały naprawdę ciężko. Ale ile osób rocznie umiera na gripę i nikt z tego nie robi takich ceregieli”. Zebrani przypominali słowa Głównego Inspektora Sanitarnego, „który w przepływie szczerości powiedział: „Maski są po to, żebyście pamiętali o tym, że jest pandemia”. (...) Przemawiał m.in. rybnicki przedsiębiorca Piotr H., który wygrał z sanepidem chcącym ukarać go kwotą ponad 6 tys. zł za brak maseczki: „Od początku, kiedy zrozumiałem, że z tą pandemią jest coś nie tak, zacząłem uczestniczyć w strajkach przedsiębiorców w Warszawie. Brałem w nich udział bodajże sześć razy. Od początku policja spisywała nas, próbowała wlepić mandaty za nielegalne zgromadzenia, za niezakrywanie ust i nosa. Ja sam nie przyjąłem sześciu mandatów, wszystkie sprawy poszły do sądów. W okolicach maja dostałem powiadomienie od sanepidu o nałożeniu na mnie kary za niezakrywanie ust i nosa, w sumie 6 250 zł. Wystarczyło napisać jedno odwołanie dwie kartki A-4 i czekać. Niedawno zostało to anulowane, sanepid nie ma podstaw prawnych do tego, by karać nas za niezakrywanie ust i nosa. (...) Wirus jest, ale nie jest taki straszny” [ADR 2020].

Kuriozalny przykład podawał prof. Krzysztof Simon: „W szpitalu we Wrocławiu lekarze walczą o życie dwóch pacjentów, którzy wcześniej deklarowali, że nie wierzą w koronawirusa. Te osoby jeszcze chwilę temu bardzo aktywnie nas obrażały i przekonywały, że covid19 nie ma, że to są jakieś spiski (...) Jeden z nich jest w tak złym stanie, że nie może nic mówić. Drugi już nie zaprzecza istnieniu epidemii” [Strzałkowski 2020a].

Dobrym sposobem walki z ignorancją ziejącą z fakenewsów może być przykład niektórych memów. Jeden z nich przedstawia gniazdko i widelec opatrzone podpisem: „Nie pozwól nikomu wmówić ci, że nie możesz wkładać widelca do gniazdko. To Twoje prawo! Poza tym i tak więcej osób umiera na gripę”. Inny zatytułowany: „Gdyby Titanic zatonął dzisiaj” przedstawia tonący

statek, a nad nim wypowiedzi pasażerów:

- Nie znam nikogo, kto by utonął.
- To spiszek producentów łodzi ratunkowych.
- Proszę mi pokazać podstawę prawną, że muszę się ewakuować.
- Podobno tylko starsi i chorzy umrą.
- Nakaz noszenia kamizelek ratunkowych to łamanie moich praw!
- Nie mogę nosić kamizelki z powodów zdrowotnych.

Oba te memy wyśmiewają argumenty podnoszone przez koronasceptyków. Może warto z takimi działaniami walczyć memami i żartami, a nie literaturą fachową adresowaną do specjalistów, której zwykły obywatel nie zrozumie. Żartem łatwiej dotrzeć do szerszego grona odbiorców.

### **KONSEKWENCJE UTWORZENIA SZPITALI „JEDNOIMIENNYCH”**

W czasie pandemii nastąpiło znaczące ograniczenie dostępu do opieki kardiologicznej i onkologicznej (leczenia szpitalnego). Profesor Grzegorz Opolski, kierownik I Katedry i Kliniki Kardiologii WUM, zauważył, że „niepokojącym zjawiskiem w dobie pandemii jest zmniejszenie o ponad 30% liczby hospitalizacji z powodu zawału serca oraz opóźnienie w zgłaszaniu się pacjentów z objawami” [Słowik, Sosnowska 2020a]. Profesor Jarosław Sławek, kierownik Oddziału Neurologicznego i Udarowego w Szpitalu św. Wojciecha w Gdańsku, mówił z przekąsem, że „statystyki bardzo się „polepszyły” – czyli w praktyce jest gorzej, bo przecież nikt nie sądzi, że Polacy z roku na rok stali się znacznie zdrowsi – również neurologicznie. (...) niestety nawet niektórzy pacjenci z udarem woleli przeczekać w domu, tłumacząc sobie, że to na pewno nic poważnego” [Słowik, Sosnowska 2020a].

Strach paraliżuje pacjentów, nie chodzą do lekarzy, bo boją się zakażenia covidem, o czym była mowa m.in. we wspomnianym felietonie w Faktach. Profesor Bolesław Samoliński mówi, że w pierwszych tygodniach epidemii mówiono, iż nawet do 30% zakażeń dochodziło w ośrodkach zdrowia. Sytuacja się zmieniła, ale nadal część chorych boi się lekarza czy pielęgniarki, uznając ich za potencjalnych nosicieli wirusa. Unikają placówek ochrony zdrowia ze względu na ryzyko potencjalnego zarażenia. Dlatego też wielu z nich uważa, iż może zaczekać z leczeniem. Pacjenci opóźniają nawet poszukiwanie pomocy medycznej i unikają oddziałów ratunkowych w obawie przed zakażeniem [Słowik, Sosnowska 2020a].

Z jednej strony pacjenci boją się przychodzić do lekarza, z drugiej – ośrodki zdrowia, sztywno kierując się ograniczeniami spowodowanymi pandemią, źle opiekują się chorymi. Przykładu dostarcza prof. Jarosław Sławek, który mówi, że zdarzały się sytuacje, gdy pacjent z udarem mózgu czekał na wynik testu Covid-19 w strefie buforowej szpitala nawet kilka dni. Inną sprawą jest sposób działania ośrodków zdrowia. „Profesor Jacek Jassem mówi wprost: Podstawowa opieka zdrowotna źle działa. A pacjenci, którzy trafiają wreszcie do onkologów, często narzekają, iż mieli trudności w dotarciu do lekarza albo kończyło się na teleporadzie, która

nie skutkowało zaleceniem dalszej diagnostyki” [Słowik, Sosnowska 2020a]. 6 października w mediach szeroko relacjonowano przykład pacjentki, która w kwietniu poczuła ból w klatce piersiowej. Kilkakrotnie konsultowała się telefonicznie z lekarzem, przepisywano jej najprostsze leki przeciwbólowe, przeciwgorączkowe. Dolegliwości się nasilały, więc poszła prywatnie do lekarza pulmonologa – diagnoza: nowotwór płuc. Półroczne opóźnienie w leczeniu nie napawa optymizmem. W połowie roku mieszkańcy Raciborza wyrażali swoje oburzenie, że muszą jeździć do innych miast do szpitala, bo ich został przekształcony w jednoimienny – w praktyce był pusty.

Media podają codziennie liczbę zgonów na koronawirusa, zapominając o istnieniu innych śmiertelnych chorób. Do połowy roku z powodu koronawirusa zmarło ponad 2 tys. osób. „Z powodu nowotworów tyle samo umiera w ciągu tygodnia. Ile realnie umrze ze względu na zbyt późno postawioną diagnozę – nie wiadomo” [Słowik, Sosnowska 2020a]. Czas pokaże, ile osób umrze na nowotwory z powodu zbyt późnej diagnostyki.

## **KONSEKWENCJE EKONOMICZNE**

Wprowadzony w połowie marca lockdown (zakaz wyjścia z domów) spowodował spowolnienie, a nawet zatrzymanie niektórych dziedzin gospodarki. Pozamykano lokale gastronomiczne, hotele. Skutkowało to problemami finansowymi małych, rodzinnych przedsiębiorstw. Wiele osób straciło pracę, podniósł się poziom bezrobocia. Pojawił się wtedy czarny dowcip: „Jesteśmy dumni, że jako jedyny zakład w naszym regionie nie zwolniliśmy nikogo z powodu epidemii” – dyrektor Zakładu Karnego Sztum. Według Marcina Dumy z United Surveys: „Wiosenny lockdown był traumatycznym przeżyciem. Jeśli zbliża się możliwość (LB: jesień) powtórzenia tego doświadczenia, emocje wracają, także w kontekście prawidłowego rozwoju społecznego dzieci. Mniejszy strach przed utratą pracy może świadczyć o tym, że takie przypadki albo nie były aż tak powszechne, albo że stan emocjonalny związany z lockdownem jest gorszym przeżyciem” [Kapiszewski i in. 2020: A2]. Jesienią okazało się jednak, że bezrobocie w Polsce nie wzrosło znacząco. W porównaniu do innych krajów europejskich, Polska wyszła z tego obronną ręką. Recesja jest stosunkowo płytka, a konsumpcja zaczęła dość szybko rosnąć.

Nie oznacza to, że w naszym kraju nie ma problemów ekonomicznych, czego najbardziej doświadczają samorządy. Idąc na rękę swoim przedsiębiorcom, lokalne samorządy zaniechały pobierania lub znacząco zmniejszyły opłaty czynszowe za dzierżawione lokale. Podejmowano działania, by jak najmniej ludzi straciło pracę. Były to słuszne działania, ale odbiły się na budżetach samorządów i państwa. Największe spustoszenie wywołał lockdown w turystyce i branżach pośrednich. Według danych GUS, spadek wartości dodanej w drugim kwartale wyniósł 78,4% w porównaniu z poprzednim rokiem [Chadzyński 2020]. Rząd, zdając sobie sprawę ze skali problemu, już w połowie roku zapowiadał, że drugiego lockdownu nie będzie. Żadnego państwa europejskiego nie stać na powtórne wygaszenie gospodarki. Mimo iż latem w Hiszpanii liczba zakażonych rosła lawinowo, premier



Bez komentarza

Pedro Sánchez zniósł gros restrykcji już pod koniec czerwca. Hiszpanie chcieli w ten sposób uratować przynajmniej część sezonu turystycznego, który w normalnych czasach przynosi dochód w wysokości 200 mld euro rocznie (13% PKB) [Bielecki 2020].

## PANDEMIA NA ŚWIECIE

Na początku pandemii w Europie najgłośniejszą była o Szwecji, która wybrała zupełnie inną drogę walki z pandemią niż pozostałe kraje europejskie. Wirusolog Anders Tegnell wybrał odmienny sposób działania, chcąc „wypracować” jak najszybciej odporność stadną – niektórzy uważali go za szarlatana. Rząd szwedzki poszedł jednak za jego radami i kiedy Europa zamykała się w lockdownie, Szwedzi wprowadzili stosunkowo niewielkie obostrzenia, ich gospodarka funkcjonowała prawie normalnie. Nie zrezygnowano ze spotkań towarzyskich w kafejkach czy chodzenia na siłownię. Erik Slotter zajmujący się w sztokholmskiej radzie miasta sprawami ludzi starszych stwierdził, że „nie możemy utrzymywać długo zakazu odwiedzin. Społeczna izolacja to też niebezpieczeństwo i może stanowić większe zagrożenie niż koronawirus” [Nowacka-Isaksson 2020]. Kiedy w sierpniu otwarto szkoły, zrobił się tłok w komunikacji publicznej, trudno było utrzymać dystans społeczny. Tylko niewielki procent Szwedów używa maseczek (brak rekomendacji ze strony Agencji ds. Zdrowia Publicznego), skutkuje to wzrostem zakażeń w stolicy [Nowacka-Isaksson 2020]. Mimo to wielu specjalistów, początkowo patrzących krytycznym okiem na te działania, zmienia swoje opinie. Wspominany A. Sośnierz uważa, że „Szwedzi mieli sporo racji” [2020].

Jeśli patrzymy na problem pandemii przez pryzmat opinii publicznej, to reakcje w różnych krajach są podobne. Ludzie czują się zmęczeni i zagubieni w tej nowej rzeczywistości. Noel Gallagher z zespołu Oasis skrytykował noszenie maseczek: „Nie noszę żadnej. Jeśli z tego powodu złapię wirusa, to moja odpowiedzialność, a nie kogoś innego. Nie wymaga tego żadne prawo. Zabiera nam teraz zbyt dużo swobód”. Celebryci, chociaż przyciągają uwagę opinii publicznej, są jednak tylko częścią szerszego zjawiska, jakim jest społeczne zmęczenie pandemią, środkami ostrożności, niechęcią do nowych restrykcji, jakie nasila się w krajach dotkniętych pandemią. W stolicach wielu z państw – m.in. Hiszpanii, Wielkiej Brytanii, Niemczech – doszło do wielotysięcznych manifestacji, których uczestnicy nie przejmowali

się wymogami dystansu społecznego. W Hiszpanii, która z trudem podniosła się z kryzysu z pierwszej dekady XXI wieku, narasta zniecierpliwienie związane z przedłużającą się pandemią. Hiszpanie są zmęczeni wyrzeczeniami, które w ich opinii nic nie dają, skoro druga fala epidemii jest cięższa od pierwszej. W ślad za tym maleje również zaufanie do władz i nauki. Tylko jedna trzecia mieszkańców kraju mówi otwarcie, że chciałaby zaszczepić się przeciwko koronawirusowi [Kapiszewski 2020]. Wiele osób straciło pracę, mieszkania, zajmowanie cudzych domów podczas pandemii zwiększyło się o co najmniej 300%, osiągając skalę nigdy dotąd niespotykaną w tym kraju [Forsal.pl, dostęp 8.09.2020.].

W sierpniu w „Rzeczpospolitej” można było przeczytać artykuł pod nieco szokującym tytułem *Bunt przeciw dyktaturze epidemiologów*. Korespondentka z Brukseli relacjonowała tamtejszą sytuację. Stwierdziła, że „Belgowie mają dosyć dyktatury wirusologów. Biznesmeni, naukowcy, lekarze krytykują zalecenia specjalistów od koronawirusa. (...) Naukowcy z dotąd niedocenianej dziedziny stali się z dnia na dzień niemal celebrytami: przeprowadzano z nimi wywiady, zapraszano do telewizyjnych studiów, z namaszczeniem śledzono wpisy na twitterowych kontach. Tak było na całym świecie, ale w Belgii ich wpływy były wyjątkowo duże. (...) Przez długi czas społeczeństwo im ufało, bo wirus wydawał się śmiertelnym zagrożeniem, a jego natura była niezrozumiała. Jednak im więcej wiadomo o Covid-19 i im bardziej społeczeństwo jest zmęczone powrotem restrykcji w związku z drugą falą wirusa, tym więcej krytyki pod adresem epidemiologów” [Słojewska 2020]. Pojawiły się listy otwarte podpisane przez grono specjalistów z różnych dziedzin nauki, którzy krytycznym okiem patrzą na wypowiedzi „oficjalnych”, współpracujących z rządem wirusologów. Zwracają uwagę na fakt, że gdyby badać ludzi na obecność każdego patogenu, to statystyki też byłyby zastraszające. Ich zdaniem, mówiąc o tak poważnym problemie, jakim jest pandemia, nie można opierać się na zdaniu wyłącznie grona specjalistów z jednej dziedziny nauki. „Zbyt wiele decyzji podjętych w ostatnich miesiącach ma słabe podstawy naukowe” – przekonują autorzy jednego z listów. Grupa przedsiębiorców skierowała przeciw jednemu z rządowych wirusologów pozew za szerzenie strachu i publikowanie rzekomo naukowych porad, które podkopują ich biznesy. Inna grupa wystąpiła do krajowego związku lekarzy z apelem o ukaranie – postawili te same zarzuty, dodatkowo wskazując na agresywny język i podrywanie autorytetu tych lekarzy, którzy mają inne opinie niż czynniki oficjalne [Słojewska 2020].

Podobna sytuacja ma miejsce w Czechach. Tam grupa ekspertów zaapelowała do rządu, by nie straszył społeczeństwa. Jego sygnatariusze – w pełni świadomi powagi sytuacji i związanych z nią zagrożeń dla zdrowia – w poczuciu obywatelskiego obowiązku postanowili przeanalizować kryzys związany z koronawirusem. „List otwarty lekarzy do rządu, parlamentu i mediów o tzw. kryzysie koronawirusa” to nic innego jak podsumowanie tego, o czym wielu ekspertów mówi od miesiący. Covid-19 nie jest jedyną chorobą dotykającą populację. Ponadto jest to choroba, która w przeciwieństwie do wielu innych nie stanowi poważnego

zagrożenia dla zdrowych obywateli w wieku produkcyjnym. Z listu wynika, że dużo większe zagrożenie dla zdrowia ludzi stanowi kreowany przez media obraz tej choroby czy codzienny strach obywateli. Jak dobrze wiadomo, zdrowie psychiczne wiąże się ze zdrowiem fizycznym. List otwarty ekspertów stał się jednocześnie petycją, pod którą może podpisać się każdy obywatel. W ciągu kilku dni podpisało go kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Minister zdrowia skrytykował ich, twierdząc, że nie znają podstawowych faktów [Zendulka 2020].

Bardzo interesująco wygląda sytuacja w Azji, gdzie w gęsto zaludnionych krajach znakomita większość mieszkańców nosi maseczki. Inaczej jest w azjatyckich krajach muzułmańskich. Tradycyjnie to kobieta zasłania w nich twarz, maseczka jest więc postrzegana jako coś, co nie przystoi mężczyźnie. Pojawiła się nawet pewna nienaukowa teoria mówiąca, że skoro kobiety równie często zapadają na covid, to zasłanianie twarzy jest nieskuteczne. W Arabii Saudyjskiej tylko 66% ankietyowanych potwierdziło zasłanianie nosa i ust. Jeśli uświadomimy sobie, że połowa populacji to kobiety, które w myśl tradycji muszą zasłaniać twarz, oznacza to bardzo luźny stosunek mężczyzn do tego obowiązku [Nowosielska 2020: A7].

\* \* \*

Człowiek lubi świat prostych podziałów, czarno biały świat jest łatwiejszy do zrozumienia i zaakceptowania. Ludzie nie rozumieją mechanizmów wybuchu pandemii, ani sposobu rozprzestrzeniania się wirusa. Dlatego łatwo przychodzi wskazanie, że to celowe działania Chin, gdzie rozpoczęła się pandemia. Zyskują w ten sposób proste wytłumaczenie, że to walka między światowymi mocarstwami. Do wątku politycznego nawiązuje też dowcip o końcu pandemii:

- Pacjent pyta lekarza: Panie doktorze, kiedy będzie koniec pandemii?
- Lekarz odpowiada: Nie wiem, nie jestem politykiem.

Daleki jestem od teorii spiskowych czy też lekceważenia zagrożenia ze strony jakiegokolwiek choroby. Sądzę, że szum informacyjny i panika nim wywołana wymknęły się spod kontroli, a to nie ułatwia walki z pandemią. Wspomniany list czeskich lekarzy kończy się apelem „Przywróćmy życie na właściwe tory, doświadczenia ostatnich miesięcy pomagają ludziom myśleć więcej o zdrowym stylu życia i własnej zdolności do wzięcia odpowiedzialności za siebie” [Zendulka 2020]. Pytanie tylko, czy społeczeństwo jest na tyle dojrzałe i odpowiedzialne.

Z każdego doświadczenia powinniśmy umieć wyciągnąć wnioski. Jan Kochanowski zauważył, że „Polak mądr po szkodzie”. Pandemia stawia przed nami kilka kardynalnych pytań, udzielenie na nie odpowiedzi może być przydatne w kolejnych kryzysowych sytuacjach, które co jakiś czas dotyczą ludzkość. Pytania chciałbym zaadresować do trzech grup zawodowych wymienionych na początku artykułu:

- Czy rządzący potrafią skutecznie komunikować się ze społeczeństwem, przekonywać do swoich decyzji w warunkach kryzysowych, czy tylko w czasie kampanii wyborczych szczerze rozdając „kietbasę wyborczą”?

- Czy dziennikarze w trudnych sytuacjach potrafią odrzucić poszukiwanie i epatowanie sensacją i strachem, i w odpowiedzialny sposób informować opinię publiczną?
- Czy naukowcy potrafią w prosty i czytelny sposób dzielić się wiedzą ze społeczeństwem i czy potrafią powstrzymać się przed wygłaszaniem przedwczesnych wniosków.

Pytania wydają się być retoryczne, a na usta ciśnie się rym poety:

„Nową przypowieść Polak sobie kupi,  
Że i przed szkodą, i po szkodzie głupi”.

Specjalistka ds. chorób zakaźnych, prof. Anna Boroń-Kaczmarska – w wywiadzie zamieszczonym na Gazeta.pl, 9 października – odpowiadając na pytanie, jak długo będzie trwała pandemia – powiedziała, że w minionych wiekach żadna pandemia nigdy nie trwała rok, najczęściej powyżej półtora roku, dwa lata albo dłużej. Przewiduje, że jesteśmy w środku pandemii, może trwać jeszcze półtora roku. Prognozy na przyszłość nie są zbyt optymistyczne, miejmy nadzieję, że wszystko będzie się wyciszało. Życmy sobie cierpliwości i dyscypliny.

Lucjan Buchalik  
Żory-Rowień, październik 2020

P.S.

W ubiegłym roku w mediach jednym z ważniejszych tematów była ekologia, problem coraz większej ilości śmieci. Już teraz pojawia się pytanie, kto posprząta po pandemii, dziesiątki jeśli nie setki milionów maseczek, rękawiczek, strojów ochronnych etc.

#### **Źródła:**

Rozmowy z osobami pragnącymi pozostać anonimowe.

Korespondencja na WhatsApp.

Media:

ADR, 2020, *Protest antycovidowców*, „Nowiny”, 14.10.2020., s. 4.

b.a., 2020a, *Maseczka, nowy powód agresji*, „Gazeta Wyborcza” 18.09.2020, s. 17.

b.a., 2020b, *Na froncie walki z koronawirusem*, „Gość Niedzielny”, 11.10.2020, s. 16–19.

b.a., 2020c, *WHO przekazała smutne wieści. Chodzi o lek remdesivir i koronawirusa*, <https://www.o2.pl/informacje/who-przekazala-smutne-wiesci-chodzi-o-lek-remdesivir-i-koronawirusa-6565174332512928a>, dostęp 19.10.2020.

Bielecki Jędrzej, 2020, *Cztery miesiące wyścigu z wirusem*, „Rzeczpospolita” 27.08.2020, s. A7.

Bojanowska Magdalena, 2020a, *Prawie 2 tys. zakażeń w Polsce. Prof. Simon: Nie mamy gdzie kłaść pacjentów. Nie mam wolnych łóżek*, [https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,173952,26358058,prawie-2-tys-zakazen-w-polsce-prof-simon-nie-mamy-gdzie.html#do\\_w=46&do\\_v=58&do\\_a=287&s=BoxNewsMT](https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,173952,26358058,prawie-2-tys-zakazen-w-polsce-prof-simon-nie-mamy-gdzie.html#do_w=46&do_v=58&do_a=287&s=BoxNewsMT), dostęp 29.09.2020.

Bojanowska Magdalena, 2020b, *Prof. Simon o zaprzysiężeniu. „Nie powinno się odbyć. Kolejni politycy mogą być zakażeni”*, <https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,173952,26371427,prof-simon-o-zaprzysiezenu-nie-powinno-sie-odbyc-kolejni.html#s=BoxOplmg1>, dostęp 29.09.2020.

Bojanowska Magdalena, 2020c, *Mimo zakazu Czarnek odwiedził babcię w szpitalu. „Złamał prawo i powinien za to odpowiedzieć”*, <https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114884,26381182,mimo-zakazu-czarnek-odwiedzil-babcie-w-szpitalu-zlamal-prawo.html#s=BoxMMtImg4>, dostęp 9.10.2020.

Chądryński Marek, 2020, *Na drugi lockdown nie będzie nas stać*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 01.09.2020, s. A8.

Dąbrowska Zuzanna, 2020, *Wielka tęsknota za normalnym życiem*, „Rzeczpospolita”, 12.05.2020, s. A1.

- Deer Brian, 2020, *Zdemaskowany doktor Wakefield, wywiad Wojciecha Orlińskiego*, „Gazeta Wyborcza, Duży Format”, 5.10.2020, s. 6–7.
- Kapiszewski Jakub, 2020, *Celebryci układają piosenki, ludzie wychodzą na ulice. Jak Europa kwestionuje pandemię*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 30.09.2020, s. A2.
- Kapiszewski Jakub, Grzegorz Osiecki, Klara Klinger, Tomasz Żółciak, 2020, *Nie chcemy lockdownu, boimy się koronawirusa i depasji*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 22.10.2020, s. A2–A3.
- Kądziała Tadeusz, 2020, *Kawa jednak zdrowa?*, „Gazeta Wyborcza” 24.09.2020, s. 24.
- Kurek Anna, 2020, *Superbakterie w cieniu COVID-19 niosą śmiertelne zagrożenie*, „Gazeta.pl” 06.10.2020, <https://zdrowie.gazeta.pl/Zdrowie/7,101580,26373093,bakterie-odporne-na-antybiotyki-coraz-powazniejsze-zagrozenie.html#s=BoxOplmg1>, dostęp 07.10.2020.
- Ławnicka Bożena, 2020, *COVID-19 w domu, czyli witaj w świecie chaosu*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 16–18.10.2020, s. A11.
- Maj Konrad, 2020, *Pandemia półprawd, Wywiad Agnieszki Kubiak*, „Gazeta Wyborcza” 21.09.2020, s. 12.
- Mazurek Maria, 2020, *Czechy. Pierwszy raz ponad 11 tysięcy nowych przypadków zakażeń koronawirusem*, <https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,173952,26406165,czechy-pierwszy-raz-ponad-11-tysiecy-nowych-przypadkow-zakazen.html#s=BoxMMt3>, dostęp 17.10.2020.
- Nizinkiewicz Jacek, 2020, *Rządzący bagatelizują epidemię*, „Rzeczpospolita” 28.09.2020, s. A4.
- Nowacka-Isaksson Anna, 2020, *Inni wpadają w panikę, Szwedzi się relaksują*, „Rzeczpospolita”, 5.10.2020, s. A6.
- Nowosielska Paulina, 2020, *Maseczka niezgody*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 9–11.10.2020, s. A6–A7.
- Pawłowska Danuta, 2020, *Pandemia wyzwoliła w nas strach*, „Gazeta Wyborcza”, 18.09.2020, s. 13.
- Piątkowska-Borek Anna, 2020, *Remdesivir, lek wspierający leczenie COVID-19. Minister zapewnia, że go nie brakuje*, <https://www.o2.pl/informacje/remdesivir-lek-wspierajacy-leczenie-covid-19-minister-zapewnia-ze-go-nie-brakuje-6563182437255712a>, dostęp 19.10.2020.
- Pyrć Krzysztof, 2020, *Wciąż jest wiele niewiadomych. Wywiad Miry Suchodolskiej*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 16–18.10.2020, s. A8–A9.
- Radziwiłowicz Wacław, 2020, *Putini koronawirus niestraszny*, „Gazeta Wyborcza”, 3–4.10.2020, s. 8.
- Rakosza Kamil, 2020, *Onkolożka myśli o rezygnacji z zawodu. „W najgorszych snach bym nie pomyślała, że przyjdzie ten dzień”*, <https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,173952,26406141,onkolozka-mysli-o-rezygnacji-z-zawodu-w-najgorszych-snach.html#s=BoxOplmg3>, dostęp 17.10.2020.
- Rokicka-Żuk Anna, 2020, *Brak przeciwciał nie przeszkadza być odpornym na COVID-19! Według badania limfocytów przed infekcją chronione mogą być rodziny ozdrowieńców*, <https://gdynia.naszemiasto.pl/brak-przeciwcial-nie-przeszkadza-byc-odpornym-na-covid-19/ar/c1-7864755>, dostęp 19.10.2020.
- Rosłon Sebastian, 2020, *Czechy. Protest antycovidowców zamienił się w zamieszki. Rannych zostało 20 osób*, <https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114881,26410652,czechy.html#s=BoxOplmg9>, dostęp 19.10.2020.
- Sikora Dominika, 2020, *Pacjent jak gorący kartofel*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 30.09.2020, s. A3.
- Słojewska Anna, 2020, *Bunt przeciw dyktaturze epidemiologów*, „Rzeczpospolita”, 31.08.20, s. A7.
- Słowik Patryk, Marzena Sosnowska, 2020a, *Ukryte choroby*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 4–6.09.2020, s. A6–A7.
- Słowik Patryk, Marzena Sosnowska, 2020b, *Pytania o koronawirusa*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 16–18.10.2020, s. A6–A7.
- Sośnierz Andrzej, 2020, *To nie jest tak groźna epidemia, jak się wydaje. Wywiad Elizy Olczyk*, „Rzeczpospolita” dodatek „Plus Minus”, 10–11.10.2020, s. 12–13.
- Strzałkowski Patryk, 2020a, *Demonstracje koronasceptyków w polskich miastach. Rozwiązane zgromadzenia, mandaty*, <https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,173952,26386464,demonstracje-koronasceptykw-w-polskich-miastach-rozwiazane.html#s=BoxOplmg1>, dostęp 10.10.2020.
- Strzałkowski Patryk, 2020b, *Wszystkich świętych w pandemii. Wirusolog: Jeśli ruszymy masowo na groby, to za rok będzie ich więcej*, <https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,173952,26381379,wszystkich-swietych-w-pandemii-wirusolog-jesli-ruszymy-masowo.html#s=BoxMMtlmg2>, dostęp 09.10.2020.
- Zendulka Jiří, 2020, *Přestaňte s covidem děsit lidi! Odborníci již otevřeně vystoupili proti vládě*, <https://www.kurzy.cz/zpravy/560593-prestajte-s-covidem-desit-lidi-odbornici-jiz-otevrene-vystoupili-proti-vlade/>, dostęp 06.10.2020.

# Raport z epidemii tyfusu na Górnym Śląsku, 1848

Tłumaczenie: Marietta Kalinowska-Bujak

## SŁOWO OD TŁUMACZA

Rok 2020 zapamiętamy jako rok szczególny. Świat na moment zatrzymał się, stając oko w oko z nieznanym dotąd wirusem. W niedalekiej jeszcze przeszłości konfrontacje z nieznaną chorobą nie były jednak czymś niezwykłym. Nim medycynie udało się uporać z większością chorób zakaźnych, liczne epidemie dziesiątkowały ludzkość dość regularnie i skutecznie.

Poniżej przedstawiamy fragment raportu z 1848 r., sporządzonego przez Rudolfa Virchowa, lekarza, patologa i higienistę, który został poproszony przez ówczesnego pruskiego ministra edukacji o zbadanie sytuacji epidemicznej na Górnym Śląsku. Jest to świadectwo nie tylko poziomu medycyny pozbawionej jeszcze specjalistycznego oprzyrządowania do badań laboratoryjnych, ale przede wszystkim świadectwo czasów. Spomniędzy szczegółowych opisów symptomów i etapów choroby wyłuskać można znajomo brzmiące dla żorzan nazwiska i nazwy miejscowości (Virchow rezydował przez jakiś czas w żorskim szpitalu). Jest tu wiele wrażliwości na ludzką niedolę spowodowaną społeczną niesprawiedliwością i wynikającymi z niej codziennymi problemami ludzi, takimi jak brak butów na zimę, puste spiżarnie, niedostateczna opieka medyczna. Są też ciekawostki, takie jak przeświadczenie o skuteczności picia szampana w przypadku uciążliwych wymiotów. Ale co najważniejsze, praca ta wyraża wiarę w rzetelną wiedzę. Przyświeca jej przekonanie, że zbierając i analizując dane, można będzie w przyszłości wyciągnąć wnioski, by skutecznie stawić czoła chorobie. Jest wyrazem niezłomności ludzkiego ducha. Rudolf Virchow zasługuje na naszą pamięć.

Raport nie jest bezpośrednim tłumaczeniem z języka niemieckiego. W przestrzeni internetowej ogólnie dostępne są tłumaczenia w angielskiej wersji językowej. Do poniższego tłumaczenia wykorzystano fragment publikacji umieszczonej na stronie: Social Medicine ([www.social-medicine.info](http://www.social-medicine.info)) – 11 – Volume 1, No. 1, February 2006 CLASSICS IN SOCIAL MEDICINE.

## RAPORT Z EPIDEMII TYFUSU NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Rudolf Virchow

(*Arciv. für Patholog. Anatomie u. Physiologie u. für klin. Medicin, 1848, Vol. II, Nos. 1, 2*)

### Rozdział 3. Choroba

#### A. Symptomy

Poniższe wiadomości opierają się w znacznym stopniu na moich własnych ustaleniach. Te po części poczyniłem w wojskowym szpitalu w Żorach, którym zarządzał doktor Sobeczko, człowiek



Rudolf Virchow

zarówno biegły, jak i doświadczony w temacie, częściowo poprzez wizyty, które złożył pacjentom w Rybniku, Żorach, Pszczynie, Raciborzu, Wodzisławiu, Łące, Radlinie, Gołkowicach i Smolnej. Podstawowym źródłem informacji dla tego raportu, jak i późniejszej kontroli, były informacje dostarczone przez lokalnych lekarzy, a także lekarzy przyjezdnych, którzy przebywali wówczas na tym terenie. W przypadku, kiedy moje uwagi będą opierały się na informacjach z tych źródeł, wyraźnie to zaznaczę. Duża liczba pacjentów występująca na stosunkowo niewielkim obszarze pozwoliła mi na uformowanie charakterystyki poszczególnych stadiów choroby w krótkim czasie, połączenie etapów poszczególnych przypadków umożliwi stworzenie ogólnego obrazu przebiegu choroby. Pokusiłem się później o potwierdzenie prawidłowości tego obrazu poprzez długotrwałą obserwację przypadków w szpitalu wojskowym. Wyniki były następnie ujednolicone poprzez fakt, że objawy, jak i przebieg choroby wykazywały niebывałą zgodność u różnych pacjentów. Niemniej jednak istnieje możliwość, że moja prezentacja faktów może być miejscami nieścisła. Obawiam się, że jest to głównie wynik tego, że moje obserwacje były czynione w stosunkowo sprzyjającej porze roku, a przebieg choroby mógł być mniej łagodny nieco wcześniej lub później. Skorygowanie tych czynników pozostawiam przyszłym obserwatorom.

Sądzę, że w normalnym przebiegu choroby powinny być rozeznane cztery fazy: etap prodromalny z wczesnymi objawami, etap szczytu, etap, w którym objawy słabną i na końcu etap rekonwalescencji.

Objawy, nawet jeśli występowanie pierwszego etapu było rzadko odnotowywane u wiejskiej populacji, jako że większość członków tej 'klasy społecznej' przywiązywała małą wagę do lekkich objawów, żeby podać jakiegokolwiek o nich informacje. Kilku jednak zdecydowanie przyznawało, że źle i słabo się czuli, mieli bóle stawów i dreszcze, bóle głowy, nudności itp. przed pojawieniem się choroby. Ten prodromalny etap był dużo bardziej widoczny u chorych pochodzących z zagranicy, w szczególności przyjezdnych lekarzy, którzy zachorowali w wyniku epidemii. Dr Beifel po raz pierwszy 27 lutego poczuł się tak źle, że aż zażył lek wymiotny, który często przepisuje się na początku choroby; następnie poczuł się na tyle dobrze, że wrócił do wizytowania pacjentów; 5 marca jednak nawrót choroby był na tyle wyraźny, że musiał wrócić do Wrocławia. Profesor Kuh, którego choroba była stanowczo stwierdzona od 19 lutego, miał symptomy jeszcze przed tą datą, ale które on sam odczytywał jako objawy niezwytej gorączki reumatycznej. U innych objawy pomiędzy początkiem choroby a jednoznacznej jej manifestacją były tak trudne do zdefiniowania, że często wprowadzały w błąd przy ich diagnozowaniu. Książę Biron z Kurlandii miał tak ostry ból głowy po nieprzespanej nocy 24 lutego, że jego osobisty lekarz, dr Altman, kazał mu szybko wracać do Wrocławia. Jednakże te symptomy ustały i następnego dnia książę kontynuował swą podróż do Pszczyny. Tam widziałem go 27., na zebraniu lokalnego komitetu, był najbardziej aktywny na rzecz chorych, wykazywał zapał i rozwagę, co sprawiło, że jego wizyta w tym rejonie była tak niezwykle pożyteczna. Później podczas obiadu odznaczał się zdrowym apetytem i konwersował w bardzo ożywiony sposób. Następnego dnia wrócił do Wrocławia, gdzie zajął się sprawami Górne-

go Śląska. Kiedy przyjechałem do Wrocławia 9 marca, zastałem go chorego w łóżku, które już parę dni później stało się jego łóżem śmierci. Mój przyjaciel, dr von Frantzius, w swojej drodze z Wiednia do Berlina odwiedził mnie w Pszczynie i towarzyszył do Żor. Tam 5 marca po raz pierwszy narzekał na złe samopoczucie. Po bezsennej nocy wstał z bólem głowy i obolałymi kończynami; miał lekką gorączkę i dreszcze oraz suchą i rozpaloną skórę. Około południa niestękanie obficie zalały go poty, co przyniosło mu znaczną ulgę. W trakcie kolejnych dni czuł się w miarę dobrze; był nieco zmęczony; czasem narzekał na nieznaczne bóle w kończynach; był raczej spokojny i apatyczny. 10 marca razem ze mną przybył do Berlina i zajmował się swoimi sprawami w trzeźwo myślący sposób; pomagał budować barykady na 18 marca. Choroba uderzyła z większą intensywnością wieczorem 21 marca.

To całkiem zrozumiałe, że tak słabe i przejściowe objawy, po których następowała niemal całkowita ulga od wszystkich dolegliwości, nie były odnotowywane przez większość pacjentów, stąd tendencja do przesuwania początków choroby na czas późniejszy, wbrew temu, co nakażywałyby fakty. Do tego momentu w szczególności przykładam uwagę i będę do niego powracał wielokrotnie, podkreślając, że te późne daty są niezwykle wątpliwe. Większość pacjentów, niezależnie od warstwy społecznej, z której pochodzą, liczy początek choroby od momentu, kiedy ból jest tak silny, że zmusza ich do położenia się w łóżku. Na przykładzie wspomnianych przypadków jasno widać, że choroba mogła być obecna już od 14 dni, nawet jeśli jej objawy były tak łagodne i słabe, że żaden lekarz nie był w stanie z pewnością stwierdzić jej obecności. Po etapie prodromalnym, czas trwania objawów, które wydawały się przejściowe i utrzymywały się czas jakiś, rozpoczynał się drugi etap choroby, który dochodził do szczytu bardzo szybko. W analogii do starszych autorów, ten etap mógłby zostać określony stanem zapalnym, ponieważ wykazywał wiele objawów egzaltacji. Jednakże depresyjny charakter afektywności, który już wkrótce wysunie się na prowadzenie, jest równocześnie obecny. W początkowej fazie tego etapu często występują dreszcze, które pacjenci opisują jako podobne do tych towarzyszących zimnicy, a które znają tak dobrze. Czas trwania nie jest stały, czasem ataki trwają jedną – dwie godziny, a czasem były takie, gdzie następowała gorączka bez pocenia i takie, które trwały tylko chwilę i wracały po paru godzinach lub po dniu czy dwóch. Paru pacjentów wspominało jedynie o poczuciu zimna, które trwało chwilę, inni zaprzeczali jakimkolwiek uczuciom chłodu. Od tego momentu podwyższona temperatura już się utrzymywała. Generalnie skóra była sucha i uczucie ciepła bardzo szybko zamieniało się w pieczenie (*calor mordax*) i to do takiego stopnia, jakiego nie spotkałem nigdy przy żadnej innej chorobie. Kiedy kładłem palce na przedramieniu pacjenta w celu zmierzenia pulsu, nieprzyjemne uczucie szczypania utrzymywało się czasem aż 10–15 minut. Jeszcze dłużej trwało w moich uszach, kiedy osłuchiwałem chorego, przystawiając ucho do jego nagiej klatki piersiowej. Czasem skóra pokryta była lekkim potem, który nie zawsze był lepki, ale w tym przypadku piekące uczucie *calor mordax* było jeszcze bardziej odpychające. Napięcie skóry było zawsze podwyższone, twarz zwykle zaczerwieniona, oczy przekrwione, błyszczące.

Intensywność gorączki, ponieważ było to bezpośrednio widoczne z układu krążenia, zmieniała się w zależności od sposobu odżywiania osobnika. W przypadku ludzi silnych i dobrze odżywiających się gorączka w trakcie pierwszych dni przybierała charakter zapalny. Skurcze serca były częste i energiczne, liczyły 96, 100, 104, dość szybko dochodziło do mocnych i pełnych uderzeń. Jednakże napięcie ścian tętnic rzadko było na tyle silne, by zapewnić zauważalny opór pod naciskiem palców. U niektórych pacjentów liczba skurczów mięśnia sercowego ledwo osiągała liczbę podaną w pierwszych dniach. U wszystkich niedożywionych osób charakter pulsu różnił się, tętnice były łatwo ściśliwe, impulsy fali krwi były słabe, ilość uderzeń serca to często 110–120 na minutę.

W tym samym czasie praca jelit była spowolniona, wypróżnianie rzadkie; jeśli do niego dochodziło, odchody były zbite i twarde. Podczas tego okresu mocz był ograniczony pod względem ilości, kwaśny, klarowny, ciemnożółty i ziarnisty. Język wilgotny, drobniejsze brodawki nosiły białawą naskórkową warstwę, w czasie gdy grubsze brodawki (*papillae fungiformes*) były między nimi jeszcze nadal widoczne jako czerwone ciała, tak że powierzchnia języka prezentowała się jako łaciaty, plamiasty obraz. Pacjenci odczuwali stosunkowo niewielkie pragnienie, apetyt był umiarkowany, nakierowany na kwaśne dania. W rzadkich przypadkach język był mocno obłożony, klejący, białawy lub żółtawy, brak apetytu wraz z nudnościami, ze skłonnością do wymiotów i biegunki. Brzuch był zazwyczaj miękki, pełny, ale nie spuchnięty, większa akumulacja gazów i wzdęcia nie były tak częste. Nie mogłem znaleźć żadnej wyjątkowej wrażliwości w żadnej konkretnej części ciała jako stały symptom. Początkowo myślałem, że ból brzucha, szczególnie w jego prawej stronie, zaliczyć można do szczególnych cech tej choroby. Wkrótce jednak okazało się, że ból miał pochodzenie mięśniowe i jego natężenie we wspomnianych miejscach wynikało z ich dokładniejszego badania. Powiększenie śledziony, czasem bardzo duże było często diagnozowane poprzez kołatanie i uderzenia; jednak wszyscy ci pacjenci cierpieli wcześniej na febrę, którą leczyli sami. Wszyscy ci, którzy nie cierpieli na okresowo przerywaną gorączkę, nie mieli guza śledziony.

Umiarkowany nieżyt oskrzeli z silną potrzebą kaszlu był niemal powszechny w czasie tego etapu choroby, kaszel był męczący – z kleistą, pianistą, połyskliwą wydzieliną, która czasem miała domieszkę krwi – i czasem bywał nieco bolesny. Ruchy oddechowe były trochę intensywniejsze, dźwiękom wydawanym przy oddychaniu towarzyszyły świsty i gwizdy. Praktycznie nigdy nie odnotowałem oznak zwykłego przeziębienia, jeśli chodzi o nos, ale zauważałem umiarkowanie natężony nieżyt spojówki.

Wyczerpanie pacjentów było skrajne. Nie żeby nie mogli się poruszać, wstać czy nawet iść, ale czuli się na tyle zmęczeni i wyczerpani, że leżeli apatycznie na wznak. Nie była to jednak rzeczywista, prawdziwa słabość, a jedynie poczucie słabości spowodowane zablokowaniem stymulacji ruchowej, nie mięśnie same z siebie czy zmiany w aparacie przewodzącym strumień bodźców (system nerwowy), ale ośrodki pobudzające (węzły zwojowe). W tym czasie pacjenci cierpieli na tzw. 'bóle mięśniowe'. Były one najczęściej zlokalizowane w kończynach dolnych, na

podbiciach stóp, w nogach, a nawet udach; rzadko ból był odczuwany w tułowiu, szczególnie w mięśniach brzucha i grzbietu; rzadko widziałem bóle występujące w górnych kończynach. Czasem ból był niezmiernie ostry, rwący lub szarpany, albo wprowadzał stan napięcia nasilający się pod wpływem zewnętrznego nacisku i ruchu.

Efekt wycieńczenia w połączeniu z bólami mięśni gardłowych był specyficzny: pacjenci zazwyczaj mówili, że nie mogą przełykać, a nakłonieni do tego, narzekali na ból. Jednak co najwyżej umiarkowane przekrwienie żyłne było obecne w błonie śluzowej gardła.

Co się tyczy objawów centralnego układu nerwowego, były one znikome na tym etapie. Paru pacjentów skarżyło się na bóle głowy i zawroty. Wszyscy byli w stanie opisać swoje samopoczucie, racjonalnie i w zgodzie ze swoim narodowym charakterem, a nawet zrobić to w żywy sposób. Większość jednakże była niespokojna, szczególnie w nocy, mówili do siebie niemal bez przerwy cichym głosem. Prawie wszyscy, i to był jeden z niemal stałych objawów, narzekali, i to od początku na brzęczenie i świszczanie (huczenie) w uszach, które porównywali do płynącej, spienionej wody. Później, kiedy to wrażenie się nasilało, co zazwyczaj miało miejsce, opisywali je jako pukanie, jak łomot młyńskich kół. Do tego stopnia, że kiedy ten subiektywny objaw nasilał się, moc słuchu słabła i większość pacjentów stawiała się osobami poważnie niedosłyszającymi. Nie wydaje mi się prawdopodobne, żeby powodem tego symptomu było uszkodzenie systemu nerwowego albo samych nerwów. Przebieg rozwoju tej głuchoty w połączeniu z kompletnym brakiem czucia w innych narządach zmysłu, jak i głowy, przemawia za nieżytem błony śluzowej, który analogicznie do nieżytku kanałików powietrznych dróg oddechowych rozwija się od gardła do trąbki Eustachiusza i jamy bębnekowej. (Porównaj Poppenheim, *in the Zeitschr.f. rat. Med.* 1844 Vol. I s. 335). Niestety nie zwróciłem należytej uwagi na tę sprawę w trakcie sekcji zwłok, dlatego teraz muszę rozważyć tę możliwość jako całkiem prawdopodobną.

W ten sposób czasem bardziej, a czasem mniej intensywnie, objawy te utrzymywały się przez 3-4 dni. Wygląda na to, że najpoważniejsze spośród nich dotyczyły układu nerwowego i rzeczywiście nie tylko mózg był zaatakowany, ale także układ kręgosłupa i współczulny. Zazwyczaj po silnych dreszczach przychodziło specyficzne uczucie palącej skóry, które nawet gdy nie potrafimy wytropić jego przyczyn w układzie nerwowym, nigdy nie występuje bez jednoczesnych znaczących zmian w tym układzie. W tym czasie mamy największe zahamowanie pobudzenia (tzn. prawdopodobne zmiany w węzłach zwojowych), charakteryzujące się dużym zmęczeniem kończyn, osłabieniem ruchów perystaltycznych, sekrecją itp.; jedynie w nerwach naczyń krwionośnych i mięśniach odnotowano wzmożoną stymulację. Druga charakterystyczna grupa symptomów jest reprezentowana przez nieżytowe zapalenie błony śluzowej, szczególnie tej pokrywającej drogi oddechowe.

Trzeciego, czwartego dnia, czasami później, nowa zmiana ma miejsce, a mianowicie jest to wysypka. Jako że szczególną uwagę przywiązuje się do tego objawu, przyjrzymy mu się dokładnie. Wysypka występuje najczęściej w dwóch postaciach, które znane są od dłuższego czasu w historii tyfusu. Pierwsza forma opisywana jest jako odropodobna (*exanthema morbillifor-*

me; rubeleolous eruption). Tworzy plamy o średniej średnicy 2–3 linii, ale także mniejsze, które zazwyczaj są płaskie, z rzadka wybrzuszone, jasnego niebiesko-czerwonego koloru; blednące przy brzegach, znikają pod naciskiem palców, po zwolnionym ucisku szybko ponownie się pojawiają; ich głównym i wyłącznym powodem nie jest układ naczyniowy mieszków włosowych, jako że widać, iż czasami zmiany rozpościerają się na przestrzeni wielu mieszków włosowych jednocześnie; czasem mieszki włosowe zajmują dziwne miejsce, a czasem nie są w ogóle zaangażowane. Zmiany rzadko są okrągłe, zazwyczaj przyjmują nieregularne kształty, nawet nieco postrzępione. Wykwit występuje najpierw, prawie bez wyjątków, po obu stronach dolnej klatki piersiowej w okolicy żeber rzekomych i nadbrzusza; stamtąd szybko przenosi się na klatkę piersiową, brzuch i plecy, pojawia się na ramionach i dłoniach i dochodzi do kończyn; rzadko pojawia się na twarzy, częściej na szyi. Zazwyczaj nie utrzymuje się długo, w niektórych przypadkach zanika już następnego dnia po pojawieniu się, w innych przypadkach po 3–4 dniach, albo i później. Plamki stają się wtedy bledsze, co przy oglądzie większego obszaru skóry, sprawia wrażenie cętkowatości; to lekkie cętkowanie jest lepiej widoczne z pewnej odległości, niż kiedy oczy są zbyt blisko oglądanego ciała. Nigdy wcześniej nie obserwowałem następującego później złuszczenia. Kiedy następowało odpadanie płatków skóry, obejmowało ono całe ciało, nie tylko obszary objęte wykwitem. Nawet w miejscach, gdzie punkciki już zdążyły zniknąć, pojawiały się ponownie z zaognieniem i lekkim podrażnieniem skóry, np. po przemyciu skóry octem. Podsumowując te fakty, łatwo można wywnioskować, że mamy tu do czynienia ze złożonym przekrwieniem naczyń włosowatych, niełatwo jest jednak określić początek wykwitów, ponieważ jak widzieliśmy wcześniej, niezwykle trudno jest stwierdzić początek samej choroby, czy też drugi jej etap w każdym indywidualnym przypadku. Najlepiej potrafię zrekonstruować sytuację na przykładach lekarzy, którzy zapadli na tę chorobę. Pan von Friantzius miał prodromalne objawy choroby od 5 marca, okres szczytu przypadł na 23, kiedy był odnotowany pierwszy wysięk. Pan Beifel zachorował 27 lutego, drugi etap choroby zaczął się 5 marca, kiedy odwiedziłem go we Wrocławiu wieczorem 9. i zobaczyłem wysypkę w górnej części brzucha, na klatce piersiowej i przedramionach, żadna z tych rzeczy nie była wcześniej widoczna. Pan Kuh rozchorował się poważnie 19 lutego, pierwsze plamy wysypki odnotowane były rankiem 24. Te przypadki zdają się wskazywać, że wysypka występuje od 3. do 5. dnia drugiego etapu (albo jego szczytu). Później będę mógł wesprzeć te dane innymi licznymi przykładami, wiarygodność ich jest jednak oparta całkowicie na zeznaniach pacjenta. Inne przypadki przeciwnie, zdają się wskazywać dużo późniejszy początek choroby. Tak więc znalazłem wysypkę u kobiety z Kleszówki niedaleko Żor, która według jej zeznania była chora od siedmiu dni i u której doktor Wachsmann, który zabrał mnie do niej, nie zauważył niczego poprzedniego dnia. Ale nie wszystkie takie przypadki były pod obserwacją medyczną od samego początku – pomimo że pacjenci byli zmęczeni, znużeni i odurzeni, i przez pierwsze dni szukali pomocy lekarskiej – a dopiero kiedy intensywność objawów narastała. Jest całkiem prawdopodobne, że w tych dwóch przypadkach omówionych wyżej przedziały czasowe (3. i 5. dzień) też są prawdziwe.

Inna sprawa, którą trudno stwierdzić jest stałość występowania wysypki. W każdym przypadku, w którym miałem możliwość obserwowania rozwoju choroby od pierwszego jej dnia i dalej, stwierdzałem obecność wysypki. Nie zawsze było to oczywiście możliwe w przypadku ubogich chat, w których panowała ciemność, a łóżka stały w odległych kątach izby, tak że tylko ogólne badanie mogło być przeprowadzone. Często skórę pokrywał brud, tak że trudno było z pewnością stwierdzić obecność wysypki. Niektórzy lokalni lekarze twierdzili dobitnie, że były przypadki, w których nie widzieli żadnych oznak wysypki; inni nie chcieli się deklarować, ze względu na niemożność przeprowadzania rzetelnej obserwacji, biorąc pod uwagę niedoskonałe warunki, w których odwiedzali nadmierną liczbę pacjentów. Rzeczywiście, nietrudno zrozumieć, że lekarzowi ciężko było wydać porządną diagnozę, jeśli widzi swojego wiejskiego pacjenta co 2-3 dni i to w niezbyt sprzyjających warunkach, i ma do dyspozycji tylko niezbyt wiarygodne informacje dotyczące historii danego przypadku.

W końcu wypływa pytanie o różnice pomiędzy tą wysypką a innymi tego typu wyrzutami skórnymi. Różnica zdań w tej sprawie pojawiła się pomiędzy lekarzami w Raciborzu i była publikowana w politycznym czasopiśmie. Doktor van Decken, wnioskując z wysypki, kategorię zdiagnozował chorobę jako odrę, tymczasem doktor Polkow z równą dobitnością zaprzeczył. Sytuacja, która ma obecnie miejsce, wygląda tak, że jednocześnie z epidemią tyfusu plamistego ma miejsce szybko rozprzestrzeniająca się epidemia odry, dotykająca szczególnie sierocińce. Jednakże to bliskie współistnienie jasno wskazuje, że wysypka występująca w przypadku odry i ta odropodobna mogą być od siebie odróżnione. Podczas gdy pierwsza przypadłość rozpoczynała się na twarzy albo w końcu ją dotykała, druga miała to do siebie, że pojawiała się najpierw w okolicy przepony, nie dotykając twarzy w większości przypadków. Pierwsza forma wysypki przybierała intensywne kolory, zmiany skórne były bardziej okrągłe i wybrzuszone, występowały w większym zagęszczeniu, raczej trwale wystawały z mieszków włosowych, wysypka drugiego rodzaju pozostawała jasna, nieregularna w kształcie, płaska i raczej dość rozproszona. Biorąc pod uwagę odmienne symptomy choroby, pomyłka raczej nie wchodzi w grę. Muszę jednakże stwierdzić ogromne podobieństwo tej wysypki z powszechną różyczką tyfusowej. Została ona także dokładnie udokumentowana przez starsze opisy tyfusu wojennego. Ign. Rud. Bischoff (*Beobachtungen über den Typhus und die Nervenfeber*, Prague, 1914, s. 8) opisał *exanthema morbilliforme typhosum*, która zwykła pojawiać się między 3. a 5. dniem na klatce piersiowej, przedramionach, a czasem na twarzy i miała wygląd różowo- czerwonych plamek wielkości ziarenek pszenicy, o różnym kształcie, często owalnym ze zwężającym się jednym końcem wglądającym jak płomień; plamki nie zmieniały się pod wpływem nacisku palcem, ale różniły się od czerwonych wybroczyn, które były ciemnoczerwone, okrągłe i podobne jak ugryzienia pcheł bez centralnych punktów. Jedyną sprzeczność występującą w tym opisie to fakt, że plamy nie zmieniały się pod wpływem nacisku palcem. To jednakże wydaje się znajdować wytłumaczenie w publikacji Wedemayera (*Über die Erkenntnis und Behandlung des Typhus*, Halberstadt, 1814, s. 69), w której autor stwierdził, że pierwotne wybroczyny nazywane różyczką, prawie wszystkie

znikały pod naciskiem, natomiast później miałyby one nie znikać pod naciskiem. W odniesieniu do tej specyfiki tyfus wojenny przypomina angielski tyfus *plamisty* (porównaj Valleix, *Arch. Gener.*, 1839, wrzesień – listopad) w czasie, gdy wysypka tyfusowa na Górnym Śląsku jest bardziej podobna w wyglądzie, jak i w miejscach występowania, do dobrze znanej *tâches roses lenticulaires* przy *fièvre typhoïde* i do różyczki przy *ileotyphus* – typu występującego w Niemczech. Jedyną rzeczą wyróżniającą tyfus brzuszny zaobserwowany w Berlinie dotyczyła liczby miejsc, w których pojawiały się zmiany skórne, zazwyczaj ich liczba była ograniczona w przypadku Berlina. Od paryskiego tyfusu plamistego może się różnić czasem erupcji, który był obserwowany od 4. do 35. dnia choroby (Louis, *Recherches sur la fièvre typhoïde*, 1841, Tom II, s. 96). W nawiązaniu do kwestii pierwszej trzeba zaznaczyć, że widziałem na Górnym Śląsku wiele przypadków, w których liczba zmian była liczniejsza niż przy tyfusie brzuszny.

Druga forma wysypki przypomina plamicę lub przybiera postać wybroczyn. Przy ich pierwszym pojawieniu się wybroczyny są zawsze małymi kropkami, w większości rozmiaru główki od szpilki, niemal idealnie okrągłe, płaskie, jednakowo jasnoczerwonego koloru, który nie zmienia się pod naciskiem palców, więc nie są to naczynka kapilarne wypełnione krwinkami, lecz wynaczynienie krwi. Występują przypadkowo na różnych częściach ciała, czasem na tułowie, czasem na kończynach bez żadnych zauważalnych zasad. Nigdy nie widziałem ich na twarzy, ale na szyi tak. Co do tej wybroczynowej wysypki mogę z pewnością stwierdzić, że początek wyrzutu jest bardzo różny. W Łące doktor Babel pokazał mi dwie osoby, mężczyznę i jego żonę, którzy rzekomo zachorowali cztery dni wcześniej, oboje mieli wybroczyny na różnych częściach ciała. Pierwsze wybroczyny pojawiły się na ciele pana Frantziusa pod koniec pierwszego tygodnia po rozpoczęciu ostrej fazy. Ten okres może ogólnie być rozpatrywany jako przeciętny czas pojawiania się wybroczyn. Ten wyrzut nie jest również stałym symptomem we wszystkich przypadkach. Obserwowałem licznych pacjentów, aż do niewątpliwego początku rekonwalescencji bez oznak wybroczyn. Kiedy przybyłem do tego regionu, większość lekarzy nie odnotowywała obecności wysypki z wybroczynami. Kiedy następnie stwierdziłem liczne jej przypadki w Rybniku, wielu lekarzy powiedziało mi, że teraz też dostrzegają wybroczyny i że charakter naskórka musiał się nieco zmienić. Ta zmiana nie byłaby pozbawiona analogii. Tak więc Kennedy zaobserwował wysypkę plamicy, która dominowała w dublińskiej epidemii tyfusu podczas ostatnich miesięcy 1836 roku (*Medical Report of the Fever Hospital, Cork Street, Dublin, 1839, s. 17*), natomiast wysypka przypominająca odrę była częstsza w 1837. Nie potrafiłbym znaleźć konkretnych powiązań pomiędzy wysiękiem a plamicą ani jeśli chodzi o umiejscowienie, ani czas występowania. A. Anderson (*Observations on typhus, Glasgow, 1840, s. 20*) wzmiankował, że zwykła wysypka (różyczka) przy szkockim tyfusie czasami zmieniała swą formę na wybroczynową, od czerwonego koloru na początku, który zniknął pod naciskiem do stanu, kiedy już nie zniknął. Chciałbym jednak stwierdzić, że wybroczynowa natura wysypki z obecnością prawdziwych wynaczynień nie następuje po fazie nieznikania pod naciskiem. Wedemeyer (op. cit., s. 71) słusznie sprzeciwia się takiemu utożsamianiu wybroczyn różyczki, które nie znikają pod wpływem nacisku albo, w jego terminologii są to pierwotne i wtórne

wybroczyny, te ostatnie spowodowane przez nadmierną ilość krwi w naczyniach połączonych, ze swego rodzaju sączeniem się krwi. Przeprowadzałem autopsję pacjenta w Rybniku, który za życia doznał wielu wynaczyńień skóry i na autopsji te nadal zaczerwienione partie wskazywały na przekrwienia żyłne z otaczającymi je nasiąknięciami hematyny (porównaj *Archiv*, I, s. 442). Nigdy nie widziałem rzeczywistej przemiany wysypki różyczkowej na wybroczynową. Gdzie pojawiły się wybroczyny, a różyczka była ciągle obecna, plamy wybroczynowe pojawiały się między plamami różyczkowymi; kiedy tylko te ostatnie zanikły, relacja pomiędzy nimi nie mogła być już ustalona. Ale okoliczności, że wybroczyny występowały obficie w miejscach, gdzie różyczka pojawiała się najmniej lub wcale, np. na nogach lub łydkach, przemawiają przeciwko takim przemianom. W większości przypadków widziałem, że wybroczyny pojawiały się, kiedy różyczka już znikła lub zaczynała blednąć. Jednakże niejednokrotnie widywałem sytuacje, kiedy obie występowały równocześnie, w jednym przypadku w szpitalu w Żorach różyczka była obecna na drugi dzień po przyjęciu do szpitala, tymczasem wybroczyny były już pierwszego dnia. Wreszcie O'Reardon (*Medical Report of the Fever Hospital, Cork Street, Dublin, 1840*, s. 6) zaobserwował, że wybroczyny występowały częściej wśród biedniejszej części pacjentów chorych na tyfus niż u tych pochodzących z warstw średniej i wyższej. Tak nie działo się na Górnym Śląsku. Wspomniani powyżej zamożni rolnicy z Łąki, nadal mieli ziemniaki i mówili, że jeszcze nie zasnali biedy. Wśród około 40 innych pacjentów, których odwiedziłem w tej miejscowości, widziałem wybroczyny tylko dwa razy; większość tych pacjentów była w opłakanym stanie, ponieważ dystrybucja mąki została zorganizowana dopiero niedawno.

To tyle na temat wysypki. Omówiłem tutaj szczegółowo oba rodzaje, aby ważne kwestie z nimi związane mogły być jasno naświetlone. Powróćmy teraz do przebiegu samej choroby. Od momentu, kiedy pojawia się wysypka, przebieg choroby wygląda odmiennie u różnych pacjentów. Generalizując, możemy podzielić chorobę ze względu na formę przebiegu, na łagodniejszą i ostrzejszą, po to, by zbyt szczegółowe rozpatrywanie poszczególnych przypadków nie zamąciło ogólnego obrazu.

Podczas rozwoju różyczki w łagodnych przypadkach pozostałe inne symptomy miały tendencję do nasilania się. Huczenie w uszach, przytępiony słuch i przekrwienie w głowie wzrastały; twarz była bardziej zaczerwieniona, pacjent odczuwał oszołomienie i stawał się lekko majaczący, przynajmniej w nocy. W kilku przypadkach zaobserwowane było krwawienie z nosa. Skóra była paląco gorąca, przeważnie sucha i ogólnie trochę zaczerwieniona; język stawał się suchy, ale nie zyskiwał ciężkiego nalotu, tak więc możemy zakładać, że powód leży w wysokiej gorączce i oddychaniu przez otwarte usta. Ani na języku, ani na zębach nie prezentował się okopcony nalot dobrze znany przy tyfusie brzuszny; język przybierał lekko żółtawy kolor lub żółto-brązowy i prezentował się jako bardziej spłaszczony i suchy. W tym samym czasie oddychanie stawało się często splotone, kaszel rzadszy i suchszy. W niektórych przypadkach zdarzała się w tym czasie biegunka, która utrzymywała się kilka dni i nachodziła pacjenta tak nagle, że odchody zanieczyszczały łóżko. Puls się podwyższał, tak że u większości pacjentów przekraczał 100, częściej 110

uderzeń na minutę; jego jakość pogarszała się, chociaż przepływ strumienia krwi utrzymywał się wystarczająco mocny, napięcie ścian tętnic z dnia na dzień zmniejszało się. Bóle mięśni schodziły na dalszy plan, w czasie gdy ociężałość i bezsilność kończyn zauważalnie wzrastała. W przeciwieństwie do tego, częstotliwość pulsu w ciężkich przypadkach wzrastała do 120, a nawet do 140 na minutę, puls był silny, ale łatwy do ściśnięcia; fale krwi nie były ostro rozgraniczone, ale wykazywały pewną fluktuację; oddychanie stawało się częstsze i trudniejsze. Po tym, jak język stał się suchy, żółtobrązowy i popękany na powierzchni, sztywniał i trudno było nim poruszać, w niektórych przypadkach (na przykład u pana von Frantziusa i urzędnika miejskiego w Żorach na początku drugiego tygodnia) sadzowaty nalot pojawił się na zębach, a na języku nalot był bardziej brązowy, cięższy. U wszystkich pacjentów utrzymywał się *calor mordax*, u niektórych pomimo dość obfitego pocenia się lepkiem i śmierdzącym potem. Wybroczyny stopniowo wzrastały i cała powierzchnia ciała przybierała wygląd plamiasty, przekrwiony, podobny do wysypki. U niektórych pacjentów osłabienie słuchu wzrastało właściwie do głuchoty. Słabość była ekstremalna, dolne szczęki były tak poluzowane, że pacjenci mieli problem, by pić własnymi ustami i przełykać. Mięśnie okrężne oczu nie były całkowicie zamknięte podczas snu, oczy były zazwyczaj zwrócone do góry lub do środka. Kiedy silili się na ruszanie oczami, efektem było nieruchome, jednak dość niepewne spojrzenie. U niektórych pacjentów występowały drgawki o różnym nasileniu, czasem w formie drgającego ścięgna, czasem w formie napadów rozległych skurczów. W Żorach, w klinice doktora Wachsmanna widziałem kobietę w takim stanie, która według bardzo ekspresyjnego i żywego opisu jej córki, miała ogólny atak konwulsji. Niemniej jednak wyszła z tego. Jej twarz generalnie była czerwona i gorąca. Niektóre osoby w tym stanie wyskakiwały z łóżek i przebiegały pewne dystanse; większość z nich była nieco deliryczna dniami i nocą. Ten deliryczny stan nosił czasem znamiona egzaltacji, nawet szaleństwa, ale zazwyczaj miał charakter depresyjny, naprzemiennie ze stanem uśpienia. W ten sposób człowiek ciągle powtarzał – najbardziej odkrywcze – że widział nieszczęście w każdym kącie pokoju. W niektórych przypadkach występowała ostrzejsza biegunka nieżytowa, jednakże bez intensyfikacji symptomów czy przechodzenia do stanu ciężkiego. Od tego czasu wzdęcia występowały bardzo rzadko.

Zgodnie z intensywnością objawów, długość ich trwania i faza szczytowa były bardzo zróżnicowane. W lżejszych przypadkach moment szczytu choroby mijały szybko. Wysypka pojawiała się trzeciego, czwartego, piątego dnia po jawnym wybuchu choroby, objawy utrzymywały się z pewnym nasileniem do końca tygodnia lub najwyżej do następnego tygodnia przez parę dni, a wtedy choroba wchodziła w fazę trzecią. Większość pacjentów, których ja widziałem, miała tę postać choroby, i jako że miałem okazję obserwować ich dokładnie w szpitalu w Żorach, przedstawię później szczegółowy opis kilku takich przypadków. Jednakże w kilku cięższych przypadkach szczyt symptomów przypadał na dziewiąty, dziesiąty dzień, a w paru przypadkach nawet później, np. czternastego dnia. Ale w tych przypadkach ostry szczyt wychodzi poza początek pierwszego tygodnia i prawie zawsze uwzględnia cały drugi tydzień. Większość pacjentów, którzy przechodzili chorobę w tej formie, było silnymi, dobrze odżywionymi ludź-

mi, tak że nie można było nie zauważyć konkretnej relacji między intensywnością choroby i siłą fizyczną jednostki, kombinacja, która znalazła potwierdzenie w większej predyspozycji do zapadnięcia na tyfus plamisty osobników młodszych i silniejszych. W przeciwieństwie do relacji między występowaniem różyczki i intensywnością choroby. Wysypka utrzymywała się nieco dłużej niż zwykle u niektórych pacjentów z cięższą formą choroby, a u niektórych znikła szybko, jak bywało w lżejszych przypadkach. W przypadkach choroby lżejszej natury zdarzało się jednakże, że była ona widoczna do dziesiątego, a nawet czternastego dnia. Rozległość wybroczyn także nie odpowiada poziomowi niebezpieczeństwa niektórych przypadków. Widziałem ciężkie przypadki z niewielkimi wybroczynami i lekkie przypadki z rozległymi wybroczynami; inni lekarze widzieli tyfus bez żadnych wybroczyn. Dlatego mogę wydać opinię, że ani różyczka, ani wybroczyny nie mają określonego znaczenia prognostycznego.

U tych pacjentów, którzy nie zostali w tym czasie poddani diagnozie (zajmę się nimi w następnej części) stan ciężki choroby został przekroczony, a więc jej trzeci etap, który nazywamy wygasaniem. Odpowiada on częściowo etapowi nerwowemu innych autorów, ponieważ na tym etapie objawy osłabienia, wyczerpania i depresji są widoczne najbardziej wyraźnie i jasno. W łagodniejszych przypadkach, co wynika z powyższych danych, ten etap rozpoczyna się już w drugim tygodniu choroby, w cięższych przypadkach uważa się, że jego początek ma miejsce w trzecim tygodniu i później, w ten sposób początek tego etapu może nastąpić między siódmym a czternastym dniem, przy czym nie chcę przychyłać się do żadnego z tych dni.

Zwykle tzw. objawy krytyczne wyznaczały to przejście. U wszystkich pacjentów skóra traciła uczucie palenia, uczucie kłucia typowe dla *calor mordax*, u wielu występował lekki pot i powierzchnia ciała stawała się znów miękka i nawilżona. W paru przypadkach pojawiała się pęcherzykowa wysypka prosówkowa, szczególnie na tułowiu. U większości moczu był zmieniiony, w większości przypadków ciągle kwaśny, wytwarzał ciężkie osady moczanu amonu, co nie szło w parze z nadmiernym wydalaniem substancji barwiącej, jak to ma miejsce podczas malarii lub przy rekonwalescencji po zapaleniu z rozległymi wysiękami itp. (*sedimentum latericium, roseum*), ale ma bardziej gliniasty, brudny szarobury czy białawo-brązowy kolor. U niektórych pacjentów moczu był delikatnie alkaliczny z szybką i obfitą separacją dużych kryształków amoniakowanego fosforanu magnezu (potrójny fosforan). Te zmiany w moczu trwały przez kilka dni z rzędu; następnie moczu stawał się klarowny, pomarańczowego lub słomkowego koloru. Wtedy, poczynając od brzegów, język zaczynał wilgotnieć, sucha środkowa części miękkła i odpadała brązowa skorupa. Kaszel znowu się nasilał i łatwiej wydalał spienioną plwocinę o białawym, śluzowatym ropnym aspekcie.

Jako że oznaki przekrwienia skóry ustępowały, twarz automatycznie bladła i pacjent czasem w przeciągu jednego dnia prezentował zapadnięty, wycieńczony widok, w czasie gdy do tego momentu ciągle przedstawiał obraz dobrze odżywionej osoby (to oczywiście nie dotyczyło tych, którzy byli już wcześniej wykończeni w wyniku głodu). Ponadto, zaawansowane osłabienie mięśni po raz pierwszy dołączało do subiektywnych odczuć pacjenta, od tej pory nie było

już wcześniejszym złudzeniem słabości, ospałością ruchów, w których ruch był ograniczony przez stłumioną stymulację, ale rozwijało się prawdziwe osłabienie, osłabienie siły poruszania się pomimo właściwej stymulacji. W tym czasie ból mięśni stawał się znaczny u wielu pacjentów, z tym uwzględnieniem, że różne obszary były wskazywane jako bolące naprzemiennie.

Liczba skurczów mięśnia sercowego wzrastała u wszystkich pacjentów. W łagodniejszych przypadkach spadała jednak szybko, tak że w ciągu kilku dni redukowałą się ze 100–96 do 84–76; wysoka liczba skurczów utrzymywała się jednak u pacjentów w cięższym stanie, wraz z szybkim pulsem. Widziałem pacjentów, gdzie utrzymywała się liczba 100–120 skurczów. U wszystkich puls był wyjątkowo słaby, uderzenia fali krwi były bardzo słabe, napięcie ścian tętnic było nieznaczne, a puls można było łatwo ścisnąć. Nie zauważyłem żadnych problemów ze strony centralnego układu nerwowego (tzn. mózgu) prócz nieznacznych problemów z pamięcią lub w cięższych przypadkach – niespokojnych snów.

U większości przypadków wybroczyny znikwały na tym etapie przez blednięcie na brzegach, zacieranie się, czasem przybierając żółtawy kolor, by ostatecznie być resorbowanymi bez jakichkolwiek pozostałości. U niektórych przypadków jednakże stale przybywały na tym etapie, stawały się gęstsze, szczególnie na dalszych obszarach ciała, np. na końcach górnych i dolnych kończyn, zaczynały się ze sobą zlewać, formując szersze i nieregularne plamy, które jak miałem okazję zauważyć, nigdy nie przekraczały wielkością ziarenka soczewicy. W tych przypadkach także regresja całkowicie przebiegała według schematu opisanego powyżej i trwała aż do rekonwalescencji.

Długość trwania tego etapu była bardzo różna i ostateczna ocena jego granic nie jest w ogóle możliwa. Przejście do czwartego etapu, właściwej rekonwalescencji, miało miejsce stopniowo, bez żadnych zaznaczonych charakterystycznych wydarzeń, tak że jakiegokolwiek wyznaczone stałe daty byłyby całkowicie arbitralne. Generalnie można powiedzieć, że łagodniejsze przypadki przechodziły w etap rekonwalescencji pod koniec drugiego tygodnia, a cięższe przypadki na początku czwartego tygodnia. Rekonwalescencja może być traktowana jako początek momentu, kiedy puls wraca do normalnej częstotliwości. Prof. Kuh, który zapadł na chorobę 19 lutego, nadal był w trzecim etapie choroby 9 marca, kiedy widziałem go po raz kolejny we Wrocławiu (lekarze we Wrocławiu mieli na froncie domu umieszczane czarne tabliczki z napisem 'tyfus' – przyp. M. K-B), tzn. po czterech [sic] tygodniach, chociaż chylił się już ku końcowi. Jednakże osiągnął ten stan w możliwie najgorszej kondycji. Dr Neumann zachorował w Radlinie wieczorem 23 lutego i po nieprzespanej nocy sam przeniósł się z rana do Wodzisławia, gdzie go widziałem. (Miał umiarkowaną gorączkę, głowa wydawała mu się nieco ciężka, miał *calor mordax* i wilgotną skórę, lekki nalot na języku.) Wkrótce został zabrany do Wrocławia, gdzie odwiedziłem go 9 marca, to jest na początku trzeciego tygodnia od zachorowania, byłem niezwykle zadowolony, widząc go w pełnej rekonwalescencji.

Symptomy w czasie rekonwalescencji to były głównie te, które wyrażały bezpośrednią kontynuację stanu już zaistniałego. Po pierwsze było to ogólne osłabienie napiętego poprzecznie

systemu mięśniowego. U niektórych pacjentów szło to w parze z ostrym bólem zewnętrznych partii mięśni. Kiedy ludzie ci byli pytani, czy na coś się uskarżają, można było mieć pewność, że wskażą bolące miejsce w jakiejś części ciała. Przy dalszym przepytывaniu wskazywali nowe bolące miejsce; podczas badania, przy ucisku, nieważne w którym miejscu zastosowanym, wydawali słowa *boli, boli!* W szpitalu w Żorach była młoda dziewczyna, która uskarżała się na ostre bóle w podszwach stóp, z powodu których nie mogła spać przez 3 kolejne dni i nieustannie płakała. Obniżona energiczność uderzeń serca była ewidentnie widoczna ze słabego pulsu, a dodatkowo często dochodziły do tego symptomy, których zależność od tej przyczyny wskazałem już wcześniej (porównaj: *Beiträge zur exper. Path. und Physiol.*, 1846, Nr 2, s. 39), np. nagłe krzepnięcie krwi w żyłach. Potwierdziłem to podczas dwóch autopsji. Widziałem także w szpitalu w Żorach trzeci najbardziej interesujący przypadek niedrożności żyły szyjnej w czasie życia pacjenta, który zreferuję później w szczegółach.

Nieżył oskrzeli u niektórych pacjentów przeradzał się w prawdziwe zapalenia płuc. W trakcie trzeciego etapu pojawiały się okazynie bóle w klatce piersiowej, szczególnie przy kaszlu, kiedy dźwięk oddychania w dolnej i tylnej części płuc stawał się przerywany; w czwartym etapie drobne bulgoczące chrupanie było słyszalne i pojawiała się plwocina z domieszką krwi. Jednakże nigdy nie spotkałem się z przypadkiem, w którym stan przebiegu zapalenia płuc mógłby być uważany za poważny, to były one leczone wcześniej. Przedstawię później raport z przypadku, w którym zapalenie płuc przeszło się w stan chroniczny i ostatecznie spowodowało śmierć.

Nigdy nie widziałem odleżyn w okolicy krzyżowej. Widziałem jednak liczne przypadki z gniciem członków spowodowanym gangreną. W niektórych przypadkach nie wynikało jasno z historii choroby, czy gangrena była spowodowana na przykład wcześniejszym odmrożeniem – podejrzenie prawdopodobne u osoby, która bosy poruszała się po śniegu i lodzie. Czyż nie widywałem dzieci z gołymi, obrzękniętymi stopami, chodzących po zamrzniętych drogach i brodzących w śnieżnej wodzie? W wielu przypadkach jednak nie było wątpliwości, że to tyfus był bezpośrednim powodem gangreny. Dr Babel pokazał mi w Łące chłopca piętnasto-, szesnastoletniego, którego prawa stopa uległa mumifikacji, czarna i wysuszona do połowy kości śródstopia; palce lewej stopy były w podobnym stanie i głęboka linia demarkacyjna zaczynała się tworzyć na wszystkich dotkniętych częściach. U tego chłopca tyfus i gangrena rozwinęły się przed pojawieniem się wielkich mrozów. Pan Zillmer, pułkowy oficer medyczny w Gliwicach, poinformował mnie o innym przypadku, w którym noga miała gangrenę do wysokości dwóch trzecich podudzia i została nagle oddzielona (kość złamała się, kiedy pacjent wstał z łóżka).

Niektórzy lekarze twierdzili, że widzieli zapalenie ślinianek, ale takie przypadki były raczej sporadyczne. Oczywiście atrofie i obrzęki były częste u słabo odżywionych i zaniedbanych osób, w szczególności, że różne wcześniejsze napady zimnicy predysponowały do takich stanów. Później zdam relację z takiego przypadku. U silniejszych jednostek, u których choroba nie osiągnęła takiej intensywności, utrata wagi była nieznaczna i pod tym względem powrót do zdrowia różnił się znacząco od naszego tyfusu brzuszego. Ale w bardziej ostrych formach choroby dochodziło

do krańcowego wycieńczenia. Na koniec muszę wspomnieć te nieprawidłowości w odzyskiwaniu zdrowia, które spowodowane były ogromnymi dietetycznymi błędami. Te rozstroje, kiedykolwiek o nich słyszałem, zawsze miały alarmujący charakter. Pierwszy przypadek widziałem w Wodzisławiu, w klinice doktora Türka. Mężczyzna, który był w szóstym tygodniu choroby i na dobrej drodze do wyzdrowienia, nagle poczuł się znacznie gorzej po zjedzeniu wątróbki ugotowanej w kwaśnym sosie. Kiedy go widziałem, wydawało się, że jego koniec jest bliski: zapadnięty, blady, wynędzniałe ciało, puls 130, bardzo słaba pulsacja, częsty oddech, płytki i rzęzący, biegunka, wymioty, duża wrażliwość prawej strony brzucha, który na większości jego obszaru dawał głuchy ton. Drugim przypadkiem był pan Preiss, chirurg w Rybniku, który był w piątym tygodniu choroby i na prostej drodze do całkowitego wydobrzenia. 23 lutego zbyt obficie najadł się maślanki, która o tej porze nigdy nie jest zbyt zdrowa, nagle poczuł się bardzo poruszony i doznał silnych dreszczy, po których przyszło intensywne poczucie gorąca z bardzo wysoką gorączką i pulsem 160 uderzeń na minutę, a także obfite wymiotowanie żółcią. Ta sytuacja utrzymała się aż do rana 24 lutego, kiedy znowu weszła w etap silnych dreszczy i od nowa gorąca, wysokiej temperatury i wymiotów. Wieczorem tego dnia, kiedy widziałem pacjenta, nie dało się wykryć żadnych miejscowych infekcji, wymioty były silnie żółciowe. Rano rozpoczął się nowy atak dreszczy. Pan Kunz, lokalny lekarz dał choremu chininę, dreszcze zniknęły, ale wymioty stały się bardziej uciążliwe. Szampan zdawał się na początku je zahamować, ale szybko wróciły, pojawiła się czkawka, pacjent zmarł 5 marca. Sekcja nie była wykonana, jako że przyjechałem do Rybnika następnego dnia. Podejrzenie, że mogła się rozwinąć niewydolność wątroby, jak w pierwszym przypadku, nie może dlatego być poddane dalszej dyskusji.

## Ksiądz Franciszek Wąsala – budowniczy kościoła w Roju, pierwszy proboszcz

Edward Szewczyk



Rok 2020 to rok jubileuszowy, rok wspomnień o księdzu Franciszku Wąsali – budowniczym kościoła, pierwszym proboszczu parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Żorach-Roju, koledze z czasów studiów i jednocześnie przyjacielu Karola Wojtyły, Ojca Świętego Jana Pawła II.

1920–2020 – 100. rocznica urodzin

1945–2020 – 75. rocznica święceń kapłańskich

1960–2020 – 60. rocznica poświęcenia kościoła w Roju

2015–2020 – 5. rocznica śmierci

Urodził się 2 kwietnia 1920 r. w Wielki Piątek w Kluczborku koło Olesna (Śląsk Opolski), wówczas jeszcze zwanym Kreuzburg (Kreis Rosenberg). Był synem Szymona i Walentyny z Siarkowskich. W 1922, po plebiscycie i powstaniach śląskich Szymon Wąsala wraz z rodziną jako powstaniec musiał przenieść się na polski Śląsk do Katowic (ul. Jagiellońska 11). Początkowo ojciec Franciszka próbował pracować w swoim zawodzie, jako młynarz. Po bezskutecznych próbach znalezienia pracy podjął pracę jako woźny w Sądzie Apelacyjnym w Katowicach, gdzie pracował (z przerwą podczas okupacji) aż do śmierci.

Mały Franciszek jako sześciolatek rozpoczął edukację w szkole powszechnej przy ul. Jagiellońskiej, od drugiej klasy uczył się w szkole wydziałowej przy ul. Szkolnej. Po piątej klasie (po naleganiach wychowawcy) zdawał do II klasy humanistycznej w Klasycznym Gimnazjum im. Mickiewicza w Katowicach, które ukończył zdaną maturą w maju 1938 r. Następnie, 23 września 1938 r. podjął naukę w Śląskim Seminarium Duchownym w Krakowie.

W czerwcu 1939 r., po zdanych egzaminach na wydziale teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego udał się wraz z znajomymi na wakacje do Cieszyna, sierpień zaś spędził domu. 1 września 1939 r. wybuchła II wojna światowa.

4 września wyruszył z seminarium na wschód, w okolice Sandomierza. Zdołał dotrzeć przed frontem w okolice Baranowa nad Wisłą. 26 września przedostał się przez Tarnów i Kraków do Katowic (jako pierwszy z rodziny). Drugi rok studiów (marzec – czerwiec 1940) zakończył egzaminami w seminarium w Widnawie (zaraz potem budynek seminarium został przekształcony w obóz jeniecki dla francuskich oficerów). 4 października 1940 r. wraz z kilkoma innymi klerykami wyjechał do Salzburga w Austrii, gdzie przebywał przez 4 miesiące, tj. do zamknięcia tamtejszego seminarium przez Gestapo. 14 lutego 1941 r. dołączył do kolegów w Fuldzie, gdzie m.in. wraz z Pawłem Bekieszem i Janem Kapołąką mieszkał do końca marca 1942. Następnie w kwietniu, po kilkudniowym pobycie w domu, wraz z Bekieszem i Kapołąką, z powodu Volkslisty, zmuszony był opuścić dom i wyjechać do Wiednia. Tam całej trójce udało się przez jeden semestr nielegalnie pobierać nauki w seminarium, tam też ks. Franciszek nauczył się maszynopisu. Naukę przerwało przymusowe przydzielenie przez Arbeitsamt do pracy na kolei w magazynie farb i ekspedycji. Tam Franciszek Wąsala przebywał i pracował aż do końca wojny.

8 czerwca 1945 r., po pięciodniowej pieszej podróży, powrócił z Wiednia do domu rodzinnego i zgłosił się do seminarium w Krakowie. Wcześniej ruszył z poselstwem, z listem prymasa Hłonda do prałata Malinowskiego w Sanoku.

Od września 1945 r. przebywał w seminarium u księży misjonarzy na Stradomiu w Krakowie, ponieważ budynek przy Mickiewicza został wypalony.

02.12.1945 – subdiakoniat	30.12.1945 – prymicje
08.12.1945 – diakonat	30.12.1945 – prymicje
22.12.1945 – prezbiterat	czerwiec 1946 – obrona pracy magisterskiej

Posługa kapłańska księdza Franciszka Wąsali:

Sierpień 1946 – zastępstwo w kościele Św. Antoniego w Chorzowie  
Wrzesień 1946 – kościół św. Trójcy w Piekarach Śląskich

Wrzesień 1947 – kościół Matki Boskiej w Piekarach Śląskich  
Styczeń 1952 – kościół św. Piotra i Pawła w Brzozowicach–Kamieniu  
Czerwiec 1954 – kościół św. Józefa w Rudzie Śląskiej  
Wrzesień 1955 – kościół św. Józefa w Świętochłowicach–Zgodzie  
Styczeń 1957 – kościół św. Józefa w Rybniku (katecheza w liceum pedagogicznym i ogólnokształcącym)  
Luty 1957 – wikariusz w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rybniku–Boguszowicach z poleceniem budowy kościoła w Roju od 1967 – członek Komisji Sztuki Sakralnej Archidiecezji Katowickiej  
1958–1978 – ksiądz kuratus, budowniczy kościoła w Roju  
1978–1988 – proboszcz Parafii Podwyższenia Krzyża Św. w Roju  
20.12.1995 – mianowany kanonikiem honorowym Kapituły Metropolitalnej w Katowicach  
30.06.1988 – przejście ks. Wąsali na emeryturę

### **POBYT KS. FRANCISZKA WĄSALI W ROJU**

31 stycznia 1957 r. ksiądz Franciszek przywieziony został bryczką typu Landauer przez Franciszka Zimnola z Boguszowic przez Świerklany Górne do Roju. Na granicy Świerklan i Roju został przywitany przez mieszkańców na koniach i rowerach. Uroczystym, pięknie przystrojonym orszakiem dotarli razem do kapliczki w Roju przy ul. Starowiejskiej. Tam czekali na niego pozostali mieszkańcy parafii. W imieniu wszystkich zebranych powitał ks. Franciszka Alojzy Kolon. Ksiądz do marca 1957 mieszkał u Państwa Liszków, następnie, aż do wybudowania probostwa u Państwa Dworoków przy ul. Wodzisławskiej. Na początku ks. Wąsala odprawiał msze święte w kapliczce przy Starowiejskiej w soboty, niedziele i poniedziałki. Jednakże ze względu na małą ilość miejsca w stosunku do ilości mieszkańców zaczęto szukać innego pomieszczenia. Za zgodą właściciela przekształcono salę należącą do Państwa Konsków (obecnie „Rojanka”) na prowizoryczny kościół. Pomieszczenie zostało poświęcone z polecenia biskupa Adamskiego przez ks. proboszcza Tobołą z Boguszowic. Odbываły się tam wszystkie nabożeństwa, aż do wybudowania kościoła. Starania o zezwolenie na budowę kościoła prowadzone były przez przedstawicieli Roju pod przewodnictwem Alojzego Kolona, uwieńczone powodzeniem w Wielki Piątek 1958. Plany napotkały na przeciwności ze strony mieszkańców związane z samym projektem i miejscem budowy. Wszystkie dokumenty udało się zatwierdzić dopiero po 17 wizytach w Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach. Od jesieni 1957 r. do jesieni 1958 wybudowano probostwo z uformowanej z gliny cegły przywożonej spod Boguszowic z tzw. Judosza i wypalanej na miejscu w piecu skonstruowanym przez mieszkańców. Wówczas ks. Wąsala zamieszkał na parterze budynku, w części prowizorycznie zaadaptowanej na mieszkanie. 6 kwietnia 1959 udało się wbić pierwszą, pamiętną łopatę pod fundamenty przyszłego kościoła. Po 15 miesiącach budowy kościoła przez mieszkańców Roju i samego ks. Franciszka, 17 lipca 1960 r. kościół Podwyższenia Krzyża Św. w Roju został poświęcony przez biskupa Juliusza Bieńka.

Przez całe życie ks. Franciszek Wąsala utrzymywał dobre relacje ze swoim seminaryjnym kolegą, Karolem Wojtyłą. To na jego zaproszenie kardynał Wojtyła odprawił w 1974 r. mszę świętą w Roju. Okazją do rozmów były spotkania śląskiego rocznika 1938, które zawsze organizował ks. Wąsala w Roju, w pierwszy wtorek po Wielkanocy. Również gdy został papieżem Janem Pawłem II, nie zerwał kontaktu z kolegami w Polsce. Ksiądz Franciszek mógł odwiedzać papieża, a także dzwonić na prywatny numer Jana Pawła II.



Podczas pobytu w Roju ks. Wąsala zorganizował pierwszą bibliotekę, która mieściła się na probostwie. Ponadto redagował książeczki i zeszyty do nabożeństwa dla przedszkolaków. Organizował spotkania dla dzieci i młodzieży, podczas których prowadził gry i zabawy z atrakcyjnymi nagrodami, które sam fundował. Proboszcz Wąsala wykonał również ekran, na którym wyświetlane były przy pomocy rzutnika teksty pieśni pisane ręcznie przez panią Krystynę Winiarską. Był to pierwszy tego typu sprzęt w okolicy. Ksiądz Franciszek był także autorem testu i melodii do utworu wykonywanego w kościołach w całym kraju. Ks. Franciszek Wąsala po 31 latach pełnienia posługi kapłańskiej przeszedł na zasłużoną emeryturę. Został w Roju, gdzie pomagał kolejnym proboszczom. Nie mieszkał jednak na probostwie, ale u rodziny Winiarskich przy ul. Kłokocińskiej (Pani Krystyna Winiarska była wieloletnią organistką i katechetką w parafii). W ostatnich miesiącach życia, podczas ciężkiej choroby mieszkał w Katowicach-Bogucicach w Domu Księży Emerytów. Zmarł 28 stycznia 2015 r. Został pochowany na cmentarzu przy parafii Podwyższenia Krzyża Św. w Roju, 31 stycznia 2015 r., czyli równo 58 lat od jego uroczystego powitania w parafii.

Życiorys powstał na podstawie rękopisu ks. Franciszka Wąsali i wspomnień mieszkańców Roju: Edwarda Szewczyka, Franciszka Stasiaka, Marii Winiarskiej i Barbary Winiarskiej-Labus.

## Jan Dziadosz – wieloletni Naczelnik Poczty w powojennych Żorach, we wspomnieniach wnuczki

Majka Schabenbeck

Mój ostatni telefon do Muzeum okazał się tym szczęśliwym. Pani połączyła mnie i usłyszałam ciepły głos z akcentem śląskim: „Jan Delowicz, słucham”. Serce drgnęło mi i poczułam przy-

pływ energii. „Dzień dobry Panu. Nazywam się Maria Schabenbeck, ale używam imienia Majka. Dzwonię w sprawie mojego Dziadka. Nazywał się Jan Dziadosz. Był mężem Stefani z domu Tochman herbu Dołęga i ojcem Ireny, po mężu Schabenbeck. Po wojnie pracował na poczcie w Żorach, której przez lata był naczelnikiem. Czy Miejskie Muzeum Historii Żor o nim pamięta, a jeśli nie, to czy chce sobie przypomnieć? Pan Delowicz bez chwili zastanowienia odpowiedział: „Dobrze, że Pani zadzwoniła. Niewiele wiemy o pocztowcach jak i o kolei z tamtych czasów. Cienimy sobie informacje, które dostarczają nam rodziny o ludziach zasłużonych dla naszego miasta. Jedynie tak możemy dopisać i uzupełnić zatarte strony historii Żor. Zależy nam, by przekazać następnej generacji jak najwięcej informacji o historii miasta, bo wiemy, że ci co przyjdą po nas, będą jej któregoś dnia szukać, i oczekiwać, że znajdą ją w Muzeum. Proszę wszystko napisać“. W moim sercu poczułam ciepło. Zdążyłam...



## **PAMIĘTAJMY I ODDAJMY HOŁD**

Więc sprawa nie dotyczyła ani hollywoodzkiego czy sportowego gwiazdora, ani prezydenta jakiegoś mocarstwa, ani najokrutniejszego ze wszystkich słynnego kryminalisty, ani wielkiego mistrza Renesansu – nic podobnego. Ci ludzie nie potrzebują rozgłosu, bo tak są głośno wszędzie eksponowani w mediach, że zagłuszają wszystko co istnieje poza nimi. Dotyczyła pozornie „zwykłej“ osoby, z jaką możemy minąć się na ulicy, podróżować autobusem czy pociągiem. Skromnego człowieka, który w wymuszonym przez los milczeniu o własnej historii, narażał swoje życie na śmierć, walcząc o pokojowy i bezpieczny świat oraz prawo do życia we własnej, wolnej Ojczyźnie – dla wszystkich jej dzieci. Gdy okazało się że przeżył, zaczął z pasją inwestować swoją energię życiową w ten ocalały – dzięki takim jak on i tym którzy nie przeżyli – wspólny dom. Ze szczególną odpowiedzialnością, zaczął porządkować i budować niezbędne dla jego funkcjonowania fundamenty. Wszyscy z jego pokolenia pracowali, szkopał w tym, że niewielu z takim oddaniem, uczciwością, etyką i rzetelnością. Niestety, nie zostało to w żaden sposób docenione. Miałam kiedyś co prawda w ręku jego medal za waleczność, lecz dziś ślad również po nim zaginął. Chciałabym żeby ten tekst, przy okazji historii mojego Dziadka, zostawił również ślad o podobnych ludziach i stał się głosem także w ich imieniu. Pamiętajmy o tych naszych rodzimych bohaterach, zapomnianych, wybitnych i skromnych budowniczych naszej Ojczyzny. Niech więc Muzeum stanie się depozytariuszem ważnej wiedzy o nich. Bez takich ludzi świat długo by nie przetrwał. Właśnie w sprawie takiego człowieka, który jeszcze nie tak dawno temu żył, pracował i zgaś w Żorach, postanowiłam zwrócić się do Muzeum w tym mieście. Było to życie trudne, bohaterskie i dramatyczne, pewnego bardzo przystojnego Polaka, człowieka któremu wojna wyrwała korzenie łączące go z jego domem, żołnierza, pocztowca, męża, ojca, mojego kochanego Dziadka – Jana Dziadosza.

## NA WSTĘPIE PARĘ SŁÓW

Droga Czytelniczko i Czytelniku. Czuję dreszcz tremy w obliczu potrzeby streszczenia tej ważnej dla mnie sprawy i głęboki sens odpowiedzialności. Uszczęśliwi mnie niezmiernie, jeśli ten tekst coś ciekawego i wartościowego wniesie do Muzeum w Żorach – miasta, które mój Dziadek budował dla żorzan, pokochał i na zawsze w nim został, a które mnie kiedyś wydawało się rajem. Jeśli to mi się nie w pełni uda, byłoby dla mnie wielką radością, jeśli byście Państwo znaleźli tu okazję, w towarzystwie moich słów, spędzić choćby miłą chwilę i wzmocnić się o moje emocje przepełnione miłością do Waszego miasta. To mi wystarczy. W moim życiu, pamięć o nim, jest dla mnie niekończącą się przyjemnością, mimo że mieszkałam w wielu miejscach na świecie słynnych z urody. Jednak ja, pierwszy raz zobaczyłam Piękno właśnie w Żorach. Postaram się jak mogę nie zawieść oczekiwań Pana Delowicza, nie zniechęcić Was do historii Poczty i nie znudzić opowieścią o jej starym, oddanym Wam naczelniku. Mogą go jeszcze dziś pamiętać lub znać osobiście ludzie z mojej generacji. Miło by mi było niezmiernie, jakby się ktoś taki odezwał i dołączył do wspólnych wspomnień. Wiele niestety zatarł już w mojej pamięci czas. Spędzałam w Żorach tylko wakacje. Los rozdzielił naszą rodzinę i ja urodziłam się już w Warszawie. Utrzymywanie kontaktów międzyludzkich i urzędowych w tamtych czasach było bardzo trudne. Oprócz telegrafu do najbardziej syntetycznych informacji, myśli i sprawy zapisywano w listach i na kartkach pocztowych. Poczta była tak ważna, jak dzisiaj internet, bez którego niewielu ludzi wyobraża sobie życie. Wtedy życia nie było bez Poczty, która była fundamentalną płaszczyzną kontaktowania się ze światem. Dzięki niej, rodziny, z powodu zawieruchy wojennej rozpierchłe po całym kraju i świecie, mogły utrzymywać ze sobą relacje, choćby w krótkiej formie pisemnej. Dlatego uważam, że jest to temat którego nie można ominąć.

## NACZELNIK POCZTY W ŻORACH POCHOWANY NA ŻORSKIM CMENTARZU – DZIŚ BEZ GROBU

Jan Dziadosz był wieloletnim pracownikiem i naczelnikiem Poczty w powojennych Żorach. Ku mojemu zdziwieniu zniknął on z historii tego pięknego miasteczka – a przecież, gdy co ranka wychodził z mieszkania w kamienicy przy ul. Kupieckiej róg Szerokiej, i przemierzał Rynek na drugą stronę w kierunku budynku Poczty przy dzisiejszej ulicy Bonifacego Bałdyka (kiedyś Górnej), całe miasto nastawiało zegarek i witało go serdecznie. Odkryłam to po powrocie z ponad trzydziestoletniej emigracji, gdy odwiedziłam Żory. Tu, ku mojemu głębokiemu smutkowi, graniczącemu z rozpaczą, nie znalazłam grobu Dziadka na starym cmentarzu parafialnym, na górze przy ul. Nowej (Smutnej), na którym został pochowany. Byłam na pogrzebie jako młoda dziewczynka. Nie jestem jedynaczką, ale pierwsza córka moich rodziców, wychowywana zresztą przez Dziadków i mieszkająca nieprzerwanie w kraju, nie zadbała o grób Dziadka. Ojciec i ona pozwolili, by groby ich przodków zostały zniszczone lub porzucone. Mnie, po powrocie z trzydziestoletniej emigracji do kraju, grób Mamy i Babci Stefcy pochowanej razem z nią w Warszawie na Wólce, cudem udało się uratować.

Chciałabym bardzo móc odnaleźć i uszanować również grób mojego kochanego Dziadka Janka. Jeśli nie, to niech chociaż będzie wiadome, że właśnie w Żorach spoczywa.

### **A MOŻE RAZEM POWSPOMINAMY DZIADKU JANKU?**

Szepcz mi więc, gdziekolwiek kochany teraz jesteś, do uszka słowa i dyktuj zdania. Wiesz, nie możemy się tu rozpisywać zanadto. Czy poproszę o za dużo, jeśli włożysz twój wełniany sweter na popelinową koszulę i zapniesz ją, jak zwykle, pod samą szyję? Muszki nie musisz zakładac – no chyba, że z szacunku dla Pana Delowicza, do Muzeum, Czytelniczek i Czytelników. Mówisz, że pięknym Paniom w Żorach, bez tych czarnych skrzyżowanych „tasiemek“ pod nienagannie ogoloną brodą, z eleganckim guzikiem w środku, nie pokażesz się za nic w świecie? Ach ci prawdziwi mężczyźni z czasów minionych i ich wrodzona elegancja. Gotowy? Nerwowo? Ależ kochany Dziadziusiu, przecież nic się tak naprawdę nie zmieniło! W mojej pamięci wyglądasz jak zawsze nienagannie, a Twoje życie jest dokładnie takie, jakie zostawiłeś za sobą i napawa mnie tylko dumą. Usiądź tu przy mnie wygodnie. Tak mi miło mieć Cię znowu przy sobie. Bardzo tęsknię za Tobą, a może nawet coraz bardziej. Tyle czasu minęło od kiedy ostatni raz miałam okazję przytulić się do Ciebie bezpiecznie usadowiona na Twoich kolanach i poczuć, że świat nie jest taki zły i nieprzyjazny dla mnie, jak często mi się wydawało w warszawskim domu i oczywiście nie przez umiejacą nader czule kochać Twoją córkę. Cesać się też nie musisz, bo ty nigdy przecież nie jesteś rozczochrany, a Twój idealny przedziałek, mógł o każdej porze dnia służyć za linijkę na żorskiej Poczcie.

### **DOM W ŁUCKU I DRAMATYCZNY JEGO KONIEC**

Męskim autorytetem w mojej rodzinie był dla mnie Dziadek Janek. Był małym mównym człowiekiem. Nigdy się nie kłócił, ani nie podnosił głosu. Jednak był wymagający i stanowczy, więc Babcia musiała trzymać się na baczności. Sama sprawiała wrażenie dość dumnej i wyniosłej kobiety. Nie wiem czy dlatego, że naprawdę taka była, czy też robiła to, by ukryć ten smutek i zażenowanie sytuacją w jakiej się znalazła po wojennej tułaczce. Myślę, że bardziej to drugie. Niewiele można było się od niej dowiedzieć. Doświadczenia z kresów były zbyt dramatyczne, by w nich grzebać ciekawą rączką wnuczki.

Dziadkowie nie pochodzili ze Śląska, więc poprzeczka była od pierwszych chwil postawiona dla nich – przez lokalną społeczność – bardzo wysoko. Przed wojną rodzina Dziadoszów mieszkała w Łucku. Dlaczego tam się znaleźli nie pamiętam. Napawa mnie dumą to, że historia mojej rodziny sięga głęboko, od strony Dziadka, starego słowiańskiego plemienia Dziadoszan, a od strony Babci, historii rodziny Tochmanów herbu Dołęga. Myślę, że Adam Mickiewicz, pisząc „Dziady“, znał głębsze treści o tym plemieniu „Starszynny“ – ludziach od ludzkich dusz.

Państwo Dziadosz stracili wszystko. Nic nie zostało, oprócz niewielu zdjęć, z których kilku na szczęście jestem w posiadaniu, i nieśmiałych krótkich opowieści. Babcia z małym tobołkiem i z małą córeczką Irenką za rączkę uciekła przed bolszewikami, zostawiac za sobą

cały dobytek. W tym samym czasie Dziadek heroicznie walczył na froncie o wolną Polskę dla wszystkich – dla Ślązaków też. Na koniec wywalczył dom dla innych, ale stracił ten najważniejszy – swój własny. Na szczęście przeżyli, co w ich sytuacji graniczyło z cudem. Gdy przyszły naczelnik żorskiej Poczty zdjął wojenny mundur, los zaprowadził go z rodziną do Żor i tu zakończyła się ich wędrówka. Zaczęli nowe życie, ocierając czasami łzy, gdy nikt na nich nie patrzył. Ale nowe rozstanie już czaiło się za rogiem.

## ZDJĘCIA I WSPOMNIENIA

Pozostało mi parę zdjęć Państwa Dziadosz z Łucka i Żor. Widać na zdjęciach Babcie, elegancką damę. Różnica wyrazu jej twarzy i Dziadka przed i po wojnie jest porażająca. Z młodych ludzi nagle stali się starcami. Babcia Stefcia wszystkimi sposobami starała się zachować choćby pozory bycia elegancką kobietą również w Żorach. I tak np. głodowała by raczej, ale nigdy nie zrezygnowała by raz w ty-



Jan Dziadosz, Stefania Dziadosz (żona)

godniu z fryzjera. Bardzo dbała o linie. Dziadek był pięknie zbudowany. Wyglądał jakby uprawiał sport. Byli zgraną parą, która sprawdziła się w życiu pomimo niewyobrażalnych tragedii czasów w jakich przyszło im żyć. Oboje byli bardzo wysocy i najchętniej nosili kapelusze. W latach 60. Babcia zaczęła zakładać modne chusteczki zawijane pod szyję i zawiązywane z tyłu w stylu francuskich i amerykańskich gwiazd, a Dziadek wełniany berecik. Na żorskich ulicach ich głowy wyrastały ponad głowy Ślązaków, którzy na ogół nie byli w tamtych czasach wysokiego wzrostu. Ich wrodzona elegancja zwracała uwagę, nawet w najgorszych czasach. Po nich moja Mama i ja odziedziczyłyśmy wzrost i tę szczególną rozpoznawalność. Wiem z doświadczenia, że nie zawsze pomaga to w życiu. Ta piękna para niewiele o sobie opowiadała, a ja byłam tylko dzieckiem i nie wiedziałam, że powinienam być bardziej się postarać o ich wspomnienia. Nie rozumiałam jeszcze, że życie nie jest wieczne. Młodzi, niedoświadczeni ludzie tak myślą, a potem bramy do historii ludzkiego życia się zatrzaskują nieodwracalnie na zawsze.

## TRUDNE POCZĄTKI W ŻORACH

W Żorach na początku spoglądali na nich nieufnie. Zasługi wojownika o wolną Polskę niewiele już znaczyły. Ślązacy nie lubią „obcych” i ciężko się do nich przekonują. Natura ludzka czasami wydaje się, że nie potrafi żyć bez konfliktu – nawet jeśli nie ma do tego żadnego powodu ani zagrożenia. Sama go potrafi stworzyć, by, może z przyzwyczajenia czy na wszelki wypadek, nie wymienić wojny na nietrwały pokój. Sztuczne bariery i pokazywanie czasami niechęci nie

ominęły też mojej rodziny. Państwo Dziadosz starali się jednak dać się poznać i docenić. Wróg opuścił nasz kraj, ale ludzie nie zapomnieli się bać i niestety, walczyć dalej – teraz najchętniej między sobą. Do tego ustrój jaki zapanował dawał wiele ku temu okazji. Dziadek i Babcia przyjęli ten los z pokorą. Znalazienie bezpiecznego domu dla ich córeczki było najważniejsze. Cały naród, czy chciał czy nie chciał, wiele musiał przełknąć i nauczyć się mimo wszystko jakoś dalej żyć w nowej komunistycznej rzeczywistości. Oczywiście zawsze znajdzie się wielu cwaniaków i tym nigdy niczego nie zabraknie. Dziadkowie nigdy do nich nie należeli.

## **PIERWSZE MIESZKANIE PAŃSTWA DZIADOSZ I TEN KORYTARZ**

Przydzielono im mieszkanie na pierwszym piętrze, w kamienicy niedaleko Rynku przy ul. Szerokiej, które dzielili z drugą, niezbyt serdeczną dla „tych obcych“ rodziną Ślęzaków. Nie pamiętam jednego miłego gestu do mnie z ich strony, nawet prostego życzliwego uśmiechu – a przecież byłam wtedy tylko małą dziewczynką. Trudno było mówić o komforcie w tej mało przyjaznej sąsiedzkiej atmosferze. Nie było bieżącej wody. Wychodek był na półpiętrze klatki schodowej, a kuchnia, przy której drzwiach stały dwa wiadra z węglem do pieca, oddzielona była od sypialni, wspólnym, długim, nie ogrzewanym korytarzem. Z niego prowadziły też drzwi do niezależnego mieszkania sąsiadów, w tym wspólnym dużym przedwojennym mieszkaniu. Oni mieli pełen luksus. Nie musieli się przemykać do sypialni na drugi jego koniec w piżamach, szcękając zębami. W tymże korytarzu wisiły na ścianach niezliczone ilości wszelakich rzeczy, które stanowiły Dziadków dobytek. Aluminiowa balia do kąpeli zawieszona była najwyżej, żeby można było pod nią przechodzić. Dziadek miał ponad 180 cm wzrostu, a Babcia prawie 175. Przy każdej kąpeli trzeba było wchodzić na drabinkę, żeby ją zdjąć, by potem do kąpeli wypełnić ją wodą grzaną na kaflowym piecu. Pod nią wisiły dwie tekturowe walizki, para krzesłek, jakieś mniejsze wiaderko, miotełka, dwa ciepłe płaszcze, kapelusze, kurtka dziadka, dwie pary butów zimowych i jedna jeszcze mamy. Tak, dużo więcej nie mieli. Między tym bogactwem, w każdą wolną szparę wetknięte były za kotarką przeróżne najdziwniejsze dyrdymałki. Jakiś garnuszek, młoteczek, drucik, ręczniczek, gwoździکی, siateczka, półeczka, torebeczka, suszone ziółka itp. Mnie, jako dziecku, wydawało się to ilością jak w dzisiejszej Ikei. W domu w Warszawie miałam jeszcze mniej. Nic się wtedy nie wyrzucało, a brało co znajdowało choćby na ulicy, bo każda rzecz mogła się przydać. Wojna zabrała lub zniszczyła nawet najbardziej podstawowe przedmioty użytkowe potrzebne do przeżycia. Przemysł dopiero się rodził. Zbiory Dziadków były więc dla mnie prawdziwie wyjątkowe. Każde podobne miejsce napawa mnie nostalgią do dzisiaj. 20 lat później, w magazynach Opery Warszawskiej, kiedy to ukrywałam się między zakurzonymi dekoracjami z aktorem Waldkiem Kownackim, by potrzymać się za rączkę i popatrzeć czule sobie w oczy, czułam się jak w korytarzu u Dziadków. Różnica była taka, że u Dziadków trzymałam oczy szeroko otwarte z ciekawości, a w teatrze miałam je nieśmiało spuszczone! Ojojku – jaki on był przystojny! Ale Dziadek, Jan Dziadosz, przystojniejszy! Tak więc podobnie jak w Operze Warszawskiej, na pierwszym piętrze kamienicy przy Żorskim Rynku, też się działo, i kurz również miał gdzie się

gromadzić. Dziadkowie tam chowali dobytek ich życia, a ja mam tylko nadzieję, że znajdowali też często okazję, by również popatrzeć sobie czule w oczy.

## **ŻORY – MIASTECZKO SAMYCH SMAKOŁYKÓW**

Żory, zanim stały się 70-tysięcznym miastem, były kameralnym, przytulnym miasteczkiem, w którym można było kupić, z dzisiejszego punktu widzenia, mało, ale za to niespotykanej wysokiej jakości. Było wszystko czego potrzebowali jego mieszkańcy. Co poranek, nad uliczkami wokół Rynku roznosił się cudowny zapach świeżego chleba. Pieczony był w 2-kilogramowych, chrupiących, brązowych, wielgachnych bochenkach. O tych naciętych wzdłuż sznytkach – przepysznych bułeczkach, z litości dla siebie samej tu tylko wspomnę. Każdego ranka Babcia przygotowywała dla męża świeżutką, na drugie śniadanie w pracy. Chleb był tak duży i ciężki, że ledwo mogłam go udźwignąć, gdy babcia wysyłała mnie po niego do piekarni. Świeże mleczko w młeczarni przy rondzie na ul. Pszczyńskiej, nalewano głębokim czerpakiem, a śmietaną płyt-kim. Miały takie długie rączki, na których zawieszane były w bańkach. Wlewano te dobrodziejstwa do aluminiowych kanek, które przynosiło się ze sobą. Masełko przywożone w drewnianych beczkach, sprzedawane było na wagę. Panie w białych kitlach kroili go wielkim nożem na żółte płaskie plastry, który lśniły rosą. Cała ulica pachniała ich świeżością i najwyższą jakością. Niosąc do domu taki cenny kawał owinięty w papier, nie mogłam się oprzeć i podgryzałam go namiętnie, podobnie jak piętki chleba, aż okruszki sypały mi się na moje dziecięce buciki. Oberwało mi się za to nie raz, ale sprawa warta była poświęcenia! Również kapusta kiszona była bezkonkurencyjna, choć często Babcia robiła ją sama i trzymała w piwnicy. W tym przeuroczym miasteczku nie było rzeczy, która byłaby niesmaczna. W sklepach pojawiały się inne produkty spożywcze tylko czasami i w bardzo małych ilościach. Herbata i kawa były zdobyczą. Pamiętam, w urzędach częstowano nią szczególnych gości.

## **DZIADEK JANEK – MĄDRY DZIADEK, KTÓRY UMIAŁ KOCHAĆ**

Moi Dziadkowie chcieli spokoju. Byli zmęczonymi, choć jeszcze młodymi ludźmi. Energię, która im została, chcieli inwestować tylko w to co naprawdę miało znaczenie. Miłość i życzliwość do siebie była ich spoiwem. Dziadek Janek nauczył mnie utęsknionej przeze mnie męskiej miłości i lojalności. Pokazał mi wartość kształcenia w sobie dyscypliny, etyki, rzetelności i wytrwałości – choć nigdy nie próbował mi kazać ani morałów. Nie musiał, wystarczyło na niego spojrzeć! Wystarczyło być w jego otoczeniu. Spędziłam z nim niestety – jako mała dziewczynka – tylko parę razy letnie wakacje. Dziękuję jednak i za tak mało. Nauczył mnie w czasie tych letnich pobytów, że nie należy się nigdy poddawać. Pokazał, że trzeba wstać i iść dalej – choćby wiatr wiał prosto w twarz. Ojciec zrobił wszystko, by boleśnie uprzykszyć mi fakt bycia jego córką. Dziadek pokazał, że zasługuję na miłość i dał argumenty, by nie tracić nadziei, i zawsze, choćby na skraju desperacji, widzieć promień słońca na horyzoncie. Reguła była taka, że należy skupić się choćby na jednym – ale zawsze na tym, co ma jakość, wartość i sens. Potem robić to najlepiej

jak można i czerpać z tego chęć życia. Chętnie się tu z Państwem dzielę tą jego mądrością, nigdy nie wiadomo komu te słowa mogą właśnie ocalić życie. Mnie ocaliły wiele razy. To działa.

## **CÓRECZKI PANA NACZELNIKA – IRENKA DZIADOSZ**

Córka naczelnika, moja Mamusia Irena, miała budowę ciała Sofi Loren, a buzię Greta Garbo i niesamowitą pamięć. Była zjawiskowo piękną niepokorną idealistką, jak jej tato Janek – trochę nie z tej planety! Dziadek i Mama kochali sport. Jeszcze zanim przyszedłem na świat, Mama rzucała dyskiem i pasjonowała się żużlem. Była niezwykle zdolną osobą, o ścisłym i zdyscyplinowanym umyśle jak wielu w rodzinach trzech siostrzyczek Tochman. Znana była ze szczodrości dla swoich przyjaciół. Bardzo chciała zostać lekarką. Byłaby najlepsza ze wszystkich w rodzinie – a było ich wielu. Pomaganie innym sprawiało jej szczerą przyjemność. Jej wyjątkowa odporność na korupcję i wszelakie nieuczciwości odziedziczona po ojcu została jej na całe życie. Po wojnie Żory stały się dla niej nowym domem. Czy była wśród Ślązaków szczęśliwa i mile przez nich przyjęta – nie wiem. Generacja dzieci wojny, szczególnie na tych najwrażliwszych i tych najbardziej poszkodowanych, wywarła niestety odczuwalne piętno. Ukradziono im dzieciństwo, przyjaciół, domy, szkoły, a w rodzinach, które straciły wszystko, funduszy na dalszy rozwój i edukację było tyle co nic. Można było oczywiście zapisać się do partii kuszącej ówczesną młodzież głośzonymi ideałami. To zapewniało światłą przyszłość, studia, dawało świetną pracę, pieniądze i stanowiska. Skuszone na moment również moją Mamusię, ale po paru miesiącach uciekła z jej szeregów zniechęcona i rozczarowana korupcją. Ukarano ją za to, złamano karierę i odebrano szansę na upragnione studia medyczne. Ten smutek z dodatkowego rozczarowania życiem tlił się nieustannie w jej oczach, jakże często po kryjomu zażawionych. Dziadek, od kiedy ze skierowaniem do pracy, wyjechała z Żor do Warszawy, czuł się zrozpaczony i bezradny. Rzucił się w wir pracy. To niestety miało swoje konsekwencje. Znalezienie czasu, by mógł się choćby na chwilę wyrwać do stolicy graniczyło z cudem.

## **IRENKA TRACI GŁOWĘ I STAJE SIĘ IRENĄ SCHABENBECK**

Mama miała wieloskalowy głos i przepięknie śpiewała. Rodzice opowiadali, że poznali się przy okazji, typowych dla tamtych czasów, spotkań muzyczno towarzyskich, kiedy to ci co potrafili grać – grali, a ci co mieli ładny głos – śpiewali, reszta tańczyła. Mężczyźni pragnęli jej względów. Pewnego dnia jeden z nich zaproponował, że zaakompaniuje jej na pianinie i akordeonie. Miał talent artystyczny. Brawa były gromkie. I tak Mamę oczarował. Szalał za nią i udało mu się dopiąć swego. W tamtych latach młodziutka Irenka czuła się w Warszawie bardzo osamotniona, cierpiąc rozłąkę z rodzicami i znajomymi na Śląsku, oddalonymi o setki kilometrów. Spragniona miłości, bardzo pragnęła stworzyć własną rodzinę. No i znalazła mężczyznę – lekkoducha i beztroskiego wesołka – odwrotność Dziadka! W Żorach zawrzało. Wybranek pochodził co prawda z tzw. dobrej rodziny, ale niestety jako ostatni syn swojej mamy, rozpieszczony był bez granic przez trzy starsze siostry. Dziadek wiedział, że ten młody kawaler, który najbardziej

lubił przesiadywać na przyjęciach z kolegami, nie uszczęśliwi na dłuższą metę jego córce. Miał oczywiście rację. Może Mama wybrała go, bo na tamten moment, potrzebowała właśnie wesołych chwil. Potem, kiedy po ślubie, urodziły się w stolicy dwie córki, sprawy się na dobre skomplikowały. Przy tym człowieku, moim ojcu, marzenie by mieć jakieś wsparcie w mężu, i jednak skończyć medycynę, oczywiście ostatecznie zgasło. Wszyscy jej kuzyni ją skończyli, a wśród nich najwybitniejszym okazał się profesor M. Mossakowski, który był synem siostry Babci, cioci Janki Tochman (po mężu Mossakowskiej) i którego imieniem został nazwany Instytut Medycyny Doświadczalnej i Klinicznej im. M. Mossakowskiego w Warszawie. Mama zajmowała się dalej projektowaniem zieleni na nowych warszawskich osiedlach. Z typowym dla niej zapałem poświęcała swój czas na odbudowywanie swojej Ojczyzny i chwalała jej za to.

### **MAŁŻEŃSKIE ŻYCIE IRENY SCHABENBECK Z DLA OD RODZICÓW**

Dziadkowie starali się pomóc córce w jej trudnej sytuacji finansowej i rodzinnej w Warszawie. Przejeli obowiązki wychowywania starszej wnuczki, czyli mojej siostry, do czasu pójścia jej do szkoły. Z daleka nic więcej nie mogli zrobić. Ja, z tym docierającym się młodym małżeństwem, w warszawskiej kawalerce, nabawiłam się nerwicy już w pierwszych latach mojego życia. Moja siostra otoczona miłością dwóch ojców i dwóch matek, kwitła w spokojnym domu Dziadków w Żorach. Wszyscy starali się rekompesować jej rozłąkę z rodzicami. Nikt nie pomyślał, że to było jej największym dobrodziejstwem. W Żorach dzieci zazdrościły mi, że mieszkam w stolicy. Ja z „nadmiaru“ szczęścia uciekałam z domu już w wieku 5 lat. Na ulicy, zapytana gdzie zgubiłam Mamę i gdzie się wybieram, odpowiedziałam – idąc w przeciwnym kierunku do naszego mieszkania – „Wracam do domu!“. Pewnie chciałam z Warszawy dojechać na piechotę do Żor! Dopiero ciężka praca mojej Mamy, zmieniła po latach warunki naszego życia i dzięki niej przenieśliśmy do większego mieszkania. Dziękuję Mamusiu. Potem załatwiła jakimś cudem mieszkanie dla mojej siostry. Ja nie dostałam nigdy nic od rodziny, podobnie jak ona.

### **ZNACZKI I MYŚLI SEKRETNE NACZELNIKA**

Kochany Dziadku, w tej krótkiej historii naszej rodziny, staram się układać w wersach zgrabne słówka, jak ty to robiłeś wieczorami, z niezliczonymi przepięknymi znaczkami w twoich eleganckich kolekcjach. Mnie jednak łobuziaki rozsypują się często na biurko, uciekają, chowają, droczą się ze mną i nie chcą się słuchać. Jak to robiłeś, że Ciebie znaczki słuchały z takim posłuszeństwem?

Tak, pan naczelnik, codziennie po pracy, oddawał się swojej największej pasji – ukochanym, niezliczonym, kipiącym od rzadkich serii perełek filatelistyki, klaserom. Wypchane były po brzegi setkami znaczków. To był jego świat i był w nim szczęśliwy. Kochał te malutkie delikatne kolorowe obrazkowe karteczki z koronkowymi brzegami. Godzinami układał je pin-cetą z taką czułością i precyzją, że hipnotyzował mnie gdy go obserwowałam. W rękach tego silnego, postawnego mężczyzny, te papierowe magiczne motylki, bez lęku znajdowały

dla siebie zawsze bezpieczne miejsce w rządkach, pod przeźroczystą, celofanową osłonką. Fruwały mu między palcami ufnie, bo w jego rękach nic im się złego nie mogło stać. Przez lata pracując na Pocztach, jeszcze zanim stał się jej naczelnikiem, zdobywał wyjątkowo cenne okazy i chronił je jak najcenniejsze brylanty. I tak ten cichy, zdecydowany, spokojny człowiek, spędzał swoje późne popołudnia przy dużym dębowym biurku, stojącym w pokoju-sypialni, na drugim końcu korytarza, obok okna wychodzącego na ulicę Szeroką. Był tak skupiony na tym co robił, że odgłosy z ulicy, po której przejeżdżały coraz to częściej pojawiające się na polskich drogach nowoczesne samochody marki Warszawa czy Syrena, nie potrafiły wybić go z tego stanu prawie medytacji. Nie marzył o ich posiadaniu, a w każdym razie nie dawał tego po sobie poznać. Lubił spacerować i robił to przy każdej nadarzającej się okazji. Myślę że mógł mieć inne marzenia i myśli w głowie...

### **SEKRETNE MARZENIA NACZELNIKA**

Jan Dziadosz miał swoje tajemnice, które żyły w jego sercu. Czasami czułam jak w zamyśleniu obejmował je, kołysał, uspokajał, tulił i chronił przed światem. O czym marzył gdy milczał? Może marzył o tym, by być bliżej córki i wesprzeć ją, czego tak bardzo potrzebowała. Może by pokój o jaki walczył, już nigdy nie był zagrożony? Może marzył o swojej straconej młodości, może o miejscach z dzieciństwa, których już nigdy więcej nie zobaczy? A może nękały go koszmary wojny i marzył o czułym spojrzeniu mamy i taty? On też przecież był synem swoich, nieobecnych już w jego życiu, rodziców, spragniony rodzicielskiej miłości i wsparcia. Może tęsknił za rodzeństwem, przodkami, którzy zginęli, a którzy to nauczyli go bycia człowiekiem jakim był. Może za swoim rodzinnym domem, utraconym ogródkiem, a w nim swoimi przyjaciółmi, kochanym psem, z którym bawił się beztrudnie jako chłopiec? Może o szczęśliwych chwilach dzieciństwa, gdy biegał za kolorowymi motylkami po porannej rosie, bezkresnej ziemi słowiańskiej, która nie zna granic, podobnie jak motylki. Może o niespełnionych nadziejach i planach młodzieńczych? Może o osiągnięciu jakiegoś sportowego wyniku, a może wspominał dzień, gdy spotkał Babcię, albo ten w którym przyszła na świat jego ukochana córeczka? Mógł radować się w duszy, że siedzę mu na kolanach i wierzę się jak żywe srebro. Ta ostatnia możliwość mi się najbardziej podobała

### **SEKRETNE MYŚLI NACZELNIKA**

Ale może myślał o dylżansach pocztowych jego czasów, pocztmistrzach, których cenił i naśladował w ich zapale i entuzjazmie w pracy, pocztalionach, posłańcach konnych i pieszych, i stacjach pocztowych okresu przedwojennego? Może cieszył się, że już nikt w Żorach nie napada na pocztowe dylżansy, jak to się pewnie działo jeszcze czasami za jego młodości w okolicach Łucka, a w roku 1831 zdarzyło koło Rybnika, w wyniku czego zrabowano 900 talarów w gotówce, a następnym razem 24875 talarów w państwowych papierach wartościowych oraz inne cenne rzeczy?! Było o czym myśleć, by planować postępek w zapewnieniu bezpieczeństwa funkcjonowania tak wrażliwego urzędu jakim jest Poczta. Nie zdziwiłabym się, gdyby odczuwał wdzięczność za pionierską

pracę jego kolegów pocztowców jak Wincent Piks, Jan Galbas, Józef Neumen, czy Wiktor Zagole, którzy remontując pomieszczenia i dach Poczty zniszczonej wojną, umożliwili 16 kwietnia 1945 wznowienie jej działalności w Żorach, w dziale listowym. Miasteczko bardzo tego potrzebowało. Możliwe też, że wspominał dzień 17 czerwca, kiedy to pocztowcy otrzymali od stacjonujących w mieście wojsk centralę telefoniczną z 20 numerami, mieszczącą się w budynku przy ul. Wodzisławskiej. Pewnie był z tego dumny, bo pozwoliło to na podłączenie dwóch pierwszych abonentów, którymi była Milicja Obywatelska i Magistrat. Ciekawe czy znał Łucję Kaczmarczyk, pierwszą telefonistkę w centrali? Napewno znał historię mianowania pierwszego Naczelnika Urzędu Poczty w Żorach po wojnie, Wincentego Piksa, w momencie gdy dział obrotu przekazów pocztowych, paczek i PKO był już uruchomiony. Może wspominał tych pierwszych 6 listonoszy żorskich, którzy pewnie nadal pracowali, gdy on przejął stanowisko naczelnika? Cieszył się bez wątpliwości, że Poczta co roku rozszerzała swój zasięg doręczeń pocztowych, dzięki kolei i ambulansowi pocztowemu. Rok 1957, wprowadzając możliwość wysyłania telegramów i wysyłania dalekopisów, musiał go niezwykle usatysfakcjonować. To był wyjątkowy rok, w którym ja przyszedłem na świat. Pewnie dowiedział się o tym właśnie w ten sposób! Może już jako naczelnik Poczty w Żorach myślał o tym, że musi przedłużyć czas pracy okienek pocztowych i martwił się, że będą musiały być również otwarte w soboty, niedziele i święta? Tak też zdecydował. Może intensywnie rozmyślał, inspirowany ciągle wzrastającym zapotrzebowaniem na usługi telekomunikacyjne, by w 1961 roku, pod jego nadzorem i w wyniku jego decyzji, rozbudować centralę telefoniczną z 200 połączeniami o dalsze 100 numerów, również do rozmów międzynarodowych? Może cieszył się w duchu, kiedy to jeden głościnek, z nowo powstałej sieci radiofoni przewodowej, tzw. „kołchoźnik” trafił na ścianę w kuchni jego domu – ku radości Babci. Nadzór technologiczny i administracyjny nad działaniem urzędów radiofonii powierzono przecież właśnie Poczcie. Wiedział, że po odejściu na emeryturę pana Piksa, stanowisko przejął pan Jan Galbas, bo pracował na Poczcie już od lat. Ale dopiero w roku 1969 przejął dowództwo i mianowany został naczelnikiem. Urząd znał już wtedy od podszewki. Wiedział wszystko jak jest i co trzeba dalej robić, więc pewnie wymyślił np. jak premiować pracowników za wyjątkowe zasługi, jak dostosowywać urząd do nieustannie wzrastającej ilości mieszkańców Żor itd. Gdy w 1967 otwarto fabrykę „FADOM”, rozbudowa miasta ruszyła z kopyta. Myśli Dziadka pewnie kłębiły się wokół problemu gwałtownego przez to wzrostu potrzeb na usługi dla nowych mieszkańców. Pewnie martwił się, jak on na tych jego wielkich liczydłach sobie z tym wszystkim poradzi. Ale Poczta zarządzana była przez niego wzorowo i poradził sobie świetnie, a w 1970 zdobyła nawet I miejsce we współzawodnictwie między urzędami. Może myślał, że to spowoduje, że dostanie wreszcie przydział na niezależne mieszkanie? Mój kochany Dziadek Jaś, dyskretny i skromny człowiek, jak widać pięknie marzył i ciekawe mógł mieć myśli. Ten mężczyzna to moja duma, a „grunt” jaki stworzył pod moimi nogami, jest przez całe moje życie terenem, po którym poruszam się z głęboką ufnością.

A teraz ciekawostka! Nie, nie chcę Cię Dziadku Janku denerwować, więc powiem to cichutko, bo kto jak kto, ale ty powinieneś o tym wiedzieć i napewno bardzo chciałbyś. Otóż wiesz, że

choć już niestety bez Ciebie i twoich niesamowitych bogatych kolekcji, od 5 do 14 września 1997 roku, twoje Żory gościły Krajową Wystawę Filatelistyczną z okazji 725. rocznicy założenia miasta. W ramach imprez towarzyszących tej wystawie, zorganizowana została „poczta samolotowa” z Rybnika do Wrocławia (starym szlakiem gońców), wernisaż znaków pocztowych Polski z lat 1944–1960 oraz wydany został medal pamiątkowy (tłoczony w mennicy państwowej). Odbyto też szereg spotkań komitetu organizacyjnego i honorowego wystawy oraz prezydium zarządu głównego Polskiego Związku Filatelistów z władzami miasta i członkami komitetu honorowego wystawy. Jak widzisz, Twój następca na Poczcie, koleżanki i koledzy filateliści, nie tracą czasu i animuszu w tym dzisiejszym plastikowym świecie. Szkoda tylko, że w tych dniach zabrakło Twojej wybitnej, olbrzymiej kolekcji znaczków. Przeżyjemy i to kochany, gratulując organizatorom i uczestnikom tej wspaniałej inicjatywy.

### **OBIADKI DOMOWE**

Dziadek gdy wracał do domu po pracy, zdejmował do obiadu dwurzędową marynarkę i zasiadał za stołem w kuchni. Czasem szedł na chwilę do piwnicy uzupełnić brakujący węgiel w wiadrach, lub wyręczał Babcię we wnoszeniu ziemniaków. Te, pamiętam, kupowali bezpośrednio od rolników na metry i na całą zimę, wspólnie z panią Zmarzłą z parteru w przyległym domu. Te ziemniaczki były wtedy takie pyszne. Babcia zawsze przygotowywała zupkę i drugie danie, a Dziadek kończył posiłek herbatką z wkrojonym do niej jabłuszkiem. Pamiętam jak lubił do niej wrzucać te słodziutki plasterki. I ja robię to do dzisiaj – uwielbiam taki jej smak! Nie pamiętam, żeby plotkował o tajemnicach korespondencji czy finansach żorzan, choć wiedział wszystko o wszystkich. To było nie do pomyślenia przy tak wysokiej etyce pracy tego człowieka. Potem na wyprasowaną przez babcię, rozgrzewaną na kuchni węglowej żelazkiem z duszą, popelinową koszulę, zakładał swój wełniany kardigan. Następnie zasiadał do codziennej inspekcji klaserów. Widzę go jakby był przede mną. Nigdy rozchełstany, niedopięty czy pobrudzony, ale zawsze elegancki, wyprostowany, a przecież zarabiał bardzo niewiele – choć piastował tak ważną funkcję. Jednak chciało mu się takim być zawsze, i na Poczcie, i w domu, i pomimo tego, że nigdzie się nie wybierał, ani nikogo nie spodziewał. Taka to była generacja mężczyzn i taką pokochałam. Czułości dla mnie również mu nie brakowało, splecionej z tą nutą bezpieczeństwa jaką mi dawał, a czego byłam tak bardzo spragniona. Szukałam mężczyzny jak on całe życie, ale takiego kawalera, kobieta mojej generacji może spotkać tylko w muzeum na zdjęciu – tym Miejskim w Żorach od teraz już napewno!

### **LICZYDŁA VERSUS KOMPUTER**

Kochany Dziadku, może nie wiesz, że dziś na Ziemi wystukuje się treści na komputerze. Coś jak alfabet morsa, ale posługując się alfabetem łacińskim. Twój kałamarz i pióro, Pan Delong pewnie trzyma dziś w gablocie muzealnej! Pamiętam na Twoim pocztowym biurku, tę niezliczoną ilość plamek i kropeczek atramentu na okrągłym spodzie drewnianego

wałka w kształcie półksiężyca, służącego do osuszania nim papieru po świeżo zapisanym na nim tekście. Kiedyś tak to robiłeś, a spod twojej stalówki ukazywała się oczom piękna, precyzyjna kaligrafia. Jaka ona była elegancka! Ten komputer to takie sprytne digitalne pudełko od sztucznej podobno inteligencji, której wątpliwa etyczność spędza dzisiaj ludziom sen z oczu. On ułatwi nam tu sprawę. Wyparł kałamarnze, wałki, pióra wieczne, maszyny do pisania – a nawet Twoje słynne liczydła! Moim zdaniem daleko mu urodą do tych stukających o drewnianą ramę kuleczek nawleczonych na druty, a bez ludzkiej inteligencji – nigdy by nie powstał. Dzieje się wiele ostatnimi czasy na biurkach nie tylko poczt, ale i pozostałych urzędów świata. Ty pewnie byś się dowiedział wszystkiego o nim w rekordowym tempie. Ja nie za bardzo wiem, kto to i co to. Drogie to, a bez prądu tylko kupa złomu. Taka nowa moda na niby lepsze życie. Ty miałeś wielkie piękne liczydła, a komputer w głowie. Niby były takie prymitywne – wtedy prawie większe ode mnie – ale iluż to rzeczy umiałeś nimi dokonać! Mogłeś, na przykład, wyliczyć wszystkie rachunki całego miasta! Ty to robiłeś codziennie, przez całe lata, dla wszystkich mieszkańców Żor. Banki kiełkowały bardzo pomalutku, Poczta dla ludzi była wszystkim. Inteligencję, tę najcenniejszą, bo naturalną, to ty miałeś mój kochany Panie Naczelniku w każdej ilości, bez potrzeby płacnia za prąd! Taki byłeś bohater! Ona sama jednak nie wystarcza w życiu. W czasach listów i kartek pocztowych, wiedziałaś wszystko o wszystkich, ale nigdy nie słyszałam najmniejszej plotki z Twoich ust o kimkolwiek! Żaden haker nie miałby szans, by się włamać do twojej etyki profesjonalnej. Dzięki temu zdobyłeś tak wielkie zaufanie mieszkańców Żor i dlatego przez całe lata byłeś ich naczelnikiem Poczty. Za to ludzie nauczyli się Ciebie szanować. To było dla mnie takie przyjemne, słyszeć o poranku przez okno – gdy szedłeś ulicą do pracy na Poczcie: Dzień dobry Panie Janie! Dzień dobry panie naczelniku! Byłeś bardzo szanowanym człowiekiem, a rano w miasteczku zawsze się działo. Ślężacy to bardzo pracowity naród i długo nie wylegają się w łózkach o poranku. Mój kochany, dziś zmienił się świat – ludzie nie koniecznie na lepszych. Tylko dzwony w kościele w Żorach i na placu Zbawiciela w Warszawie – przy którym mieszkałam – biją nadal tak samo. Ale i moje serduszko cichutko bije ciągle najczulej do Ciebie. Na szczęście ostały mi się Twoje zdjęcia. Przemierzyły razem ze mną prawie cały świat. Zawsze były dla mnie skarbem i pomimo wieloletniej tułaczki po różnych krajach, nigdy nie spuściłam ich z oczu.

## OGRÓD

W Warszawie mój kontakt z naturą stanowił zsypany na śmiecie na piętrze, kuweta szczurów i kotów, czyli piaskownica i trzepak, na którym można się było pokręcić, żeby się dotlenić spalinami fruującymi naokoło ulicy Marszałkowskiej, przy której mieszkaliśmy. Obok niego rósł, choć nigdy nie urosł, mały kikucik biednego drzewka, masowo obsikiwanego przez wszystkie lokalne psy. Czasem chodziliśmy z Mamą na spacer do Łazienek. To najpiękniejszy park w Warszawie. W zimie, to nie było możliwe.

W Żorach, na działkach przy torach, zieleń była tak bujna, tak bogata, że oszałamiała. Państwo Dziadosze w ogrodzie czuli się jak ryby w wodzie. Ręce mojej Babci były zawsze umorusane ziemią. Sadziła, plewiła, cięła szczypiorek nożyczkami latem w małe pęczki, kiedy ja przyglądając się jej, rozdziawiałam buzię z zachwytu. Takich rzeczy w Warszawie nigdy nie widziałam. Uwielbiałam dźwięk ucinania tych zielonych długich, pustych w środku rurczek, pysznych w mizerii czy z białym serkiem. Przy furtce rośla wielka jabłoń – papierówka. Cóż to było za cudowne drzewo. Tyle rodziła wielgachnych jabłek, że nie mogłam się ich nigdy doliczyć. Obok rośla śliwka, przy domku przepyszne morelki. Na końcu była studnia, a obok rosły ziemniaczki. Czego tam nie było! Natura jest taka chojna, jak się ją kocha i da jej się szansę żyć. Dla Babci grządki, które wypełniała z pasją nasionkami, były jak rządki w klaserach, które Dziadek wypełniał „motylkami“. Pan Naczelnik miał iście złote rączki i wszystko potrafił zrobić. Tylko tu chodził umorusany, bo dbał o domek, który sam wybudował. Dziadkowie z tego kawałeczka ziemi, jaki dostali do zagospodarowania na działkach w Żorach, zrobili dzieło sztuki. Inni również bardzo dbali o swoje działki. Pamiętam, wszystkie były pachnące i bardzo ładne! A ten trawnik pomiędzy nimi, ta zielona szeroka aleja od bramy, nad którą fruwały motyle, pszczołki i te bzykające kolorowe muszki – to był koniec świata! Wszystko przepięknie pachniało życiem i cudowną Naturą. Nigdy nie słyszałam o jakichś kleszczach i nic mnie tam nigdy nie ugryzło! Miałam szczęście poznać ten raj, bo przyjeżdżałam do Żor w lecie. Wszystko bym dała, by móc tam spędzać więcej czasu. Niestety było odwrotnie. Dziadek był przykładem urzędnika z krwi i kości. Babcia wspaniałą gospodynią. Ogród to był ich żywioł i ucieczka do przyrody, którą kochali. W Łucku ich dom też otoczony był pięknym ogrodem, więc wiedzieli co robić, by i ten zachwycał. Fajna z nich była para, życie trochę mniej. W ogrodzie doładowywali swoje baterie życiowe i byli szczęśliwi.

## KONIEC DROGI

Jan Dziadosz umarł dużo za wcześnie, na wylew w mózgu. Pamiętam telefon zapłakanej Babci. Pociąg z Warszawy do Żor. Jego fioletowo-czerwona twarz na białej poduszce, śniła mi się przez długie lata. Jakby ktoś Go wymalował kolorowymi farbami. Mimo cierpienia nie stracił spokoju, łagodności jaka zawsze z niego emanowała, i tej swoistej elegancji. Nie wiem jak On to robił? Babcia zadbała, by był ubrany w garnitur, uczesany i ogolony. Zrobiła to z troską, jaką ma się dla wyjątkowych ludzi w naszym życiu, ukochanych osób. Ta generacja nie bała się dotykać pozostawionych już przez Dusze ciał. Nie podrzucała ich do kostnic szpitalnych, jak natrętnych, niechcianych dowodów nietrwałości ludzkiego życia. Nie bali się tego procesu, choć dogłębnie cierpieli pustkę i samotność po tych którzy odeszli. Obyli się ze śmiercią i napatrzyli na nią w czasie wojny. Dażyli ją łkającym szacunkiem i choć była nieustannie tragiczna, nie była wyjątkowa. Pewnie myśleli, że dla mnie też nie będzie. A może na tę chwilę o mnie po prostu zapomnieli. Dla mnie jednak to był wielki szok i moje pierwsze w życiu spotkanie z czymś tak okrutnie nieodwołałym. Mogłam wchodzić do pokoju,

przebywać z nim, ale nie mogłam zrozumieć śmierci. Mówiłam Dziadkowi, by zmył z twarzy te indiańskie kolory i przerwał już tę zabawę w „śmierć”. Nie rozumiałam dlaczego zrobił mi to „coś” tak nieodwracalnego, że aż wszyscy zalewają się łzami. Dzisiaj też nie potrafię. Zostaje tęsknota i przymus pogodzenia się z utratą. Czasem człowiek zniechęcony życiem chciałby odejść, ale to ciągle nie odpowiada na pytanie, gdzie i dlaczego tak czy tak odejdzie? Dziadziuś leżał na łóżku w pokoju, w tym po tylu latach oczekiwaniom, nowym, wymarzo-nym, wreszcie przydzielonym mu mieszkaniu. To było nowo wybudowane osiedle w Żorach. Pewnie za jego zasługi dla miasta – ale chyba jako ostatni na liście. Tak czy tak, to szczęście przepłacił życiem.

## MOJE PRZEPROSINY

Gdy miałam niewiele ponad dwadzieścia lat, Mama nagle odeszła. Dziadka już na tym świecie dawno nie było. Babcia umarła parę dni przed córką. Irenkę, ubraną w piękną sukienkę i śliczne lakiereczki, umalowałam jak lubiła, już w jej ostatnim łóżeczku i wyglądała jak zwykle cudownie, ostatniego dnia, zanim, by ją utulić do snu, spadła na nią pierwsza grudka naszej Świętej Matki Ziemi. Pochowana została w Warszawie na Wólce razem ze swoją mamą. Ja zostałam na ulicy sama bez dachu nad głową. Wyjechałam i spędziłam dziesiątki lat na emigracji. Wspominam o tym dlatego, bo czuję pewne zażenowanie, że mówię o Dziadku tak późno i nie mam wielu pamiątek po rodzinie. Życie jednak nie dało mi szansy, by je mieć. Mój ojciec, po śmierci żony, sam po raz pierwszy w życiu, spanikował, i zaraz po pogrzebie skończył jako następny, na długiej liście mężów, pewnej jego przelotnej, lecz natrętnej, sanatoryjnej znajomości. Natychmiast wprowadziła się do naszego rodzinnego domu. Na ślub nie zostałam zaproszona, a zaraz po nim, drzwi do mojego rodzinnego domu zostały przede mną zatrzaśnięte na zawsze. Ojciec odmówił jakichkolwiek ze mną kontaktów. Wszystkie pamiątki rodzinne, obrazy, a nawet kupione dla mnie przez Mamusię pianino, zostały mi ukradzione i zawłaszczzone. Dobrze, że Dziadek Janek tego momentu nie dożył, bo by im tego nie darował. Właśnie z tych powodów nie mogłam zadbać wcześniej o zachowanie pamięci o Dziadku. Przestałam po prostu odwiedzać nasz kraj. Przez lata emigracji do głowy mi nie przyszło, że żadna z osób w Polsce, z tych co dostali najwięcej, nic nie zrobi, by o groby bliskich zadbać. Ja tu za moją naiwność, na Państwa ręce, składam moje najszczerze przeprosiny i odsyłam je tam, gdzie żyją Dusze moich Przodków.

## EPILOG

Mój Dziadek Jaś był człowiekiem, który nie stawiał mi żadnych wymagań, by mnie kochać. Wszyscy uwielbiamy za to nasze babcie i dziadków – szczególnie jeśli są tak wyjątkowi. Spędzać z nim czas było dla mnie za każdym razem jak sięgnąć do gwiazd. Żory mi go zabrały, a jemu Warszawa mnie. Tak smutno było zawsze rozstawać się. Nigdy nie wiedziałam kiedy wrócę. Wiele razy w moim życiu, gdy było mi ciężko, czerpałam z pamięci o nim siłę



- 1 – Jan Dziadosz, siostra Stefani - Janina Mossakowska, Stefania Dziadosz, mąż Janiny, córka Janiny - Irina, Irena Dziadosz (córka Jana i Stefani), syn Janiny – Mirosław Mossakowski (którego imieniem nazwana jest akademia medyczna w Warszawie)
- 2 – Stefania Dziadosz z córką w Łucku
- 3 – Irena Dziadosz (córka Jana i Stefani) Schabenbeck w Łucku
- 4 – Mąż Ireny Dziadosz, Zygmunt Schabenbeck
- 5 – Wnuczka Jana Dziadosza i Stefani - Majka (Maria) Schabenbeck, Żory
- 6 – Stefania Dziadosz (żona), Irena Dziadosz (córka Jana i Stefani) i wnuczki: od lewej: Majka (Maria) Schabenbeck, Iwona Meszek-Schabenbeck
- 7 – Irena Dziadosz (córka Jana i Stefani) Schabenbeck
- 8 – Irena Dziadosz z mężem, Zygmuntem Schabenbeck, Żory
- 9 – Od lewego dołu do góry: Irena Schabenbeck (córka Jana Dziadosza), Stefania Dziadosz (z domu Tochman), Jan Dziadosz, Janina Mossakowska (siostra z domu Tochman), mąż Janiny Mossakowski. Niżej w środku: 2 siostra z domu Tochman, najniżej: syn (chłopaczek). Żory
- 10 – Autorka tekstu – Majka Schabenbeck

i wytrwałość. Tak jest do dzisiaj. Dlatego tak ważna jest dla mnie pamięć o nim. Swoim życiem zasłużył, by pamiętano o nim również Żory, które pokochał, w których żył, pracował, umarł i pozostał na zawsze, pochowany na starym cmentarzu parafialnym. Historia, którą tu opowiedziałam, może nie wydać się komuś wielką sprawą, ale bez wątpliwości jest jej częścią. Obojętność to straszna choroba, która prowadzi do samouniwersytetowania ludzi, społeczności i narodów. Obowiązkiem każdego jest zachować pamięć o przodkach, ludziach z naszych domów, ulic, podwórek, miasteczek, wsi, by nie skończyć jak bezdomni, nikomu niepotrzebni, przeszkadzający żebracy-emigranci, gdzieś na obczyźnie. Ojczyzna, która jest naszym domem, z takim obojętnym narodem, będzie miała marne szanse na przetrwanie. W naturze żadne życie bez korzeni długo nie przetrwa. Nasza pamięć buduje naszą historię i nigdy nie powinniśmy jej stracić. Trzeba ją przekazywać dalej z szacunku dla siebie, innych i Ziemi po której chodzimy i która nas karmi – bo samo się to nie robi. Dziękuję Panu Janowi Delowiczowi, imiennikowi mojego Dziadka, za to, że to rozumie, o to dba i że dał mi taką szansę. Każdy naród, który się szanuje, o to dba. W całym naszym życiu trzeba znaleźć na to czas i pamiętać, że trzeba się śpieszyć, bo w zawirowaniach życia można nie zdążyć. Nasza historia jest tym, co pamiętamy i kim jesteśmy. Choćby była nie wiem jak już wyblakła, to ciągle nadaje sens naszemu życiu i pozostaje naszym wielkim skarbem. Muzeum w Żorach ma szczęście, że pracują w nim ludzie pilnujący tych fundamentalnych zasad. My mamy szczęście, że Muzeum istnieje. Odwiedzajmy je więc i wspierajmy jego działalność.

Czytelniczkom i Czytelnikom serdecznie dziękuję za uwagę.

Od Redakcji.

Już po przygotowaniu tekstu do druku, okazało się, że grób Jana Dziadosza zachował się i znajduje się na cmentarzu katolickim przy ul. Smutnej. Opiekuje się nim emerytowana pracownica żorskiej poczty.





# II. MUZE.ON

## Niepodległa.żory.pl. O powstaniach śląskich online

Joanna Cyganek

Muzeum Miejskie i Fundacja Sztuka realizują wspólny projekt, którego celem jest popularyzacja wiedzy o historii Polski w latach 1918-1922 i powstaniach śląskich w Żorach.

Przygotowana w ramach projektu i stale uzupełniana o nowe materiały wystawa online opowiada o procesie przyłączenia Śląska do Polski – z perspektywy „cichego, spokojnego miasteczka” – jak pisał o Żorach w roku 1919 redaktor ukazującej się tu gazety – stanowiącego integralną część wszystkich działań zmierzających do odrodzenia się wolnej i suwerennej Rzeczypospolitej, a także o korzyściach wynikających z procesu kształtowania się tożsamości Ślązaków w niepodległej Polsce.

Wystawa przybliży uczestnikom projektu nie tylko historię, ale także społeczny i kulturalny koloryt tamtych czasów, w tym przywołuje nazwiska ludzi, którzy odegrali istotną rolę w procesie



foto: Joanna Cyganek

Zdjęcie z planu podczas realizacji filmiku o wizycie w Żorach Marszałka Piłsudskiego, w przestrzeni wystawy: Nasza tożsamość w Muzeum Miejskim w Żorach.

kształtowania się tożsamościowych i niepodległościowych ambicji obywateli, wskazuje miejsca i zabytki – świadków jednej z najpiękniejszych kart historii Żor, a więc i Śląska. Przybliża sylwetki śląskich liderów lokalnej społeczności, jak Bonifacy Bałdyk czy Julian Samulowski. Wystawa udostępniana jest nieodpłatnie na specjalnie zaprojektowanej stronie internetowej.

Realizacja projektu inicjuje przygotowanie solidnego źródła wiedzy o historii powstań śląskich w Żorach i okolicy, i ich rezultatach w ujęciu historycznym, społecznym i kulturowym.

W efekcie czego powstała specjalna oferta edukacyjna, adresowana do szkół, obejmująca lekcje muzealne, zajęcia, wykłady i fora dyskusyjne, prowadzone pod merytoryczną opieką pracowników Muzeum, również w zainteresowanych placówkach oświatowych, której istotą będzie inspirowanie młodzieży do podejmowania działań popularyzujących wiedzę o powstaniach w ich szkołach.

Projekt: Boso, ale w ostrogach. Jak Żory do niepodległej Polski zmierzały Fundacja Sztuka, Muzeum Miejskie w Żorach.

## Praca – Pasja – Przyjaźń. Ocalić od zapomnienia

Jacek Struczyk

Program wystawienniczo-naukowy pt. „Nasza tożsamość”, którego fundamentem jest wystawa stała pod tym samym tytułem, zainaugurowany został pod koniec 2016 roku. Obejmuje on działania z zakresu różnych nauk i sztuk, jest projektem wielowątkowym realizowanym w oparciu o badania naukowe, wystawy, działania edukacyjne, wykłady czy publikacje. Poprzez udostępnienie zwiedzającym części przestrzeni ekspozycyjnej w *Szuflandii*, mają oni okazję zaprezentować własne mikroopowieści w oparciu o posiadane obiekty historyczne czy pamiątki rodzinne. Możliwość czasowego opowiadania historii i dopisywania treści do głównej narracji wystawy stałej wpisuje się w trend wystawiennictwa społecznego, partycypacyjnego, gdzie zwiedzający staje się jednocześnie współtwórcą i odbiorcą wystawy. Zdarzają się jednak sytuacje, kiedy udostępniana przestrzeń okazuje się po prostu niewystarczająca, że charakter obiektów i treści z nimi związane wykraczają poza nią, co sprawia, że planowana mikroopowieść przeradza się w pełnoprawną wystawę czasową. Tak właśnie było w przypadku projektu „górniczego”, jak roboczo został przez nas nazwany temat związany z historią kopalni „Żory”.





W styczniu 2019 roku przedstawiciele społeczności jej byłych pracowników zwrócili się do Muzeum z propozycją zorganizowania małej, okolicznościowej wystawy czasowej dla upamiętnienia 40. rocznicy uruchomienia kopalni. Termin wyznaczono na 3 grudnia. I kiedy wszystkie szczegóły były już ustalone, w naszych głowach zrodziła się myśl, że tak ważny temat zasługuje na więcej. Zasługuje na wystawę z prawdziwego zdarzenia, a właściwie na... dwie wystawy, wokół których zbudowany został projekt wystawienniczo-edukacyjny. Oczywiście wymagało to dużych zmian w scenariuszu i osobistego zaangażowania pomysłodawców w pozyskanie pamiątek, a także zakasania rękawów i pomocy w budowie wystawy.

Projekt „Praca – Pasja – Przyjaźń.

Ocalić od zapomnienia” został zainaugurowany 3 grudnia 2019 roku otwarciem wystawy faktograficznej, przedstawiającej budowę, uroczyste oddanie do eksploatacji i pierwsze lata działalności zakładu, w oparciu o archiwalne fotografie, artykuły prasowe i felietony. Rozpoczęliśmy także spotkania w ramach stałego cyklu *Żorskie wspominki*, w trakcie których wracaliśmy pamięcią do pierwszych dni pracy, wydarzeń związanych z wprowadzeniem stanu wojennego czy relacji kopalni z miastem.

Najważniejszym jednak punktem projektu była organizacja wystawy o charakterze pamiątkarskim, na którą składały się obiekty pozyskane przede wszystkim od byłych pracowników

kopalni, instytucji branżowych i miejskich oraz mieszkańców Żor. Ze względu na zróżnicowany charakter i formę obiektów, zaprezentowana została w trzech blokach tematycznych: Praca – Pasja – Przyjaźń, które przenikają się wzajemnie, układając w opowieść o ludziach i ich *grubie*. Wśród pamiątek znalazły się przede wszystkim archiwalia, sporo fotografii, ale też medale, proporczyki, znaczki, breloki oraz mnóstwo... okolicznościowych kufli ze spotkań barbórkowych. Całość uzupełniały obiekty związane bezpośrednio z pracą – od narzędzi i ubrania roboczego *hajera* przodowego po mundur galowy i insygnia pierwszego dyrektora, mgr. inż. Leona Guzego.

Wernisaż odbył się 28 lutego 2020 roku i spotkał się z ogromnym odzewem byłych pracowników kopalni, którzy tłumnie tego dnia odwiedzili muzeum, co w kontekście planowanych działań edukacyjnych dawało nadzieję, że zainteresowanie tematem przełoży się także na grupy szkolne i przedszkolne. Niestety nasze założenia i plany zostały mocno zweryfikowane na początku marca wraz z wybuchem pandemii koronawirusa SARS-CoV-2, a wprowadzone kilkanaście dni później obostrzenia i zakazy na ponad dwa miesiące całkowicie wyłączyły muzeum z eksploatacji. W zaistniałej sytuacji postanowiliśmy przedłużyć czas zwiedzania wystawy do 3 grudnia 2020 roku, licząc na to, że od września przynajmniej kilkanaście grup odwiedzi wystawę. Na próżno. Kolejne zamknięcie szkół i instytucji kultury w październiku pozbawiło nas wszelkich złudzeń. Na szczęście indywidualni zwiedzający nie zawiedli – wystawę pomimo ograniczeń sanitarnych (ograniczona liczba zwiedzających, maseczki ochronne, zachowanie dystansu) do października odwiedziło ponad pół tysiąca osób.

Intencją Muzeum i inicjatorów przedsięwzięcia, czyli górniczej społeczności kopalni „ZMP” (później „Żory”), było przypomnienie zamkniętego już rozdziału w historii miasta. Kopalnię zlikwidowano, ale pamięć o niej przetrwała i jest do dzisiaj pielęgnowana przez byłych górników, w ramach corocznych, tradycyjnych karczm piwnych oficjalnie zwanych „Spotkaniami wypędzonych z Żor”. To właśnie od jej uczestników wyszła idea zorganizowania wystawy opowiadającej o losach „nieboszczki” – jak mówią o swojej *grubie*.

## Zapraszamy do „Świata Ajnów” w Kluczborku

Joanna Cyganek

Pamiętacie Państwo naszą wystawę poświęconą Bronisławowi Piłsudskiemu i Ajnom? Naszą ajnuską kolekcję zaprezentowaliśmy w tym roku w Kluczborku – otwarcie z udziałem władz miasta odbyło się 6 marca. Niestety po kilku dniach Muzeum im. Jana Dzierżona, podobnie jak wszystkie muzea w kraju, zostało zamknięte dla zwiedzających w związku z obostrzeniami w obliczu wybuchu epidemii koronawirusa. Wystawę ponownie udostępniono zwiedzającym w połowie maja, i tak już zostało do końca wakacji.



A tak wyglądał wernisaż w Kluczborku. Otwarcu wystawy: Świat Ajnów. Od Bronisława Piłsudskiego do Shigeru Kayano, towarzyszyły warsztaty dla dzieci. Bardzo nam było miło w gościnnych progach Muzeum im. Jana Dzierżona. Jeśli będziecie w tamtych stronach odwiedźcie je koniecznie.

## „Sztuka afrykańska” z Żor na Śląsku Opolskim

Joanna Cyganek

Do końca wakacji 2020, w Strzelcach Opolskich prezentowaliśmy wystawę: Sztuka afrykańska – forma i kolor, ze zbiorów Muzeum Miejskiego w Żorach. Wystawę dobrze oglądało się w świetnie przygotowanej do muzealnych ekspozycji galerii Powiatowego Centrum Kultury. Niestety, wkrótce po uroczystym otwarciu, ze względu na obostrzenia związane z wybuchem pandemii koronawirusa SARS-CoV-2, placówka została zamknięta, a po jej ponownym otwarciu, pracowników oprowadzających po wystawie i zwiedzających obowiązywały obostrzenia: należało m.in. zwiedzać w maseczkach,



dezynfekować dłonie, zachować dystans, wyznaczono również limit czasu przebywania w przestrzeniach wystawienniczych. Mimo to wystawa cieszyła się zainteresowaniem mieszkańców Strzelec Opolskich. Mamy też nadzieję na dalszą współpracę ze strzeleckim Centrum Kultury.

## **Świętujemy 30-lecie samorządu terytorialnego w Polsce. Zapraszamy na wystawę online**

---

**Tomasz Górecki**

Realizacja wystawy: Tomasz Górecki – kurator wystawy  
Tatiana Hojczyk – projekt graficzny, realizacja cyfrowa

Rok 2020 był wyjątkowym czasem dla polskiego samorządu. Dokładnie 30 lat wcześniej, 27 maja 1990 r. odbyły się wybory samorządowe – pierwsze w pełni wolne wybory w Polsce po II wojnie światowej. Stanowiły one początek wielkich zmian, dając mieszkańcom realny wpływ na ich małe Ojczyzny.

Wystawa, która od 27 maja 2020 r. dostępna jest na muzealnych stronach internetowych ([www.muzeum.zory.pl](http://www.muzeum.zory.pl), muzealny profil FB) opowiada o wydarzeniu sprzed 30 lat. W niedzielę 27 maja 1990 r., odbyły się w Polsce jedne z czterech wyborów, które od czerwca 1989 do października 1991 sprawiły, że Polska Rzeczpospolita Ludowa w istocie zmieniła się w Rzeczpospolitą Polską. Daty krańcowe to wybory parlamentarne, w listopadzie i grudniu 1990 r. odbyły się dwie tury bezpośrednich wyborów prezydenckich. Zarówno wybory do Sejmu, jak i wybór głowy państwa wzbudzał zarówno wtedy – wśród wyborców, jak i dziś – wśród historyków, wielkie emocje i spory.

Wybory do rad samorządnych gmin, bo takie właśnie odbyły się 27 maja, kiedy wybierano radnych, którzy mieli reprezentować swych sąsiadów i uczestniczyć w rządzeniu miejscowością, w której mieszkali, pozostają w cieniu pozostałych głosowań. Tymczasem to właśnie te wybory, choć wielu wyborców je zlekceważyło (frekwencja wyniosła ok 42%), przyczyniły się do wyboru ludzi, którzy wykorzystując uchwalone przez Sejm, kilka miesięcy wcześniej, przepisy o samorządzie terytorialnym, rozpoczęli przebudowę Polski „od dołu”.

Wystawa, którą prezentujemy, ilustruje nie tylko sam dzień głosowania, wyniki wyborów i kampanię wyborczą. Chcieliśmy pokazać także, czym jeszcze żyły Żory w tym czasie i z czym na co dzień borykali się ich mieszkańcy. Dokumenty związane z prowadzeniem kampanii wyborczej przez Komitet Obywatelski „Solidarność” zostały przekazane Muzeum Miejskiemu 10 lat temu przez Jana Huzarewicza, Janinę Hoły, Józefa Dziendziela i Stanisława Ratajczyka. Znakomitym źródłem okazał się udostępniony przez redakcję Tygodnika Regionalnego

„Nowiny” rocznik tej gazety z roku 1990. Dziękuję za pomoc w tym temacie redaktorom Adrianowi Karpecie (Red. Nacz.), Maciejowi Kołodziejczykowi oraz Ireneuszowi Stajewi. Wykorzystano także fotografie z archiwum Muzeum Miejskiego, publikacji muzealnej „Leksykon Żorski” oraz niepublikowanej „Kroniki Urzędu Miasta Żory 1945–1990” Edwarda Burcka. Do części opisowej, oprócz dokumentów źródłowych i artykułów z tygodnika „Nowiny”, wykorzystano informacje zawarte we wspomnianej wyżej „Kronice...”, artykuły Tomasza Góreckiego: „Samorządność zaczęła się 20 lat temu”, opublikowanym w „Kalendarzu żorskim 2011”, oraz w znajdującym się w maszynopisie opracowaniu: „Samorząd żorski 1990–2014” Kazimierza Miroszewskiego i Marcina Wieczorka. Udostępniliśmy także link do krótkiego filmu, nakręconego 4 maja 1990 r. amatorską kamerą wideo, który wiele lat temu został zamieszczony w serwisie Youtube. Wystawa, z racji swego wirtualnego charakteru, jest wystawą otwartą. Jeżeli ktoś ma w swym posiadaniu zarówno zdjęcia Żor z tego okresu, jak i dokumenty związane z wyborami, czy nawet wspomnienia, które można by spisać – jesteśmy do dyspozycji. Wystawę w każdej chwili można uzupełnić o nowe materiały.



## Trudny rok, nie tylko dla Muzeum w Żorach

Joanna Cyganek

Rządowe polecenie zamknięcia muzeów dla zwiedzających, to nie była dla nas dobra wiadomość. U progu pandemii, nie byliśmy też świadomi tego, że walka z koronawirusem to będzie długotrwały i złożony proces, i że ze względów bezpieczeństwa będziemy musieli zaprzestać organizowania spotkań muzealnych, lekcji historii i oprowadzeń, na długie miesiące.

O zamknięciu w kraju instytucji kultury dla publiczności zadecydowano w połowie marca 2020 r. Pracownicy Muzeum, w każdym z jego działów pełnili na zmianę dyżury, tak by niezakłócona została praca żadnego z nich. Część osób zatrudnionych w Muzeum, zmuszona była podjąć pracę zdalną.

W połowie maja rozpoczęliśmy proces przywracania Muzeum zwiedzającym. Ustaliliśmy zasady, na jakich mogły odbywać się wizyty w Muzeum, tak by zwiedzający i pracownicy czuli się bezpiecznie. Nie obeszło się bez maseczek i rękawiczek, dystansu pomiędzy zwiedzającymi i ograniczonej ilości osób na każdej z wystaw. Powstał „regulaminu zwiedzania Muzeum na czas pandemii”.

Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Rybniku wydał pozytywną opinię w sprawie ponownego otwarcia Muzeum, w poniedziałek 18 maja. Ponieważ przypadała wtedy Noc

Muzeów, zaprosiliśmy zwiedzających do spędzenia z nami tej wyjątkowej muzealnej „nocki” od 17.00 do 23.00. Niestety, ze względów bezpieczeństwa, jedynie oprowadzaliśmy po wystawach.

Do końca października zwiedzać można było wystawy stałe i czasowe, indywidualnie i w grupach najwyżej czter osobowych – zalecaliśmy wcześniejsze umówienie się przez telefon. Wyłączone z użytkowania zostały „wyspy wiedzy” dla dzieci. Musieliśmy pochować wszystkie nasze muzealne maskotki i afrykańskie zabawki,



które tak lubią najmłodszy zwiedzający. W trakcie wizyty w Muzeum wymagane było stosowanie się do wszystkich zaleceń sanitarno-epidemiologicznych. Zwiedzający musieli mieć własną maseczkę zasłaniającą usta i nos. Po wejściu do Muzeum musieli dezynfekować ręce płynem, mile widziane były też jednorazowe rękawiczki. Nie było możliwości skorzystania z zabezpieczonej szatni, nie zalecaliśmy więc przynoszenia z sobą dużych toreb, plecaków czy pakunków. Preferowaliśmy dokonywanie opłat za bilety wstępu bezgotówkowo za pomocą terminala płatniczego. Zwiedzanie odbywało się tylko z przewodnikiem – czas oprowadzania wynosił około 60 minut, podczas gdy normalnie, by zwiedzić Muzeum w Żorach, trzeba sobie zarezerwować dwie, dwie i pół godziny wolnego czasu. Ścieżki zwiedzania podzielone zostały na odcinki za pomocą żółto-czarnej taśmy wyznaczającej dystans, jaki powinien zostać zachowany pomiędzy zwiedzającymi i przewodnikiem. Wszystkie panele dotykowe na wystawach zostały zdezaktywowane. Schowane w magazynie zostały też wygodne tapicerowane pufy, na których zwykle przysiąść można w przerwie w oglądaniu jednej wystawy, drugiej i trzeciej..., której potrzebują zwłaszcza starsi miłośnicy muzealiów, rodzice z małymi dziećmi i grupy szkolne, które tych kilka chwil pomiędzy jednym a drugim zwiedzaniem wykorzystują zwykle na drugie śniadanie.

W przestrzeni dla zwiedzających zachowywany był reżim sanitarny. Każdorazowo po wizycie dezynfekowane były wszystkie powierzchnie bezpośredniego kontaktu. Stanowiska pracy w punkcie informacji miejskiej i sekretariacie Muzeum wyposażone zostały w ochronne płyty z pleksy i dozowniki z płynem do dezynfekcji rąk.

Niestety wraz z powakacyjnym wzrostem zachorowań, na początku listopada ponownie zamknięto w kraju wszystkie instytucje kultury. Muzeum znowu musiało się zamknąć dla zwiedzających i przedsięwziąć obowiązujące środki w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy. Stan taki obowiązywał również w czasie przygotowywania do druku niniejszej publikacji. Oby nadchodzący rok okazał się szczęśliwszy, czego z całego serca życzymy tak sobie, jak i Państwu – czytelnikom Kalendarza, mieszkańcom Żor i wszystkim naszym zwiedzającym.

# Flaga Nadziei

Joanna Cyganek

Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej 2020 to okoliczność, na którą powrócił, realizowany przy współpracy z Muzeum, Katowicką Specjalną Strefą Ekonomiczną i Miastem Żory, projekt naszej koleżanki Anny Flagi, ale... inny nieco, bo w innych czasach i innych przez to Żorach, niż 11 listopada ubiegłego roku, kiedy to po raz pierwszy zatrzepotały w mieście flagi Ani. – *Chciałabym w okresie pandemii dać Wam trochę uśmiechu i nadziei* – pisała artystka na swoim profilu Fb, w zapowiedzi tego, co przed Muzeum wydarzyło się 2 maja. – *Stworzyłam dla Was Flagę Nadziei jako sztandar mojego optymizmu, dobrej myśli i na znak zwycięstwa. – Mam ufność, że „już” będzie lepiej...*

Flaga Nadziei powiewała symbolicznie w zielonej przestrzeni wokół Muzeum przez cały dzień. Można ją było zobaczyć w Internecie na portalach społecznościowych Muzeum i profilu



Anny Flagi. – *Życzę Wam dużo zdrowia i uśmiechu* – dodaje tam Ania.



Anna Flaga, projekt: Flagi pani Flagi, przy współpracy z Muzeum Miejskim, Katowicką Specjalną Strefą Ekonomiczną i Miastem Żory, 2 maja 2020, Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej.



# Święto Ogniove 2020, inaczej niż zawsze

Joanna Cyganek

Święto Ogniove obchodzimy na pamiątkę pierwszej procesji po pożarze, który wybuchł 11 maja 1702 roku i strawił znaczną część

miasta. Od tego czasu, niemal każdego roku, żorzanie podążają ulicami śródmieścia, rozświetlając je blaskiem płonących pochodni. Niestety, ze względu na ograniczenia w związku z epidemią koronawirusa, w tym roku nie było tak uroczyście, jak do tej pory.

Obchody rozpoczęła msza w kościele pod wezwaniem świętych Filipa i Jakuba, o 19:30. Liczba osób, które mogły wziąć w niej udział w kościele, była ograniczona, ale można było w niej uczestniczyć za pośrednictwem Internetu, na stronie: [www.filipjakub.pl](http://www.filipjakub.pl). – *To dla nas wszystkich trudna sytuacja. Ta piękna tradycja jest bardzo ważna, jednak to zdrowie mieszkańców jest najważniejsze* – mówił Waldemar Socha, Prezydent Miasta Żory. – *Proszę wszystkich, którzy mieszkają w obrębie Starówki, by 11 maja przyozdobili swoje okna i zapalili w nich świece, by w ten sposób uczcić Święto Ogniove* – dodał prezydent Żor.

By uczcić święto i by żorzanie zamknięci w swoich domach poczuli ogień w sercach i ciepło, choćby tylko wirtualnie, postanowiliśmy wzniecić pochodnię przed siedzibą Muzeum. Udało się dzięki zaangażowaniu pracownika Muzeum, Tomasza Góreckiego, i jego syna Konrada. Obszerną fotorelację z odpalenia i krótki filmik obejrzały w Internecie setki osób. Niech się święci...



Ogień przed Muzeum w Święto Ogniove, czas pandemii.  
11 maja 2020

## Noc Muzeów 2020, jedyna taka

Joanna Cyganek

Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Rybniku wydał pozytywną opinię w sprawie ponownego otwarcia Muzeum, w poniedziałek 18 maja. Ponieważ przypadała wtedy Noc Muzeów, zaprosiliśmy zwiedzających do obejrzenia naszych



wystaw w godzinach od 17.00 do 23.00. Niestety, ze względów bezpieczeństwa, w programie muzealnej „nocki” znalazło się jedynie oprowadzanie po wystawach, ale opowiadane historie, które im towarzyszyły były naprawdę fascynujące. Z zaproszenia skorzystało kilkanaście osób, które w maseczkach i zachowując dystans między sobą spędziły tę „noc” razem z nami.

## Pozdrowienia dla Kunstkamery

W 2019 roku gościliśmy w Muzeum Miejskim w Żorach, prof. Andrieja Gołowniowa – dyrektora Kunstkamery – jednego z najstynniejszych muzeów na świecie. U progu pandemii, na wieść o epidemii rozwijającej się również w Rosji, przesłaliśmy do zaprzyjaźnionego z Muze.On-em muzeum w Petersburgu pozdrowienia:

Кунсткамера. Музей антропологии и этнографии им. Петра Великого

Мы все ещё в масках, а Вы? Музей в Жорах приветствует Кунсткамеру в Санкт-Петербурге. Мы желаем Вам здоровья, потому что мы должны ещё встретиться, поговорить немножко и посмеяться вместе. Пока (Мы wszyscy jeszcze w maseczkach, a Wy? Muzeum w Żorach pozdrawia Kunstkamerę w Petersburgu. Życzymy Wam zdrowia, bo musimy się jeszcze spotkać, porozmawiać i trochę pośmiać razem. Na razie).

Zaledwie kilka tygodni później prof. Andriejowi Gołowniowowi, prezydent Rosji przyznał Państwową Nagrodę Federacji Rosyjskiej „za wkład w naukę dziedzictwa kulturowego ludów arktycznych”.



Fot. Tatjana Hołczyk

Na zdjęciu z lewej: prof. Andriejowi Gołowniowowi – dyrektor Kunstkamery w Petersburgu i Lucjan Buchalik – dyrektor Muzeum Miejskiego w Żorach

## II Doroczna Konferencja Stowarzyszenia Muzealników Polskich „Trudne dziedzictwo” Białystok 11–13 marca 2020 r.

Joanna Cyganek

Trudne dziedzictwo – to wielokrotnie spotykane zjawisko w świecie kultury. Najbardziej można je odczuć z perspektywy muzealnej. Budując kolekcję, tworząc scenariusze wystaw, muzealnik powinien kierować się dystansem i starać się osiągnąć jak najwyższy poziom obiektywizmu. Często jednak ten proces utrudniają same artefakty czy emocje społeczne. Niełatwo jest bowiem oderwać się od toczących się



sporów natury politycznej, moralnej czy historycznej. Muzealnik jednak ma tę przewagę nad innymi uczestnikami publicznej dyskusji, że gromadzi materialną tkankę różnych zjawisk i procesów społecznych, artystycznych czy cywilizacyjnych. Na podstawie zgromadzonych kolekcji muzealnik ma równie trudną misję poddawania pod publiczny osąd swojej narracji. Wielokrotnie rodzą się więc spory dotyczące historii różnych epok, choć najdotkliwiej odczuwane są w perspektywie XX wieku.

Konferencja muzealna „Trudne dziedzictwo” spełniła dwa główne cele. Pierwszym było zdiagnozowanie stanu rzeczy. Porównanie występowania skali zjawiska, które sam muzealnik nazwie „trudnym”. Drugim celem, bardziej uniwersalnym, była próba wypracowania standardów określających rolę kolekcji i muzealników w edukacji i toczącej się publicznej dyskusji.

„Postępując się tak rozumianym kontekstem hasła `trudne dziedzictwo`, zapraszamy do przemyśleń i dyskusji. Powinny one odwoływać się do posiadanych kolekcji, przykładów wystaw muzealnych, własnych doświadczeń zawodowych, a także przedstawiać problemy i wytyczać dalsze perspektywy” – czytamy w zaproszeniu do udziału w konferencji, wystosowanym do Muzeum w Żorach jeszcze pod koniec 2019 r. „Liczymy, że refleksje, które pomogą w radzeniu sobie z `trudnym dziedzictwem` w praktyce, dadzą podstawy do zdefiniowania i zastosowania w praktyce zagadnienia `trudne dziedzictwo`.

Zapraszamy więc w dniach 11–13 marca 2020 r. do Białegostoku i podzielenia się z nami swoimi doświadczeniami, przemyśleniami oraz posiadaną wiedzą w trzech wybranych dla siebie sesjach tematycznych: I – Trudne dziedzictwo – próba diagnozy, II – Zbiory muzealne a trudne dziedzictwo, III – Sposoby narracji i edukacji muzealnej w prezentacji trudnego dziedzictwa.”

Muzeum Miejskie w Żorach reprezentowali: dyrektor Muzeum, dr Lucjan Buchalik i adiunkt Tomasz Górecki, którzy wspólnie przygotowali wystąpienie nt. trudnego dziedzictwa na Śląsku.



## Wakacje w Muzeum 2020

### Baloniku nasz malutki rośnij duży, okrągłutki...



# Ku pokrzepieniu

Joanna Cyganek

Muzeum Miejskie w Żorach uzyskało nominację do tytułu najlepszego muzeum europejskiego i stanęło w szranki z 61. muzeami w całej Europie, w tym z pięcioma w Polsce.

Nagroda „Europejskie Muzeum Roku” ustanowiona została w 1977 r. pod auspicjami Rady Europy. Jej przyznanie wiąże się z wyborem wyjątkowego muzeum na europejskiej scenie muzeologicznej, stosującego innowacyjne rozwiązania w zakresie świadczonych przez muzea usług publicznych. Nagroda ta to, obok Muzealnej Nagrody Rady Europy, najstarsze i najbardziej prestiżowe europejskie wyróżnienie muzealne. Muzeum, któremu nadany zostaje tytuł Muzeum Roku, otrzymuje trofeum – statuetkę: EMYA – którym jest rzeźba Henry’ego Moore’a: Mother and Child: Egg Form. Trofeum eksponowane jest w siedzibie muzeum przez rok, do momentu wybrania kolejnego zwycięzcy. W roku 2016 EMYA trafiła do Muzeum Polin, rok później specjalne wyróżnienie otrzymało Muzeum Śląskie, podobnie w 2019 roku – Muzeum Pana Tadeusza i szczecińskie Centrum Dialogu Przełomy.

Konferencja podsumowująca zmagania miała się rozpocząć 29 kwietnia. Ostateczny wynik i zwycięzcę, który otrzyma European Museum of the Year Award za 2019 rok, mieliśmy poznać 2 maja 2020. Ceremonia wręczenia nagród miała się odbyć w National Museum Cardiff, ale w związku z wybuchem epidemii, biuro European Museum Forum poinformowało nas o przesunięciu terminu rozstrzygnięcia, najpierw na wrzesień 2020, a potem na wiosnę 2021.

Dla naszego muzeum największą nobilitacją jest spotkanie się w przestrzeni Nagrody i towarzyszącej jej wręczeniu uroczystości z muzeami o podobnym profilu kolekcjonerskim – ikonami muzealnictwa pozaeuropejskiego – Tropenmuseum z Amsterdamu i Royal Museum Of Central Africa z Tervuren.

W końcówce roku 2020, z pandemią w tle, wciąż czekamy na wytyczne z biura European Museum Forum i wciąż mamy nadzieję...

MIUZE.ON



**MUZEUM MIEJSKIE W ŻORACH  
NOMINACJA DO NAGRODY**

**EMYA 2020**  
Europejskie Muzeum Roku

[muzeum.zory.pl](http://muzeum.zory.pl)

# Publikacje żorskich afrykanistów

Lucjan Buchalik, Katarzyna Podyma – Muzeum Miejskie w Żorach

W powszechnym przekonaniu podstawowym zadaniem muzeum jest pozyskiwanie eksponatów, organizacja wystaw i prowadzenie działalności edukacyjnej. Tak to prawda. To są te elementy, działalności muzeum, które są najbardziej widoczne. Jednak nie mniej ważnym zadaniem muzeum jest prowadzenie pracy naukowo-badawczej. Najwięcej materiałów opracowanych przez żorskich muzealników znajduje się z naszych publikacjach, artykułach w Kalendarzu Żorskim i większych opracowaniach w postaci książek. Wydawnictwa te adresowane są do lokalnego, regionalnego odbiorcy. Bardzo często jednak publikujemy również w wydawnictwach o zasięgu ogólnopolskim. W 2020 r. Katarzyna Podyma i Lucjan Buchalik opublikowali swoje artykuły powstałe na podstawie własnych badań prowadzonych w Afryce. Ukazały się one w piątym tomie *Ex Africa Semper Aliquid Novi*, w ogólnopolskim periodyku poświęconym badaniom w Afryce. Dodatkowo Lucjan Buchalik opublikował artykuł popularno-naukowy dotyczący dawnej Afryki w dodatku do tygodnika „Polityka”, który ukazał się w listopadzie. Tekst Katarzyny Podymy *Badania terenowe – elementem warsztatu historyka sztuki afrykańskiej* zamieszczony został w piątym tomie *Ex Africa Semper Aliquid Novi*. Artykuł omawia sztukę

Zdjęcie z V tomu *Ex Africa Semper Aliquid Novi* – historyk sztuki w terenie.

Wyprawa naukowo-badawcza „Somba 2009”

(archiwum Muzeum Miejskiego w Żorach; na fotografii: pracownik muzeum – Katarzyna Podyma)



afrykańską, jako jeden z elementów budujących współczesny obraz historii sztuki, jest bez wątpienia bardziej zjawiskiem salonowym niż rzeczywistością naukową. Jej poznanie realizowane za pomocą warsztatu wpisanego w europejską codzienność badawczą, wydaje się poznaniem niepełnym, często zaś pozostającym na poziomie powierzchowności formy, która będąc w tym kontekście nośnikiem idei, jest tylko jednym z elementów pełnego doświadczenia badawczego. Traktując więc sztukę afrykańską jako system zapisu symbolicznego za pomocą ogólnej, wzorcowej formy, należałoby znaleźć takie narzędzia badawcze, które umożliwiłyby weryfikację wszystkich treści przez nią przekazywanych, zawartych zarówno w samej formie, utylitarnej estetyzacji czy wreszcie w znaku, jak i w symbolu – elementach immanentnych. Poszukując zaś najlepszych sposobów badania tak traktowanego tematu, należałoby zwrócić baczniejszą uwagę na badawcze pokrewieństwa łączące sztukę afrykańską ze sztuką średniowiecznej Europy, a tym samym możliwość badania sztuki afrykańskiej za pomocą narzędzi poznawczo-analitycznych właściwych warsztatowi historyka sztuki średniowiecznej. W ten sposób bezpośrednio odwołanie się do metod opisu i analizy ikonograficznej wymusi jednak na badaczu włączenie do metod warsztatu pracy – badań terenowych, nieodzownych pełnemu poznaniu.

W tym samym wydawnictwie Lucjan Buchalik zamieścił artykuł *Tamberma z Doliny Koutammakou wobec turystyki*. Jest to jeden z cyklu artykułów podsumowujących kilkuletnie badania w Afryce Zachodniej. Prowadząc badania w tradycyjnych społecznościach w Afryce Zachodniej, łatwo zauważyć zachodzący proces przemian, szczególnie na terenach leżących w sferze oddziaływania turystyki. Masowy ruch turystyczny spowodował intensywne i głębokie zmiany w dotychczasowym życiu społeczeństw. Badania na ten temat prowadziłem wśród Dogonów (Mali) oraz Sombów (Benin) i Tambermów (Togo). W latach 2008–2017 realizowałem projekt: *Spółeczności tradycyjne Afryki wobec współczesnych przemian rozwojowych na przykładzie Dogonów z Mali i Sombów z Beninu i Togo. „Turystyczny raj” czy „smutek tropików”?* Artykuł – jest jednym z kilku przedstawiających wyniki badań prowadzonych w ramach wspomnianego projektu – dotyczy najmniejszego z badanych w projekcie ludów. Omawia zmiany zachodzące w tradycyjnej kulturze Tambermów zamieszkujących Dolinę Koutammakou, wpisanej na listę światowego dziedzictwa UNESCO, pod wpływem masowego ruchu turystycznego. Turystyka kulturowa (etniczna, etnoturystyka) w przypadku Togo i Beninu jest marginesem, dominuje turystyka przyrodnicza i krajoznawcza. Artykuł omawia nadzieje, jakie niosło wpisanie na listę, sposób wykorzystania tej szansy przez tradycyjne społeczeństwo i szerzej przez Togo, w jaki sposób Tambermowie wykorzystują masowy ruch turystyczny i jaki to ma wpływ na ich tradycyjną kulturę i gospodarkę. Tambermowie znani są ze swej tradycyjnej architektury, przypominającej Europejczykom zamki. Wskutek zachodzących w kulturze zmian ich architektura, która jest magnesem dla turystów, ulega poważnym przekształceniom, dąży w stronę całkowitego zaniku. Jaki będzie dalszy los Doliny, kiedy zniknie tradycyjne budownictwo?

Artykuł popularno-naukowy *Pejzaż etniczno-kulturowy Afryki w okresie przedkolonialnym* zamieszczony w dodatku „Pomocnik Historyczny. Dzieje Afryki” do tygodnika „Polityka”



Zdjęcie z V tomu *Ex Africa Semper Aliquid Novi*  
– Chłopiec sprzedający pamiątki, Bassamba, 2012 r.

przedstawia tradycyjne kultury Afryki na przełomie XIX i XX w., czyli w czasach, kiedy Europejczycy i Afrykańczycy poznawali się. Autor próbuje odpowiedzieć na pytanie: kim byli ówcześni mieszkańcy Afryki? Najprościej byłoby powiedzieć, że Afrykę zamieszkują Afrykańczycy (Afrykanie – ponoć to bardziej politycznie), tak jak Europę zamieszkują Europejczycy. Z geograficznego punktu widzenia to racja. Problemy zaczynają się, kiedy próbujemy zdefiniować, kim jest ów Afrykanin. W tym miejscu pojawiają się stereotypy. Wyobrażenie „przeciętnego” Polaka o mieszkańcach Afryki oparte jest na stereotypach, w myśl których Afrykanin ma czarny kolor skóry, biega w buszu w spódnicy z włókien, z włócznią w ręku etc. To takie egzotyczne XIX-wieczne wyobrażenie, które niewiele ma wspólnego z rze-

czywistością. W polskich realiach wielki wpływ na wyobrażenie o Afryce mają prace Sienkiewicza, Kapuścińskiego, Conrada-Korzeniowskiego, czyli literatura piękna, którą sympatycznie się czyta, ale nie należy z niej wyciągać zbyt daleko idących wniosków. Zaprezentowany w artykule obraz Afryki odnosi się do przeszłości. Od tego czasu świat się zmienił, zmieniła się też Afryka, nie ma już tego XIX-wiecznego Czarnego Lądu, który przedstawiali nam literaci, podróżnicy i który zawładnął naszą wyobraźnią. Wtedy przedstawiano mieszkańców Afryki jako „dzikich”, w opozycji do „cywilizowanych” Europejczyków. Obserwując nasze życie, można odnieść wrażenie, że ten obraz „dzikiego” jest w nas głęboko zakorzeniony. Przykładów jest wiele. Pod koniec lipca w Wiadomościach TVP-1 przedstawiono felieton pokazujący migrantów z Afryki. Jego autor był zdziwiony, że migranci są ubrani po europejsku, palą papierosy, a w rękach mają smartfony. W myśl wyobrażeń autora powinni chodzić półnago w spódniczkach, palić fajki, a w ręku trzymać tam-tamy.

We wspomnianym dodatku pozostałe artykuły ilustrowane są fotografiami muzealiów pochodzących z żorskiej kolekcji, łącznie 11 obiektów. To ważna publikacja, zwłaszcza że ukazała się w poczytnym opiniotwórczym medium o zasięgu ogólnopolskim.

# Pamiętki przeszłości witajcie w Muzeum

Joanna Cyganek

Ewa Rotter-Płóciennikowa, w swojej pracowni, przywróciła blask dwóm obrazom podarowanym Muzeum przez jedną z mieszkank Żor, kilka dni wcześniej. Artystka potwierdziła nasze przypuszczenia co do ich autorstwa. Obrazy namalowała, znana Ęwie Rotter osobiecie, nieżyjąca już Hanna Schymalla-Globisch – urodzona w Żorach w 1919, uzdolniona i ambitna córka miejscowego rzeźnika, która w latach 70., zmuszona trudną sytuacją życiową, wyjechała do Niemiec.



Mamy już w Muzeum jej prace. Przypominają nieco te dwie, które sztuczną śliną wyczyściła i uzupełniła wżery koleżanka Hanny z dzieciństwa: podobne kadry, scenka rodzajowa i widok na miasto. Powstały najprawdopodobniej na przełomie lat 60. i 70. – o czym świadczy sposób, w jaki przygotowane zostało podobrazie. – *Hanna malowała takie rzeczy na zamówienie mieszkańców, którzy wiedzieli, że mogą jej w ten sposób pomóc* – powiedziała nam pani Ewa. – *Malowała Żory, jakie zapamiętała nim legły w gruzach, o które potykaliśmy się na Rynku jeszcze długo po wojnie...*

# Kamienny świadek

Tomasz Górecki

W maju 2020 r. pracownik muzeum został poinformowany przez jednego z mieszkańców Kleszczówki o ciekawym znalezisku historycznym. Mieszkaniec stwierdził, że ma w posiadaniu fragment architektoniczny, który pochodzić by miał z domu pogrzebowego cmentarza żydowskiego w Żorach, znajdującego się przed wojną przy obecnej ul. Cmentarnej. Z jego relacji wynikało, że znalazł go w starej szopie, w której znajdowały się przedmioty należące do jego zmarłego teścia.

W wyniku przeprowadzonych oględzin okazało się, że jest to kamienny obiekt przypominający nadproże wejścia do budynku. Z jednej strony obiektu wyrzeźbiona jest gwiazda Dawida wraz ze znajdującą się w jej środku inskrypcją wykonaną prawdopodobnie alfabetem hebrajskim lub też nań stylizowanym. Pomiary wykazały, że kamienny obiekt ma 79 cm długości, 19 cm grubości, zaś jego wysokość w najwyższym miejscu wynosi 29 cm.

Po domu przedpogrzebowym przy cmentarzu żydowskim nie zachował się żaden widoczny ślad w terenie i bardzo skąpa dokumentacja zdjęciowa. Z zachowanych opisów wynika, że główne drzwi do tego budynku były dwuskrzydłowe. Brak jest danych o drzwiach bocznych i wewnętrznych. Budynek został częściowo zniszczony w czasie działań wojennych i rozebrany całkowicie w okresie PRL w nieznanym nam okolicznościach.

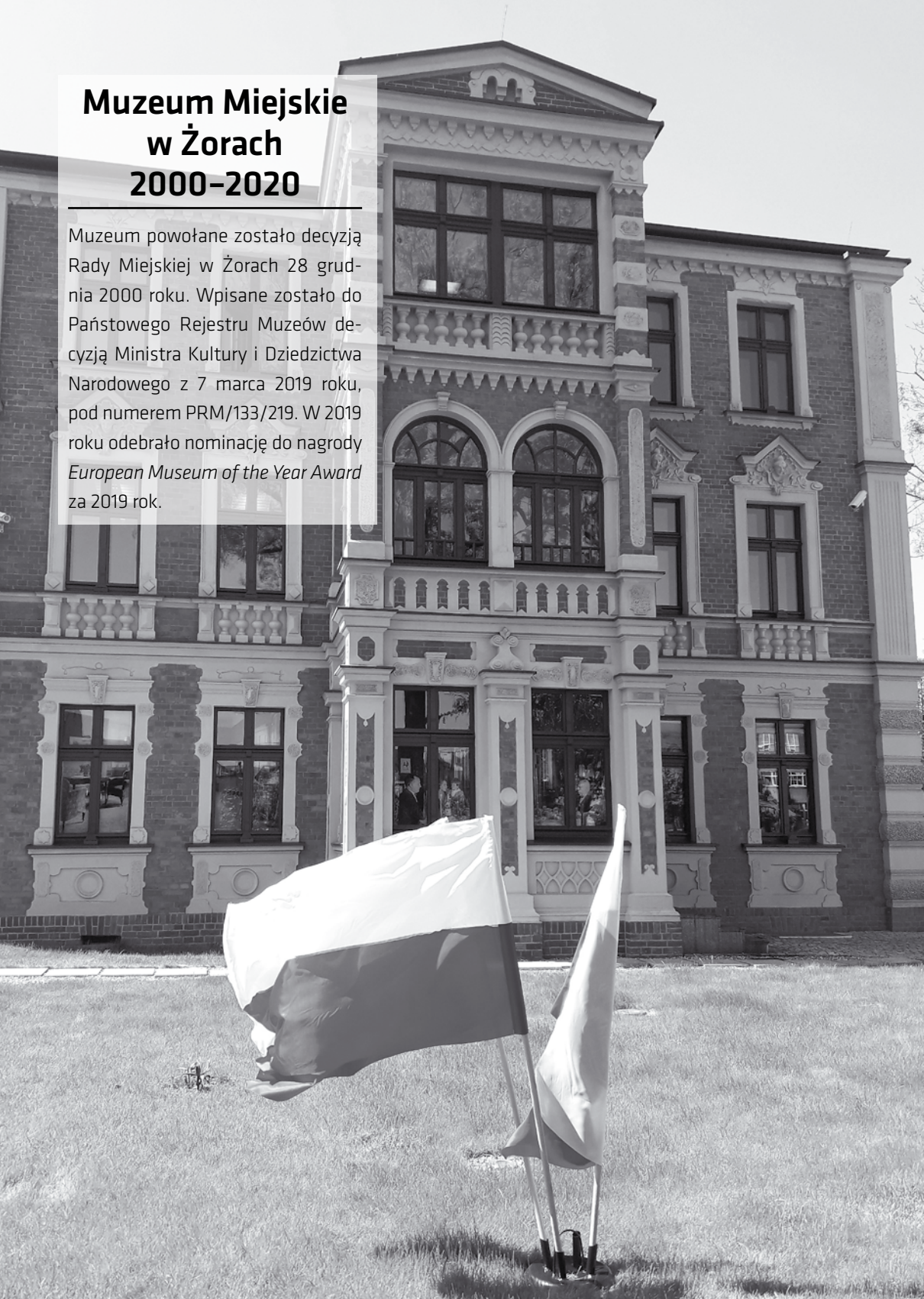
Z racji tego, że miejsce znalezienia obiektu (dzielnica Kleszczówka), wysoce uprawdopodobnia fakt, iż jest to pozostałość po tym budynku, względnie jest to fragment innego obiektu pochodzącego z cmentarza żydowskiego, dyrektor Muzeum, dr Lucjan Buchalik, podjął decyzję o przewiezieniu obiektu do muzealnego magazynu, by zabezpieczyć go przed uszkodzeniami. Poinformował też o tym znalezisku Miejską Konserwator Zabytków, Ewę Pańczyk.



Obiekt nie wejdzie raczej w skład muzealnych zbiorów, najlepszym rozwiązaniem byłoby, gdyby w jakiś sposób, po wcześniejszych badaniach, został przeniesiony z powrotem na cmentarz żydowski przy ul. Cmentarnej.

# Muzeum Miejskie w Żorach 2000-2020

Muzeum powołane zostało decyzją Rady Miejskiej w Żorach 28 grudnia 2000 roku. Wpisane zostało do Państwowego Rejestru Muzeów decyzją Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z 7 marca 2019 roku, pod numerem PRM/133/219. W 2019 roku odebrało nominację do nagrody *European Museum of the Year Award* za 2019 rok.



# III. Z życia miasta

## Mieszkańcy Żor w statystyce. Stan ludności miasta Żory na 31 grudnia 2019 r.

### Liczba mieszkańców z podziałem na dzielnice:

(osoby zameldowane na pobyt stały)

os. 700-lecia Żor	2974
os. Sikorskiego	8428
os. Korfantego	4271
os. Księcia Władysława	6338
os. Pawlikowskiego	5570
os. Powstańców Śląskich	5107
Zachód	4057
Śródmieście	2440
Kleszczówka	3432
Rowień-Folwarki	2636
Osiny	1514
Kleszczów	2119
Baranowice	2293
Rogoźna	2925
Rój	4466
Ogółem	58.570

## Małgorzata Kuźnik, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego

Pracownicy żorskiego Urzędu Stanu Cywilnego w 2019 roku zarejestrowali w Centralnym Rejestrze Stanu Cywilnego<sup>1</sup>:

- 845 aktów urodzeń: w tym 703 akty dla dzieci urodzonych w Żorach oraz 142 dla osób, które urodziły się za granicą naszego kraju<sup>2</sup>,
- 308 aktów małżeństw: w tym 265 aktów dla nowożeńców, którzy związek małżeński zawarli na terenie naszego miasta i 43 akty małżeństw, gdzie zdarzenie miało miejsce za granicą,
- oraz 604 akty zgonu: w tym 590 aktów dla osób, które zmarły na terenie naszego miasta, oraz 14 aktów dla osób, które zmarły za granicą.

W minionym roku, wśród zarejestrowanych w naszym urzędzie urodzeń, chłopcom rodzice najczęściej nadawali imiona: Filip (18), Mikołaj (17), Jakub (14), Antoni (13), Szymon (12), Michał (12), natomiast dziewczynkom: Julia (22), Lena (17), Zuzanna (17), Hanna (17), Alicja (15), Zofia (15), Emilia (14), Antonina (12). Imiona, te były również w czołówce najczęściej nadawanych w całej Polsce. Od wielu lat niezmiennie, imiona Jakub i Zuzanna utrzymują się w rankingu imion nadawanym dzieciom, dla których akty zostały zarejestrowane w naszym urzędzie.

Odnotowaliśmy pojedyncze przypadki rejestracji aktów urodzeń, gdzie rodzice nadali swoim nowo narodzonym dzieciom starsze, bardzo tradycyjne imiona, takie jak: Krystyna, Eryk, Tadeusz, Kazimierz, Rajmund, Ernest, Fryderyk. Do ciekawych i nietypowych imion możemy zaliczyć imiona dla dziewczynek: Kalina, Kira, Latika, Melania, a dla chłopców: Bastian, Dorian, Joel, Noe. Są to również pojedyncze przypadki nadawania tych imion nowo narodzonym dzieciom w naszym mieście. W statystykach małżeństw rok 2019 niewiele przyniósł zmian, w porównaniu do lat ubiegłych. Nadal pary zawierające związek małżeński wybierają miesiące letnie i wczesnojesienne: czerwiec (37), lipiec (37), sierpień (42), wrzesień (46) i październik (36). Najmniej małżeństw zarejestrowaliśmy w styczniu (10), lutym (12), marcu (19), kwietniu i maju (17) oraz listopadzie (16). Rok 2019 obfitował w jubileusze małżeńskie. Złote Gody świętowało 77 par małżeńskich, 18 par obchodziło Diamentowe Gody oraz 1 para Żelazne Gody. Prezydent Miasta, Pan Waldemar Socha z dostojnymi Jubilatami spotkał się trzy razy: 19 września 2019 r., 24 września 2019 r. oraz 23 listopada 2019 r.

<sup>1</sup> Do 28 lutego 2015 r. akty stanu cywilnego zapisywano w papierowych księgach i przechowywano w urzędach, które te akty sporządziły. Po tej dacie wszystkie urzędy w Polsce dla bieżących zdarzeń (urodzeń, małżeństw i zgonów) sporządzają akty, które rejestrowane są w Centralnym Rejestrze Stanu Cywilnego. Akty, które były sporządzone w formie papierowej, sukcesywnie w miarę potrzeb, przenoszone są do ww. Rejestru. Dzięki temu odpisy z aktów stanu cywilnego są możliwe do pobrania w każdym urzędzie stanu cywilnego w Polsce, niezależnie od tego gdzie zostały sporządzone.

<sup>2</sup> Urzędy stanu cywilnego rejestrują zdarzenia tj. urodzenia, małżeństwa lub zgonu, które miały miejsce nie tylko w naszym kraju, ale również za granicą. Sporządzenie aktów stanu cywilnego dla zdarzeń, które miały miejsce na terenie Polski odbywa się w urzędzie, gdzie ono nastąpiło. Zgodnie z zasadą: „gdzie fakt, tam akt”, dany urząd musi sporządzić stosowny akt w miejscu, gdzie nastąpiło zdarzenie. Rejestracja zdarzeń, które miały miejsce za granicą (tzn. za granicą zostało zarejestrowane urodzenie, małżeństwo lub zgon), następuje z reguły na wniosek osób zainteresowanych wpisaniem takiego aktu do polskiego Rejestru Stanu Cywilnego. W tym przypadku to osoba zainteresowana rejestracją takiego zdarzenia decyduje o wyborze urzędu, w którym chciałaby dokonać tej czynności.

## Jubilaci świętujący żelazne gody, czyli 65 rocznicę pożycia małżeńskiego i diamentowe gody, czyli 60 rocznicę pożycia małżeńskiego:

Stefania i Eryk Pastuszkowie (Żelazne Gody), Łucja i Edward Burckowie, Cecylia i Czesław Froelichowie, Helena i Włodzimierz Kwapieniowie, Małgorzata i Jan Olszykowie, Janina i Józef Wrześniowie, Janina i Edmund Białoniowie, Maria i Jan Fiziowie, Helena i Marian Kowalscy, Stanisława i Stanisław Matysiakowie, Otylia i Antoni Stencłowie, Hildegarda i Franciszek Gamoniowie, Anna i Paweł Loreńczykowie, Magdalena i Tadeusz Marciniakowie, Krystyna i Zygmunt



Nowokowie, Henryka i Alojzy Płonkowie, Jadwiga i Henryk Siemianowscy, Eugenia i Roman Wilczkowie, Elfryda i Maksymilian Wilkowie.



### **Wykaz Jubilatów uhonorowanych Medalem za Długoletnie Pożycie Małżeńskie:**

**19 września 2019 r.** Zofia i Eugeniusz Bodzkowie, Janina i Teodor Chowańcowie, Władysława i Kazimierz Danielowscy, Krystyna i Eugeniusz Dziewierscy, Krystyna i Augustyn Gajdowie, Eugenia i Ryszard Gojni, Jadwiga i Bogdan Grochowalscy, Teresa i Stanisław Foltysowie, Maria i Walerian Juszcakowie, Dorota i Krystian Kaczmarczykowie, Genowefa i Edward Knapikowie, Jadwiga i Jan Ladorudzcy, Władysława i Damazy Langiewiczowie, Cecylia i Jerzy Mazurowie, Dorota i Rajmund Nosiadkowie, Marianna i Leon Pietryczenko, Maria i Franciszek Pniakowie, Zofia i Jan Przeliorzowie, Maria i Hubert Rossmanowie, Zdzisława i Antoni Saleccy, Krystyna i Romuald Sawiccy, Anna i Julian Słowikowie, Eugenia i Jerzy Szymurowie, Urszula i Piotr Tomankowie, Łucja i Henryk Worynowie, Małgorzata i Eugeniusz Zmudowie.





## 24 września 2019 r.

Jolanta i Józef Bankiewiczowie, Anna i Roman Budniokowie, Teresa i Roman Cabajowie, Bronisława i Tadeusz Ferensowie, Anna i Henryk Fryszowie, Aniela i Mieczysław Gałachowie, Janina i Edward Głąbowie, Krystyna i Waldemar Górscy, Monika i Marian Grzywokowie, Helena i Eugeniusz Guzy, Teresa i Stanisław Jarzynkowie, Maria i Faustyn Karwotowie, Danuta i Leonard Kuzielowie, Danuta i Michał Leżoniowie, Alicja i Zdzisław Matuszkiewiczowie, Irena i Teodor Olszewscy, Genowefa i Kazimierz Przybylscy, Alicja i Czesław Smoleńscy, Marianna i Ignacy Sobczykowie, Maria i Janusz Szendzielorzowie, Anna i Maksymilian Szędzielorzowie, Krystyna i Eugeniusz Szmajduchowie, Małgorzata i Alfred Szczygłowie, Helena i Jerzy Rozkoszowie, Salomea i Ernest Zającowie, Barbara i Stanisław Zarębowie, Renata i Jan Zersoniowie.





**23 listopada 2019 r.**

Krystyna i Ryszard Frasiowie, Helena i Krystian Gonsiorowie, Krystyna i Bernard Grunero-  
 wie, Maria i Józef Grzybkowie, Henryka i Tadeusz Janczakowie, Jolanta i Jan Kreisowie, Zo-  
 fia i Stanisław Kubatowie, Józefa i Jan Kurowie, Danuta i Jerzy Kurpiewscy, Helena i Andrzej  
 Maślowsky, Weronika i Wiesław Maślankowie, Maria i Jan Mądrzy, Urszula i Alfred Matulo-  
 wie, Zofia i Herbert Miśkiewiczowie, Jadwiga i Emil Murasowie, Jadwiga i Henryk Musiołowie,

Barbara i Franciszek Pankiewiczowie, Anna i Brunon Polokowie, Wanda i Stanisław Rzeszutkowie, Zofia i Augustyn Siejokowie, Teresa i Stanisław Struniawscy, Janina i Jan Tkaczykowie, Sabina i Stefan Szafrąscy



# Poznaliśmy laureatów nagrody miejskiej Phoenix Sariensis 2020

**Adrian Lubszczyk**

Są wśród nich najwybitniejsi przedstawiciele świata biznesu, sportu, kultury oraz działacze społeczni z naszego miasta. W 2020 roku grono to powiększyło się o kolejne nietuzinkowe postacie, które swoją działalnością w sposób szczególnie zasłużyły się dla Żor. Gala wręczenia statuetek „Phoenix Sariensis 2020” odbyła się w Kinie na Starówce.

Już po raz 21. Waldemar Socha, prezydent Żor, wręczył statuetki „Phoenix Sariensis”. Przypomnijmy, że przyznawane są one dorocznie instytucjom, organizacjom, stowarzyszeniom, firmom i osobom szczególnie zasłużonym dla miasta lub wyróżniającym się w jego promocji w kraju bądź poza jego granicami, a także wspierającym – niekoniecznie finansowo – działania z zakresu edukacji i oświaty, sportu, ekologii, kultury i sztuki, pomocy społecznej i ochrony zdrowia, wsparcia osób niepełnosprawnych oraz organizacji czasu wolnego dzieci i młodzieży. Kapituła nagrody, pod przewodnictwem Waldemara Sochy, zdecydowała o przyznaniu trzech nagród Phoenix Sariensis 2020. Pierwszym z laureatów został Jerzy Krótki – były dyrektor Zakładu Aktywności Zawodowej „Wspólna Pasja”, tworzący tę jednostkę od podstaw, od 2009 r. Jerzy Krótki od 25 lat zajmuje się zagadnieniami związanymi z rehabilitacją społeczno-zawodową osób z niepełnosprawnościami. Jest współinicjatorem utworzenia w Żorach Dziennego Domu Pobytu „Senior +”, a także inicjatorem (i organizatorem) utworzenia w 2016 r. Żorskiej Spółdzielni Socjalnej „Werwa”. Za swoje działania został nagrodzony tytułem „Przyjaciela ekonomii społecznej 2017”, w konkursie ogłoszonym przez Zarząd Województwa Śląskiego oraz wyróżniony Złotą Odznaką Honorową za Zasługi dla Województwa Śląskiego. Złożone zostały aż dwa wnioski zgłaszające kandydaturę Jerzego Krótkiego do nagrody. Pierwszy z nich przedstawił prezydent Waldemar Socha, a drugi złożyli wspólnie Anna Ujma – pełnomocnik prezydenta ds. promocji, kultury i sportu oraz Jacek Świerkocki – pełnomocnikiem prezydenta ds. społecznych.



Do grona laureatów nagrody dołączyło w tym roku również Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe Franciszek Wałach. Firma powstała w 1965 r. i od 55 lat świadczy usługi dla mieszkańców Żor i okolic. W tym czasie przedsiębiorstwo wykształciło aż 80 rzemieślników w zawodach: mechanik pojazdów samochodowych i blacharz samochodowy, z których część prowadzi samodzielnie zakłady. Na czele firmy stoi ceniony i znany działacz społeczny Franciszek Wałach, który za zasługi w pracy zawodowej i działalności społecznej został wyróżniony m.in. najwyższym wyróżnieniem Cechu Rzemiosł Różnych w Żorach: „Złote Ręce”, a także Srebrną i Złotą Odznaką im. Jana Kilińskiego m.in. za szkolenie uczniów. Od 6 lat jest członkiem zarządu Cechu. Jest współzałożycielem Klubu Zabytkowych Mercedesów w Polsce i organizatorem zlotów pojazdów zabytkowych. Działa aktywnie w Stowarzyszeniu Bezpieczne Miasto i Zarządzie Głównym Polskiego Związku Motoryzacji. Wniosek o przyznanie nagrody dla PHU Franciszek Wałach z ramienia Cechu Rzemiosł Różnych w Żorach złożył Zdzisław Krzak, Starszy Cechu. Statuetką „Feniksa” uhonorowany został także Zespół Mażorettek i Cheerleaderek „Eksplodzja”. Zespół został założony 25 lat temu i od początku działalności bierze udział w licznych ogólnopolskich i międzynarodowych festiwalach i konkursach, zdobywając medale i wyróżnienia. Szczególnie owocny dla „Eksplodzji” okazał się rok 2019, kiedy zespół zdobył łącznie aż 10 tytułów mistrzowskich w różnych kategoriach wiekowych. W sierpniu osiągnął swój największy jak dotychczas sukces, zdobywając tytuł Wicemistrza Świata! W imieniu zespołu nagrodę z rąk prezydenta Waldemara Sochy odebrały trenerki: Kaja Skórska-Szmigielska i Dżesika Skórska-Babiak. O nagrodę dla „Eksplodzji” wnioskował Stanisław Ratajczyk – dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury w Żorach.

Uroczystej gali wręczenia nagród miejskich, tradycyjnie już towarzyszyły występy artystyczne. Goście mogli obejrzeć niezwykle widowiskowe połączenie tańca i efektów świetlnych podczas spektaklu „Lightshow” w wykonaniu Teatru Ognia Los Fuegos. Następnie wystąpił Tymon Tymański, który brawurowo wykonał największe przeboje z repertuaru Grzegorza Ciechowskiego.

## **Żorzanin rekordzistą Polski w biegu 48-godzinnym**

**Adrian Lubszczyk**

Rekord Polski mężczyzn i zwycięstwo w bardzo mocno obsadzonym biegu 48-godzinnym – Andrzej Wereszczak zaprezentował fenomenalną formę podczas 15. Festiwalu Ultramaratonu w Atenach. Żorzanin w dwie doby przebiegł niewiarygodny dystans aż 385 kilometrów! Rozgrywany w Grecji Festiwal Ultramaratonu to szczęśliwa impreza dla polskich biegaczy długodystansowych. Podczas edycji 2019 Patrycja Bereznowska pobiła rekord świata w biegu 48-godzinnym, pokonując aż 401 km, a Alex Motylska ustanowiła nowy rekord świata kobiet do lat 23 – 264 km. W 2020 r. do rywalizacji na 1-kilometrowej pętli stanął żorzanin, Andrzej Wereszczak,



którego celem było pobicie rekordu Polski mężczyzn, należącego do tej pory do Łukasza Sagana (381 km).

Andrzej Wereszczak od początku rywalizacji biegł doskonale i po 24-godzinach mógł już pochwalić się imponującym wynikiem 219 km. Wtedy jednak nadszedł kryzys. – *Wynik wygląda super, rekord Polski jest w zasięgu, ale czuję się fatalnie. Od 3 godzin kręci mi się w głowie, brak kalorii. Posiedzę godzinę, jak nie przejdzie, rezygnuję* – pisał na półmetku rywalizacji, na swoim profilu „Andrzej biegnie”.

Trudności udało się jednak przewy-

ciężyć i Wereszczak wrócił na trasę, ostatecznie kończąc rywalizację z imponującym wynikiem 385 km, ustanawiając tym samym nowy rekord Polski mężczyzn.

Kolejne miejsca na podium zajęli reprezentanci Francji. Jean-Louis Vidal w ciągu 48 godzin pokonał 316 km i zajął 2 miejsce. Trzeci był Fabien Schlegel z wynikiem 311 km.

Warto podkreślić, że to nie jedyny rekord Polski należący do Andrzeja Wereszczaka. Żorzanin od ubiegłego roku jest także rekordzistą kraju w biegu 6-dniowym, a jego wynik to 757,212 km.

## W Żorach otwarto ośrodek kuratorski

**Adrian Lubszczyk**

Prowadzenie działalności profilaktycznej, opiekuńczo-wychowawczej i resocjalizacyjno-terapeutycznej wśród nieletnich to główne zadanie ośrodków kuratorskich. Taki ośrodek powstał w naszym mieście. Uroczyste otwarcie placówki odbyło się 6 lutego 2020 r.

Nowy ośrodek kuratorski mieści się w budynku PU-13 na os. Pawlikowskiego, przy świetlicy dla dzieci „Horyzont”. W uroczystym otwarciu placówki wzięli udział: prezydent Żor, Waldemar Socha, Jacek Świerkocki – radny wojewódzki i pełnomocnik prezydenta ds. społecznych, Lidia Pazera-Lepich – prezes Sądu Rejonowego w Żorach, Artur Kieczka – dyrektor Sądu Rejonowego w Żorach, Weronika Cębrzyzna – dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Żorach oraz kuratorzy zawodowi z Kuratorskiej Służby Sądowej przy Sądzie Rejonowym w Żorach.

Ośrodki kuratorskie tworzone są przy sądach rejonowych. Na podstawie orzeczeń sądowych są do nich kierowani nieletni, którzy wykazują symptomy demoralizacji lub dopuścili



się czynu karalnego. – *Rolą ośrodka jest pomoc nieletnim w zmianie ich zachowań i powrocie na ścieżkę życia zgodną z prawem i normami społecznymi. Specjaliści pracujący w tej placówce wiedzą, jak osiągnąć ten cel, a ich praca przynosi znakomite efekty. To ważne, żeby wyciągać pomocną dłoń do młodych ludzi, dlatego cieszymy się, że taki ośrodek powstał w naszym mieście* – podkreśla Jacek Świerkocki.

Zajęcia w ośrodku kuratorskim prowadzone są z wykorzystaniem metod pracy grupowej i indywidualnej oraz środowiskowej. Polegają one na organizowaniu nieletnim czasu wolnego, nawiązywaniu współpracy z ich środowiskiem, prowadzeniu terapii oraz udzielaniu pomocy w usuwaniu zaniedbań wychowawczych i edukacyjnych.

## Umowa na dofinansowanie ekologicznego basenu w Roju podpisana

**Adrian Lubszczyk**

Nowoczesny, całoroczny ośrodek rekreacyjno-wypoczynkowy, którego sercem będzie ekologiczne kąpielisko, powstanie w Żorach-Roju. Miasto pozyskało na tę inwestycję ponad 4,6 miliona złotych dofinansowania. W siedzibie Urzędu Miasta Wojciech Kałuża – wicemarszałek Województwa Śląskiego uroczystie przekazał umowę o dofinansowanie na ręce Daniela Wawrzyczka – zastępcy prezydenta Żor.

Realizowany przez Miasto Żory projekt pn. „Ośrodek rekreacyjny w Żorach-Roju: przestrzeń wypoczynku, rekreacji i integracji mieszkańców” będzie polegał na przywróceniu utraconych funkcji nieczynnemu pokopalnianemu ośrodkowi rekreacyjno-sportowemu w Żorach-Roju. Główną funkcją zrewitalizowanego obiektu będzie kąpielisko, dodatkowo odnowione zostaną także: korty tenisowe, boisko do siatkówki plażowej wraz ze stalową trybuną zewnętrzną

ną, znajdującą się na terenie ośrodka zieleń oraz wchodzące w jego skład budynki techniczne. Całkowita wartość projektu wyniesie 7 230 110,97 zł. Na ten cel miasto pozyskało dofinansowanie w wysokości 4 120 994,65 zł z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz

484 822,90 zł z budżetu państwa. Realizacja projektu została zaplanowana na lata 2021-2022, a jej efektem będzie nowoczesny obiekt, dający mieszkańcom możliwość aktywnego spędzania czasu wolnego, a także stanowiący platformę międzypokoleniowych działań odpowiadających na różne potrzeby jego użytkowników.

*– Bardzo ciekawy konkurs, dotyczący rewitalizacji terenów zdegradowanych rozstrzygnął niedawno Zarząd Województwa Śląskiego. Miasto Żory otrzymało w jego ramach dofinansowanie na projekt, który dotyczy ośrodka wypoczynkowego, znajdującego się w bardzo bliskim sąsiedztwie byłej kopalni Żory. To teren, gdzie potrzebna była modernizacja, bo upływ czasu spowodował, że znajdujące się tam wcześniej kąpielisko nie nadawało się już do użytku. Dziś Żory dzięki środkom unijnym dostały możliwość stworzenia w tym miejscu nowoczesnego kąpieliska na miarę XXI wieku. Uważam, że jest to ważna inwestycja, której oczekiwali mieszkańcy – mówił podczas przekazania umowy wicemarszałek Wojciech Kałuża.*

W ramach przebudowy cały ośrodek w Żorach-Roju zostanie dostosowany do współczesnych wymagań, zarówno pod względem estetyki, jak i funkcjonalności obiektów tego typu, zapewniając przy tym bezpieczeństwo, komfort korzystania oraz dostępność dla osób z niepełnosprawnościami. Najważniejszą częścią tego całorocznego kompleksu rekreacyjnego



foto: Adrian Lubuszzyk



będzie otwarte, ekologiczne kąpielisko. – Cały ośrodek zostanie zagospodarowany i będzie to bardzo dobre miejsce służące rekreacji i wszystkim mieszkańcom Żor – podkreślał Daniel Wawrzyczek – zastępca prezydenta.

Przypomnijmy, że nowy, ekologiczny basen będzie miał powierzchnię lustra wody wynoszącą około 1800 m<sup>2</sup>. Powstanie też brodzik dla dzieci o powierzchni około 450 m<sup>2</sup>. W ramach inwestycji zaplanowano również wykonanie pomostów i drewnianych ścieżek rekreacyjnych oraz specjalnego zbiornika filtracyjnego wokół akwenu, który zapewni krystalicznie czystą wodę w basenie bez używania środków chemicznych. Częścią inwestycji będzie też montaż na terenie całego kompleksu monitoringu, oświetlenia oraz nagłośnienia, a także remont znajdujących się tam budynków. Wydzielone zostaną również strefy parkingowe. Na terenie ośrodka mieszkańcy będą mogli nie tylko popływać, czy uprawiać sport, ale też pospacerować wśród zieleni, która zostanie na nowo zaaranżowana. Pojawią się także nowe elementy małej infrastruktury: ławki, kosze na śmieci czy przebieralnie.

We wrześniu 2020 r. rozstrzygnięty został przetarg na zaprojektowanie, uzyskanie niezbędnych decyzji administracyjnych oraz pełnienie nadzoru autorskiego przebudowy kąpieliska. Wykonawcą tych prac została firma Archi-Projekt z Lubina. Termin wykonania projektu to 15 marca 2021 r.



Projekt „Ośrodek rekreacyjny w Żorach-Roju: przestrzeń wypoczynku, rekreacji i integracji mieszkańców” otrzymał dofinansowanie ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego na lata 2014-2020 w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

## Żory z nagrodą za najlepszą inwestycję oświetleniową 2019 roku

**Adrian Lubszczyk**

Podczas organizowanych w Warszawie 28. Międzynarodowych Targów Sprzętu Oświetleniowego „Targi Światło 2020”, przyznane zostały nagrody za najlepsze inwestycje oświetleniowe minionego roku w Polsce. Wśród laureatów znalazły się Żory!

Organizatorem konkursu był Polski Związek Przemysłu Oświetleniowego. W trakcie uroczystej gali, która 5 lutego 2020 r. odbyła się w Warszawie, nagrodzono najlepsze inwestycje oświetleniowe, służące podniesieniu bezpieczeństwa ruchu drogowego oraz mieszkańców, celom społecznym i komercyjnym, jak również podniesieniu atrakcyjno-



ści turystycznej obiektów. Konkurs miał również na celu promowanie i propagowanie aktywności inwestycyjnej w zakresie oświetlenia zarówno w dużych, jak i w małych społecznościach lokalnych.

Komisja konkursu na „Najlepiej oświetloną gminę i miasto 2019 roku” oraz „Najlepszą inwestycję oświetleniową 2019 roku” doceniła inwestycje poczynione w ostatnim czasie w naszym mieście, nagradzając Żory w aż dwóch kategoriach.

Jurorzy przyznali Żorom Nagrodę Specjalną za oświetlenie Centrum Przesiadkowego i terenu wokół obiektu w ramach projektu pn. „Mobilni Żorzanie – systemowe rozwiązania w zakresie mobilności miejskiej”. – *Oświetlenie w tej inwestycji stanowi integralną część architektury. Jest to najlepszy przykład, jak oświetlenie może kreować przestrzeń architektoniczną i stanowić jej istotę – uzasadnili swój wybór członkowie komisji konkursowej.*

Ponadto nasze miasto zostało dostrzeżone także w kategorii: oświetlenie dróg i terenów publicznych, i zdobyło w niej wyróżnienie. Przyznano je za szereg inwestycji takich jak: modernizacja oświetlenia przy ul. Okrężnej oraz DK-81 w ramach projektu pn. „Efektywne oświetlenie – poprawa efektywności energetycznej oświetlenia zewnętrznego w Żorach”, oświetlenie toru rolkowego oraz boiska do gry w bule w Parku Cegielnia, a także oświetlenie drogi rowerowej wzdłuż al. Jana Pawła II w ramach projektu pn. „Mobilni Żorzanie – systemowe rozwiązania w zakresie mobilności miejskiej”.

– *Wszystkie nagrodzone przedsięwzięcia zostały zrealizowane w naszym mieście w ostatnich dwóch latach. Inwestycje związane z nowoczesnym oświetleniem są dla władz Żor bardzo ważne, przede wszystkim dlatego, że pozwalają poprawić bezpieczeństwo i komfort życia mieszkańców. Równie istotne jest to, że dzięki nim Żory stają się bardziej energooszczędne i ekologiczne* – podkreśla Monika Niemczyk, kierownik Zespołu Zarządzania Energią Urzędu Miasta Żory, która w imieniu władz miasta odebrała nagrodę.



foto: Karolina Truchel

## Zakończono rozbudowę szkoły w Rogoźnej

Karolina Truchel

Już jest! Piękna, nowoczesna, a co najważniejsze funkcjonalna. Mowa o nowej części budynku Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 8 w Żorach-Rogoźnej.

3 lutego 2020 r. po raz pierwszy uczniowie zasiedli w nowiułkach ławkach, w jasnych, pięknie pomalowanych salach lekcyjnych w nowej, dobudowanej części ZSP nr 8. Szkoła robi ogromne wrażenie i śmiało można powiedzieć, że stała się kolejną wizytówką naszego miasta.

Nowy budynek składa się z czterech kondygnacji, a jego powierzchnia to 3 186,70 m<sup>2</sup>. W rozbudowanym obiekcie powstało aż jedenaście sal lekcyjnych, sala gimnastyczna z szatniami, toaletami i prysznicami, świetlica, szatnie, pokój nauczycielski oraz toalety. Inwestycja objęła również budowę drogi pożarowej i zagospodarowanie terenu otaczającego szkołę. Co ważne, szkoła jest przystosowana dla osób z niepełnosprawnościami, dzięki zainstalowaniu w niej windy i innych udogodnień.

Wielkim atutem nowego budynku jest nowoczesny wygląd oraz przestronne sale lekcyjne, z dużymi, panoramicznymi oknami. Sale są nie tylko ładne, ale i świetnie wyposażone, ponieważ pojawiły się w nich nowoczesne pomoce naukowe. – Jesteśmy bardzo szczęśliwi, że możemy już korzystać z nowego budynku, głównie ze względu na stale zwiększającą się liczbę uczniów. Dotychczas mieliśmy do dyspozycji mniej miejsca, korytarze były wąskie, nie było pokoju nauczycielskiego ani świetlicy. Nowy budynek jest nie tylko piękny, ale również funkcjonalny – mówi Gabriela Raczyńska, dyrektor ZSP nr 8 w Rogoźnej.

Rozbudowę szkoły w Rogoźnej w całości sfinansowała Gmina Miejska Żory. Koszt całej inwestycji to 11 677 463,47 zł. Po jej zakończeniu prowadzone były kolejne prace, których efektem

jest remont starej części budynku, tak by nie odstawała ona standardem od nowej, dobudowanej części. Teraz szkoła w Rogoźnej może być wzorem nowoczesnej infrastruktury oświatowej.

## Energooszczędna Starówka – Żory zdobyły dofinansowanie na wymianę oświetlenia

Karolina Truchel

Żorska Starówka już wkrótce rozbrzyśnie nowym blaskiem! Gmina Miejska Żory uzyskała dofinansowanie dla projektu mającego na celu poprawę efektywności energetycznej oświetlenia zewnętrznego w obrębie Rynku.

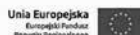
Projekt pn. „Powrót do Śródmieścia – uatrakcyjnienie przestrzeni publicznej żorskiej Starówki poprzez modernizację oświetlenia zewnętrznego” otrzymał dofi-

nansowanie z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w wysokości aż 538 087,40 zł. Pozostałe środki będą pochodziły z budżetu miasta, a planowany koszt całej inwestycji to 640 644,00 zł. Realizacja projektu powinna zakończyć się w maju 2021 roku.

Najważniejszą częścią inwestycji jest montaż 332 energooszczędnych opraw LED w obrębie Rynku i przylegających do niego uliczek. Oprócz tego modernizację przejdzie też część szaf oświetlenia ulicznego – zostaną one wyposażone w system sterowania oświetleniem. Celem tego projektu jest obniżenie kosztów utrzymania infrastruktury komunalnej, dzięki zmniejszeniu zużycia energii elektrycznej, a także ograniczenie emisji gazów cieplarnianych do atmosfery.



fol. Wojciech Bęczarski



Projekt jest dofinansowany z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego na lata 2014–2020.

Warto przypomnieć, że Żory wykorzystywały już środki z Unii Europejskiej, by zmodernizować oświetlenie uliczne przy okazji projektu: „Efektywne oświetlenie – poprawa efektywności energetycznej oświetlenia zewnętrznego w Żorach”, w ramach którego wymieniono na energooszczędne oświetlenie wzdłuż ul. Okrężnej i ul. Katowickiej/Kościuszki w ciągu drogi krajowej nr 81.

## **ZZZ Wspólna Pasja otwiera nową restaurację**

---

**Adrian Lubszczyk**

W dawnej siedzibie Baru Mlecznego „Krówka” przy ul. Biskupa już niedługo znów będzie można smacznie zjeść! Zakład Aktywności Zawodowej ZPU „Wspólna Pasja” otwiera w tym miejscu zupełnie nową restaurację. Ogłoszono konkurs na jej nazwę!

Kompleksowo wyremontowany, nowoczesny i przytulny lokal przy ul. św. Augustyna Biskupa 38-40 – w samym centrum Żor – będzie serwował wykwintne potrawy rybne i wegetariańskie. – *Będzie to restauracja z obsługą, gdzie będzie można zjeść coś pysznego w miłej atmosferze. Planujemy, że będzie też można wpaść do nas i kupić jakieś szybkie dania na wynos* – mówi Alan Klinger, zastępca dyrektora ZAZ „Wspólna Pasja”.

Zanim restauracja zostanie otwarta, potrzebna jest jej nazwa. Żorski Zakład Aktywności Zawodowej zaprosił mieszkańców do udziału w konkursie na nazwę nowego lokalu. Dla autorów najciekawszych propozycji przygotowano atrakcyjne nagrody – łączna pula to tyśiąc złotych.

## **Ponad 3 miliony dofinansowania na przebudowę ulicy Okrężnej**

---

**Adrian Lubszczyk**

W całym kraju przyznane zostały dofinansowania realizacji inwestycji drogowych w ramach Funduszu Dróg Samorządowych. Podczas wideokonferencji z samorządowcami wojewoda śląski Jarosław Wiczonek oraz wicewojewodowie Jan Chrzęszcz i Robert Magdziarz przekazali jeden z „wirtualnych czeków” dla Miasta Żory.

Żory otrzymały dofinansowanie z Funduszu Dróg Samorządowych w wysokości 3 109 807,00 zł na realizację zadania pod nazwą „Przebudowa drogi ul. Okrężnej w Żorach”. Pozostałe środki będą pochodziły z budżetu miasta, a całkowita wartość tej inwestycji to 4 146 410,00 zł.

Przebudowany zostanie odcinek ulicy Okrężnej o długości prawie 3 km, wraz z 8 skrzyżowaniami. Z inwestycji wyłączone zostaną dwa ronda, na których ul. Okrężna przecina się z al. Jana Pawła II i ul. Osińską. Na odcinkach, gdzie takie prace nie zostały już wcześniej wykonane, przebudowany zostanie także chodnik. Dzięki temu mieszkańcy będą mogli korzystać z nowoczesnego ciągu pieszo-rowerowego wzdłuż całej ul. Okrężnej.

# Prezydent Miasta Żory przyznał nagrody w dziedzinie kultury

Adrian Lubszczyk

Przedstawiciele żorskiego świata kultury już po raz szósty zostali uhonorowani Nagrodami Kulturalnymi Prezydenta Miasta Żory. Do zaszczytnego grona laureatów dołączyli w 2020 roku Barbara Wołczyk, Grzegorz Karnas, Jan Łomozik i Koło Gospodyń Wiejskich Baranowice.

Nagrody Kulturalne Prezydenta Miasta Żory to prestiżowe wyróżnienie przyznawane za szczególny wkład w kształtowanie życia kulturalnego i artystycznego w naszym mieście. Nagroda przyznawana jest w czterech kategoriach i można ją otrzymać tylko jeden raz, za osiągnięcia dotyczące twórczości kulturalnej, upowszechniania kultury lub jej ochrony. O nagrodę mogą ubiegać się osoby fizyczne i inne podmioty prowadzące działalność na terenie Żor, na rzecz ich mieszkańców.

Laureatem nagrody w kategorii: twórczość artystyczna, został Grzegorz Karnas – wokalista jazzowy, producent muzyczny, fotograf, bloger oraz inicjator i dyrektor artystyczny Międzynarodowych Spotkań Muzyki, Kreatywności i Ekspresji „Voicingers”. W 1998 r. został uhonorowany pierwszą nagrodą na Międzynarodowych Spotkaniach Wokalistów Jazzowych w Zamościu. W 2006 r. otrzymał pierwszą nagrodę w międzynarodowym konkursie wokalistów jazzowych Young Jazz Singers Competition Brussels w Belgii. W 2007 zdobył uznanie słuchaczy i Grand Prix międzynarodowego konkursu Crest Jazz Vocal we Francji. W 1999 r. ukazała się jego debiutancka płyta „Reinkarnacja”. Dotychczas powstało siedem autorskich płyt Grzegorza Karnasa, a także pięć wydawnictw z jego udziałem. Jego koncertowa płyta „Audio Beads” została uznana przez magazyn The New York City Jazz Record za jedną z najlepszych płyt 2013 roku w kategorii jazz wokalny. Nagrodę Kulturalną otrzymał za bogaty dorobek artystyczny, wybitne osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej oraz zaangażowanie w promowanie pozytywnego wizerunku miasta Żory. O nagrodę dla artysty zawnioskowało kilkunastu mieszkańców miasta Żory, a inicjatorką zgłoszenia była Anna Ujma – pełnomocnik prezydenta ds. promocji, kultury i sportu.



foto: archiwum prywatne

W kategorii: upowszechnianie kultury, Nagrodę Kulturalną Prezydenta Miasta Żory otrzymało Koło Gospodyń Wiejskich w Baranowicach. Przyznano ją jako wyraz uznania za wieloletnią pracę i zaangażowanie w integrowanie lokalnej społeczności poprzez



foto: archiwum prywatne

aktywne kultywowanie i upowszechnianie śląskich zwyczajów i tradycji. Koło Gospodyń Wiejskich w Baranowicach powstało w 1964 r. Od początku istnienia organizowało we współpracy z innymi organizacjami baranowickie i rejonowe dożynki. Od wielu lat organizuje liczne imprezy kulturalne promujące kulturę ludową oraz spotkania zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych mieszkańców. W ich trakcie poprzez pokazy śląskich strojów, obrzędów, ludowych śpiewów i tradycyjnych śląskich kulinariów prowadzona jest edukacja kulturalna. W ramach KGW kilka lat temu powstał „Zespół Ludowy Baranowice”, wcześniej działający pod nazwą „Zespół Śpiewaczy Baranowice”. Zespół bierze udział w festiwalach i przeglądach zespołów ludowych w całym województwie. Występuje podczas żorskich festynów, dożynek i lokalnych spotkań. O nagrodę dla Koła Gospodyń Wiejskich w Baranowicach wniosowała Krzysztof Mentlik – radny Żor. Laureatką nagrody w kategorii: ochrona kultury, została Barbara Wołczyk – pedagog i instruktor tańca ludowego, od najmłodszych lat związana z tańcem narodowym i ludowym. Od 1993 r. pracuje w Miejskim Ośrodku Kultury w Żorach, gdzie prowadzi Zespół Taneczny „Taaka kropka”, a od 2006 r. jest instruktorem Zespołu Pieśni i Tańca „Sari”, do którego należy obecnie blisko 70 osób. Zespół prezentował polski folklor na festiwalach m.in.: na Węgrzech, Teneryfie, we Francji, Włoszech, na Litwie, a także w wielu ogólnopolskich i miejskich konkursach, na których odniósł liczne sukcesy. Barbara Wołczyk angażuje się w organizację koncertów charytatywnych, prowadzi warsztaty taneczne dla uczniów i nauczycieli, a także lekcje regionalizmu w Centrum Edukacji Regionalnej. Zasiada również w komisjach podczas różnego rodzaju festiwali i konkursów, m.in. pieśniczek śląskich, gwary, pieśni patriotycznej oraz konkursów tanecznych. Nagrodę Kulturalną przyznano jej za zaangażowanie w ochronę dziedzictwa kulturowego naszego regionu, liczne sukcesy artystyczne oraz reprezentowanie miasta Żory w Polsce i poza jej granicami. O nagrodę dla Barbary Wołczyk wniosowała Stanisław Ratajczyk – dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury w Żorach.

Wśród młodych, a już wybitnych artystów triumfował w tym roku Jan Łomozik, który został laureatem nagrody w kategorii: młodzi twórcy. To uczeń Zespołu Państwowych Szkół Muzycz-



nych w Żorach i doskonały wiolonczelista. W ciągu dziesięciu lat edukacji muzycznej osiągnął wiele sukcesów na szczeblu ogólnopolskim oraz międzynarodowym. W lutym tego roku zdobył Grand Prix w Międzynarodowym Konkursie Wiolonczelowym im. Jana Vychytila w Pradze, gdzie poza główną nagrodą, otrzymał także Nagrodę Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Czechach i Nagrodę Czeskiej Filharmonii Narodowej w postaci koncertów z orkiestrą w sezonie 2020–2021. Jan Łomozik jest stypendystą Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Krajowego Funduszu na Rzecz Dzieci. Koncertował przy okazji imprez charytatywnych na rzecz Hospicjum im. Jana Pawła II w Żorach. Wystąpił wraz z prof. dr hab. Tomaszem Strahlem w ramach prestiżowego koncertu „Mistrz i Uczeń”, który odbył się na zamku w Łańcucie w lipcu ubiegłego roku. Nagrodę Kulturalną Prezydenta Miasta Żory otrzymał za wybitne osiągnięcia artystyczne oraz zaangażowanie w promowaniu pozytywnego wizerunku miasta Żory w Polsce i poza jej granicami. Wnioskodawcą był Zespół Państwowych Szkół Muzycznych w Żorach.



## Klucze do kolejnych mieszkań trafiły do ich lokatorów

Karolina Truchel

Kolejni mieszkańcy wprowadzili się do wymarzonych mieszkań, powstałych w ramach miejskiego programu: „Z przyszłością w Żorach”. Dobiegły końca prace w budynku nr 4 przy al. Zjednoczonej Europy. Jest to już czwarty budynek, który powstał w ramach tego pionierskiego programu.

Przypomnijmy, że w 2019 roku zakończono budowę dwóch budynków – w lipcu klucze otrzymali najemcy 76 mieszkań w budynku nr 6 na os. Pawlikowskiego, natomiast w październiku zakończona została budowa budynku nr 5 na os. Pawlikowskiego, gdzie mieści się 91 mieszkań. W lutym 2020 roku rozpoczęto zasiedlanie trzeciego budynku, mieszczącego się przy al. Armii Krajowej. Tam udostępnionych zostało 96 lokali.

Czwarty budynek jest największy z dotychczas powstałych i posiada sześć pięter. Znajduje się w nim aż 135 mieszkań, a metraż niektórych robi wrażenie – największe z mieszkań ma powierzchnię aż 123 m<sup>2</sup>. Większość mieszkań, jak w przypadku pozostałych budynków, liczy około 60 m<sup>2</sup>. Do każdego lokalu przynależy miejsce parkingowe i komórka lokatorska.

Chętnych do zamieszkania w nowo powstałych blokach nie brakuje. Uczestnicy programu: „Z przyszłością w Żorach”, to nie tylko żorzanie – inwestycja przyciągnęła do miasta wielu nowych mieszkańców.

## Żorskie centrum przesiadkowe zwyciężcą w plebiscycie „Polska Architektura XXL”

Karolina Truchel

Centrum przesiadkowe zyskało uznanie ekspertów i zostało nagrodzone podczas gali online dwunastej edycji Plebiscytu „Polska Architektura XXL”

Jury i internauci głosowali na obiekty architektoniczne w całej Polsce i przyznali nagrody w trzech kategoriach: kubatura, wnętrze i krajobraz. Nasza perełka architektoniczna, jako obiekt publiczny, otrzymała nagrodę w kategorii kubatura. Jury, składające się z najwybitniejszych postaci w dziedzinie architektury w naszym kraju, doceniło projekt centrum przesiadkowego, wyważone proporcje budynku oraz jego lekkość, nowoczesność i otwartość na mieszkańców.

Projekt centrum przesiadkowego w Żorach przygotowała pracownia Laboratorium Architektury, za swój główny cel stawiając wykreowanie takiej bryły i przestrzeni, w której pasażer będzie się czuł dobrze i bezpiecznie. Efekt przeszedł najśmielsze oczekiwania – centrum nie tylko służy mieszkańcom, ale stało się również wizytówką naszego miasta. – *Cały zespół projektantów cieszy się z wyróżnienia przy tak dużej ilości zgłoszonych realizacji* – mówią architekci projektujący obiekt.



Warto przypomnieć, że to już kolejne wyróżnienie dla żorskiego centrum przesiadkowego. Na początku roku nasze miasto otrzymało nagrodę specjalną w konkursie: „Najlepsza inwestycja oświetleniowa 2019 roku” za oświetlenie centrum przesiadkowego i terenu wokół obiektu.

## Ponad 6 milionów zł dofinansowania dla żorskiego szpitala

Adrian Lubszczyk



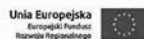
Szpital Miejski w Żorach będzie dysponował nowym sprzętem, który pozwoli lepiej zadbać o zdrowie mieszkańców. Placówka otrzymała dofinansowanie w wysokości ponad 6 milionów złotych ze środków Unii Europejskiej.

Na złożony przez Miejskie Zakłady Opieki Zdrowotnej w Żorach wniosek: „Zakup sprzętu medycznego oraz dostosowa-

nie infrastruktury Szpitala Miejskiego w Żorach do aktualnych zagrożeń i potrzeb epidemiologicznych. Bezpieczny szpital – zakup urządzeń i środków dezynfekcyjnych”, MZOZ otrzymał 5 505 280,00 zł dofinansowania z Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz 651 834,12 zł z budżetu państwa. Całkowity koszt realizacji projektu wyniesie 6 622 748,50 zł.

Co dokładnie zmieni się w żorskim szpitalu? Na oddziale anestezjologii i intensywnej terapii zostanie wydzielona izolotka, powstanie 5 dodatkowych, czasowych stanowisk, a docelowo – po ustaniu pandemii – pozostaną 3 dodatkowe stanowiska. Oznacza to, że oddział anestezjologii i intensywnej terapii zwiększy na stałe liczbę miejsc z 5 do 8 łóżek.

W ramach realizacji projektu zmodernizowane i wyposażone zostanie również Medyczne Laboratorium Diagnostyczne.



Projekt jest dofinansowany z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego na lata 2014–2020.

# Umowa z wykonawcą podpisana! Startuje renowacja Pałacu w Baranowicach

Adrian Lubszczyk

To kolejny duży krok do przywrócenia dawnej świetności Zespołowi Parkowo-Pałacowemu w Baranowicach. 14 lipca 2020 r. podpisana została umowa z wybranym w procedurze przetargowej wykonawcą inwestycji, którym zostało konsorcjum firm „Ars Longa” Konserwacja Dzieł Sztuki i Obiektów Zabytkowych J.D.M. Mazur z Krakowa i firma „Wodpol” z Żywca.



Przypomnijmy, że Żory otrzymały dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w wysokości 13 153 015,14 zł na realizację projektu pn. „W trosce o śląskie dziedzictwo – renowacja Zespołu Parkowo-Pałacowego w Żorach”. Podczas uroczystego podpisania umowy na wykonanie renowacji pałacu w Baranowicach historię obiektu przybliżył zebrany Jan Delowicz z Muzeum Miejskiego w Żorach. Po II wojnie światowej pałac pełnił funkcję ośrodka rekreacyjno-wypoczynkowego huty „Kościuszko”. Następnie od 1952 r. do początku lat 90. XX w. znajdowała się tam szkoła podstawowa. Po jej przeniesieniu w inne miejsce pałac został sprzedany i miał kilku właścicieli. – *Gmina, widząc, że Pałac popada w ruinę, odkupiła go i czyniła wieloletnie starania, żeby doszło do jego modernizacji. Był to długi i trudny proces. Dziś dobrnęliśmy do szczęśliwego początku faktycznej renowacji tego obiektu. Mam nadzieję, że niedługo będziemy mogli spotkać się znów w pięknie odnowionym pałacu, a także w sąsiadującym z nim parku. Chcemy w tym miejscu stworzyć centrum rekreacji i wypoczynku dla całego miasta* – powiedział podczas podpisania umowy Waldemar Socha, Prezydent Miasta Żory.

W ramach projektu pn. „W trosce o śląskie dziedzictwo – renowacja Zespołu Parkowo-Pałacowego w Żorach” przeprowadzone zostaną kompleksowe działania, polegające na renowacji zabytkowego pałacu z XVII w. oraz zagospodarowaniu jego otoczenia i znajdującego się przy nim parku w stylu angielskim, z licznymi starymi drzewami i pomnikami przyrody. Inwestycja, której koszt oszacowano na ponad 19 milionów złotych, pozwoli na uratowanie przed zniszczeniem niepowtarzalnego obiektu, stanowiącego wyjątkowy przykład architektury pałacowej na terenie Żor i tej części województwa śląskiego. Pałac zostanie odrestaurowany od fundamentów aż po dach, przy zachowaniu jego pierwotnego układu architektonicznego. Efekty prac

będą widoczne zarówno na zewnątrz, gdzie podczas remontu elewacji odtworzone zostaną historyczne detale oraz stolarka drzwiowa i okienna, jak i w środku, gdzie zaplanowano m.in. rekonstrukcję pochodzących z około 1900 r. polichromii. Mieszkańcy będą mogli także wybrać się na spacer do przylegającego do pałacu parku, który również przejdzie metamorfozę. Pojawią się w nim nowe ścieżki spacerowe, mostki oraz mała architektura.

*– Minęło 30 lat, od kiedy po raz ostatni uczniowie szkoły podstawowej biegali po korytarzach tego obiektu i grali w piłkę w parku. 30 lat te pokolenia, które wychowały się tutaj, czekają na to, żeby móc wrócić z nostalgią do tego obiektu. Mam nadzieję, że dzięki staraniom Urzędu Miasta, Pana Prezydenta i radnych ten obiekt osiągnie swoją świetność. Społeczność Baranowic czeka na to i mam nadzieję, że wszyscy będą się cieszyć tym miejscem* – mówił Krzysztof Mentlik, radny Żor.

Po renowacji pałac w Baranowicach ma szansę stać się jednym z ważnych ośrodków na artystycznej mapie Polski. W budynku przewidziano część z wielofunkcyjnymi salami działań artystycznych, część gastronomiczną i część wystawienniczą – *Obiekt wraz z parkiem będzie przyciągał zarówno mieszkańców najbliższej okolicy, jak i całego Śląska. Chcemy, by stał się miejscem atrakcyjnym dla turystów i artystów* – mówi Anna Ujma, pełnomocnik prezydenta ds. promocji, kultury i sportu. Pełna oferta pałacu przeznaczona będzie dla wszystkich mieszkańców regionu, z uwzględnieniem organizacji pozarządowych, grup artystycznych i środowisk biznesowych.



Projekt pt. „W trosce o śląskie dziedzictwo – renowacja Zespołu Parkowo-Pałacowego w Żorach” jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, Program Operacyjny Infrastruktura i Środowisko 2014–2020.

## Nowa siedziba biblioteki zaskakuje i zachwyca

**Adrian Lubszczyk**

Miejska Biblioteka Publiczna im. Ottona Sterna w Żorach działa już w nowej siedzibie w samym centrum miasta. 12 września 2020 r. w obecności władz miasta, dziennikarzy, licznych gości i mieszkańców Żor oficjalnie otwarto budynek biblioteki przy ul. Rybnickiej 6–8.

Symbolicznego przecięcia wstęgi dokonali: prezydent Żor Waldemar Socha, Piotr Kosztyła – przewodniczący Rady Miasta i Aleksandra Zawalska-Hawel – dyrektor żorskiej biblioteki.

*– Nadaliśmy nową funkcję budynkowi świetnie położonemu w samym centrum miasta, który zapisał bogatą kartę w historii miasta. Nie mam wątpliwości, że pracownicy biblioteki pokażą nam, jak wiele można z tego miejsca wycisnąć. Wierzę, że to miejsce będzie tętniło życiem od rana do wieczora i tłumnie przyciągało żorzan* – powiedział podczas otwarcia prezydent Waldemar Socha.



Dzięki dofinansowaniu z Unii Europejskiej oraz środkom z budżetu miasta budynek dawnego młyna elektrycznego zmienił się w niezwykle nowoczesną siedzibę biblioteki, pełną pięknych i funkcjonalnych przestrzeni i innowacyjnych rozwiązań. Znalazły się w nim m.in. doskonale wyposażona czytelnia prasy, taras, na którym można poczytać na leżakach na świeżym powietrzu, wypożyczalnię dla dzieci, młodzieży i dorosłych, świetnie zaopatrzonej dział multimedialny, pracownię dla twórców, wielofunkcyjna sala konferencyjna czy studio nagraniowe. Już niedługo mieszkańcy będą mogli także napić się kawy czy herbaty w kawiarni zlokalizowanej na najwyższym piętrze budynku. Podczas weekendu otwarcia wszyscy chętni mogli wziąć udział w ciekawych spotkaniach autorskich, dyskusjach i warsztatach ze znakomitymi gośćmi.

*- To miejsce jest mi bliskie, bo z tego młyna jadłem mąkę dorastając w Żorach. Teraz z tego młyna powstaną inne stawy - książka i media zgromadzone w tej bibliotece będą żywić i ożywiać żorzan - powiedział podczas otwarcia dr hab. prof. UŚ Zbigniew Kadłubek, dyrektor Biblioteki Ślą-*



skiej. – *To wielki dzień dla bibliotekarzy w całym województwie. Jestem dumny z mojego miasta. Jestem dumny z Żor* – dodał prof. Kałużbek.

Przypomnijmy, że nowa siedziba biblioteki powstała w ramach projektu: „Kolej przedsiębiorczości – rewitalizacja obiektów i przestrzeni dworca PKP i dawnego Młyna Elektrycznego w Żorach – etap II Spółdzielnia Kultury”, który otrzymał dofinansowanie ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego na lata 2014–2020.



## Żorski Patrol Obywatelski

Irena Pilarska

No i stało się. Najpierw Chiny i Daleki Wschód, potem potężne ogniska zakażeń w północnych Włoszech i mi-  
giem cała Europa, świat. Do Polski zaraza przyszła na  
przełomie lutego i marca. Koronawirus.

Z początku nikt nie wiedział dokładnie, co to jest, z prze-  
rażeniem oglądaliśmy w telewizji setki zgonów w ogni-  
skach tej nieznaney dotąd zarazy.

Zamknięto przychodnie, ruszyły e-porady i e-recepty,  
zamknięto szkoły, wiele zakładów i instytucji przeszło  
na pracę zdalną przez Internet, sparaliżowana była komunikacja. Do marketów wpuszczano  
tylko po kilka osób, obowiązkowe były maseczki i rękawiczki.

W mediach nawoływano do nieopuszczania domów, miasta i wioski znieruchomiały i wręcz  
zamarły, zamknięto restauracje, kościoły, stadiony, cmentarze, teatry, kina, place zabaw. Ba!  
– nawet parki i lasy.

Zwykli ludzie zaczęli się organizować: sąsiedzi pomagali sąsiadom, młodszy – starszym, ludzie  
wzajemnie świadczyli sobie pomoc, choćby tylko w robieniu zakupów, wyprowadzaniu zwierząt.  
Cała ta sytuacja nasunęła Pani Annie Ujmie – pełniącey wtedy obowiązki dyrektora Żorskiego  
Centrum Organizacji Pozarządowych – pomysł utworzenia Żorskiego Patrolu Oby-  
watelskiego, oddolnego ruchu obywateli – wolontariuszy, który miał pomagać w robieniu  
i dostarczaniu zakupów, w wyprowadzaniu psów na spacer czy dostarczaniu niezbęd-  
nych lekarstw seniorom i osobom słabszym. Centrum dowodzenia było Żorskie Centrum  
Organizacji Pozarządowych, które na co dzień pomaga wolontariuszom, organizacjom spo-  
tecznym i promuje oddolne inicjatywy. Centrum znajduje się na os. Sikorskiego, ale osoby



potrzebujące dzwoniły z całych Żor. Urząd Miasta Żory opublikował ogłoszenie o naborze chętnych do patrolu, że można pomagać i można dać sobie pomóc.

No i zaczęło się! Zgłaszali się wolontariusze, seniorzy, opiekunowie osób niepełnosprawnych – telefony się rozdzwoniły. Zgłosiły się chętne krawcowe, które szybko stworzyły Pogotowie Krawieckie. Drukarnia Infograf nieodpłatnie wydrukowała kilkadziesiąt plakatów o Patrolu. Spółdzielnie mieszkaniowe, wspólnoty mieszkańców i Zarząd Budynków Miejskich w Żorach w ciągu kilku dni rozwiesiły te plakaty przy wejściach do klatek schodowych.

Miejski Ośrodek Kultury prowadził nabór wolontariuszy chętnych do pomocy w złagodzeniu skutków obostrzeń i restrykcji wprowadzonych na czas pandemii, a Żorskie Centrum Organizacji Pozarządowych przyjmowało telefony od potrzebujących.

Na początku zgłosiło się około 10 osób, potem ilość chętnych szybko urosła do 45 wolontariuszy. Tyle osób zdecydowało się „od ręki” dać swój wolny czas innym. Mimo strachu przed wirusem, mimo surowych obostrzeń – wchodzili do sklepów, wnosili zakupy na trzecie i czwarte piętro, pomagali, wykładali nawet własne pieniądze, żeby szybko i sprawnie pomagać.

Byli to przeważnie ludzie młodzi, dysponujący odrobiną czasu, rowerami i samochodami, nieoczekujący za swoją pomoc żadnej gratyfikacji ani np. zwrotu kosztów paliwa. Ludzie, zwykli, szarzy, ale z ogromnymi sercami, empatyczni, chętni do pomocy, niebaczący na to, że sami mogli ulec zakażeniu... Zabezpieczali się maseczkami, rękawiczkami i środkami dezynfekującymi, które przekazywały patrolowi firmy i ludzie dobrej woli. Wszyscy mieli identyfikatory, które przygotował Urząd Miasta w Żorach.

Osobom starszym i niesamodzielnym robiono zakupy, przynoszono leki, wyprowadzano na spacer z zwierzętami. Jedynym wyjątkiem były rodziny na kwarantannach, gdyż tymi zajmował się Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej.

Ale nie tylko ci wolontariusze ciężko pracowali. Obok tych „widocznych” – dziesiątki ludzi szyły w domach maseczki, darowały materiały na ich sporządzenie, rady dzielnic, różne firmy i organizacje także wspierały działania patrolu.

Maseczki rozdawano przed sklepami, na osiedlach przez megafony informowano, że maseczki są także w skrzynkach na listy. Do tych akcji włączyli się też instruktorzy harcerscy.

O pomoc dla potrzebujących poprosiła też organizacja „Ecce Homo” z parafii Św. Brata Alberta na Kleszczówce, która z funduszy unijnych od lat organizuje paczki żywnościowe. Aby uchronić działaczy stowarzyszenia, Patrol Obywatelski rozwoził paczki potrzebującym rodzinom w ilości około ćwierć tony żywności na miesiąc. Wolontariusze siadali na rowery, odpalali samochody i według listy rozwozili paczki żywnościowe po Żorach.

Ja jako mieszkanka miałam wrażenie, że wolontariusze Żorskiego Patrolu Obywatelskiego byli dosłownie wszędzie. Mieli nawet pewne ułatwienia w sklepach. Np. sieć sklepów „Biedronka” zaoferowała obsługiwanie wolontariuszy poza kolejnością, a jak pamiętamy – kolejki do marketów były wtedy bardzo długie i stawało się na zewnątrz „co dwa metry”, w sklepie

mogło przebywać tylko kilka osób jednocześnie. Wprowadzono nawet specjalne godziny bezpieczne dla seniorów, dlatego dostęp do zakupów był nieco utrudniony.

Pracownicy Żorskiego Centrum Organizacji Pozarządowych też nie próżnowali: mimo pandemii szybko wrócili do pracy, do swoich biur i co rusz wymyślali jakieś nowe akcje. Koordynowali też strażaków z OSP, bo tym zajmują się na co dzień, a także przyjmowali zapisy kolejnych potrzebujących. Oprócz swoich służbowych zadań organizowali dla Patrolu wszystko, co należało, dzwonili, koordynowali, pakowali maseczki – jednym słowem urabiali ręce po pachy, by tylko pomóc innym ludziom.

Nie sposób nie wspomnieć o jednej z wielu akcji, choć może najbardziej spektakularnej. Tej, którą ja najbardziej zapamiętałam.

Otóż do Patrolu napisał zmartwiony tata. On wraz z trzema synami był odcięty od świata, bo przebywał na kwarantannie, a mama dzieci – pracownica żorskiego szpitala – również była na kwarantannie, ale w oddzielnym miejscu. Najmłodszy z chłopców, Antoś, miał właśnie za kilka dni obchodzić szóste urodzinki... Z daleka od mamy, bez możliwości zaproszenia kolegów, nawet wyjścia z domu...

I co wymyśliła Ania Nowacka? Otóż najpierw obejrzała miejsce przed blokiem Antosia, wysłała tacie kilka zdjęć, aby dowiedzieć się, które miejsce Antoś widzi z balkonu. Tak się złożyło, że Antoś mieszka na dziesiątym piętrze (!), więc trzeba było wymyślić coś naprawdę głośnego i kolorowego.



Potem skrzyknęła wolontariuszy, zaprosiła strażaków z OSP Żory. Poprzebierani na kolorowo wolontariusze, maskotka „Żorek” i strażacy narobili wrzawy pod blokiem Antosia. Puszczali balony, tańczyli, skakali, strażacy włączyli syreny. Wolontariusze obdarowali Antosia zabawkami, podkładając je wcześniej na wycieraczkę, a Fabryka Świeżych Lodów „Fresh Gelato” zasponsorowała rodzinie pyszne lody w trzech smakach. Kierowca Wojtek również zdążył je na czas (w trybie pilnym) zostawić na wycieraczce! Żeby lody się nie stopiły, wszystko musiało być dograne co do minuty i tak też się stało.

Jakież było zdziwienie chłopca i braci, gdy usłyszał w mieszkaniu „Sto lat” przez mikrofon, potem życzenia (składane równocześnie przez telefon w systemie głośnomówiącym), a na zakończenie – zaproszono go do poszukania prezentu na wycieraczce przed mieszkaniem!

Miasto Żory również dołożyło swój prezent w postaci gadżetów miejskich. Był też balon z helem, przywiązany do klamki. W chwilę później przyjechali policjanci wraz z dzielnicowym i też narobili hałasu, żeby tylko Antosiowi rozweselić urodzinki.

Nic dziwnego, że kiedy rodzinie skończyła się kwarantanna, a obostrzenia nieco zelżały, Antoś wraz z rodzicami przyszedł do ŻCOP podziękować za zorganizowanie takich urodzinek! O tych urodzinach było głośno, pisała prasa, nawet ogólnopolska. Krótki reportaż pojawił się także w głównym wydaniu „Aktualności” TVP 3 Katowice.

Latem, kiedy poluzowano obostrzenia związane z pandemią, a wielu wolontariuszy musiało już wrócić do pracy zawodowej – Żorski Patrol Obywatelski nieco zwolnił tempa i – spraw Dobry Boże, żeby już nigdy nie był potrzebny!

Ja, jako zwykła mieszkanka Żor, chylę czoła przed ogromem pracy, jaką dla innych, zwykłych mieszkańców naszego miasta zrobiła grupka tych pozytywnych pomyślników i mówię krótko: **DZIĘKUJĘ!**

Zobacz więcej:

„Hot16 Challenge” z dedykacją dla wolontariuszy Żorskiego Patrolu Obywatelskiego:

<https://www.facebook.com/watch/?v=291556638695152>

Audycja radiowa w Radio Żory na temat Żorskiego Patrolu Obywatelskiego:

<https://www.facebook.com/watch/?v=641328519750939>

Artykuł w portalu tuzory.pl:

<https://www.tuzory.pl/fotogaleria,jak-pomaga-zorski-patrol-obywatelski,fot5-7-2791.html>



# Wybory Prezydenta RP w Żorach

## Tomasz Górecki

Podobnie jak w całym kraju, latem 2020 roku przeprowadzono w Żorach wybory na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej. Pierwsza tura wyborów odbyła się 28 czerwca 2020 r. W naszym mieście uprawnionych do głosowania było 46 008 osób, spośród których do urn w obwodowych komisjach wyborczych udało się 30 008 osób, które wrzuciły. Frekwencja wyniosła 65,22%. Poniżej ilość głosów oddanych na poszczególnych kandydatów w skali miasta:

DUDA Andrzej Sebastian	13 003	43,46%
TRZASKOWSKI Rafał Kazimierz	8 056	26,93%
HOŁOWNIA Szymon Franciszek	5 110	17,08%
BOSAK Krzysztof	2 474	8,27%
BIEDROŃ Robert	577	1,93%
KOSINIAK-KAMYSZ Władysław Marcin	481	1,61%
ŻÓŁTEK Stanisław Józef	88	0,29%
TANAJNO Paweł Jan	38	0,13%
JAKUBIAK Marek	37	0,12%
PIOTROWSKI Mirosław Mariusz	28	0,09%
WITKOWSKI Waldemar Włodzimierz	27	0,09%
Razem	29 919	

Różnica między ilością wszystkich kart ważnych (30 008), a ilością głosów oddanych na poszczególnych kandydatów (29 919) oznacza, że 89 żorzan nie wybrało tego dnia żadnego spośród zgłoszonych kandydatów.

Druga tura wyborów odbyła się 12 lipca 2020 r. Przeszli do niej Duda Andrzej Sebastian i Trzaskowski Rafał Kazimierz.

Uprawnionych do głosowania było tego dnia w Żorach 45 350 osób. Frekwencja wyniosła 67,63%. Do urn wrzucono 30 671 kart ważnych.

Duda Andrzej Sebastian otrzymał 15 847 głosów, czyli 52,17%, zaś Trzaskowski Rafał Kazimierz: 14 527 głosów, czyli 47,83%.

Tym razem aż 297 osób nie było w stanie wskazać swojego kandydata i skreśliło obydwo z nich, gdyż suma głosów oddanych na obu kandydatów wyniosła 30 374 głosy.

# Patroni nowych ulic

Jadwiga Konat-Zgódka

## W DZIELNICY OSINY:

**Bernard Bogedain (1810–1860)** – biskup katolicki, biskup pomocniczy wrocławski w latach 1858-1860. Jako wikariusz pracował w Grodzisku Wielkopolskim i w Bydgoszczy. W 1837 r. objął stanowisko nauczyciela religii w seminarium nauczycielskim w Poznaniu. Po trzech latach otrzymał nominację na dyrektora seminarium nauczycielskiego w Paradyżu. W 1844 został przeniesiony do Poznania na stanowisko radcy szkolnego i rejencyjnego, a w 1848 roku przeniósł się na Górną Śląsk. W maju 1848 r. władze rejencji opolskiej zaproponowały mu stanowisko radcy szkolnego. Ks. B. Bogedaina uważa się za reformatora szkolnictwa elementarnego. Rozpoczął on bowiem wprowadzanie języka polskiego do szkół elementarnych na Górnym Śląsku i seminariów nauczycielskich. Nakazał również używanie podręczników polskich w szkołach ludowych. Zmiany przeprowadzone przez niego w szkolnictwie górnośląskim przetrwały jeszcze kilka lat po jego ustąpieniu ze stanowiska radcy szkolnego w rejencji opolskiej. Jako dyrektor seminarium nauczycielskiego wydał drukiem zbiór polskich pieśni kościelnych pt. *Śpiewy nabożne*, który doczekał się kilku wydań. W 1858 został konsekrowany na biskupa sufragana diecezji wrocławskiej. W czasie swej krótkiej posługi biskupiej odbył szereg wizytacji kanonicznych na całym Śląsku.

**Konstanty Damrot pseud. Czesław Lubliński (1841–1895)** – duchowny katolicki, poeta, pisarz i działacz górnośląski. Po ukończeniu szkoły średniej podjął studia na Uniwersytecie Wrocławskim, na Wydziale Filozoficznym, które łączył z przynależnością do Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego. W 1865 r. wstąpił do Towarzystwa Górnoślązaków i został jego prezesem. Następnego roku zmienił kierunek studiów na teologię. W 1867 r. przyjął święcenia kapłańskie i podjął pracę duszpasterską jako wikariusz w Opolu. W 1868 został skierowany jako nauczyciel do seminarium nauczycielskiego w Pilchowicach. Z początkiem 1871 r. został ustanowiony dyrektorem seminarium nauczycielskiego w Kościerzynie na Pomorzu. Na Śląsk wrócił w 1883 i objął stanowisko dyrektora seminarium nauczycielskiego w Opolu. W związku z rozwijającą się chorobą, w 1891 przeszedł na emeryturę i zamieszkał u bonifratrów w Pilchowicach. Zmarł w Pilchowicach w 1895, pochowany został na cmentarzu klasztornym. Damrot jest uznawany za najwybitniejszego liryka w literaturze polskiej na Śląsku XIX w. Pisał wiersze liryczne, patriotyczne, okolicznościowe, pieśni i gawędy. Wydał tomiki wierszy m.in. o tematyce śląskiej: *Wianek z Górnego Śląska* i *Z niwy śląskiej*, a w rozprawie toponomastycznej (1896) udowadniał etniczną przynależność Śląska do Polski.

**Józef Feliks Gawlina (1892–1964)** – generał dywizji Wojska Polskiego, doktor teologii, biskup połowy Wojska Polskiego. W 1922 r. otrzymał święcenia i przeniósł się do nowo utworzonej administratury w Katowicach. Był duszpasterzem w parafiach: Dębieńsko, Tychy, Katowice, Chorzów. Założył Katolickie Biuro Prasowe (późniejsza Katolicka Agencja Prasowa). W 1931 r. został mianowany biskupem połowym WP. Po wybuchu wojny, na rozkaz Naczelnego Wodza, przedostał się do Rzymu. W 1942 r. wizytował polskie ośrodki wojskowe na stepach Kirgistanu i Uzbekistanu oraz oddziały polskie w Iraku, Palestynie, Egipcie i Wielkiej Brytanii. Od 1942 r. pełnił funkcję biskupa ordynariusza również dla polskich uchodźców cywilnych na Wschodzie. Był kapelanem liniowym w bitwie pod Monte Cassino. W 1947 r. organizował w Rzymie Centralny Ośrodek Emigracji Polskiej i Polski Instytut Historyczny. W 1949 r. został opiekunem emigracji na całym świecie z siedzibą w Rzymie, gdzie zmarł w 1964 r. Został pochowany na cmentarzu wojennym na Monte Cassino. Uhonorowany m.in. krzyżem *Virtuti Militari* i Krzyżem Walecznych.

**Augustyn Hlond (1881–1948)** – pochodzący ze Śląska polski biskup rzymskokatolicki, salezjanin. W listopadzie 1922 otrzymał nominację na Administratora Apostolskiego Górnego Śląska – górnośląskiej części diecezji wrocławskiej, która przypadła Polsce po plebiscycie. Kiedy w 1925 papież zatwierdził nową organizację terytorialną Kościoła w Polsce, a w niej nowo powołaną diecezję katowicką, został jej pierwszym biskupem. W trakcie krótkich rządów w śląskim Kościele (1922–1926) położył podwaliny pod sprawnie funkcjonujący zarząd diecezją: kurię, kapitułę, sąd biskupi. W dziedzinie duszpasterstwa przyczynił się do stopniowej polonizacji duszpasterstwa przez utworzenie własnych central dla bractw i stowarzyszeń katolickich. W 1923 r. wprowadził język polski do administracji kościelnej. Po wybuchu II wojny światowej przedostał się do Rzymu, gdzie zamieszkał w zakładzie salezjańskim. W 1940 opracował i wręczył papieżowi raport o stanie kościoła w okupowanej Polsce i przeniósł się do Francji. W 1944 aresztowany przez Niemców, przetrzymywany był w Paryżu, a następnie w Alzacji i Westfalii. W 1945 r. powrócił do Polski i zajął się organizacją administracji kościelnej na ziemiach zachodnich i północnych. Był arcybiskupem metropolitą gnieźnieńskim i poznańskim w latach 1926–1946, arcybiskupem metropolitą gnieźnieńskim i warszawskim w latach 1946–1948, prymasem Polski w latach 1926–1948 i kardynałem prezbiterem od 1927 r.

**Antoni Hupka (1859–1935)** – rolnik; działacz plebiscytowy i narodowy. Po ukończeniu szkoły rolniczej został powołany do służby wojskowej (1880–1883), po odbyciu której przejął gospodarstwo rolne. W 1886 r. założył koło śpiewacze „Skowronek”. W latach 1890–1905, będąc sołtysem w Naczęsławicach, organizował wycieczki, m.in. do Krakowa, za co został usunięty z urzędu. W 1919 r. założył POW Górny Śląska. Podczas akcji plebiscytowej był przewodniczącym lokalnego Polskiego Komitetu Plebiscytowego w Naczęsławicach. Po II powstaniu był

członkiem miejscowego Komitetu Parytetycznego, zaangażowanym w organizowanie wieców i zdobywanie broni od Niemców. Aresztowany w 1921 r. był więziony w Racławicach Śląskich (gdzie został ciężko pobity), Nysie i Chociebżu, skąd po ośmiu tygodniach zwolniono go na żądanie Międzysojuszniczej Komisji w Opolu. Po zakończeniu III powstania leczył się w Mysłowicach. Był uczestnikiem delegacji powiatu kozielskiego do Warszawy, domagającej się przyłączenia tego powiatu do Polski. Po podziale Górnego Śląska sprzedał rodzinne gospodarstwo i nabył większy majątek w Osinach, o obszarze około 200 ha. Gospodarstwo nastawione było na uprawę zbóż, ziemniaków oraz hodowlę bydła mlecznego i trzody chlewnej. Pod koniec życia, schorowany, wycofał się z życia publicznego. Odznaczony Krzyżem na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi i Krzyżem Walecznych ze Wstęgą.

**Eugeniusz Kwiatkowski (1888-1974)** – polski wicepremier, minister przemysłu i handlu (1926–1930), minister skarbu (1935–1939) II Rzeczypospolitej. W latach 1921-1922 był docentem Politechniki Warszawskiej, a następnie dyrektorem do spraw technicznych Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie. Współpracował z Ignacym Mościckim. Był zwolennikiem uprzemysłowienia Polski, uważając, że rolnictwo nie może rozwijać się bez rozwoju przemysłu. Koncentrował się na rozbudowie portu i miasta Gdyni, był inicjatorem założenia przedsiębiorstwa państwowego „Żegluga Morska” (1926). W 1930 r. został dyrektorem naczelnym Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie i Mościcach, a w 1935 wicepremierem ds. gospodarki i ministrem skarbu. Wniósł wielki wkład w rozwój polskiego przemysłu chemicznego: zakładów azotowych w Chorzowie i Tarnowie. Był wybitnym kierownikiem gospodarki państwowej, popierającym też pierwsze próby planowania gospodarczego. Kierował opracowaniem czteroletniego planu inwestycyjnego przewidującego rozbudowę infrastruktury, zwiększenie potencjału obronnego kraju, przygotowanie fundamentów dla przyszłej rozbudowy przemysłu. Z jego inicjatywy podjęto budowę Centralnego Okręgu Przemysłowego. Był posłem na Sejm w latach 1928–1930 i 1938–1939. W latach II wojny był na emigracji, a po powrocie do kraju był pełnomocnikiem ds. odbudowy Wybrzeża i posłem na Sejm w latach 1947–1952. W kolejnych latach został odsunięty do działalności publicznej. Był autorem wielu prac i artykułów dotyczących technologii chemii, historii chemii i przemysłu chemicznego, polityki i historii gospodarczej oraz spraw morskich.

**Józef Mikołajec (1894–1951)** – budowniczy, uczestnik powstań śląskich, więzień obozu koncentracyjnego. Uczestnik I wojny światowej i powstań śląskich. Po powstaniach pracował na okolicznych budowach, a w 1923 wyjechał do Warszawy, by zdobyć kwalifikacje budownicze. W 1931 został członkiem Cechu Mularzy Chrześcijan miasta stołecznego Warszawy, zapisanym w Księdze Mistrzów. W okresie międzywojennym związał się z Bractwem Kurkowym, a w latach 1930 i 1939 zdobył Tytuł Króla Kurkowego. W 1935 wstąpił do Narodowego Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy na Śląsku. W tym samym roku założył w Żorach własną

firmę budowlaną, która wybudowała m.in. gmach Liceum Ogólnokształcącego im. K. Miarki w Żorach i szkołę ss. Urszulanek w Rybniku. Po wybuchu II wojny światowej walczył jako ochotnik w szeregach Wojska Polskiego. W 1939 dostał się do niewoli, z której wrócił w grudniu tegoż roku. W 1940 został aresztowany i wysłany do obozu koncentracyjnego w Dachau, skąd wrócił po dziewięciu miesiącach. W 1941 przedostał się na teren Generalnej Guberni. Dzięki znajomości języka niemieckiego dostał pracę w firmie budowlanej, która pracowała w Kijowie. Stamtąd wiosną 1945 wrócił do domu, idąc za posuwającym się frontem wojsk radzieckich. Wznowił działalność swojej firmy budowlanej, która m.in. odbudowała w Żorach kościół parafialny i szkołę podstawową, znajdującą się w jego sąsiedztwie. W 1948 został aresztowany pod zarzutem przynależności do AK. Wywieziony do Raciborza dopiero w 1949 wrócił do domu, uwolniony od niesłusznego zarzutu. Nadal prowadził swą firmę, aż do 1950. Wówczas to Urząd Skarbowy nałożył na firmę „domiar” i zajął jej majątek ruchomy. Sytuacja ta wpłynęła niekorzystnie na jego słabe już zdrowie. Zmarł w 1951 r. Pochowano go na cmentarzu katolickim w Krzyżowicach.

**Henryk Sławik (1894–1944)** – polski dziennikarz, działacz Polskiej Partii Socjalistycznej. Brał udział w I wojnie światowej i dostał się do niewoli. Po powrocie został działaczem Ruchu Narodowego na Górnym Śląsku. Wziął udział w trzech powstaniach śląskich i w akcji plebiscytowej, organizując wiece zachęcające do opowiedzenia się za Polską. Po przyłączeniu Śląska do Polski został redaktorem odpowiedzialnym Gazety Robotniczej, a później jej redaktorem naczelnym. W 1930 oraz w latach 1936–1939 był prezesem Syndykatu Dziennikarzy Polskich Śląska i zagłębia Dąbrowskiego. We wrześniu 1939 przedostał się na Węgry. W obozie dla polskich uchodźców poznał Józefa Antalla – węgierskiego urzędnika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Ten zaproponował mu pracę polegającą na wspieraniu organizacji polskich uchodźców, w Biurze Komitetu Obywatelskiego. Od tego czasu zajmował się ratowaniem Żydów i organizacją przerzutów polskich żołnierzy. Wszyscy polscy Żydzi, zgłaszający się do Komitetu Obywatelskiego, mogli liczyć na dokumenty potwierdzające ich katolickie pochodzenie. Dzięki temu uratowało się od czterech do pięciu tysięcy osób. Gdy w 1944 r. wojska niemieckie wkroczyły na Węgry, została aresztowana żona Sławika, a kilka miesięcy później również i on sam. Małżeństwo Sławików trafiło do więzienia w Budapeszcie. Za swoją działalność Sławik został zesłany do obozu w Mauthausen, gdzie rozstrzelano go 25 sierpnia 1944 r. Odznaczony został Krzyżem Niepodległości i Złotym Krzyżem Zasługi. W 1990 r. otrzymał pośmiertnie tytuł: Sprawiedliwego wśród Narodów Świata, przyznawany przez instytut Yad Vashem.

**Konstanty Wolny (1877–1940)** – marszałek Sejmu Śląskiego, śląski działacz narodowy i społeczny na rzecz polskości Górnego Śląska. Ukończył studia prawnicze we Wrocławiu. Po złożeniu egzaminu asesorskiego podjął pracę jako adwokat polski w Gliwicach. W latach

1907–1909 był prezesem gniazda „Sokoła” w Gliwicach. W 1913 r. został prezesem okręgu gliwicko-zaburskiego Związku Śląskich Kół Śpiewaczych. Wcielony do armii niemieckiej w 1915 r., wrócił z wojny pod koniec 1918 i pracował jako adwokat w Bytomiu. W 1919 został zmuszony do opuszczenia Górnego Śląska. Po utworzeniu w 1920 r. Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego był zastępcą Wojciecha Korfantego i szefem Wydziału Prawnego. W 1920 r. przewodniczył Komisji Samorządowej, która opracowała Statut Organiczny Województwa Śląskiego, który stał się integralną częścią ustawy konstytucyjnej Sejmu Ustawodawczego z 15 lipca 1920 r., a tym samym aktem normatywnym określającym kształt i zasady funkcjonowania autonomii Województwa Śląskiego. Brał też udział w pracach przygotowawczych w Genewie, poprzedzających podpisanie tam 15 maja 1922 umowy polsko-niemieckiej o podziale Górnego Śląska. W tym samym roku został wybrany na posła do Sejmu Śląskiego i był nim przez trzy kadencje. Sprawował funkcję marszałka Sejmu Śląskiego do 1935 r. Z jego inicjatywy powstała Biblioteka Sejmu Śląskiego, przekształcona później w Bibliotekę Śląską w Katowicach. Organizował sądownictwo, założył Izbę Adwokacką w Katowicach, był członkiem Naczelnej Rady Adwokackiej. Przez długie lata piastował funkcję prezesa Automobilklubu Śląskiego w Katowicach. Po wybuchu II wojny światowej wyjechał do Lwowa, gdzie zainicjował utworzenie Śląskiego Komitetu Uchodźców. Zmarł we Lwowie i tam został pochowany. Odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Polonia Restituta, Krzyżem Walecznych, Krzyżem Niepodległości.

#### **W DZIELNICY BARANOWICE:**

**Durant von Emil Henryk Erdmann Konrad SÉNÉGAS (1799–1873)** – baron, syn zmarłego pruskiego kapitana Henryka von Durant i Janiny von Czarnecki, dziedziczki Baranowic i Osin. Był komisarzem policji, landratem (starostą) powiatu rybnickiego.

**Witold Pilecki (1901–1948)** – żołnierz Armii Krajowej, rotmistrz kawalerii Wojska Polskiego, skazany przez władze komunistyczne Polski Ludowej na śmierć. Wstąpił do harcerstwa w 1914 r. Studiował na Wydziale Rolnym Uniwersytetu w Poznaniu i Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego. W latach 1918–1921 służył w Wojsku Polskim. Dzięki zasługom w bitwie warszawskiej i czynnemu udziałowi w wyzwoleniu Wilna został uhonorowany Krzyżem Walecznych. Podczas II wojny światowej walczył w kampanii wrześniowej. Był dowódcą plutonu w szwadronie kawalerii 19. Dywizjonu Piechoty Armii „Prusy”, potem zaś w 41. Dywizji Piechoty na przedmieściu rumuńskim. Od roku 1939 działał w konspiracji. Był współzałożycielem Tajnej Armii Polskiej. Planował zorganizowanie ruchu oporu w obozach koncentracyjnych, w związku z czym zbierał materiały i informacje dotyczące tych miejsc. W tym też celu dostał się do obozu w Oświęcimiu. Pomagał w ucieczkach współwięźniów, pisał raporty. W Auschwitz założył Związek Organizacji Wojskowej, którego członkowie zdobywali żywność, ubranie, pomagali w przekazywaniu wiadomości rodzinom więźniów.


Witold Pilecki uciekł z obozu w 1943 r. Brał udział w powstaniu warszawskim, a następnie prowadził działalność wywiadowczą na rzecz 2. Korpusu Polskiego we Włoszech. Zbierał również informacje o żołnierzach więzionych w obozach NKWD. Po wojnie oskarżono go o działalność wywiadowczą na rzecz rządu polskiego na emigracji. Został skazany przez władze komunistyczne Polski Ludowej na karę śmierci i stracony w 1948. Oskarżenie wobec niego anulowano w 1990. Pośmiertnie został odznaczony Orderem Orła Białego. Zastąpił jako autor pierwszych na świecie raportów o Holokauście, tzw. Raportów Pileckiego.

**Danuta Siedzikówna ps. Inka (1928-1946)** – sanitariuszka 4. szwadronu odtworzonej na Białostocczyźnie 5 Wileńskiej Brygady AK, w 1946 w 1 szwadronie Brygady działającym na Pomorzu, pośmiertnie mianowana podporucznikiem Wojska Polskiego. Ojciec w 1940 r. został deportowany przez NKWD w głąb Związku Sowieckiego. Po podpisaniu układu Sikorski-Majski wstąpił do armii tworzonej przez gen. Andersa. Zmarł w 1942 r. Pochowany został na cmentarzu polskim w Teheranie. Matka należała do Armii Krajowej. W 1942 r. aresztowana została przez Gestapo. W 1943 r., po ciężkim śledztwie, została zamordowana w lesie pod Białymstokiem. Po śmierci matki, mając zaledwie 15 lat, w grudniu 1943 r. Danuta wraz z siostrą Wiesławą złożyła przysięgę AK. Następnie odbyła szkolenie sanitarne. Po wkroczeniu Armii Czerwonej w 1944 r. podjęła pracę kancelistki w nadleśnictwie Hajnówka. W czerwcu 1945 r. wraz z innymi pracownikami nadleśnictwa została aresztowana przez grupę NKWD-UB za współpracę z antykomunistycznym podziemiem. Z konwoju uwolnił ją patrol wileńskiej AK Stanisława Wołonceja „Konusa”. W oddziale „Konusa”, a potem w szwadronach por. Jana Mazura „Piasta” i por. Mariana Plucińskiego „Mściszawa” była sanitariuszką. Na przełomie 1945 i 1946 r., zaopatrzona w dokumenty na nazwisko Danuta Obuchowicz, podjęła pracę w nadleśnictwie Miłomłyn w pow. Ostróda. Wiosną 1946 r. nawiązała kontakt z ppor. Zdzisławem Badochą „Żelaznym”, dowódcą jednego ze szwadronów „Łupaszk”. Do lipca 1946 r. służyła w tym szwadronie jako łączniczka i sanitariuszka, uczestnicząc w akcjach przeciwko NKWD i UB. W czerwcu 1946 została wysłana do Gdańska po zaopatrzenie medyczne dla szwadronu. 20 lipca 1946 została aresztowana przez funkcjonariuszy UB i osadzona w więzieniu w Gdańsku. Umieszczono ją w pawilonie V miejscowego więzienia ze statusem „więźnia specjalnego”. Po ciężkim śledztwie, 3 sierpnia 1946 r. skazana została na karę śmierci przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku. Siedzikównę zabił 28 sierpnia 1946 r. strzałem w głowę dowódca plutonu egzekucyjnego z KBW. Wcześniejsza egzekucja z udziałem żołnierzy się nie udała; żaden nie chciał zabić „Inki”, choć strzelali z odległości trzech kroków. Aż do 2014 r. miejsce spoczynku Inki pozostawało nieznanne. We wrześniu 2014 zespół IPN ds. poszukiwań nieznanymi miejsc pochówku ofiar terroru komunistycznego odnalazł na Cmentarzu Garnizonowym w Gdańsku niezidentyfikowany grób. W 2015 r. ostatecznie potwierdzono, że jest to ostatnie miejsce spoczynku Inki.

**Alfons Zgrzebniok ps. Rakoczy (1891–1937)** – nauczyciel, głównodowodzący I i II powstania śląskiego, doradca NKWP III powstania, jeden z założycieli Związku Powstańców Śląskich. Po maturze podjął studia w seminarium duchownym we Wrocławiu, które przerwał wybuch wojny. Do studiów tych już nie powrócił. W I wojnie światowej walczył na froncie zachodnim w armii niemieckiej, zdobywając tam doświadczenie bojowe i wiedzę wojskową. Wiedzę tę wykorzystał w następnych latach jako komendant POW na Śląsk. Jednym z podstawowych jego zadań w organizacji był zakup i gromadzenie broni i amunicji. Podczas nielegalnego zakupu broni został aresztowany przez Niemców, lecz udało mu się zbiec. Intensywne poszukiwanie zbiega, z rewizjami i listami gończymi oraz nagrodą za jego schwytanie, nie odniosły rezultatu. W działania POW wciągnął swoją liczną rodzinę, a sam stanął do walk powstańczych jako naczelną dowódca I i II powstania śląskiego. Następnie brał udział w pracach Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego. W III powstaniu śląskim powierzono mu funkcję doradcy wojskowego w NKWP i zadanie to wypełniał aż do zakończenia walk. Po podziale Górnego Śląska, droga na Opolszczyznę została przed nim zamknięta, przeniósł się więc na stałe do Polski. Do 1923 r. pracował w sztabie gen. S. Szeptyckiego. Był też współzałożycielem Związku Powstańców Śląskich. Następnie podjął pracę w szkolnictwie jako nauczyciel gimnazjum w Chorzowie. W latach 1927–1929 pracował w Konsulacie Generalnym RP w Gdańsku, a później pełnił funkcję wicewojewody w Białymstoku. Uhonorowany Krzyżem Orderu Virtuti Militari, Krzyżem na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi, Krzyżem Niepodległości z Mieczami i Złotym Krzyżem Zasługi.

## **W DZIELNICY ZACHÓD:**

**Adam Bieżanowski (1910–1975)** – duchowny katolicki. Po studiach teologicznych w Krakowie przyjął w 1934 r. święcenia kapłańskie. Pracował m.in. w Cieszynie i Jedłowniku. W czasie II wojny musiał opuścić Śląsk. W latach 1945–1950 był dyrektorem Caritasu okręgu katowickiego. W tym czasie zorganizował liczne punkty pomocy charytatywnej, misje dworcowe i kuchnie parafialne. Za pracę społeczną został w 1947 r. odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, cieszył się też dużym autorytetem wśród całego śląskiego duchowieństwa. W 1950 został proboszczem parafii w Rybniku. W tych latach narastał konflikt władzy państwowej z Kościołem na Górnym Śląsku. W 1954 władze PRL oskarżyły go o nieprawomyślność, zarzucając mu, że wykorzystuje stanowisko kościelne do tworzenia atmosfery sprzyjającej działalności antypaństwowej. Popadł też w niełaskę rządzących wówczas w diecezji uległych władzy wikariuszy kapitulnych. W efekcie czego został przeniesiony do parafii w Ligocie koło Bielska-Białej. Po kolejnych zmianach w diecezji, w styczniu 1957 r. został mianowany administratorem parafii świętych Filipa i Jakuba w Żorach. 27 grudnia 1963 objął urząd wicedziekana żorskiego. Zmarł 6 listopada 1975 w Skoczowie (w drodze do Wisły), pochowany został na cmentarzu w Żorach.



**Karol Brzoza (1907–1986)** – duchowny katolicki, pochodził z bardzo religijnej rodziny, która w plebiscycie w 1921 r. opowiedziała się za Polską. Po maturze rozpoczął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. W roku 1932 przyjął święcenia kapłańskie i pracował na parafiach w Michałkowicach, Skoczowie, Tychach i Pogwizdowie. Wraz z rozpoczęciem II wojny światowej został kapłanem wojskowym i brał udział w kampanii wrześniowej. Po opuszczeniu obozu internowanych w Rumunii uczestniczył w kursie szkoły podoficerskiej w Bretanii. Po utworzeniu Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich został mianowany jej kapłanem i brał udział w walkach o Narwik. Tam dostał się do niewoli. Po powrocie na Śląsk został duszpasterzem w Katowicach, a potem w Czerwionce i Bełku. W 1945 r. został administratorem parafii świętych Filipa i Jakuba w Żorach, gdzie zajął się odbudową zniszczonego wskutek działań wojennych kościoła. Po wojnie zaangażował się w prace organizacyjne konspiracyjnego Wojska Polskiego. Był kapłanem Armii Krajowej. Po ośmiu latach spędzonych w Żorach pracował w Świętochłowicach-Piaśnikach oraz Zgodzie, gdzie był proboszczem przez 19 lat. Na emeryturze zamieszkał na probostwie w Gorzycach, do końca żywo interesując się sprawami społecznymi.

# IV. Odeszli

## Aleksander Filak (1943–2019)

Jan Delowicz

Urodził się 17.07.1943 r. w Katowicach. Tajniki wiedzy fachowej zgłębiał w zakładzie optycznym mistrza Wróblewskiego w Gliwicach. Po ukończeniu nauki zawodu, w 1967 r. otworzył wraz z żoną Walerią swój własny zakład optyczny w Żorach przy ul. Moniuszki. Świadczył w nim usługi optyczne, szlifując ręcznie szkła, i zajmował się projektowaniem oraz wyrobem oprawek do okularów. W roku 1972 otworzył nowoczesny zakład w swoim domu przy Rynku.

Stale podnosił swoje umiejętności, uczestniczył w różnego rodzaju kursach i szkoleniach, by jeszcze lepiej wypełniać swoją zawodową misję. Równocześnie rozbudowywał i unowocześniał swój zakład. Był potem właścicielem firmy *Filak*, obejmującej sieć placówek w Żorach, Rybniku i Jastrzębiu-Zdroju. Firma od 1995 r. szczyli się tytułem „Firmy z jakością”, posiada też żorskie cechowe wyróżnienie – „Złote Ręce Rzemieślnika”.

Jednak nie ograniczał się tylko do swojej pracy zawodowej. Mając duszę społecznika, już jako młody, trzydziestopięcioletni rzemieślnik, Aleksander Filak w 1978 r. został powołany do Komisji Egzaminacyjnej Optyków przy Izbie Rzemieślniczej w Katowicach, której później był przewodniczącym, a od 1991 – przewodniczącym.

Szybko odnalazł się też wśród żorskich rzemieślników, by stać się jednym z założycieli Cechu Rzemiosł Różnych w Żorach, którego w latach 1985–1989 był Starszym Cechu.



Ponadto w kadencji 1984–1988 został wybrany radnym Miejskiej Rady Narodowej w Żorach i pełnił obowiązki członka Prezydium MRN oraz przewodniczącego Komisji Planowania Przestrzennego, Budownictwa i Architektury.

Z kolei w latach 1983–1994 pełnił funkcję Przewodniczącego Komisji Branżowej Optyków przy Izbie Rzemieślniczej w Katowicach, a w 1989 r. jako przedstawiciel śląskich optyków został członkiem zarządu Stowarzyszenia Optyków Polskich.

Kiedy w latach dziewięćdziesiątych minionego wieku środowisko optyków podjęło decyzję o powołaniu branżowych cechów optyków i branżowej izby rzemieślniczej optyków, Aleksander Filak podjął się trudu powołania do życia w 1994 r. Śląskiego Cechu Optyków w Katowicach. Od tej pory, przez 25 lat, aż do 2019 r., kiedy to ze względu na stan zdrowia musiał wycofać się z działalności, był jego prezesem. Pełnił również funkcję przewodniczącego Rady Starszych Krajowej Rzemieślniczej Izby Optyków w Warszawie oraz Przewodniczącego Komisji Egzaminacyjnej dla optyków przy KRIO w Warszawie.

W uznaniu zasług Aleksander Filak został wyróżniony wieloma odznaczeniami – to między innymi przyznany w 1987 r. Srebrny, a następnie w 2001 r. – Złoty Krzyż Zasługi. W 1994 r. otrzymał od Związku Rzemiosła Polskiego – Złoty Medal im. Jana Kilińskiego oraz w 2009 r. najwyższe honorowe odznaczenie ZRP – Szablę Kilińskiego, jak również najwyższe odznaczenie przyznawane przez Krajową Rzemieślniczą Izbę Optyków – Złoty Medal za Zasługi dla Optyki Polskiej. Zmarł 3.12.2019 r., po ciężkiej chorobie. Urna z jego prochami została złożona w kolumbarium w Żorach na cmentarzu przy ul. Rybnickiej.

W zawodowe ślady Aleksandra Filaka poszli również obydwaj jego synowie, a ostatnio dołączył do nich wnuk.

## Harc mistrz Wanda Biegiesz (1953–2020)

**Konrad Górecki**

12 czerwca 2020 r. na wieczną wartę odeszła harcmistrz Wanda Biegiesz, która w latach 2003–2007 była komendantką żorskiego hufca ZHP.

Przeżyła 67 lat, z harcerstwem związana była od wczesnej młodości, do ZHP wstąpiła bowiem w 1961 r. W czasie swej służby w dużej mierze związana była z zuchami: w 1968 r. została drużynową drużyny zuchowej w Szkole Podstawowej nr 17 w Rybniku, w latach 1969–1971 była członkiem referatu zuchowego rybnickiego hufca ZHP, wielokrotnie organizowała też obozy zuchowe, na których



była komendantką. W roku 1979 została mianowana na stopień harcmistrza. Kwatermistrz Hufca ZHP Rybnik, od 1995 r., aż do roku 2003 pełniła funkcję przewodniczącej Komisji Stopni Instruktorskich w rybnickim hufcu. W 2003 r. objęła funkcję komendantki Hufca ZHP Żory. Na czele żorskich harcerzy stała do roku 2007, zaś w latach 2006–2010 była również członkiem Komisji Stopni Instruktorskich Chorągwi Śląskiej ZHP. Za swą służbę została jej przyznana Srebrna Odznaka „Za Zasługi Dla Chorągwi Śląskiej” oraz odznaka „Za Zasługi Dla Hufca Rybnik”.



Jej śmierć pogrążyła w żałobie oba środowiska harcerskie, z Żor i Rybnika. Komendantka żorskiego hufca hm. Anna Buksa rozkazem S.2/2020 zarządziła tygodniową żałobę w hufcu. Sztandar hufcowy przepasany został kirem, zaś harcerze założyli na Krzyże Harcerskie czarne opaski.

Harc mistrz Wanda Biegiesz została pochowana 19.06.2020 r. na cmentarzu parafialnym w Żorach. W jej ostatniej drodze, oprócz rodziny i przyjaciół towarzyszyli jej także przedstawiciele rybnickiego i żorskiego harcerstwa.

## **Saturnin Chmielewski (1931–2018)**

**Aurelia Chmielewska (żona)**

Saturnin Chmielewski urodził się 7 kwietnia 1931 roku w Gąsowie (powiat Maków Mazowiecki) w wielodzietnej rodzinie robotniczej. Od 1938 r. uczęszczał w Makowie Mazowieckim do szkoły, do czasu wybuchu wojny. Po wyzwoleniu kontynuował naukę w Salezjańskiej Szkole Rzemiosł w Jaciążku.

W 1947 r. wrócił do Makowa Mazowieckiego i podjął pracę w Warsztacie Mechanicznym u Obiedzińskiego, uczęszczając równocześnie do szkoły wieczorowej dla pracujących.



Po skończeniu szkoły wyjechał na Wybrzeże, gdzie w sierpniu 1948 r. rozpoczął pracę jako ślusarz w Stoczni Gdańskiej, na oddziale remontowym, a następnie mechanicznym. Równocześnie uczęszczał do Wieczorowej Średniej Szkoły Zawodowej dla Pracujących w Gdańsku. Po zdaniu egzaminu czeladniczego na tokarza w Izbie Rzemieślniczej w Gdańsku, podjął pracę jako tokarz, pracując przy budowie pierwszego polskiego statku towarowego „Sołdek”. Przez Stocznię Gdańską został skierowany na dalszą naukę do Technicznych Zakładów Naukowych dla pracujących, gdzie uzyskał tytułu technika obróbki skrawaniem.

W 1953 r. po pomyślnym zdaniu egzaminów rozpoczął studia dzienne na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, które skończył w 1957 r., uzyskując tytuł inżyniera metalurgii. W ramach naku pracy został skierowany do pracy w Hucie Marcelego Nowostki w Ostrowcu Świętokrzyskim.

W 1958 rozpoczął pracę w Fabryce Urządzeń Sygnalizacyjnych w Żorach, w dziale technologicznym, a od 1968 pełnił funkcję głównego technologa.

W latach 1962-1973 równocześnie pracował jako nauczyciel kontraktowy przedmiotów zawodowych w Szkole Zawodowej w Żorach.

Od 1973 r. pełnił funkcje przewodniczącego Samorządu Mieszkańców w Żorach.

W swojej pracy zawodowej wiele czasu i wysiłku poświęcał wynalazczości, racjonalizacji. Złożył 38 wniosków racjonalizatorskich, w tym siedem wzorów użytkowych i patentów.

Za swoją pracę został oznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Srebrną Odznaką Zasłużony w Rozwoju Województwa Katowickiego.

W 1991 przeszedł na emeryturę. Zmarł 11 stycznia 2018 r.

## Śp. Ryszard Tkocz (1955–2020)

Na podstawie wspomnień Rodziny i kolegów  
Jan Zimonczyk

*„Człowiek żyje przecież tak długo,  
jak długo trwa o Nim pamięć.”*

Był postacią nietuzinkową. Znakomity fachowiec w swojej branży, miłośnik jazzu, muzyk i kabareciarz, a do tego wspomniały mąż, ojciec, dziadek i niezastąpiony przyjaciel dla wielu ludzi, z którymi zetknął go los.

Urodził się w Wodzisławiu Śląskim. Tam ukończył szkołę podstawową i liceum ogólnokształcące. Po



studiach na WSP w Opolu (na kierunku: wychowanie techniczne), w 1978 roku rozpoczął pracę na kopalni „Świerklany w budowie” w dziale szkolenia, dochodząc do stanowiska głównego inżyniera ds. BHP i szkolenia. Na kopalni tej pracował aż do jej likwidacji. Potem został pracownikiem Zakładu Informatyki i Telekomunikacji Rybnickiej Spółki Węglowej SA. W 2005 roku założył własną firmę, Zakład Usług BHP i P-poż. Ryszard Tkocz, którą prowadził z sukcesami, dopóki zdrowie pozwalało.

Równoległe z pracą zawodową realizował swoje pasje i marzenia. Był wielbicielem muzyki, kolekcjonerem płyt analogowych. W swoich zbiorach posiadał dyskografie wielu polskich i zagranicznych gwiazd jazzu, bluesa i rocka. Imponował rozległą wiedzą na temat wytwórni płytowych, roku wydania danej płyty, składów zespołów muzycznych, tytułów utworów i ich autorów. Często jeździł na festiwalu Jazz Jamboree do Warszawy, gdy tylko miał możliwość, uczestniczył w koncertach jazzowych i bluesowych organizowanych w Rybniku, Radlinie i innych okolicznych miastach.

Inną życiową pasją Ryszarda były podróże. Liczne wycieczki po Polsce (większość w ramach SITG), wyjazdy do ówczesnej NRD to zaledwie wstęp do podróżowania. Podróżą jego życia był wyjazd do Japonii w 1992 roku na trzymiesięczne stypendium dla menadżerów z Europy Środkowej. Stypendium to otrzymał z Konfederacji Przedsiębiorców Polskich. Przydała mu się wtedy biegła znajomość języka angielskiego, którego uczył się w wodziśławskim liceum, na studiach w Opolu, a potem szlifował, studiując samodzielnie podręczniki, czytając i tłumacząc teksty na okładkach płyt. Wyjazd do Japonii zapocentrował rozległą wiedzę menadżerską i kontaktami z Japończykami, które trwały przez wiele lat.

W 1996 roku wyjechał do Izraela na miesięczne warsztaty na temat prywatyzacji przemysłu i rolnictwa. Został tam oddelegowany przez związek dozoru górniczego „Kadra”. Znajomości związane w Izraelu zaowocowały wyjazdem do Bangladeszu na konferencję na temat bezpieczeństwa zawodowego i ochrony zdrowia. Na kontynencie amerykańskim był w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. Jako założyciel i prezes Stowarzyszenia Higienistów Pracy brał udział w konferencjach Amerykańskiego Stowarzyszenia Higieny Przemysłowej (AIHA), wygłaszając prelekcje na temat higieny pracy w Polsce. Do tych podróży należy dodać jeszcze organizowane we współpracy z krakowską Akademią Górniczo-Hutniczą wyjazdy do Chin oraz podróże turystyczne po Europie – Szwecja, Dania, Niemcy, Szwajcaria, Włochy, Chorwacja, Hiszpania, jak również liczne wyjazdy na Węgry oraz do Czech i na Słowację.

Jednak miejscem, które odwiedzał najchętniej była Brenna. Tu odpoczywał, nabierał sił do dalszej aktywności zawodowej, tu realizował kolejną swoją pasję: zbieranie grzybów. Miał ogromną wiedzę mikologiczną i zbierał grzyby, które inni grzybiarze omijali szerokim łukiem. Miał jedną zasadę: jeśli nie jesteś pewien, czy grzyb jest jadalny, to nie zabieraj go do koszyka. Dzięki temu goście, których częstował w swoim domku letniskowym słynną jajecznicą z grzybami, mogli spokojnie raczyć się tym smakołykiem. Nawet gdy w jajecznicy pojawiał się rycerzyk czerwonozłoty, ucho judasza czy pięknoróg lepki. Wśród grzybków w occie ser-

wowanych często gościom, oprócz klasycznych opieniek, pojawiały się gąsówka naga i lej-kówka wonna. Ich blaszkowate kapelusze wzbudzały niepokój, a jednak goście, ufając Ryskowi, jedli je ze smakiem i nigdy nikomu nie zaszkodziły.

Na koniec trzeba jeszcze wspomnieć o jego działalności artystycznej. Oprócz Zakładu Usług BHP Ryszard prowadził także Agencję Imprez Artystycznych. W jej ramach organizował i prowadził karczmy piwne, biesiady, imprezy okolicznościowe. Bywał konferansjerem, kabareciarzem, wcielał się w role księdza, przeprowadzając „spowiedź” delikwenta, ale najbardziej rozpoznawalny był jako Skarbnik, duch kopalni, który przychodził rozliczać górników z ich postępów. Nierzadko kadra kierownicza kopalń obawiała się „przepytywania” przez Skarbnika, wiedząc, że żądło satyry może boleśnie ukłuć. Ale każdy występ wzbudzał salwy śmiechu i gdy po roku przychodziło do organizowania następnego spotkania gwarków, nie było wątpliwości, kto po raz kolejny wcieli się w rolę Skarbnika.

Na koniec trzeba jeszcze dodać, że Ryszard był bardzo czuły na krzywdę ludzką. Spieszył z pomocą innym, gdzie tylko potrafił. Był też wielkim przyjacielem ludzi szczególnej troski.

### **ZE WSPOMNIENIA KOLEGÓW:**

– Ryśka znam od początku mojej pracy na kopalni „ZMP” – wspomina Stanisław Kawulok.  
– Był moim zastępcą w kopalnianej stacji ratownictwa górniczego. Jego „dzieckiem” była kopalniana sztolnia szkoleniowa, zbudowana systemem gospodarczym przy współudziale ratowników górniczych. Po likwidacji kopalni spotykaliśmy się często, czy to prywatnie, czy przy organizacji spotkań najwerniejszych gwarków „wypędzonych z Żor”. Trzykrotnie zastąpiłem go w roli Skarbnika. Razem stworzyliśmy też duet „starzyków”. Po moim przejściu na emeryturę zaprosił mnie do współpracy w SITG Rybnik oraz w Fundacji Kopalń Zlikwidowanych, w których to organizacjach już od dłuższego czasu działał.

Do najważniejszych naszych wspólnych osiągnięć w ramach tej działalności zaliczyłbym: opracowanie dwóch plansz na temat zlikwidowanej kopalni ZMP-Żory (zdjęcia i opis), prezentowanych na wystawie w zabytkowej kopalni „Ignacy” oraz XXV Konferencji Naukowo-Technicznej, również na „Ignacym” w 2018 roku, współredagowanie książki pt. „Jak umierały kopalnie”, współredagowanie przewodnika „Szlakiem Kopalń Zlikwidowanych”. Brał udział w wielu spotkaniach i dyskusjach w siedzibie SITG w Rybniku oraz na kopalni „Ignacy”. Z ważniejszych inicjatyw pragnę wspomnieć udział w „Industriadzie 2019”, gdzie Fundacja Kopalń Zlikwidowanych zorganizowała zwiedzanie śladami kopalń zlikwidowanych Rybnickiego Okręgu Przemysłowego pod hasłem: Dziesięć obiektów na dziesięciolecie Industriady.

– Prawie 40 lat znałem Ryśka – wspomina Henryk Buchalik. Obcowanie z nim to była dla mnie przyjemność. Był zawsze pełen energii, inwencji, zapału, był osobą rezolutną, ciągle musiał coś nowego tworzyć, organizować. Kiedy w pierwszej dekadzie lat 2000. organizowałem satyryczno-biesiadne imprezy „Abrahamowe” dla kolegów, którzy ukończyli 50. rok

życia, Rysiek wielokrotnie „grał” księdza, który w odpowiednim przebraniu w sposób perfekcyjny dokonywał „spowiedzi” solenizanta, co powodowało u obecnych na sali śmiech do łez, a jednocześnie było dla zebranych wydarzeniem bez precedensu. Przez wiele lat współuczestniczyłem w organizowaniu spotkań gwarków „wypędzonych z Żor”, w których Ryszard brał czynny udział i tam właśnie można było doceniać jego pomysłowość, kreatywność, operatywność i wiele innych cech świadczących o jego ponadprzeciętnych zdolnościach.

Z perspektywy lat mogę stwierdzić, że działalność zarówno zawodowa, jak i społeczna Ryszarda zawsze oparte były na pragmatyzmie. Rzeczywistość oceniał w sposób konstruktywny, patrząc na nią przez pryzmat realizmu.

Najbardziej żałuję, że nie doczekał wydania naszej książki o kopalni, którą razem z Jankiem Zimonczykiem tworzyliśmy. Ryszard uczestniczył w poszukiwaniu materiałów do tego wydawnictwa. Jest autorem wspaniałego artykułu o śp. dyrektorze Leonie Guzym, który umieściliśmy w książce jako pierwszy w rozdziale: „Historia wspomnieniami pisana”.

Na zakończenie tego artykułu napisał: *„Odszedł od nas jeden z najbardziej wartościowych ludzi, jacy pracowali w górnictwie. Wspaniały fachowiec, nauczyciel i wychowawca młodych kadr inżynieryjno-technicznych, a dla wielu z nas po prostu przyjaciel.”*

Jakże wymowne są to słowa, które dzisiaj z perspektywy czasu możemy skierować również do Ryszarda. Odszedł od nas szybko i nagle, ale być może tak właśnie miało się stać, bo jak pisze współczesny pisarz i poeta Jan Grzegorzczak: *„Pan Bóg zabiera człowieka wtedy, gdy widzi, że zasłużył sobie na niebo”*.

Jan Zimonczyk wspomina: W pracy perfekcjonista, rozległa wiedza, a przy tym poczucie humoru i łatwość kontaktu z ludźmi. Miał wielu znajomych i przyjaciół w różnorodnych kręgach, rozpoczynając od braci górniczej, poprzez świat nauki, świat muzyki... Będziemy pamiętać jego głośny śmiech, jego aksamitny głos na co dzień i rubaszny w roli Skarbnika. Rysiek dziękujemy Ci za wszystko, za to, co pozostawiłeś i za to, czego nas nauczyłeś.

„Odszedłeś cicho, bez słów pożegnania.  
Tak jakbyś nie chciał swym odejściem smucić...  
Tak jakbyś wierzył w godzinę rozstania,  
że masz niebawem z dobrą wieścią wrócić”

ks. J. Twardowski

*„SZCZĘŚĆ BOŻE NA WIECZNEJ SZYCHCIE”*

# V. Co słycać za miedzą

## Gmina Suszec

Adres Urzędu Gminy: 43-267 Suszec, ul. Lipowa 1

Tel./fax 0 32 449 30 50

E-mail: [gmina@suszec.pl](mailto:gmina@suszec.pl)

[www.suszec.pl](http://www.suszec.pl)



Powierzchnia gminy: 75 km<sup>2</sup>

Liczba ludności: około 12,1 tys.

W skład gminy wchodzi 6 sołectw:

Suszec, Kobielice, Kryry, Mizerów, Radostowice i Rudziczka

Gmina Suszec leży w województwie śląskim, w powiecie pszczyńskim, około 40 km na południe od Katowic i 7 km na wschód od trasy Wisła-Katowice. Sąsiadujące miasta Pszczynę i Żory łączy ruchliwa droga wojewódzka, przebiegająca przez gminę Suszec. Przez południową część gminy przebiega droga Pszczyna – Jastrzębie Zdrój oraz przepływa rzeka Pszczynka, wzdłuż której rozciąga się duży kompleks łąk torfowych.

Teren gminy Suszec położony jest na styku dwóch okręgów geograficznych: Wysoczyzny Pszczyńskiej i Płaskowyżu Rybnickiego. Granicą okręgów jest wododział Wisły i Odry. Teren gminy otaczają praktycznie ze wszystkich stron lasy – pozostałości tzw. Puszczy Pszczyńskiej – zabezpieczające gminę przed zanieczyszczeniami z pobliskich aglomeracji miejskich. Data powstania Suszca nie jest znana. Pierwsza wiadomość o istnieniu tej wsi pochodzi

z 1326 roku. Jej rozwój terytorialny nastąpił po zakończeniu wyniszczającej wojny 30-letniej, kiedy to rozpoczęła się odbudowa i powolna rozbudowa Suszca. Wsie na terenie gminy były ulokowane na niemieckim i polskim prawie lokacyjnym. Kryry i Mizerów (typowe rzędówki) lokowano na prawie niemieckim, a Suszec, Rudziczkę, Kobelice i Radostowice na prawie polskim (każde gospodarstwo leży osobno „przy polu”). Krajobraz czterech sołectw ma charakter typowo rolniczy, jedynie w Suszcu i Rudzicze widać częściowo obecność przemysłu. Nazwa Suszec pochodzi od słowa „suchy”, gdyż około 300 lat temu okoliczne tereny były bagnami i mokradłami, a tylko wieś Suszec była miejscem nadającym się do życia i pracy ludzi. Herbem Suszca co najmniej od końca XVII w. jest rozłożyste drzewo. Od 1994 r. jest to również herb całej gminy.

Wszystkie sołectwa w gminie są zgazyfikowane. Praktycznie wszyscy mieszkańcy są podłączeni do sieci wodociągowej. Na terenie gminy znajdują się 3 oczyszczalnie ścieków, a sieć kanalizacji sanitarnej jest systematycznie rozbudowywana. Stale modernizowana jest również sieć drogowa na terenie gminy. Oprócz nowych dróg gminnych powstają chodniki oraz parkingi. Na terenie całej gminy zamontowano lampy solarno-wiatrowe, a przy urzędzie gminy stanęła nowoczesna instalacja fotowoltaiczna, zasilająca w prąd budynek urzędu. W poszczególnych sołectwach funkcjonują nowoczesne budynki szkolne, liczne place zabaw i boiska sportowe. Aktualnie trwają przygotowania do budowy nowego 8-oddziałowego budynku przedszkola w Suszcu.

Po likwidacji w 2015 r. kopalni węgla kamiennego „Krupiński”, która przez lata była największym podmiotem gospodarczym w gminie, Suszec stracił swój górniczo-rolniczy charakter. Obecnie potencjał gospodarczy gminy stanowią głównie przedsiębiorstwa zajmujące się przetwórstwem warzywnym, dynamicznie rozwija się również uprawa pieczarek, a także roślin ozdobnych. W gminie zarejestrowanych jest blisko 700 podmiotów gospodarczych. Dogodna lokalizacja komunikacyjna oraz warunki geograficzno-przyrodnicze (bliskość ośrodków miejskich, ale również bliskość terenów leśnych i akwenów wodnych, spokojna okolica) sprawiają, że na terenie gminy dynamicznie rozwija się budownictwo mieszkaniowe. W obowiązujących miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego Gminy Suszec znaczna ilość terenów przeznaczona jest pod budownictwo jednorodzinne i pod tereny inwestycyjne (działalność usługową i produkcyjną), zwłaszcza wzdłuż drogi DW 935 Pszczyna-Żory i wzdłuż drogi DW 933 w Mizerowie. Aktualnie przygotowywane są również nowe tereny inwestycyjne w miejscu zlikwidowanej kopalni.

W Gminie Suszec od lat intensywnie rozwija się kultura ludowa i amatorska działalność artystyczna. Prężnie działają koła gospodyń wiejskich, zespoły folklorystyczne oraz chóry. Dużą popularnością, nie tylko wśród mieszkańców gminy, cieszą się przedstawienia Teatru Amatorskiego działającego od ponad 20 lat przy Związku Górnośląskim. Wszystkie przedstawienia grane są w gwarze śląskiej charakterystycznej dla okolic Suszca. W gminie wydawane są także publikacje książkowe dokumentujące lokalną historię, kulturę i obyczaje.



Działalność artystyczna i kulturalna w gminie jest animowana również przez Gminny Ośrodek Kultury w Suszczu, w którym znajduje się m.in. duża, 300-osobowa sala przeznaczona do różnego typu imprez. Dni Suszcza, Suszecka Jesień Kulturalna, Festiwal Śląskie Śpiewanie, Przeglądy Zespołów Folklorystycznych i Jasełkowe to tylko niektóre z cyklicznych imprez, organizowanych przez Gminny Ośrodek Kultury. Suszecka scena gościła już wielu uznanych artystów. GOK jest również organizatorem wielu cyklicznych festynów, jarmarków, konkursów i wystaw, pod okiem instruktorów dzieci i młodzież, ale również chętne osoby dorosłe, uczestniczą w różnorodnych zajęciach, m.in. plastycznych, teatralnych, wokalnych i tanecznych, mogą rozwijać swoje zainteresowania w ramach różnorodnych klubów, sekcji i kursów. Mieszkańcy gminy i okolicznych miejscowości mają do dyspozycji szeroką bazę wypoczynkowo-rekreacyjną i sportową. W południowej części Suszcza istnieje atrakcyjny ośrodek rekreacyjno-wypoczynkowy o nazwie „Gwaruś”, gdzie w okresie letnim można uprawiać sporty wodne, wędkarstwo, jak również korzystać z zaplecza sportowego i gastronomicznego. Malownicze położenie ośrodka stwarza doskonałe miejsce do wypoczynku.

Nad ośrodek „Gwaruś” można dojechać oznakowaną ścieżką rowerową (od strony gminy Pawłowice poprzez Mizerów i Kryry, oraz od strony gminy Orzesze poprzez Suszec). Na trasie wędrowki warto zobaczyć m.in. XIX-wieczne kościoły w Suszczu i Kryrach oraz zabudowania byłych majątków książęcych w Suszczu, Kryrach i Mizerowie – zwłaszcza oficynę dworską w Mizerowie, odrestaurowany obiekt z początku XIX wieku.



Miłośnicy aktywnych form spędzania wolnego czasu mogą także korzystać z wielofunkcyjnej nowoczesnej hali sportowej. Hala przeznaczona jest do rozgrywania gier sportowych o randze krajowej i międzynarodowej w ośmiu dyscyplinach (piłka ręczna i siatkowa, koszykówka, tenis ziemny i stołowy, gimnastyka artystyczna, akrobatyka, sporty walki), wyposażona jest w ponad 300 miejsc siedzących. Hala posiada także centrum odnowy biologicznej, w postaci sauny, siłowni oraz pomieszczenia masażu (więcej na stronie [www.hala-suszec.pl](http://www.hala-suszec.pl)).

W północnej części Suszca, na tzw. Podlesiu, znajduje się unikatowa prywatna Kolekcja Zbiorów Etnograficznych – narzędzi rolniczych i przedmiotów codziennego użytku wsi śląskiej, którą prowadzi rodzina Szenderów. Zbiory liczą około tysiąca eksponatów. Na swojej posesji państwo Szendera wzniesli również okazały budynek, którego stylistyka, a zwłaszcza konstrukcja dachu, nawiązuje do budownictwa regionalnego wsi pszczyńskiej. W sąsiedztwie głównego budynku powstała kuźnia i stodoła z repliką wiejskiego domu z XIX wieku.

Na terenie gminy Suszec znajduje się rezerwat przyrody „Babczyzna Dolina”, o łącznej powierzchni leśnej 76,25 ha. Mimo ponad stu lat sąsiedowania z ośrodkiem przemysłowym to miejsce zachowało wiele siedlisk w stanie zbliżonym do naturalnego, a swoje schronienie mają tu liczne gatunki rzadkie i chronione. W roku 2005 na terenie rezerwatu utworzono ścieżkę edukacyjno-przyrodniczą „Babczyzna Dolina”, która zaczyna się przy zastawce na rzece Korzeniec i liczy w sumie 2.700 m. Jej trasa prowadzi przez gminy: Kobiór, Suszec i Pszczynę. Liczne tablice informacyjne pomagają przy rozpoznawaniu najczęściej spotykanych tam roślin i zwierząt. Leśnicy obliczyli, że zatrzymując się przy każdej tablicy i czytając wszystkie opisy, na pokonanie tej trasy piechotą trzeba liczyć co najmniej 40 minut.

Wszystko to sprawia, że Suszec to doskonałe miejsce do życia, a także dla turystyki pieszej i rowerowej oraz innych form aktywnego spędzania wolnego czasu.

# VI. Oświata

## Kierunki kształcenia w szkołach ponadpodstawowych w roku szkolnym 2020–2021, w klasach pierwszych

---

### ZESPÓŁ SZKÓŁ NR 1

ul. Powstańców 6, 44-240 Żory, tel. 32 43 42 933, e-mail: sekretariatlo@tlen.pl,  
<http://1lo.zory.pl/>

I Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Karola Miarki:

- klasa dwujęzyczna politechniczna
- klasa dwujęzyczna prawno-ekonomiczna z modułem kanadyjskim
- klasa dwujęzyczna medyczna
- klasa humanistyczna z modułem psychologii społecznej
- klasa przyrodnicza, eksperymentalna

### TECHNIKUM NR 4:

- technik gazownictwa / technik analityk

### ZESPÓŁ SZKÓŁ NR 2 IM. KS. PROF. JÓZEFA TISCHNERA

ul. Boryńska 2, 44-240 Żory, tel. 32 43 42 076, e-mail: sekretariat@zs2zory.pl,  
<http://zs2zory.pl/>

### II LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE IM. KS. PROF. J. TISCHNERA:

- klasa humanistyczna dziennikarsko-prawnicza z elementami kryminalistyki
- klasa analityczno-badawcza z elementami analityki środowiska, dietetyki i żywienia

## **TECHNIKUM NR 2 IM. KS. PROF. J. TISCHNERA:**

- technik ekonomista
- technik fotografii i multimediiów
- technik organizacji turystyki
- technik logistyki / technik eksploatacji portów i terminali
- technik automatyk / technik hotelarstwa

## **ZESPÓŁ SZKÓŁ NR 3**

os. Sikorskiego 52, 44-240 Żory, tel. 601 165 548, e-mail: zs3zory@op.pl,  
<http://zs3zory.aplus.pl/>

## **III LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE Z ODDZIAŁAMI MISTRZOSTWA SPORTOWEGO IM. ZBIGNIEWA HERBERTA:**

- klasa mundurowa policyjno-prawna z elementami technik śledczych
- klasa mundurowa strażacka z ratownictwem medycznym
- klasa biomedyczna z elementami kosmetologii

## **LICEUM SZTUK PLASTYCZNYCH:**

- projektowanie graficzne / ceramika artystyczna

## **TECHNIKUM NR 1 IM. MIKOŁAJA KOPERNIKA**

ul. Rybnicka 5, 44-240 Żory, tel. 32 43 42 626, e-mail: technikum1@zsbi.pl, <http://zsbi.pl/>

## **TECHNIKUM NR 1:**

- technik budownictwa
- technik grafiki i poligrafii cyfrowej
- technik mechatronik
- technik informatyk
- technik elektryk / technik pojazdów samochodowych

## **CENTRUM KSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO I USTAWICZNEGO**

os. Ks. Władysława 28, 44-240 Żory, tel. 32 43 45 366, e-mail: sekretariat@ckziu.zory.pl,  
<http://ckziu.zory.pl/>

## **SZKOŁA BRANŻOWA I STOPNIA:**

- klasa wielozawodowa / ślusarz
- klasa wielozawodowa / kucharz
- fryzjer
- mechanik pojazdów samochodowych
- klasa wielozawodowa / magazynier-logistik
- klasa wielozawodowa

### **TECHNIKUM NR 3:**

- technik reklamy
- technik żywienia i usług gastronomicznych / technik przemysłu mody

## **Oświata w czasach pandemii**

---

**Agnieszka Tułowiecka, Urszula Tyniecka – polonistki Zespołu Szkół nr 2 im. ks. prof. Józefa Tischnera**

17 listopada 2019 r. w mieście Wuhan, w środkowych Chinach rozpoczęła się epidemia zakaźnej choroby Covid-19, niebezpiecznej dla życia człowieka, wywoływanej przez koronawirusa SARS-Co2-V. Informacje o wirusie bardzo szybko stały się tematem numer jeden we wszystkich programach informacyjnych na całym świecie. Początkowo każdy miał nadzieję, że wirus szybko zostanie opanowany gdzieś w dalekiej miejscowości w Azji i Europa nie padnie jego ofiarą. Nic bardziej mylnego. Współczesny rozwój techniki, transportu lotniczego sprawił, że 11 marca 2020 r. Światowa Organizacja Zdrowia ogłosiła pandemię. Rzeczywistość, jaką dotychczas znaliśmy z literatury i filmów i katastroficznych zaczęła dotyczyć również nas, mieszkańców Żor. Rozwój wypadków sprawił, że 19 marca 2020 r. przerwano naukę w trybie stacjonarnym. Zarówno uczniowie, jak i nauczyciele musieli pozostać w domach i oczekiwać na dalszy ciąg wydarzeń, wytyczne Ministerstwa Edukacji Narodowej. 23 marca rozpoczęła się nauka zdalna. Pierwszym zadaniem, jakie stanęło przed dyrektorami szkół i nauczycielami była organizacja pracy online. Rozpoczęły się „poszukiwania” informacji, narzędzi, konsultacje z innymi nauczycielami, wychowawcami, specjalistami, by zorganizować naukę w nowych warunkach. Nauczyciele diagnozowali możliwości techniczne uczniów, czy każdy z nich ma dostęp do Internetu i komputera, by móc pracować zdalnie. Ustalono formy kontaktu z uczniami, rodzicami, przygotowano bazy materiałów przydatnych w pracy na odległość. Pod uwagę brano nie tylko możliwości techniczne, ale i psychofizyczne uczniów, organizowano pomoc psychologiczno-pedagogiczną. Poinformowano o zasadach bezpiecznego poruszania się w wirtualnym świecie, o zagrożeniach cyberprzemocą. Odwołane zostały wszystkie imprezy kulturalne, wycieczki, warsztaty, wyjazdy do teatru i innych instytucji kulturalnych i naukowych. Nauczyciele byli w pełnej gotowości niemal przez całą dobę. Nie wszyscy bowiem wychowankowie byli dyspozycyjni w czasie, w jakim odbywały się zaplanowane lekcje. W niektórych rodzinach uczniowie wraz z rodzicami korzystali z jednego komputera, brakowało narzędzi do pracy, albo łączenie się przez Internet w tym samym czasie kilku osób, przy słabym łączu internetowym, powodowało zakłócenia. Sytuacja nauki w czasach pandemii była dużym wyzwaniem nie tylko dla szkół, nauczycieli, ale także rodziców dzieci, zwłaszcza klas wczesnoszkolnych, którzy musieli dzielić obowiązki rodzinne, zawodowe tak, by znaleźć czas i wejść niejednokrotnie w rolę edukatora.

Atmosfera niepewności utrudniała organizację pracy, nie wiadomo było, kiedy ta sytuacja się skończy, kiedy odbędą się egzaminy zewnętrzne – matury, egzaminy zawodowe czy test po ósmej klasie. Z ogromnym niepokojem patrzyli na rozwój wydarzeń maturzyści i ich nauczyciele. Marzec i kwiecień to przecież czas intensywnego przygotowania do egzaminu dojrzałości, klasyfikowania klas maturalnych. Stąd miała miejsce wzmożona liczba konsultacji online. Ostatecznie egzamin dojrzałości i ósmoklasisty przesunięto na czerwiec, zrezygnowano z egzaminów ustnych, mimo że przygotowania do nich odbywały się przez cały czas edukacji stacjonarnej i zdalnej.

Szkoły pracowały ponad wymiar, wbrew sugestiom, że praca zdalna zajmuje mniej czasu. Nauczyciele bardzo dużo czasu poświęcali na samokształcenie, na platformach odbywały się konferencje rad pedagogicznych, spotkania zespołów wychowawczych i przedmiotowych, szkolenia. W nauczaniu korzystano ze wszelkich bezpiecznych, rekomendowanych narzędzi, platform, aplikacji. W szybkim tempie doskonalono obsługę TIK, gdyż tego wymagała sytuacja.

Rok szkolny zakończony w terminie nie był łatwy. Rozdanie świadectw przebiegało z zachowaniem wszelkich zasad reżimu sanitarnego. Pokłósie nauki zdalnej trwa do dziś. W szkołach przeprowadzane są diagnozy wiedzy i umiejętności wykształconych w czasie nauczania zdalnego, formułowane są wnioski do dalszej pracy z dziećmi i młodzieżą. Zagrożenie wirusem nie minęło. Dzisiaj, jak nigdy wcześniej, uświadomiamy sobie, czym jest tlen, jak w utworze Macieja Lipiny „Wysłałem dobro” – „Najlepszy na wszystko jest tlen (...) Trochę późno się ocknąłem”, ale jedno jest pewne „Cenię życie dziś na nowo”.

## „Miarkowa” hala marzeń otwarta!

Urszula Machalica

Święto Edukacji Narodowej w Miarce miało w tym roku wyjątkowy przebieg. Zaplanowaliśmy na ten dzień uroczystość otwarcia nowego budynku hali sportowej. Epidemia nie pozwoliła nam hucznie świętować. Impreza miała skromny, a równocześnie godny i dostojny charakter. Prezydent Miasta Żory – pan Waldemar Socha, radny Miasta Żory pan – Wojciech Maroszek oraz wicedyrektor szkoły – pani Barbara Perenc przecięli symboliczną wstęgę, co rozpoczęło oficjalne funkcjonowanie nowoczesnej hali sportowej przy Zespole Szkół nr 1. Inwestycja powstała w rok i kosztowała ponad 8 milionów złotych. W jej sfinansowaniu pomogło Ministerstwo Sportu i Urząd Marszałkowski. Budowę





hali powierzono firmie PBO „Śląsk”. Powstał budynek o powierzchni 1590 m<sup>2</sup>. Nie zabrakło gestu wsparcia ze strony sił wyższych – halę poświęcił wikary kościoła św. Filipa i Jakuba i katecheta szkolny – ksiądz Marek Menżyk. Swoją obecnością zaszczylił nas dyrektor Departamentu Sportu Urzędu Marszałkowskiego – pan Paweł Rassek, który przekazał zestaw piłek. Prezent ufundował Wojciech Kałuża – Wicemarszałek Województwa Śląskiego. Odwiedzili nas: pani skarbnik Grażyna Zdziebło, pani sekretarz – Anna Szelka, pani naczelnik: Bożena Dąbrowska oraz Anita Materzok, dyrektorzy Miejskiego Ośrodka Kultury oraz Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Żorach: pan Stanisław Ratajczyk i Marek Utrata, prezes Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Żorach – pan Michał Pieczonka, radni Żor, dyrektor i kierownicy PBO „Śląsk”, prezes Szkolnego Związku Sportowego oraz prezes ZNP w Żorach, nauczyciele wychowania fizycznego, drużyny siatkarskie urzędników i nauczycieli. Po części oficjalnej odbył się pierwszy mecz siatkarski o Puchar Prezydenta Miasta Żory. Mecz był zacięty. Wygrali nauczyciele. Sędziował sędzia międzynarodowy – pan Wojciech



Maroszek. Nie towarzyszyli nam uczniowie, liczba gości również była bardzo ograniczona. Zrezygnowaliśmy z muzyki, tańca i prezentacji dyscyplin sportowych. To jednak nie zmąciło wielkiej radości. Piękno hali zachwyca wszystkich. Zapewne to miejsce będzie służyło rozwojowi uczniów, nauczycieli oraz całego środowiska lokalnego. Warto było czekać, warto nas odwiedzać...

## **Nie ma terazniejszości bez przeszłości – szkoła podstawowa w Baranowicach po rozbudowie wzbogaciła się o nowe pomieszczenia**

Beata Kaczorowska-Mucha, wicedyrektor ZSP nr 5

### **CO NIECO Z HISTORII...**

Pierwsze wzmianki o szkole w Baranowicach pochodzą z 1803 r. Wtedy we wsi powstała katolicka szkoła podstawowa. Respektując prawo uchwalone przez Rząd Królewski, właściciele ziemscy przekazali gminie dom z 2 morgami ziemi, ogrodem, podwórzem i placem budowlanym. Ze względu na wzrastającą z roku na rok liczbę dzieci, właściciele ziemscy z gminami Baranowice i Osiny podjęli decyzję o rozbudowie budynku szkolnego.

Niestety, z upływem czasu okazało się, że rozbudowę przeprowadzono niezgodnie ze sztuką budowlaną i trzeba było usunąć liczne usterki. Także tym razem właściciele ziemscy, współpracując z gminami, dokonali niezbędnych napraw.

Kolejne wzmianki o budynku szkolnym, od 1848 roku, mówią o okropnym jego stanie. Pochodzą one z protokołów pokontrolnych, sporządzonych przez inspektorów szkolnych. Opisują oni fatalne warunki, zarówno mieszkania nauczyciela, który mieszkał tam do 1851 r., jak i lokalu szkolnego, jako w najwyższym stopniu niekorzystne dla zdrowia pedagoga, jak i dzieci.



Od 1852 r. szkoła mieściła się w budynku dawnej gorzelnii, w której warunki były niewiele lepsze. Tam również panowała niezdrowa wilgoć. Ponadto wielkość budynku była niewystarczająca, ponieważ nie mieściła nawet 50 dzieci.

W roku 1858, tym razem w wyniku współpracy właścicieli ziemskich z gminami, powstał nowy budynek szkoły.

W kolejnych zapisach kronikarzy może-



my przeczytać o mniejszych i większych pracach budowlanych, koniecznych po przejściu burzy, czy wynikających z normalnego zużycia budynku. Gruntowny remont szkoły przeprowadzono dopiero w 1902 r. Wymieniono wtedy uszkodzone dachówki, uzupełniono tynki. W następnym roku wymieniono ławki, które zaopatrzone w kałamarze. Stare poręcze na klatkach schodowych zastąpiono nowymi. Wstawiono nowy piec kaflowy w klasie wyższej, a ten w klasie niższej wyremontowano. W 1906 r. dokonano wymiany dachu i zamontowano orynnowanie. W kolejnych latach dokonywano innych pilnych napraw i remontów, takich jak np. wymiana wszystkich ławek na nowe, wymiana tynków i malowanie, naprawa dachu, podłóg, schodów i drenaż budynku.

W czasie I wojny światowej, w latach 1914–1918 szkoła nie funkcjonowała. Wznowienie jej działalności nastąpiło dopiero w roku 1923. Rok później, dzięki władzom województwa, przeprowadzono powierzchowną renowację budynku. W 1939 r. wybuch II wojny światowej ponownie przerwał działalność szkoły. W czasie wojny budynek szkolny został zniszczony i nie nadawał się do użytku. W związku z tym, tuż po wojnie urządzono sale lekcyjne w baranowickim zabytkowym pałacyku.

Od września 1945 r. baranowickie dzieci uczyły się w dawnym budynku szkolnym obok młyna. Praca w powojennej szkole była bardzo trudna. Wszystkiego brakowało. Dzieci nie miały ubrań, butów, nie mówiąc o podręcznikach, a do klas szkolnych przez powybijane okna wdzierало się przeraźliwe zimno. Dopiero w listopadzie 1945 r., dzięki staraniom władz gminy zakończono oszklenie budynku szkolnego.

Od 1951 r. dzięki staraniom kierowniczkii Wiktorii Nalewajkowej szkoła została przeniesiona do pałacyku. Tam niezbędne prace remontowe odbywały się pod nadzorem wojewódzkiego konserwatora zabytków. Szczególnie dokuczliwa była wilgoć i wszechobecny grzyb. Nie ułatwiały pracy problemy z dostępem do czystej wody, czy brak toalet wewnątrz budynku. Pomimo corocznych prac remontowych, w roku szkolnym 1984–1985 runął sufit sali gimnastycznej. W roku 1986 rozpoczęto starania o wybudowanie nowej

szkoły. Dzięki wspólnemu wysiłkowi władz lokalnych i mieszkańców Baranowic nową szkołę oddano do użytku w styczniu 1990 r.

## **TERAZ...**

Szkoła podstawowa w Baranowicach mieści się w budynku, który powstał w latach 80. ubiegłego wieku. Początkowo mieściła się w nim Szkoła Podstawowa, później Zasadnicza Szkoła Rolnicza, następnie, Liceum Rolnicze i Liceum Profilowane. W 2007 w Baranowicach utworzono Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 5. W 2009 r. przeprowadzono pierwszą rozbudowę szkoły w celu połączenia jej z przedszkolem mieszczącym się wcześniej przy ul. Pukowca. Po wprowadzeniu reformy szkolnictwa w 2015 r., mającej na celu likwidację gimnazjów i wydłużającej naukę w szkole podstawowej do klasy ósmej, ze względów lokalowych placówka była zmuszona do wprowadzenia nauki na zmiany.

W ubiegłym roku podjęto decyzję o rozbudowie szkoły. Prace rozpoczęto we wrześniu 2019 r. Po wykonaniu fundamentów nowej części rozpoczęto wznoszenie murów i prace zmierzające do połączenia nowej części ze starą. Nie było łatwo. I uczniowie, i nauczyciele musieli się zmierzyć z ciągłym hałasem dochodzącym z budowy. Był też pył i kurz oraz zmiany i ograniczenia w poruszaniu się po budynku, podyktowane względami bezpieczeństwa i harmonogramem prac. Ale zdecydowanie było warto. Teraz nowe pomieszczenia zachwycają nowoczesnymi rozwiązaniami i kolorystyką. Na parterze powstały dwie nowe sale dla klas pierwszych, szatnie, toalety, pomieszczenia gospodarcze i piękna przestronna świetlica. Szkoła wzbogaciła się również o dwie klasy na pierwszym piętrze oraz pracownię komputerową i klasopracownię na drugim. Zmieniło się otoczenie budynku szkolnego. Zmodernizowano chodnik i parking przy wejściu do świetlicy oraz ogrodzenie od strony frontowej szkoły. Dzięki rozbudowie poprawiły się warunki i jakość pracy nauczycieli i uczniów. Obecnie możliwa jest nauka na jedną zmianę. Zajęcia dodatkowe, a także z zakresu pomocy psychologiczno-pedagogicznej realizowane są w komfortowych dla uczniów i nauczycieli warunkach. Nie mniej ważne od tego, co widać, jest to, co niewidoczne, czyli sposób ogrzewania budynku. Obecnie już nie tradycyjny – węglowy, ale w pełni ekologiczny – gazowy. Tym sposobem baranowicka szkoła dołożyła swoją cegiełkę do walki ze smogiem, jednym z największych problemów dzisiejszych czasów, szczególnie istotnym w naszym regionie.

A teraz kilka słów od uczniów, którzy pamiętają szkołę sprzed roku i zdążyli się już zadowolić w nowej: „w nowej klasie podobają mi się kolory i podnoszona tablica”, „klasa jest większa i ładniejsza”, „podoba mi się, że możemy siedzieć osobno”, „jest więcej miejsca i są nowe ławki”, „są szuflady zamiast półek i łatwiej w nich utrzymać porządek”.

Szkoła to miejsce, gdzie uczniowie i pracownicy spędzają dużo czasu. Z wielu powodów i dla wielu jest jak drugi dom. Większa przestrzeń znacząco zwiększa komfort pracy uczniów i pracowników szkoły. W ładniejszym i bardziej przyjaznym otoczeniu największe wyzwania i najtrudniejsze sprawdziany mogą być przyjemniejsze.

# To nie tylko rozbudowa...

## To ogromne przedsięwzięcie całej społeczności szkolno-przedszkolnej

---

Anna Ochojska-Nowak

Kleszczów to urokliwa dzielnica Żor, trochę na uboczu, okolona pięknymi lasami, dzielnica z ogromnym potencjałem ludzkim. Nie bez przypadku pierwsze słowa dotyczące rozbudowy nawiązują do okolicy i mieszkających w niej mieszkańców. Rozbudowa Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 6 w Żorach-Kleszczowie to nie tylko postawienie murów, powiększenie ilości pomieszczeń dla wychowanków, zyskanie pięknej-nowoczesnej przestrzeni. To przede wszystkim danie szansy nam nauczycielom, nam rodzicom swoich dzieci oraz wychowankom na przyjazną edukację, rozbudzanie chęci poznawania świata, na naukę z nutką współwychowania!, wreszcie stworzenie miejsca inicjującego życie społeczne dzielnicy. Nie doszłoby do tej pięknej rozbudowy, do rozszerzenia tych możliwości, do dania szansy na rozwój współtworzenia przestrzeni w Kleszczowie, gdyby nie społeczność dzielnicy, nauczyciele zakorzenieni w murach szkolnych, rodzice. Rozbudowa szkoły i przedszkola nie byłaby możliwa bez zaangażowania wielu ludzi.

Dziś edukacja w Kleszczowie świętuje swoje 145-lecie. Barwna historia ciągnąca się od roku 1875 wskazuje na ogromny udział społeczności Kleszczowa w budowaniu, wyposażaniu i organizowaniu nauki na przestrzeni wielu lat. I tak jest po dziś dzień, to już tradycja! Przychodzi rok 2016, kiedy to grono nauczycielskie, po niedawnej rozbudowie z roku 2013, sygnalizuje ogromne trudności lokalowe. Reforma oświaty dokłada swoje 3 grosze. Piękne tereny Kleszczowa przyciągają kolejnych mieszkańców. Szkoła i przedszkole przestają się mieścić w obecnych salach. Sukcesywnie z roku na rok przy ogromnym zaangażowaniu oraz wsparciu kolejno dyrektora Miejskiego Ośrodka Kultury, proboszcza parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Kleszczowie, prezesa Ochotniczej Straży Pożarnej w Kleszczowie, radnych miasta z dzielnicy Kleszczów przy zaufaniu władz miasta oraz naczelników miejskich wydziałów udaje się organizować naukę w wielu zastępczych, zaadoptowanych na





potrzeby ZSP-6 miejscach, aż przez 4 kolejne lata. Okres niełatwy dla obu placówek, bazujący na zaufaniu i cierpliwości rodziców, okres, który wreszcie doprowadza do dnia, kiedy to 10 września 2019 r. na teren Zespołu wjeżdża ciężki sprzęt i rozpoczyna się czas budowy. Czas, który nie był spokojny, nie obyło się bez trudności pirotechnicznych, organizacji zmuszających do częstych spacerów grup szkolnych czy przewożenia żywienia dla przedszkola, aż do momentu, kiedy po roku, 1 miesiącu i 13 dniach Kleszczów zyskał piękną-nowoczesną-przyjazną przestrzeń. Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 6 wzbogacił się o 12 sal dydaktycznych, w tym salkę gimnastyczną dla przedszkolaków i uczniów klas młodszych, salę komputerową, salę przyrodniczą, salę językową i salę do działań artystycznych. Wszystko w nowoczesnym, przyjaznym wydaniu, z chęcią kadry do przenoszenia „edukacyjnych” gór i przesuwania wciąż niedosięgniętego horyzontu! Nie sposób to opisać, to trzeba zobaczyć. Zapraszamy!

## Rozbudowa Zespołu Szkolno- Przedszkolnego nr 8 w Rogoźnej

Anna Staroń, nauczyciel ZSP nr 8

3 lutego 2020 r. to ważny dzień dla szkolnej społeczności ZSP nr 8 w Rogoźnej. Wraz z pierwszym dzwonkiem uczniowie i nauczy-



Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 8 w Żorach,  
ul. Wysoka 13,  
fotografowała Dominika Dastyk  
Nauczyciel ZSP nr 8



ciele zaczęli lekcje w nowej, dobudowanej części szkoły. Szkoła odznacza się nowoczesnym wyglądem oraz dużymi salami z panoramicznymi oknami.

Nowa część szkoły składa się z 4 kondygnacji o łącznej powierzchni 3186,7 m<sup>2</sup>. Na pierwszej z nich znalazła się przestronna i wyczekiwana sala gimnastyczna wraz z szatniami i kompleksem sanitarnym oraz świetlica szkolna, w której została wydzielona strefa nauki i odpoczynku. Na kolejnych piętrach znajduje się 11 sal lekcyjnych, a także pokój nauczycielski i nowoczesne toalety. Dzięki zamontowaniu windy w budynku został on przystosowany dla osób niepełnosprawnych.

Sal lekcyjne zostały wyposażone w nowoczesny sprzęt. Przykładem jest pracownia chemiczno-fizyczna, w której znalazł się duży stół demonstracyjny i dygestorium – urządzenie przeznaczone do prac z substancjami chemicznymi. Dygestorium posiada częściowo przeszklone ściany i system wentylowania komory roboczej, która gwarantuje usuwanie szkodliwych substancji chemicznych wydzielających się podczas prac.

Na korytarzu znalazły się kolorowe pufy i sofy, na których młodzież chętnie spędza przerwy. Koszt inwestycji sfinansowanej przez Gminę Miejską Żory to 11 677 463,47 zł.

## **40-lecie Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej**

**Joanna Kowalkowska, Dyrektor PPP w Żorach**

22 października 2019 r. Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Żorach obchodziła 40-lecie swojej pracy. Z tej okazji dyrektor i pracownicy zorganizowali konferencję jubileuszową w Kinie na Starówce. Uroczystość uświetnił występ chóru Canticum Novum z Wodzisławia Śląskiego oraz wykład znanej polskiej psycholożki Katarzyny Miller.

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Żorach powstała w 1978 r. Działała wówczas jako Poradnia Wychowawczo-Zawodowa. Początkowo zatrudniała trzy osoby. Na przestrzeni 40 lat kilkakrotnie zmieniała siedzibę – mieściła się w budynku SP-16 na os. Korfantego, SP-14 na os. Sikorskiego, w budynku na os. Ks. Władysława, a w 2014 r. przeniosła się do centrum miasta, na ul. Wodzisławską 1.

Przez 40 lat swojej działalności placówka zmieniała swój profil, rozrastała się i piękniała. Jako Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna prowadzi diagnozy: psychologiczną, pedagogiczną, logopedyczną, orzeka o różnych formach niepełnosprawności i zagrożeniu niedostosowaniem społecznym dzieci i młodzieży, prowadzi doradztwo zawodowe i liczne zajęcia terapeutyczne, szeroko pojętą współpracę ze szkołami, przedszkolami i innymi placówkami; wspomaga wychowawczą i edukacyjną funkcję rodziny; podejmuje działania z zakresu profilaktyki i edukacji. W grudniu 2015 r. dyrektor Poradni, Joanna Kowalkowska podjęła starania, by Śląski Kurator Oświaty wskazał Poradnię Psychologiczno-Pedagogiczną w Żorach jako placówkę, w której będzie działał Zespół Orzekający wydający opinie i orzeczenia dla dzieci niewidomych i słabowidzących, niesłyszących i słabosłyszących oraz z autyzmem, w tym zespołem Aspergera. Uzyskana decyzja sprawiła, że od 2015 r. rodzice z dziećmi o specjalnych potrzebach edukacyjnych mogą już diagnozować swoje dzieci w Żorach, bez konieczności szukania diagnostów i specjalistów w Katowicach, jak było dotychczas.

Od 2017 r. przy Poradni działa także Ośrodek Koordynacyjno-Rehabilitacyjno-Opiekuńczy, co pozwala udzielać wsparcia psychologicznego i merytorycznego matkom dzieci niepełnosprawnych oraz obejmować zajęciami terapeutycznymi ich dzieci w wieku od „0” do momentu pójścia do szkoły. W placówce zorganizowano wielospecjalistyczną pomoc dla dzieci zagrożonych niepełnosprawnością od momentu jej wykrycia, ze szczególnym uwzględnieniem dzieci do 3 roku życia. Poradnia oferuje także szereg zajęć terapeutycznych dla dzieci przedszkolnych i szkol-





nych takich jak: masaż Shantala, terapia ręki, terapia mowy, w tym łąkania, terapia pedagogiczna – terapia czytania, zajęcia dla dzieci dyslektycznych, trening umiejętności społecznych, zajęcia dla dzieci nieśmiałych, dla dzieci po stracie, dla dzieci w sytuacji rozwodu, dla dzieci doskonalących techniki uczenia się, biofeedback. Prowadzona jest także terapia psychologiczna dla dzieci i rodzin oraz „szkoła dla rodziców”.

W Poradni odbywają się także spotkania sieci współpracy dla pedagogów, logopedów i doradców zawodowych. Od 2002 r. Poradnia wydaje biuletyn profilaktyczno-oświatowy: „ABC wychowania i zdrowia” oraz „Antidotum,” w którym specjaliści dzielą się wiedzą i doświadczeniami, publikują materiały i artykuły popularnonaukowe. Tak zróżnicowane działania wymagają wyspecjalizowanej kadry i dobrych warunków lokalowych. Poradnia zatrudnia 19 pracowników i 7 pracowników OKRO.

Aktualna siedziba Poradni przy ul. Wodzisławskiej początkowo składała się z 5 gabinetów, pokoju dyrektora i sekretariatu, zajmując część korytarza na trzecim piętrze budynku. Jednak ze względu na dynamicznie rozwijającą się działalność Poradni systematycznie wzbogacała się o kolejne pomieszczenia. Obecnie zajmuje już całe trzecie piętro. Poradnia spełnia warunki dostępności dla osób niepełnosprawnych – ma wyznaczone miejsce parkingowe, podjazd, windę i szerokie korytarze, toaletę dla osób na wózkach, dostosowane biurko, miejsce do przewijania niemowląt. Pracownicy stale doskonalą i rozwijają swoje możliwości diagnostyczne i terapeutyczne, by jak najlepiej służyć małym i dużym mieszkańcom naszego miasta przez kolejne dziesięciolecia.



## Powstania śląskie okiem uczniów Tischnera

**Autorka tekstu: Weronika Sobik**

Projekt został zainspirowany konkursem fotograficznym zorganizowanym przez Ku-

ratorium Oświaty w Katowicach, w związku z trwającą kampanią: *To ziemia, na której rodzą się diamenty*, z okazji setnej rocznicy Powstań Śląskich. W ramach kampanii Zespół Szkół nr 2 im. ks. prof. Józefa Tischnera przystąpił do konkursu: *100 lat temu na Śląsku*, który polegał na odtworzeniu sceny z okresu Powstań Śląskich wraz z udziałem uczniów. Następnie uczniowie pod kierunkiem nauczycieli przeszli do realizacji projektu edukacyjnego: *Powstania Śląskie okiem uczniów Tischnera*. Pozostając w klimacie owego wydarzenia historycznego klasa o profilu: technik fotografii i multimediiów, spotkała się dwa razy na sesji fotograficznej. Najpierw na stacji kolejowej, następnie na terenie miasta Żory oraz Zespołu Szkół nr 2. Wszystkie zdjęcia wykonane zostały w scenerii historycznej i w konsultacji z nauczycielami historii. Następnie na lekcjach przedmiotów zawodowych uczniowie zajęli się obróbką zdjęć – przede wszystkim ujednoliceniem kolorystyki i dopracowaniem szczegółów. Efektem ich pracy był wernisaż w Muzeum Miejskim w Żorach pod patronatem Prezydenta Miasta Żory, kilkunastu instytucji kulturalnych, lokalnych gazet oraz we współpracy z Górnośląską Wyższą Szkołą Handlową. Na wernisażu klasa prezentowała swoje prace i odpowiadała na pytania. Wyda-





rzenie uświetnił wykład doktoranta Uniwersytetu Śląskiego, Rafała Czaplí. Swoją wizytę na wernisażu złożył prezydent Żor, Waldemar Socha, oraz dziekan Górnośląskiej Szkoły Handlowej, dr Aleksander Wolski. Gości przywitała dyrektor Zespołu Szkół nr 2, Janina Satława. Projekt okazał się dużym sukcesem, zaangażował cały oddział klasowy i pozwolił uczniom zdobywać umiejętności ważne w ich zawodzie. Ponadto przybliżył im i mieszkańcom tematykę powstań śląskich.

Opiekunowie projektu: nauczyciel historii: Weronika Sobik i nauczyciel przedmiotów zawodowych fotograficznych: Agnieszka Zeh-Wypasek



## 45 lat Zespołu Szkół Budowlano-Informatycznych

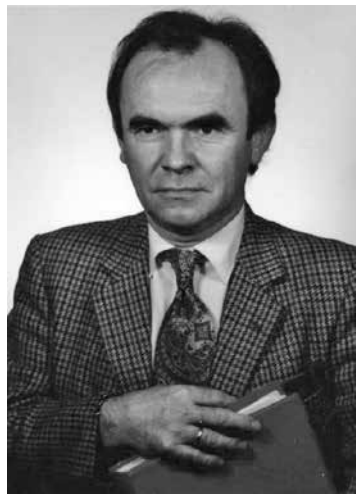
Monika Michalik

Stało się... Zespół Szkół Budowlano-Informatycznych im. Mikołaja Kopernika odszedł do historii i to w 45. rocznicę swojego istnienia. Ale zawsze, gdy Stare zamyka drzwi, kolejne drzwi otwiera Nowe. 1 września 2020 r. dawna szkoła została przekształcona w Technikum nr 1, także pod egidą tego „który wstrzymał Słońce, ruszył Ziemię”. Technikum jest więc naturalnym kontynuatorem poprzedniej szkoły, profili kształcenia oraz jej dziejów i tradycji. Jednym słowem to dalej ta sama „Budowlanka” z Rybnickiej 5, tyle że z nową nazwą. Warto jednak, z okazji jubileuszu, przypomnieć najważniejsze chwile tej placówki edukacyjnej.

Rok 1975 był w historii Żor kolejnym rokiem wielkiej rozbudowy. Do małego śląskiego miasteczka nadciągają rzesze ludzi z całej Polski spragnionych dobrze płatnej pracy i własnego kąta. Wtedy też, w sąsiedztwie Osiedla 700-lecia Żor, parku i klasztoru Sióstr Boromeuszek powstaje budynek nowej szkoły, która ma kontynuować działalność, istniejącej od 1946 r., Zasadniczej Szkoły Zawodowej. 1 września 1975 przecięta biała-czerwona wstęga otwiera podwoje Zespołu Szkół Zawodowych Ministerstwa Górnictwa i Energetyki, kształcącego uczniów dla ówczesnych przedsiębiorstw PEBEROW, FADOM, ELROW oraz żorskiego rzemiosła. Na zdjęciach z tego wydarzenia, pierwszy dyrektor placówki, niezapomniany Paweł Lokaj, z dumą i uśmiechem na twarzy prezentuje władzom oświatowym i resortowym budynek oraz nowoczesne, jak na owe czasy, klasopracownie. Na specjalnie zbudowanej na ten dzień trybunie stoją panowie w odświętnych garniturach. Licznie zgromadzeni młodzi ludzie grzecznie oklaskują przemówienia, choć pewnie woleliby w tym czasie posiedzieć na Kradziejówce lub Śmieszku. I to się nie zmienia – czy szkoła nowa, czy stara, czy dawniej, czy dziś, zawsze pierwszego września najbardziej żał odchodzących wakacji. Nowa szkoła ma służyć nie tylko młodzieży. W tym samym roku otwarto również Technikum Budowlane dla Pracujących w zawodach techników budownictwa, techników elektryków i techników mechaników (w 1993 r. zmieniono nazwę na Technikum Budowlane dla Dorosłych; szkołę formalnie wygaszono w 2017 r.).

„Szkolnictwo zawodowe w pierwszych szeregach budownictwa socjalizmu” głosi transparent rozpięty nad bramą szkoły. W 1977 placówka otrzymuje patrona godnego powyższego hasła. Julian Marchlewski „czuwa” nad szkołą do 1990 r. Wraz ze zmianami ustrojowymi, jego olbrzy-

mi olejny portret, dotychczas honorowo eksponowany na korytarzu między palmami, trafia do szkolnej piwnicy. Dalszy los portretu współtwórcy Kominternu pozostaje niezany.



Józef Chmiel

W 1980 r., na 22 lata dyrektorem szkoły zostaje Józef Chmiel. Pełen zapału i energii nowy szef rzuca jak z rękawa wizjonerskie pomysły ożywienia i unowocześnienia szkoły. A co najważniejsze, zaczyna je realizować, nie zważając na piętrzące się problemy ówczesnych czasów. Wielką zasługą dyrektora Chmiela była modernizacja, a potem rozbudowa budynku szkolnego. W czasie ogromnych deficytów rynkowych („szalejący” stan wojenny) w marcu 1985 r. rozpoczyna się rozbudowa budynku szkolnego. Mieszkańcy Żor nie mogą wyjść ze zdumienia, kiedy już we wrześniu tego samego roku nowe skrzydło szkoły, z ośmioma nowymi klasami i czterema gabinetami nauczycielskimi, było gotowe. Dyrektor Chmiel rozumie, że bez względu na sytuację w kraju, młodzież musi się kształcić i należy dać jej nowe szanse, w tym możliwość otrzymania świadectwa dojrza-

łości. Dzięki staraniom dyrektora Chmiela już w 1982 powstaje trzyletnie technikum młodzieżowe, gdzie naukę mogą kontynuować osoby kończące szkołę zawodową. Pięć lat później powstaje pięcioletnie technikum dla dziewcząt i chłopców po szkole podstawowej. Szkoły te cieszyły się wielką popularnością. Było to świetne rozwiązanie dla młodych ludzi, którzy oprócz matury mogli zdobyć także budowlane kwalifikacje zawodowe. Na początku istniała tylko jedna klasa i wielu chętnych, nie tylko z Żor, musiało przełknąć gorzkość porażki, nie widząc się na liście przyjętych, mimo zdanego egzaminu wstępnego. Pierwsi absolwenci pięcioletniego technikum opuszczają szkolne mury w 1992 r. Lata 90. to również pierwsze sukcesy szkoły na szczeblu centralnym ogólno-polskiej Olimpiady Wiedzy i Umiejętności Budowlanych. Od tego czasu dobra passa uczniów rokrocznie trwa do dziś.

Ze względu na różnorodność oferty edukacyjnej, w 1991 r. szkoła zmienia nazwę na Zespół Szkół Budowlano-Usługowych, a rok później do „budowlanki” dociera era komputerów. Zapotrzebowanie na fachowców z dziedziny informatyki jest wówczas przeogromne, ale znów rękę na pulsie trzyma dyrektor Chmiel, otwierając dwuletnie Policealne Studium Zawodowe, kształcące w zawodzie przyszłych techników informatyków. Cyfrowy świat przyśpiesza, niestety szkolny sprzęt komputerowy, ku rozpaczy uczniów i nauczycieli, ciągle nie może go dogonić.

W 1999 r. w związku z reformą oświaty powstają gimnazja. Ich pierwsi absolwenci zawiatają do ZSB-U w 2002 r. Mogą oni wybierać pomiędzy czteroletnim technikum i trzyletnim liceum profilowanym (wygaszonym w 2010). Ze względu na wzrastającą liczbę młodzieży, klasy zawodowe zostają przeniesione do obecnego Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego na os. Księża Władysława.

W 2002 r. zmienia się również dyrekcja szkoły – schedę po dyrektorze Chmielu przejmuje dotychczasowy wicedyrektor Mirosław Cębrzyzna. Jak rasowy nauczyciel wychowania fizycznego wzięty na swe wyćwiczone na siłowni barki dole i niedole bardzo szybko zmieniającej się rzeczywistości szkolnej. W 2006 r. szkoła po raz kolejny zmienia nazwę, tym razem na Zespół Szkół Budowlano-Informatycznych. W tym samym roku w referendum, w którym wzięła udział cała społeczność szkolna, został wybrany patron szkoły. Oblicze Mikołaja Kopernika ozdobiło, ufundowany przez rodziców, sztandar szkoły.

Polska wchodzi do Unii Europejskiej i pojawiają się nowe możliwości. Uczniowie uczestniczą w programach wymian młodzieży i zagranicznych stażach zawodowych. Nowy wiek przynosi także nowe kierunki kształcenia w zależności od zapotrzebowania na rynku pracy – technik informatyk, technik drogownictwa, technik urządzeń sanitarnych, technik geodeta, technik pojazdów samochodowych, technik elektryk, technik mechatronik, technik grafiki i poligrafii cyfrowej czy technik wykończenia wnętrz. Projekty i fundusze unijne pozwalają na doposażenie klas i remonty, tym samym na podniesienie efektów kształcenia. Przy szkole powstała hala z pełni wyposażonym warsztatem samochodowym, zmodernizowane zostało boisko szkolne.

Być może twarz Kopernika na płaskorzeźbie zdobiącej wejście do szkoły udowadnia, że nasz słynny astronom jednak „była” kobietą, ale dopiero w 2017 r., po 42 latach istnienia, za sterem szkoły staje po raz pierwszy kobieta. Dyrektor Aneta Polok, z entuzjazmem właściwym tylko ludziom młodym i ambitnym, zabiera się za porządkowanie szkolnej przestrzeni – pięknieją szkolne korytarze, klasy i inne pomieszczenia. Powoli znikają duchy PRL-u, ciągle jeszcze pokutujące w budynku szkoły. W ciągu tylko trzech lat dyrektor Polok musi zmierzyć się również z wydarzeniami, z którymi nie mieli do czynienia jej poprzednicy. Inaugurację roku szkolnego 2018–2019 zaszczyca sam Premier RP, Mateusz Morawiecki. W kwietniu 2019 r. rozpoczyna się najdłuższy w powojennej historii Polski strajk nauczycielski, a we wrześniu, na skutek kolejnej reformy oświatowej, tym razem likwidującej gimnazja, do szkoły przychodzi tzw. „podwójny rocznik” – czyli 11 klas pierwszych (5 klas po gimnazjum i 6 klas po szkole podstawowej). I kiedy już wydawało się, że wszystkie trudności zostały pokonane, a szkoła pracuje jak dobrze naoliwiona maszyna, w marcu 2020 r. wybuchają pandemia. Szkoła zostaje zamknięta, co zmusza nauczycieli i uczniów do nowego doświadczenia, jakim jest nauka online. Ostatnia matura w Zespole Szkół Budowlano-Informatycznych zostaje przeprowadzona w ostrym reżimie sanitarnym.

Trudno krótko napisać historię szkoły, w dodatku TAKIEJ SZKOŁY. Bo szkoła to nie tylko klasy, korytarze i boisko. Za każdym słowem tego artykułu stoją ludzie, których trudno wszystkich wymienić – nauczyciele, uczniowie i ich rodzice, absolwenci, pracownicy obsługi i administracji. Wszyscy – i ci obecni, i dawni, i ci, których już nie ma wśród nas. Bo życie szkoły to nie tylko nauka i towarzyszące jej reguły, ale przede wszystkim to, co znajdujemy „między słowami” – wspomnienia, obrazy, smaki, a nawet zapachy (niech pierwszy rzuci kamieniem, kto nie palił fajek w szkolnej toalecie). Śmiech i łzy, chwile dobre i złe, sukcesy i porażki. Zachęcamy wszystkich, którzy czują się związani z naszą szkołą, do dzielenia się swymi wspomnieniami, pamiątkami i zdjęciami. Pozwoli to stworzyć nam monografię szkoły, by móc zatrzymać czas.

Prosimy o kontakt mailowy na adres [m.michalik@zsbil.pl](mailto:m.michalik@zsbil.pl)

# VII. Kultura, Sport i turystyka

## Kulturek w sieci

Paweł Kosiorek

Ze względu na zaistniałą sytuację epidemiologiczną, to był bardzo trudny rok dla Miejskiego Ośrodka Kultury. Z początkiem marca instytucja musiała odwołać wszystkie planowane wydarzenia i zajęcia stacjonarne. Nikt nie wiedział, w jaką stronę rozwinie się sytuacja, ale postanowiono podjąć wszelkie działania, by stawić czoła niesprzyjającym okolicznościom losu. Projekt „Kulturek w sieci” miał za zadanie rozszerzyć ofertę MOK-u o działania przeprowadzane w przestrzeni cyfrowej. Była to odpowiedź na stałe zaangażowanie dotychczasowych uczestników zajęć w Domu Kultury, którzy utracili możliwość uczestniczenia w stacjonarnych zajęciach. Motywem przewodnim, wspólnym mianownikiem wszystkich działań w ramach projektu, była Piosenka o Radosnym Kulturku”, utwór o maskotce instytucji. Postać Kulturka to wizerunek bajkowego pegaza, brand hero, którą zaprojektowała Emilia Wąż. Kulturek nie tylko budzi pozytywne emocje, ale scala instytucję wizerunkowo i jest osiã opowiadanych historii, wydarzeń organizowanych w MOK-u. Motyw muzyczny, tekst, oraz wszelkie elementy „Piosenki o radosnym Kulturku” były motorem napędowym, inspiracją do przeprowadzenia zajęć i warsztatów online. Pomysłodawczynią oraz wykonawczynią utworu jest Dagmara Świntacz, od lat szkoląca młode talenty w sztuce śpiewu i występów scenicznych.

W ramach projektu odbyły się szkolenia instruktorów oraz twórców, tak aby podnieść ich kompetencje cyfrowe i umożliwić im korzystanie z aplikacji do przeprowadzania warsztatów w trybie online oraz transmisji na żywo. Każdy instruktor po odbytym szkoleniu przeprowadził warsztaty internetowe dla grupy uczestników, którzy brali udział w zajęciach stacjonarnych, zanim nastąpiło ograniczenie działania instytucji ze względu na sytuację epidemii. Warsztaty online, muzyczne, taneczne, teatralne realizowane były od połowy maja do końca września. Dodatkowo instruktorzy przygotowali łącznie kilkanaście lekcji instruktażowych, które są ogół-

nodostępne na stronie [www.mok.zory.pl](http://www.mok.zory.pl) w zakładce: Projekty. Na witrynie zaznajomić się można z podstawami takich tańców jak balet lub dancehall, nauczyć gry na gitarze, posłuchać profesjonalnych rad od aktorów. W witrynie można zobaczyć również warsztaty plastyczne online i dowiedzieć się, jak zrobić swoją własną prawdziwą pacynkę. Każdy znajdzie coś dla siebie!

Działania były na bieżąco udostępniane w sieci przez cały czas trwania projektu, a podsumowaniem kilku-miesięcznych warsztatów były trzy nagrania – „teledyski” łączące wszystkie elementy przeprowadzonych zajęć online: muzykę, śpiew, taniec, teatr, śląskie dziedzictwo kulturowe. Powstały trzy wersje teledysku do piosenki. Wersja pierwsza, z udziałem profesjonalnych muzyków, wersja druga, w której wystąpili warsztatowicze amatorzy, oraz wersja tradycyjna, Śląska, przygotowana przez zespół SąStąd. Piosenka o radosnym Kulturku była motywem przewodnim, pojawiała się we wszystkich działaniach realizowanych w ramach zadania. Optymistyczna piosenka, przygotowana w czasach zagrożenia epidemicznego niosła z sobą wydzźwięk terapeutyczny i na stałe wpisała się w historię instytucji i miasta, będzie materiałem wykorzystywanym do prowadzenia przyszłych zajęć w Domu Kultury. Zadanie miało na celu upowszechnienie i poszerzenie dostępu odbiorców do dóbr kultury oraz wsparcie artystów, a także twórców, animatorów kultury w czasie lockdownu.

Dofinansowano ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach programu Kultura w sieci.



Autor plakatu Katarzyna Orszulik

## Daleki rejs śladami Tyrmanda

**Paweł Kosiorek**

W związku z ogłoszeniem roku 2020 rokiem Leopolda Tyrmanda, Miejski Ośrodek Kultury w Żorach we współpracy z Żorskim Towarzystwem Kulturalnym „Kontrapunkt” postanowił przeprowadzić szereg zadań inspirowanych nie tylko twórczością pisarza, ale i jego bogatym życiorysem. Nazwa wydarzenia nawiązuje do tytułu książki Tyrmanda: „7 dalekich rejsów”. Projekt podzielony został na cztery odsłony, cztery dalekie porty, do których cumowali odbiorcy zadania, stając się uczestnikami niesamowitej przygody, członkami ekspedycji badającej tajniki twórczości pisarza, a zarazem odbyli podróż w czasie – cofając się do rzeczywistości



powojennej Warszawy, uczestnictwo w zadaniu było również możliwością do odbycia osobistej wędrówki w głąb samych siebie...

Port 1 – Działanie. W ramach początkowej fazy projektu odbyły się spotkania teatralne, które miały na celu jak najlepiej przygotować warsztatowiczów do pracy na scenie. Były okazją do podwyższenia kompetencji, szlifowania talentu, samorozwoju. Uczestnikami zajęć byli aktorzy amatorzy, na co dzień należących do grup teatralnych działających w MOK-u. Równoległe odbyły się warsztaty z szycia, które prowadziła Jolanta Wiera-Rymarczyk. Tyrmand był w końcu nie tylko niezwykle osobowością, znakomitym literatem, propagatorem jazzu, ale również interesował się modą. Jego drugą żoną była Barbara Hoff, znakomita polska

projektantka mody. Kolorowe skarpetki nosił jako celową prowokację. W ten sposób jego skarpetki urosły do symbolu „ideologicznej walki z ustrojem”.

Port 2 – Podróż muzyczna. 22 października 2020 r., na scenie teatralnej, aktorzy amatorzy, muzycy, członkowie Żorskiego Teatru Muzycznego, a zarazem członkowie zespołu SąStąd wraz z gościnnym udziałem Piotra Schmidta, zaprezentowali koncert jazzowy inspirowany sylwetką pisarza. Na scenie zabrzmiały autorskie utwory, a także największe jazzowe klasyki. Ze względu na ograniczenia związane z sytuacją epidemiologiczną, w koncercie uczestniczyć mogło tylko 25% publiczności. W związku z tym podjęto decyzję o przeprowadzeniu transmisji na żywo z wydarzenia. Zapis streamingu w ciągu kilku dni obejrzało kilka tysięcy osób! Ta muzyczna podróż było przedsmakiem tego, co czekało na mieszkańców Żor kilka dni później.

Port 3 – Twarze Tyrmanda. 25 października 2020 o 17:00 na scenie teatralnej Miejskiego Ośrodka Kultury odbył się spektakl teatralny złożony z etiud, które przygotowały amatorskie grupy działające przy MOK: Art.Buzz kierowany przez Anetę Antosiak, I.N.N.I w reżyserii Barbary Szulik-Silki oraz Intruder, który prowadzą wspólnie Michał Hajduczek i Szymon Skaba. Poszczególne etiudy poruszały tematykę związaną z Leopoldem Tyrmandem, były to m.in. kobiety i miłość w życiu pisarza, rzeczywistość warszawskiego półświatka na podstawie powieści „Zły”, styl i moda w czasach PRL, a wspólnym mianownikiem łączącym sztukę był jazz zagrany na żywo przez Żorski Teatr Muzyczny pod kierunkiem artystycznym Pawła Kontnego i zespołu SąStąd.

Port 4 – Imieniny. Po spektaklu publiczność została zaproszona na happening artystyczny – Imieniny u Tyrmanda. Była to potajemna potańcówka, która pozwoliła uczestnikom zaznajomić się ze światem opisanym w książkach Tyrmanda. Przenieśli się do rzeczywistości Warszawy z 1954 r. – pełnej chciwości, ciemnych interesów, półświatka, panującego systemu. Przestrzeń sceny plenerowej zaaranżowana została na wnętrzu kawiarni, na stołach pojawiły



for. Ania Korbodziejska

się czerwone goździki oraz szkło z czechosłowackich hut. Na ścianach zawisły propagandowe plakaty i portrety władz. Na miejscu można było zapoznać się z artykułami z ówczesnych czasopism, a także fragmentami twórczości pisarza. Całe wydarzenie było swoistego rodzaju happeningiem – osoby, stanowiące wcześniej publiczność, stały się aktorami odgrywającymi rolę powojennych mieszkańców Warszawy w rzeczywistości szarego miasta 1954 r., skrępowanego stalinizmem i socrealizmem z ukrytym przed niewtajemniczonymi światem kontestacji objawiającej się zakonspirowanymi imprezami jazzowymi, bikiniarstwem i afirmacją kultury zachodniej. Na początku odbył się symboliczny pokaz mody na cześć Barbary Hoff, z wykorzystaniem wzornictwa i fasonów z epoki PRL. Finałem happeningu, a zarazem całego projektu był koncert specjalny formacji Eskaubei i Tomek Nowak Quartet. W repertuarze znalazły się utwory inspirowane twórczością Tyrmanda (m.in. wspomnianą książką: „7 dalekich rejsów”).

Projekt dofinansowany ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach programu Kultura – Interwencje 2020.



## Bee Sjesta. Interdyscyplinary Festiwal Ekologiczny

Paweł Kosiorek

Naukowcy już od kilku lat edukują społeczeństwo, jak bardzo istotna dla naszego życia jest potrzeba ochrony pszczół i ich siedlisk. Festiwal „Bee Sjesta” to propozycja festiwalu, który wychodzi na wprost oczekiwań wpisujących się w trendy ekologiczne i może na stałe zagościć w kalendarzu wydarzeń kulturalnych organizowanych w naszym mieście. Pierwsza edycja była



okazją do wspólnego spędzenia czasu, zabawy, edukacji ekologicznej i wzbogacenia działań toczących się wokół Miejskiej Pasieki, która znajduje się na zielonym terenie dawnego przedszkola przy ul. Powstańców.

Wydarzenie realizowane było w dwóch odsłonach. Pierwsza miała miejsce 10 września 2020 i była okazją do zamknięcia pierwszego sezonu Miejskiej Pasieki. Za sprawą czterech uli w ciągu całego okresu ich funkcjonowania udało się zebrać 50 litrów miodu: w maju wielokwiatowego, a w lipcu spadziowego. Uroczystości towarzyszyło symboliczne sadzenie drzew. Rozstrzygnięto również konkurs na Najlepszy Ogród Miododajny. Laureatkami zostały: Zofia Przeliorz, Kamila Hus WYROBEK i Agnieszka Bacińska. W ramach wydarzenia odbyły się rodzinne warsztaty, które poprowadził Aleksander Śładczyk z Koła Pszczelarzy w Żorach. Uczestnicy mogli wziąć również udział w edukacyjnych zajęciach z siania oraz sadzenia roślin miododajnych, tak by mogli na własną rękę przyczynić się do wzrostu przestrzeni odpowiednich dla pszczół. Tego dnia odbyły się również inne atrakcje: warsztaty artystyczno-recyklingowe, pszczeła foto-budka, instalacja artystyczna: Mówiące drzewo, miodowa kawiarenka. Na miejscu można było spróbować miodu Żorskiego Koła Pszczelarzy.

Pasieka Miejska – Żory dla środowiska – w przeciągu roku pozyskała też partnerów, którzy sadzą rośliny miododajne. Są to: Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Żory, Żorskie Centrum Organizacji Pozarządowych, Studio Wrażeń, Kapadora. Projekt nie odbyłby się, gdyby nie wsparcie Fundacji JSW – dzięki dofinansowaniu zrealizowano prace ogrodnicze wokół pasieki, posadzono specjalnie wyselekcjonowane kwiaty i krzewy, najbardziej przyjazne pszczołom (na miejscu powstały stylowe sześciokątne płytki chodnikowe nawiązujące do struktury plastra miodu – praca Firmy Ogrody Jureccy). Dzięki wsparciu Fundacji JSW udało się zakupić sadzonki roślin kwiatów miododajnych, nabyć stroje ochronne na potrzeby stałych warsztatów pszczelarskich i wydać broszury edukacyjne o życiu pszczół w formie rysunkowej dla dzieci, a także przeprowadzić organizację Przeglądu Plakatu Ekologicznego i plenerowego koncertu – najważniejszego wydarzenia całego projektu.



Koncert jazzowy w formule „białego wieczoru” odbył się 13 września na Rynku. Wszyscy uczestnicy zobowiązani byli do pojawienia się na miejscu, ubrani tylko białe elementy stroju. Na scenie pojawił się Irek Głyk, a na (oczywiście!) białym fortepianie przygrywał mu Bogusław Kaczmar. W samym sercu miasta odbył się również wernisaż wystawy, prezentacja prac nagrodzonych w Przeglądzie Plakatu Ekologicznego. Zwycięzcami zostali: Jan Stachowiak, Piotr Kaczmarek, Jakub Sobczak. Był to niesamowity wieczór, kiedy to centrum Rynku oświetlały klimatyczne lampy, pojawiły się hortensje i stoły z pięknymi obrusami, wszechogarniająca biel, czystość i światło, to wszystko, wraz z muzyką zagrąną na żywo jednoczyło mieszkańców i dostarczało im niezapomnianych wspomnień...

Wydarzenie nie odbyłoby się bez pomocy finansowej i merytorycznej Fundacji JSW, Urzędu Miasta Żory oraz Miejskiego Ośrodka Kultury w Żorach. Instytucje coraz częściej prowadzą działania na rzecz przyrody w mieście. Podziękowania za przeprowadzenie projektu należą się również pani Ewie Dyrdzie i panu Ryszardowi Czerwińskiemu ze Stowarzyszenia Artystycznego Żory za gościnę i Zarządowi Budynków Miejskich za zgodę na wykorzystanie terenu o tak wielkim potencjale.

## Biblioteka w Żorach w europejskim standardzie

Aleksandra Zawalska-Hawel

Żory mają nową bibliotekę! Jej przestrzeń przyciąga swoją nowoczesnością, niebanalnymi wnętrzami i bogactwem możliwości. Była to jedna z najbardziej oczekiwanych inwestycji w mieście, a jej efekt końcowy zachwyca, a niektórych nawet zaskakuje.

12 września 2020 w samo południe rozpoczęła się ceremonia otwarcia nowej siedziby żorskiej biblioteki, która mieści się przy ul. Rybnickiej 6–8 w zrewitalizowanym budynku dawnego młyna elektrycznego. Młyn w 1849 r. założył Abraham Stern, dziad Ottona, noblisty z dziedziny fizyki, który urodził się w Żorach w 1888 r., a którego



imię nosi obecnie biblioteka. Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz miasta, mediów, liczni goście oraz mieszkańcy Żor. Symbolicznego przecięcia wstęgi dokonali Waldemar Socha – Prezydent Miasta Żory, Piotr Koszyła – Przewodniczący Rady Miasta Żory oraz Aleksandra Zawalska-Hawel – dyrektor biblioteki.

*– Nadaliśmy nową funkcję budynkowi świetnie położonemu w samym centrum miasta, który zapisał bogatą kartę w historii miasta. Wierzę, że to miejsce będzie tętniło życiem od rana do wieczora i tłumnie przyciągało żorzan – powiedział podczas otwarcia prezydent Waldemar Socha.*

*– To miejsce jest mi bliskie, bo z tego młyna jadłem mąkę, dorastając w Żorach. Teraz z tego młyna powstaną inne strawy – książka i media zgromadzone w tej bibliotece będą żywić i ożywiać żorzan – wyznał podczas ceremonii dr hab. prof. UŚ Zbigniew Kadłubek, dyrektor Biblioteki Śląskiej. – To wielki dzień dla bibliotekarzy w całym województwie. Jestem dumny z mojego miasta. Jestem dumny z Żor – dodał prof. Kadłubek.*

Połączenie tego historycznego obiektu z ciekawą architekturą wewnątrz tworzy nietuzinkowe miejsce na mapie kulturalnej miasta. Dzięki doskonałemu wielofunkcyjnemu zapleczu, daje możliwość swobodnego korzystania ze zbiorów dostępnych w jednym miejscu i przestrzeń na organizowanie różnorodnych form komunikacji społecznej. Przeznaczona jednocześnie dla dorosłych, młodzieży i dzieci, ma charakter „biblioteki rodzinnej”, dla której – ze względu na zasobne zbiory, dostęp do nowych technologii, uczestnictwo w wydarzeniach kulturalnych i edukacyjnych, możliwość uzyskania różnorodnych informacji oraz wydłużone godziny otwarcia – warto pokonać nawet większą odległość.

Biblioteka oferuje dostęp do atrakcyjnych zbiorów, usług, wydarzeń kulturalnych i edukacyjnych. Liczne udogodnienia pozwalają samodzielnie oddać i wypożyczyć zbiory z użyciem

selfchecka, zwrócić książki w całodobowej wrzutni. Można skorzystać z dostępnych wszędzie stanowisk komputerowych, a także wykonać ksero, skan czy wydruk. Do dyspozycji są konsole PlayStation i Xbox, podłoga interaktywna, gogle VR, drukarka 3D, dron, roboty czy ploter laserowy. Jest też studio nagrań i internetowe Radio Żory, a nawet mała sala kinowa i pracownia do pracy twórczej i edukacyjnej. Miłośników sztuki i twórców zaprasza galeria „Na Piętrze”. Z kolei letnia czytelnia zaprasza do strefy relaksu na wolnym powietrzu, gdzie znajduje się



także instalacja z tekstami napisanymi specjalnie dla żorskiej biblioteki przez czołowych polskich pisarzy, z Olgą Tokarczuk na czele. A nad całością czuwa kompetentny i przyjazny zespół pracowników biblioteki.

Z okazji „nowego otwarcia” Biblioteka otrzymała także wiele listów gratulacyjnych, w tym od dr. Tomasza Makowskiego, dyrektora Biblioteki Narodowej, który wyraził nadzieję, że żorska biblioteka „stanie się dla wszystkich mieszkańców Żor miejscem integracji oraz powodem do satysfakcji i dumy, dla bibliotekarzy okazją do celebrowania zawodowej tożsamości, a dla innych samorządów przykładem odważnego inwestowania w kulturę.”

Aby zapewnić odpowiednią oprawę tego ważnego dla społeczności wydarzenia, zorganizowano dwudniowy event kulturalny, do udziału w którym zaproszono całą gamę uznanych twórców, m.in. prof. Przemysława Czaplińskiego, prof. Ryszarda Koziółka, prof. Tadeusza Sławka, Sylwię Chutnik, Magdalenę Kicińską, Katarzynę Kubisiowską, Aleksandrę Lipczak, Wojciecha Bonowicza, Aleksandra Kaczorowskiego, Mikołaja Łozińskiego, Jarosława Mikołajewskiego i Szczepana Twardocha. Uroczystości zakończył wspaniały koncert: „Z nadzieją przez życie” w wykonaniu Alony Szostak, artystki Teatru Polskiego w Poznaniu.

Przypomnijmy, bibliotekę publiczną w Żorach powołano do życia 15 kwietnia 1946 r. na mocy dekretu Miejskiej Rady Narodowej. Nosiła wówczas nazwę Biblioteka Powszechna i funkcjonowała w budynku przy ul. Dworcowej. Pod koniec 1947 r. już jako Miejska Biblioteka Publiczna zaczęła funkcjonować w budynku szkoły podstawowej przy ul. Kościuszki 12, a w lutym 1953 przeniesiono ją do lokalu w Szkole Podstawowej nr 2 przy ul. Rybnickiej 3 (obecnie Klimka). W 1955 r. znalazła nową lokalizację w Domu Kultury przy ul. Dolne Przedmieście 1. Rok 1979 przyniósł kolejną zmianę adresową i biblioteka zajęła lokal przy ul. Dworcowej 7. Stąd w 1985 przeniesiono bibliotekę do budynku Urzędu Miasta pod adres Rynek 9, natomiast w latach 1989 – VII 2020 siedziba mieściła się w budynku na os. Pawlikowskiego PU-13.

Dziś Biblioteka w Żorach to instytucja dostosowana do standardów europejskich, przyjazna osobom z niepełnosprawnościami, posiadająca szeroką i konkurencyjną ofertę działalności kulturalnej i edukacyjnej o charakterze nie tylko regionalnym, ale i ponadregionalnym, a nawet międzynarodowym.

Budynek dawnego młyna został zrewitalizowany w ramach projektu „Kolej przedsiębiorczości – rewitalizacja obiektów i przestrzeni dworca PKP i dawnego Młyna Elektrycznego w Żorach – etap II Spółdzielnia Kultury”, który otrzymał dofinansowanie ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego na lata 2014-2020. Natomiast klimatyczne wnętrza i ich wyposażenie zostały w całości sfinansowane z budżetu gminy Żory.





## Klub Rebus w czasie zarazy

Barbara Musiałek, 22 października 2020 r.

W styczniu 2020 r. kalendarz Klubu Rebus wypełniony był wydarzeniami do końca grudnia. Na początku marca, w dniu przed planowanym występem grupy teatralnej „e-S-ka” w świetlicy MOK w Rowniu, wszystkie plany zniweczyła pandemia. Po raz pierwszy „rebusowe” drzwi zostały zamknięte przed uczestnikami zajęć i miejsce, które dotąd wypełnione było po brzegi ludźmi, realizującymi swoje pasje, opustoszało. Z ciężkim sercem szefowa klubu, Barbara Chudek, zmieniała daty lub wykreślała kolejne punkty w harmonogramie spotkań, warsztatów i koncertów.

Nie znaczy to jednak, że obie siedziałyśmy beczynnym, biernie przyglądając się biegowi wydarzeń. Po pierwszym szoku, spowodowanym sytuacją zamknięcia placówki i izolacją społeczną, postanowiłyśmy wziąć sprawy w swoje ręce – na tyle oczywiście, na ile pozwalały okoliczności. Tak oto dla naszych twórców z Koła Poetów „Wena” i Zespołu Fotograficznego „Migawka” stworzyłyśmy przestrzeń do dzielenia się swoimi pracami w Internecie.

Najpierw, autorzy wierszy zapytani, czy zechcieliby publikować swoje teksty na „rebusowym” fanpage’u, aby umilić ludziom czas spędzany w domu, skłonić ich do refleksji lub uśmiechu, bez wahania powiedzieli „tak”. Wówczas powstały posty poprzedzone hashtagiem: #wena-wczasiezarazy.

Później do projektu włączyli się uczestnicy zajęć fotograficznych w Klubie Rebus, którzy udostępniali piękne, autorskie zdjęcia. Przed tzw. lockdownem miał odbyć się wernisaż zbiorowej wystawy członków grupy pod nazwą: „Historia zaklęta w szczególe”, niestety do tego nie doszło. Pani Barbara Prasnowska, prowadząca Zespół Fotograficzny „Migawka”, stworzyła więc wystawę wirtualną i udostępniła ją na facebookowej stronie Klubu Rebus. Poszczególne zdjęcia autorów oraz prezentację multimedialną, przygotowaną przez panią Basię, można znaleźć, wpisując #migawkawczasiezarazy.



- 1 – Warsztaty Fotograficzne w plenerze – Park Cegielnia
- 2 – Zabawy z CER
- 3 – Warsztaty CER w Klubie Rebus
- 4 – W SDA, foto Barbara Prasnowska
- 5 – Akcja Lato w Muzeum, w Muzeum Miejskim w Żorach
- 6 – Ostatnie spotkanie poetów przed pandemią
- 7 – Warsztaty CER w Klubie Rebus
- 8 – Akido, foto Roksana Figura

W tym najtrudniejszym czasie stworzyłam również miejsce do działań w Internecie aktorom z prowadzonych przeze mnie grup teatralnych: Amatorskiego Teatru Dorosłych „Apteczka” oraz Teatru Dramatycznego „e-S-ka”. Wszyscy uczestnicy zajęć, w tym seniorzy, przekroczyli strefę komfortu, ucząc się spotkań na żywo, przed kamerą, z wykorzystaniem najnowszych narzędzi komunikacji. Tym sposobem próby spektakli odbywały się w domach uczestników, przed ekranem komputera lub smartfona.

Mając na uwadze nowe okoliczności, napisałam dwa scenariusze teatralne: „Kwarantanna w kwarantannie” oraz „Sklep z używanymi poradami”. Zostały one opracowane tak, żeby mogły być realizowane podczas spotkań online, z opcją nagrania w przyszłości i bezpiecznego wystawienia na scenie.

Wszystkie te działania pozwoliły przetrwać czas zamknięcia w domach, nie tracąc kontaktu ani z kolegami/koleżankami z grup, ani ze sztuką, jednocześnie dając dowód na to, jaka siła drzemie w pasji.

Kiedy obostrzenia nieco zelżały, Klub Rebus w pierwszej kolejności, w czerwcu otworzył drzwi dla amazoнок, uruchamiając drenaże limfatyczne i zabiegi refleksologiczne.

17 lipca ruszyła akcja: „Lato w mieście z Klubem Rebus 2020”, zgodnie z zaleceniami, mający mi uchronić wszystkich przed zarażeniem koronawirusem. Po raz pierwszy ograniczyliśmy wiek dzieci, mogących wziąć udział w naszych zajęciach. Pierwszeństwo miały 7- i 8-latki. Staraliśmy się zachować maksimum normalności, zapewniając dzieciom atrakcje takie, jak w poprzednich latach. Odbywały się więc wyjścia do kina, muzeum, na warsztaty plastyczne w SDA, parę razy byliśmy w Aquarionie. Panie z żorskiego Centrum Edukacji Regionalnej specjalnie przyjeżdżały do Klubu Rebus, by prowadzić fantastyczne, jak zwykle, zajęcia. Zorganizowałyśmy też warsztaty fotograficzne z panią Barbarą Prasnowską, których efekty można było podziwiać po wakacjach w galerii Trzy Kolory. Dodatkowo, pani Elżbieta Pierchała przeprowadziła dla dzieci cykl letnich spotkań malarskich.

We wrześniu uczestnicy zajęć codziennych w Klubie Rebus z ulgą spotkali się na żywo, wypełniając pomieszczenia śmiechem, gwarem rozmów i radością. Znów ruszyły zajęcia plastyczne (dla seniorów i dla dzieci), szachowe, hafciarskie, teatralne. Zaczęli spotykać się miłośnicy podróży, poeci, „wrócili” próby Zespołu Pieśni i Tańca SARI. Wznowiono ćwiczenia rehabilitacyjne dla amazoнок i gimnastykę dla osób dojrzałych.

W harmonogramie Klubu Rebus pojawiły się też nowe zajęcia. Jest muzykoterapia – oferowana przez Studio Terapii Dźwiękiem „Prymka”, Yoshinkan Aikido – prowadzone przez trenerów z Uczniowskiego Klubu Sportowego Europejskiej Federacji Yoshinkan Aikido, a także działa samopomocowa grupa wsparcia dla osób z depresją i innymi problemami psychicznymi.

Wszystkie zajęcia odbywają się w zgodzie z aktualnymi obostrzeniami sanitarnymi. Co będzie dalej? Tego nikt nie wie. Pewne jednak jest to, że ludzie, którzy kochają kulturę i sztukę, zawsze stoją w gotowości do podejmowania nowych wyzwań, by realizować swoje pasje. Obyśmy tylko zdrowi byli, czego z całego serca wszystkim życzymy.

# Jubileusz 35-lecia Świetlicy MOK w Osinach

Żanetta Kowalska



Świetlica znajduje się przy ul. Szkolnej 55, w dzielnicy Osiny w Żorach.  
Czynna: pn. i pt. – 12:00 – 20:00, wt., śr., czw. – 13:00 – 21:00  
e-mail: osiny@mok.zory.pl tel. 32 43 41 193

Świetlica w Osinach – Wybudowana została w 1984 r., a otwarta we wrześniu 1985 r. W budowę mocno zaangażowała się młodzież Osin oraz mieszkańcy dzielnicy, dzięki którym udało się zebrać niezbędne materiały do budowy. Całość przedsięwzięcia nadzorował Społeczny Komitet Budowy Świetlicy w Osinach.

Dzięki tym staraniom przy świetlicy można było urządzać rozmaite imprezy m.in. huczne obchody 700-lecia Osin, a także 25-lecia świetlicy.

W latach 90. odbyło się kilka przeglądów zespołów ludowych, zorganizowanych we współpracy ze Spółdzielnią Kółek Rolniczych w Kobielicach.

W 1996 i 2003 r. odbyły się tu Dożynki Miejskie, zorganizowane wraz z Radą Sołecką, Radą Dzielnicy i Urzędem Miasta w Żorach.

W maju 2009 r. odbyło się tutaj spotkanie Śląskiej Czelodki współorganizowane przez Ślązaka Roku 2008 – p. Ludwika Wróbla, Urząd Miasta Żory i Miejski Ośrodek Kultury.

We wrześniu 2009 r. rozpoczęto generalny remont świetlicy z jednoczesną rozbudową. W ten sposób świetlica otrzymała dodatkowe pomieszczenia w nadbudówce, dzięki którym zyskała więcej metrów użytkowych. Wyremontowano także salę taneczną, gdzie oprócz malowania ścian, wymianie uległ również parkiet na podłodze.

W marcu 2011 r. jubileusz 40-lecia świętowały w świetlicy panie z osińskiego Koła Gospodyń Wiejskich. W październiku 2011 r. 25 lat istnienia celebrował Zespół Ludowy Pieśni i Tańca





25 lat PZERiI koło nr 9



KGW Osiny

„Osiny”. W listopadzie 2013 zespół „Taaka Kropa” obchodził hucznie swój Jubileusz 20-lecia istnienia, na który zaproszono byłych i obecnych członków zespołu.

W 2014 r. Świetlica została doposażona w komputery, ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w Ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka 2007-2013. Komputery służą wszystkim chętnym mieszkańcom dzielnicy.

We wrześniu 2015 r. uczciliśmy 70. urodziny p. Ludwika Wróbla – osińskiego społecznika i kierownika Zespołu Ludowej Pieśni i Tańca „Osiny”.

15 lat działalności Centrum Edukacji Regionalnej funkcjonujące wówczas przy Muzeum Miejskim w Żorach świętowało w listopadzie 2015 r.

Rok 2016 był jubileuszowym rokiem dla Koła Gospodyń Wiejskich w Osinach. Panie hucznie obchodziły 45-lecie swojej działalności i dały pokaz swojego kunsztu aktorskiego oraz kulinarnego.

I ponownie w październiku 2016 r., tym razem 30-lecie obchodził z pompą Zespół Ludowy Pieśni i Tańca „Osiny”.

W marcu 2017 r. emeryci z PZEiR Koło nr 9 uczcili swoje 25 lat istnienia. A w maju 2018 rok strażacy z OSP Osiny uczcili 110-lecie działalności na rzecz społeczności osińskiej.

I troszkę spóźniony, bo dopiero w maju 2019 r., ale za to w ciepłej rodzinno-wiosennej atmosferze odbył się jubileusz 25 lat zespołu „Taaka Kropa”.



45 lat KGW



Taaka Kropa – 25 lat



110lat OSP Osiny

Centrum Edukacji Regionalnej w roku 2020 miało swoje 20 urodziny, niestety impreza, która była przygotowywana od miesięcy, musiała zostać odwołana ze względu na zaistniałą sytuację w kraju i na świecie (Covid-19), i CER zmuszone było obchodzić swoje święto zdalnie.

Pierwszym instruktorem, który opiekował się świetlicą od 1987 do 1988 r. była p. Maria Figurska. W latach 1988-2015 instruktorem świetlicy była p. Marta Bartoń, dzięki jej świetnej organizacji pracy, współpracy ze społecznością lokalną i zaangażowaniu w działalność kulturalną i społeczną świetlica działała prężnie przez 27 lat. Obecnie instruktorem, od lipca 2015 r., jest p. Żanetta Kowalska.

W placówce organizowane są zajęcia dla dzieci: kółko plastyczne i szachowe oraz zajęcia fitness + zdrowy kręgosłup, pilates oraz zajęcia ruchowe dla mamy i dziecka. Codziennie, w godzinach popołudniowych, dzieci mają okazję do gry w tenisa stołowego, piłkarzyki, a także mają dostęp do kącika internetowego, gier interaktywnych X-box i telewizji. Znajduje się tu również mała biblioteczka dla dzieci oraz kącik zabaw, w którym można znaleźć pluszaki i gry planszowe oraz przybory do prac ręcznych.

Świetlica posiada dwie galerie: galerię foto i galerię „Akwarelka” (wystawa koła plastycznego).

W świetlicy swoje próby odbywają: Zespół Pieśni i Tańca „Osiny” i dziecięcy zespół taneczny „Taaka Kropa” (w dwóch grupach wiekowych). Zajęcia z tańca flamenco, których instruktorem jest p. Małgorzata Golan, odbywają się w czwartkowe popołudnia.

Swoją siedzibę w świetlicy ma także Centrum Edukacji Regionalnej, działające od 2020 r. pod skrzydłami Miejskiego Ośrodka Kultury w Żorach. Na ich zajęciach dzieci mogą poznawać życie naszych przodków, tradycję i kulturę Ziemi Śląskiej. Centrum organizuje tu również szereg warsztatów dla nauczycieli i dla rodziców z dziećmi oraz biesiady tematyczne.

Swoje spotkania mają tu także członkowie Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów Koło nr 9 Osiny oraz członkinie Koła Gospodyń Wiejskich Osiny, które miały tu także do roku 2016 próby swojego kabaretu Wesoła Czelodka. Obecnie grupa kabaretowa zawiesiła swoją działalność.

Świetlica prowadzi także wynajem sal na różnego rodzaju imprezy rodzinne i przyjęcia okolicznościowe oraz szkolenia i kursy. W ostatnich latach sala została wyposażona w klimatyzację, dzięki czemu zajęcia i imprezy okolicznościowe można spędzić w przyjemnej atmosferze. Rada Dzielnicy Osiny w 2018 r. zakupiła duży grill, który wykorzystywany jest na festynach, dożynkach i innych imprezach plenerowych. W roku 2019 dobudowana zo-

stała duża i piękna drewniana wiata na zielonym terenie placówki, co umożliwiła organizację imprez plenerowych nawet w deszczowe dni. Został także zaadaptowany teren pod wiatą i wokoło niej, tj. wyłożona została kostka brukowa i wyrównany teren oraz zasiana trawa. Niestety wydarzenia z roku 2020, tzn. pandemia Covid-19, uniemożliwiły organizację imprez plenerowych, przez co nie można było nacieszyć się nowym zagospodarowaniem terenu wokół świetlicy. Liczymy, że kolejne lata pozwolą nam na wykorzystanie terenu na gry, zabawy i imprezy okolicznościowe – każdego roku organizujemy cykliczne: zabawę karnawałową, Dzień Babci i Dziadka, Akcję Zima, Dzień Kobiet, Dzień Matki, festyny okolicznościowe, Akcję Lato, Dożynki, Dzień Seniora, spotkania z Mikołajem, spotkania opłatkowe i bal sylwestrowy, jubileusze i zebrania mieszkańców dzielnicy oraz spotkania integracyjne przy grillu.

Przez cały rok świetlica służy nie tylko mieszkańcom dzielnicy Osiny, ale także mieszkańcom Żor i pobliskich miejscowości. Na zajęcia regionalne przyjeżdżają dzieci z całego województwa śląskiego. A dzięki mieszkańcom, którzy korzystają z zajęć odbywających się w świetlicy oraz bawią się na wszelkiego rodzaju imprezach okolicznościowych, miejsce to tętni życiem od stycznia do grudnia każdego roku.



Tomasz Zeprzałka



Pola Walczewska

## Zespół Fotograficzny „Migawka”

Barbara Prasnowska

W obecnej formie istnieje od 2018 r. Tworzą go pasjonaci fotografii, którym radość sprawia zatrzymanie chwil, miejsc i zdarzeń, którzy są otwarci na rozwój oraz na nowe doświadczenia w tej dziedzinie. Chcemy bawić się fotografią, organizować plenery, ale także zgłębiać tajniki „malowania światłem” oraz odwiedzać wernisaże – by mieć świadomość tego, co w tej gałęzi sztuki dzieje się w świecie. Organizujemy wystawy prac naszych członków w galerii Trzy Kolory, która mieści się w Klubie MOK Rebus przy ul. Dąbrowskiego 5. Tutaj właśnie spotykamy się na cotygodniowych zajęciach.

Moim marzeniem, jako prowadzącej Zespół Fotograficzny „Migawka”, jest, aby zdjęcia osób uczestniczących w warsztatach wyróżniały się przede wszystkim spojrzeniem innym niż na tysiącach zdjęć, oglądanych na wszystkich dostępnych portalach społecznościowych. Już samo przemyślenie ułożenia w kadrze obrazu daje niesamowitą przyjemność, a dopieszczenie, pod każdym względem, powoduje, że zdjęcie wyłania się spośród wielu innych, podobnych do siebie.

Pierwsza wystawa zespołu nosiła tytuł: „Zatrzymać jesień na zimę”. Zdjęcia były wynikiem naszego pierwszego pleneru w jesiennym lesie, w okolicach Gichty. Na wernisażu gościliśmy pana Stanisława Ratajczyka – dyrektora Miejskiego Ośrodka Kultury w Żorach, wielu przedstawicieli wszystkich środowisk fotograficznych w naszym mieście oraz licznych, zaproszonych gości.

Lubimy prezentować efekty naszej pracy – odbyło się już wiele wystaw zbiorowych: „Impresje wakacyjne”, „Historia zaklęta w szczególe”, wspomniana „jesień”, ale również wystawy autorskie. Basia i Henio Wojtczuk oraz Władek Portka, na wystawie „Podglądamy”, pokazali miły dla oka temat o życiu, nie tylko intymnym, owadów; Mariusz Rozmus zaprezentował reminiscencje ze wspaniałej podróży po państwach kaukaskich, a Tomasz Zeprzałka swoje spojrzenie na kociaki, czyli dowcipne fotografie swojego kota oraz ulubioną dziedzinę – fotografię portretową w plenerze.

Ostatnia, wyborna wystawa pt. „Historia zaklęta w szczególe” doczekała się prezentacji multimedialnej. Zachęciła nas do tego sytuacja pandemiczna i fakt, że Klub Rebus zawiesił działalność i niewiele osób mogło odwiedzić wystawę. Prezentację, którą przygotowałam, można zobaczyć na facebookowej stronie Klubu Rebus.

Kiedy siedzieliśmy w domach, w czasie pandemii, Basia Musiałek zainicjowała dwie akcje „zdalne”. Pod hashtagami: „wenauszasiezarazy” i „migawkawczasiezarazy” mogliśmy prezentować nasze zdjęcia. Swoje utwory literackie publikowali tam również autorzy z grupy poetyckiej „Wena”. Czasem nasze zdjęcia i wiersze „Weny” łączyły się i stanowiły, jedno dla drugich, ilustrację.



Roksana Figura



Barbara Chudek



Bartek Chrysteczko

Obecnie przygotowujemy nową wystawę, zatytułowaną: „Abstrakcje architektury Amfiteatru w Żorach”. Nowoczesna architektura daje niesamowite możliwości bardzo ciekawego i intrygującego budowania kadrów. Kiedy oglądałam prace tworzone na wystawę, widziałam, jak ogromne postępy zrobili członkowie Zespołu. To niezmierna radość prowadzić taką grupę. Ze wszystkich amatorów fotografii, którzy ją z takim zaangażowaniem budują, jestem bardzo dumna.

## Naznaczeni

### Anna Flaga. Wystawa malarstwa.

Gdyby nie stypendium, być może, wystawy by nie było. Nasuwa się jeden wniosek, warto spełniać marzenia i sięgać chmur.

Inspiracją działań do realizacji wystawy były/są aktualne wydarzenia związane z pandemią wirusa – jej wpływem na życie codzienne ludzi i ich zachowania, ale przede wszystkim ograniczenia, jakie ze sobą niesie. Wystawa była i jest w dalszym ciągu moim osobistym manifestem obecności i współczucia, komentarzem świadka wydarzeń. Realizacja projektu miała miejsce na okoliczność obchodów Święta Niepodległości, a w przyszłym roku w maju w dniu Święta Flagi w Krakowie.

15 listopada w zielonej parku „Cegielnia” wywieszono zostały obrazy-flagi, które powiewając na wietrze stały się manifestem artystycznym. Niczym flagi modlitewne wybrzmiewały wszystkimi emocjami, jakie dotknęły ludzkość – poddania się strachowi oraz walki o zachowanie „ja”, dając katharsis.

Wypowiedź ta była konieczna, ponieważ świat po pandemii nie będzie już taki sam. Tym bardziej, że łączy się z komentarzem edukacyjnym odwołującym się do doświadczeń ludzkości. Tytuł wystawy odwołuje się do aktualnej sytuacji epidemicznej. Stanowi artystyczny komentarz i credo zamkniętych w przestrzeni swoich mieszkań, ludzi marzących o wolności. Napięcie, jakie rodzi się pomiędzy tymi stanami stanowiło kanwę wypowiedzi i interpretacji własnej.





**Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego.**

Zrealizowano w ramach  
stypendium Ministra  
Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego



Flagi jak łopoczące sztandary znaczyły moją/naszą – obecność tych, którzy są „naznaczeni” wspólną historią. Tematem obrazów jest symboliczna postać ludzka opisująca ludzkie zachowania w czasie epidemii i zagrożenia. W procesie twórczym skoncentrowałam się na określeniu stanu ducha i ciała jednostki. Poszukuję cech „narodzonych”. Jest to rozprawa nad człowiekiem i wartościami, które reprezentuje w czasie katastrofy. Na wystawę składa się 11 obrazów-flag na tkaninie o wymiarach 4x1 m. Obrazy zostały zawieszane na sześciometrowych masztach i umieszczone w zielonej przestrzeni miejskiej. Wystawa była realizowana w przestrzeni realnej i wirtualnej.

Happening „Naznaczeni” jest kontynuacją projektu stypendialnego „Flagi pani Flagi”, nawiązującego do idei wolności niosącej pozytywną energię, który zrealizowałam w 2019 roku i „Flagi nadziei”, której prezentacja odbyła się 2 maja na skwerze Muzeum Miejskiego w Żorach i która także odnosiła się do aktualnych wydarzeń.

Wystawa umieszczona w przestrzeni publicznej zyskała wymiar wspólnego komentarza, jest znakiem, obok którego nie można przejść obojętnie. Celem wystawy była rejestracja

doświadczeń czasu zagrożenia i ograniczenia wolności oraz oswojenie i uwrażliwienie każdego odbiorcy na sztukę, która jest na wyciągnięcie ręki.

Projekt został zrealizowany w ramach stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Patronat honorowy objęli: Związek Polskich Artystów Plastyków oddział w Krakowie, Muzeum Śląskie w Katowicach, Waldemar Socha Prezydent Miasta Żory i Muzeum Miejskie w Żorach. Współpraca ze stowarzyszeniem artystycznym E-artis.



## Poznałam fantastyczne kobiety

**Gabriela Steuer**

Wszystko zaczęło się od wystawy prac – pokłosa warsztatów artystycznych seniorów, która odbyła się w 2018 r. w Miejskim Ośrodku Kultury. Uczestniczyłam w tej imprezie dzięki mojej koleżance, która była uczestniczką owych zajęć. Obrazy, suche kompozycje, robótki ręczne, ramki – wszystkie prace były piękne. Nigdy nie miałam smykałki do zajęć

tzw. plastycznych, chociaż kocham sztukę i jej wytwory. Doszłam do wniosku, że jako emerytka mogę i ja spróbować tworzyć.

Po zakończonej wystawie podeszłam do pani Marii Michalik. Okazało się, że znamy się z pracy w szkolnictwie. Umówiliśmy się na pierwsze spotkanie. Włączyłam się, wraz z panią Marią, Basią i Olą w projekt: „Aktywny senior”. Basia i Ola to dwie młodzietki dziewczyny, które dbały o dostarczenie do „Galerii” materiałów potrzebnych do realizacji kolejnych tematów, a także o poczęstunek. „Dobre duszki” – jak je nazywałam – zawsze uśmiechnięte, pełne pomysłów potrafiły nawiązać doskonały kontakt z seniorami. Uczestnicy warsztatów to seniorzy z Rogoźnej, Roju, Kłokocina oraz z Żor. Osoby różnej profesji, różnych dróg życiowych, ale wszyscy z artystyczną duszą i ogromną chęcią tworzenia.

Kiedy projekt został przyjęty przez Gminę Miejską Żory, byliśmy bardzo zadowoleni. Warsztaty odbywały się raz w miesiącu. Pierwsze spotkanie seniorów odbyło się w kwietniu 2019 r. W trakcie zajęć uczestnicy spotkania przygotowali tradycyjne śląskie palmy wielkanocne i kartki świąteczne. Należy wspomnieć, że śląska palma wykonana jest z siedmiu rodzajów drzew, krzewów i przewiązana jest czerwoną wierzwą. Nie ma w niej żadnych sztucznych elementów. Tematem kolejnego spotkania był linoryt. Dzięki uprzejmości pani Marii mogliśmy podziwiać prace pana Henryka Michalika – niezującego żorskiego artysty:



rzeźbiarza i malarza. Technika nie należy do łatwych, ale seniorzy z ogromnym zapałem tworzyli swoje małe dzieła, które zostały umieszczone w *passe-partout*.

W czerwcu odbyło się spotkanie seniorów z przedstawicielami projektu realizowanego przez MOK Żory przy współpracy Regionalnego Instytutu Kultury w Katowicach. Zajęcia miały charakter warsztatowy i były prowadzone przez eksperta Obserwatorium Kultury Regionalnego Instytutu Kultury w Katowicach. Na wstępie prowadzący przedstawił cel i założenia projektu opowiedział też o ogłoszonym projekcie adresowanym m.in. do mieszkańców Rogoźnej. Pogoda była wspaniała, toteż część warsztatowa została przeprowadzona w ogrodzie obok Galerii. Seniorzy opowiedzieli o sposobie spędzania czasu wolnego, o miejscach, w których są organizowane lokalne imprezy i uroczystości oraz o organizacjach i stowarzyszeniach działających w Rogoźnej. W trakcie rozmowy okazało się, że są problemy z integracją nowych mieszkańców tej żorskiej dzielnicy. Innym problemem jest brak własnego pomieszczenia dla lokalnych animatorów kultury i słaby przepływ informacji o kulturalnych aktywistach. Padła propozycja, by MOK stworzył bazę działaczy kultury, artystów na terenie Rogoźnej.

Tematem kolejnych czerwcowych zajęć, zgodnie z harmonogramem, była makatka – taka, jaką można było kiedyś zobaczyć w śląskich domach. Napis na makatkach miał odnosić się do współczesnego sposobu bycia i życia kobiet. Wyszywano w tradycyjnych kolorach: czerwonym lub granatowym. Najtrudniejsze okazało się nawlekanie nici, ale tu pomagała seniorom pani Sylwia ze Stowarzyszenia Przyjaciół Rogoźnej. Lipcowa pogoda zachęcała do spacerów, więc seniorzy z aparatami fotograficznymi ruszyli w plener. Łapali w kadry piękno okolicznej przyrody. Zdjęcia były fantastyczne. Należy wspomnieć, że od lipca do aktywnych seniorów dołączył pan Henio z Rogoźnej. Kolejne spotkanie było poświęcone starociom, a raczej dbałości o nie. Okazało się, że w naszych domach chętnie gromadzimy pamiątki po naszych przodkach, więc seniorzy wymieniali się swoimi doświadczeniami dotyczącymi utrzymania tych rzeczy w należytym stanie i demonstrowali, jak należy to robić. Wrześniowe warsztaty zaszczylił swoją obecnością pan Henryk Szczotka – jak sam siebie określa – twórca ludowy z gór i z Żor. Seniorzy z wielkim zaciekawieniem słuchali opowieści pana Henryka. Okazało się, że i na stare lata można się czegoś interesującego dowiedzieć. Kolejne zajęcia zostały podzielone na dwie części. W pierwszej, w ramach realizacji projektu: „Żorski EKO Płomień”, pani Martyna Hejland i pan Paweł Kosiorek z żorskiego MOK-u zaproponowali wykonanie ozdób z odpadów, np. plastikowych butelek.



Zademonstrowali, jak zrobić, np. obrazy, bransoletki czy tzw. wiatrołapy. W drugiej części seniorzy zajęli się przygotowaniem stroików na groby. Ostatnie spotkanie poświęcone było ozdabianiu świątecznych pierników.

Seniorzy, w ramach projektu, wyjechali na wycieczkę do Pszczyny. Pospacerowali po pałacu, odwiedzili zagrodę żubrów. Wyjazd niezbyt odległy, ale sprawił wiele radości. Nie wszyscy byli w pałacu.

Jak widać – tematyka zajęć bardzo różnorodna, ale każda związana ze sztuką. Pozwalało to seniorom wykazać się kreatywnością, zaspokoić swoje wewnętrzne potrzeby i nauczyć się czegoś nowego.

Pewnie magiczne miejsce spotkań – „Galeria u Michalików” – wyzwalała pomysłowość i wpływała na ciepłą, pełną serdeczności atmosferę. Można było porozmawiać, pośpiewać sobie, a przede wszystkim wyjść z domu i uśmiechać się do innych.

Myślę, że takie projekty adresowane do mniejszych grup ludzi starszych w różnych dzielnicach miasta mają sens. Tematyka warsztatów może być różna, np. motoryzacja – adresowana do panów czy zajęcia kulinarne, kosmetyczne – adresowane do pań. Sądzę, że wzorem „dobrych duszków” z Rogoźnej w projekt muszą się włączyć osoby młode, które będą pomagały seniorom.

Dziękuję wszystkim uczestnikom warsztatów w Rogoźnej za wspaniałe towarzystwo, gratuluję pasji tworzenia. Szczególne podziękowania należą się Marii Michalik – wspaniałej gospodyni.

# Stowarzyszenie Amazonki działa na rzecz życia, nadziei, miłości, przyjaźni i ludzkiego ciepła

Barbara Chudek

Od 2001 r., kiedy objęłam stery w Klubie Rebus, szukałam kontaktów i ludzi, którzy mają onkologię i chorują na raka. Wiedzy o onkoddziałach było wtedy jeszcze niewiele. Grup amazoнок jeszcze mniej. Najbliższa Żorom była grupa w Rybniku, którą zarządzała Urszula Chwaszcza – mieszkanka naszego miasta. Na spotkanie do Rebusa przyszła chętnie, lecz miała małą wiarę w to, że powstanie grupa dla amazoнок w naszym mieście. Początkowo panie przychodziły i odchodziły. Po kilku latach utworzyła się mocna grupa i dla niej odbywały się ćwiczenia rehabilitacyjne dwa razy w tygodniu. Władze naszego miasta starały się wesprzeć amazonki i adresowany do nich program. Dzięki Stowarzyszeniu Progres, które za sprawą Jolanty Osubniak zdobywało dla nas granty na różne „zdrowe” zajęcia, z roku na rok grupa rosła. Przychodziły panie z różnych części miasta. Wspomagając się wzajemnie, dodawały sobie odwagi, otuchy, wspierały się, przyjaźniły.

Dla mnie było ważne, aby amazonki miały w Klubie Rebus swoje miejsce, gdzie zawsze znajdowałyby zrozumienie i pomoc. W 2011 r., dzięki wielkiemu staraniu śp. pani Ewy Czech, powstało Stowarzyszenie „Amazonki”. Od tej pory można było starać się o wsparcie Gminy Miejskiej Żory, a za kilka lat wystąpić o status Organizacji Pożytku Publicznego i korzystać z możliwości otrzymania na naszą działalność 1% podatku dochodowego od osób fizycznych. Niestety pierwsza szefowa Stowarzyszenia „Amazoнок” w Żorach, po półtorarocznych staraniach, odeszła do lepszego świata – w żorskim Hospicjum im. Jana Pawła II, 6 grudnia 2012 r. Następczynią, drugą prezeską, wybrana została pani Władysława Borek.

W międzyczasie amazonki spotkały się z trenerkami Centrum Psychoonkologii w Krakowie, gdzie najwyższe preferencje ma terapia Carla Simontona. Stawia ona na zmianę podejścia do choroby, jako do nowej szansy, uczy, by przestać myśleć o raku jako zaproszeniu na cmentarz.

Dzięki wielkiej przychylności władz naszego miasta oraz dotacjom również z Jastrzębskiej Spółki Węglowej „JSW SA”, mocno rozszerzył się wachlarz szans dla amazoнок-członkiń: zajęcia rehabilitacyjne dwa razy w tygodniu, kilka razy w roku spotkania z psychoonkologami, psychologami, trenerami mindfulness i specjalistami różnych branż, wyjazdy na szkolenia do Wisły, Szczyrku, Zakopanego czy Ustronia, a wreszcie nawet do samego Krakowa, spotkania przy herbatce, konferencje międzymiejskie amazoнок, bale karnawałowe, bale andrzejkowe, mikołajki i obowiązkowe wigilijki w Sali Bankietowej Klimat w Żorach.

W międzyczasie prezesowstwo objęła Kazimiera Struglińska-Szyszko. Kilka razy wyjechałyśmy też do Częstochowy, w pierwszą sobotę października, na międzynarodową mszę dla amazoнок, gdzie wzmacniał nas ogrom uśmiechniętych kobiet ze słonecznikami w dłoniach, otwartymi sercami i nadzieją w głosie. Gdzie życzliwość wylewała się z każdego, najmniej-



szego kącika, gdzie jego eminencja ks. Biskup Długosz, po mszy dawał recital wesołych pieśni pod nóżkę, do tańca, gdzie wszyscy byli sobie przyjaźni.

Czasem zdarza się, że musimy pożegnać koleżankę i tak też się dzieje, że bierzemy udział w ceremonii pogrzebowej, modlimy się przy zmarłej w kaplicy.

Nasze działania to wzmaganie życia, nadziei, miłości, przyjaźni i ludzkiego ciepła. Już teraz kilka osób wspierających stara się podtrzymywać nas na duchu i nie tylko, organizuje dodatkowe terapie refleksologiczne i drenaże limfatyczne.

W roku bieżącym nasze spotkania zmniejszyły się do minimum. Jednakże, dzięki wsparciu władz miasta Żory, mamy nadal, z zachowaniem zasad bezpieczeństwa, zajęcia rehabilitacyjne, spotkania z psychoonkologiem i terapie indywidualne. Odbyły się dwa spotkania w Centrum Edukacji Regionalnej, gdzie panie nabyły nowe umiejętności, zwane jako czynności witalne, aby nie dać się nudzić za nic na świecie.

Po raz pierwszy, od lat, we mszy amazoнок w Częstochowie wzięłyśmy udział online; nie jedziemy na warsztaty, ale mamy nadzieję, że już za rok uda nam się powrócić do dawnego wigoru. Miałyśmy w planach nawet jednodniowe wycieczki, które w lockdownie się nie udały, a w drugiej fali pandemii Covid-19 są niemożliwe.

Na zakończenie życzymy sobie „by nasze stowarzyszenie zostało zamknięte, z powodu braku członków”, czyli, byśmy szybko wyzdrowiały.

Prosimy osoby, które się jeszcze zastanawiają, czy się do nas zapisać, czy nie: Zapiszcie się! W grupie zawsze jest różniej, mimo że teraz online lub telefonicznie.

# Ważniejsze wydarzenia sportowe zorganizowane przez Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Żorach w okresie od października 2019 do października 2020 roku

W imieniu Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, Marek Utrata i Małgorzata Więćław

Działania Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Żorach miały na celu realizację zadań statutowych, a także zaspokojenie potrzeb lokalnej społeczności w zakresie aktywnego zagospodarowania czasu wolnego. Różnorodna gama proponowanych imprez sportowo-rekreacyjnych stworzyła możliwość rozwoju zainteresowań sportowych, rekreacyjnych i turystycznych. Kładziono również nacisk na prawidłowe funkcjonowanie i udostępnianie bazy sportowo-rekreacyjnej oraz rozwijanie usług w tym zakresie. Koniec 2019 roku obfitował w imprezy biegowe, które na stałe wpisały się w harmonogram działań MOSiR i od wielu lat skupiają liczne grono sympatyków.





### **ŻORSKIE JESIENNE BIEGI PRZEŁĄJOWE (23.09.2019)**

We wrześniu w Parku Cegielnia odbyła się impreza gromadząca na starcie liczne reprezentacje żorskich szkół, rywalizujące w biegach indywidualnych i sztafetowych. Długości tras dostosowane były do wieku uczestników i obejmowały dystanse od 200 do 1500 metrów. W kategorii szkół podstawowych, w startach indywidualnych, wyniki czterech najlepszych zawodników były punktowane i wpływały na klasyfikację końcową reprezentacji szkoły. Drużyny sztafetowe oprócz rywalizacji o miejsca na podium, dodatkowo walczyły o awans do zawodów rejonowych. Organizatorem zawodów był MOSiR oraz SZS w Żorach. W jesiennej edycji biegów uczestniczyło ponad 500 zawodników. Zwycięzcami imprezy okazały się poniższe szkoły.

Kategoria szkoły podstawowe:

– I miejsce Szkoła Podstawowa nr 3

Kategoria młodzież szkolna (roc. 2005–2006):

– sztafeta 6 x 800 m dziewcząt – I miejsce Szkoła Podstawowa nr 3

– sztafeta chłopców 6 x 1000 m chłopców – Szkoła Podstawowa nr 13

Kategoria szkoły ponadpodstawowe (roc. 2000 i mł.):

– sztafety 6 x 800 m dziewcząt – I miejsce III Liceum Ogólnokształcące

– sztafeta 6 x 1500 m chłopców – I miejsce Zespół Szkół nr 1

### **XII ŻORSKI BIEG ULICZNY (13.10.2019)**

Dzień 13 października był po raz dwunasty wielkim biegowym świętem naszego miasta. Słoneczna pogoda, mnóstwo atrakcji i sportowe emocje towarzyszyły uczestnikom Żorskiego Biegu Ulicznego. W imprezie udział wzięło 1525 osób i ogromna rzesza kibiców. Tradycyjnie impreza rozpoczęła się Biegiem po Zdrowie. Dystans

2,5 km zgromadził na starcie głównie reprezentacje rodzin, uczniów, przedszkoli, nauczycieli, a także przedstawiciele klubów, stowarzyszeń, organizacji sportowych i miłośników nordic walking. Dla 867 uczestników tego biegu był to aktywny czas z dużą dawką endorfin. Wszyscy



przekraczający linię mety otrzymali pamiątkowy medal, dodatkowymi wyróżniono trzy pierwsze kobiety (I miejsce: Marta Kałmuk) i trzech pierwszych mężczyzn (I miejsce: Robert Łukasiak). W południe do rywalizacji przystąpili kolejni uczestnicy imprezy. W Biegu Głównym na atestowaną, dziesięciokilometrową trasę wybiegło 658 biegaczy. Zwycięzcą w klasyfikacji generalnej wśród mężczyzn okazał się Kamil Karbowski (00:31:18), w kategorii kobiet pierwsza na mecie była Katarzyna Golba (00:37:23). Wspaniale pobiegła również reprezentantka Żor Anna Janko (00:44:07) i żorzanin Jarosław Koźdoń (00:35:31). Najstarszym zawodnikiem dwunastej edycji biegu okazał się 72-letni Stanisław Drożdźiel. Tradycyjnie w pakiecie nagród znalazły się pamiątkowe medale, statuetki, nagrody finansowe i rzeczowe. W gronie uczestników biegów, jak co roku nie zabrakło radnych, przedstawicieli Urzędu Miasta i sponsorów. Jedną z wielu niespodzianek, jakie przygotował organizator, był udział gościa specjalnego, Aleksandra Matusińskiego – trenera lekkoatletyki, głównie żeńskiej sztafety 4 x 400 m. Reprezentantki Polski w sztafecie na tym dystansie wywalczyły w październiku 2019 r. srebrne medale na lekkoatletycznych mistrzostwach świata w Doha. Trener mający w swym dorobku m.in. brązowy medal MŚ Londyn 2017, złoty medal ME Berlin 2018, złote medale halowych ME Belgrad 2017 i Glasgow 2019 odwiedził Żory w towarzystwie reprezentantki Polski Karoliny Łozowskiej. Honorowy patronat nad imprezą objął prezydent Żor Waldemar Socha i przewodniczący Rady Miasta, Piotr Koszyta.

## II ŻORSKI BIEG BIAŁO-CZERWONY (11.11.2019)

Obchody 101. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości były okazją do organizacji drugiej edycji Biegu Biało-Czerwonego pod honorowym patronatem Prezydenta Miasta Żory. Ponownie mieszkańcy Żor mogli pobiec rekreacyjnie dla zdrowia oraz dla uczczenia święta narodowego. Organizator wspólnie z Urzędem Miasta przygotował dla uczestników koszulki w kolorach białych i czerwonych z pamiątkowym logo oraz flagi, z którymi większość biegaczy wyruszyła na trasę. Punktualnie o godz. 11.11 z Rynku wystartowało 480 osób, tworząc „żywą” biało-czer-



woną flagę. W rekreacyjnym tempie uczestnicy pokonali dystans 2,5 km po trasie wiodącej ulicami starówki i okolicy. W imprezie nie zabrakło dodatkowych atrakcji. Swoją obecność zaznaczył Andrzej Wereszczak, biegacz z Żor, który jako członek kadry naszego kraju uczestniczył w MŚ w biegu 24-godzinnym, plasując się w czołówce mistrzostw. Dla uczestników odbył się również konkurs z nagrodami, a zwieńczeniem imprezy było wspólne odśpiewanie hymnu Polski, poprowadzone przez zespół Voce Segreto z Miejskiego Ośrodka Kultury w Żorach, pod batutą Andrzeja Marcińca.

### **WYPOCZYNEK W OKRESIE ZIMOWYM (12.01-26.01. 2020)**

Początek roku MOSiR rozpoczął od przygotowania programu zapewniającego bezpieczny, aktywny wypoczynek dzieciom i młodzieży pozostającej w mieście podczas ferii. Z uwagi na





renowacje boiska w hali, w pierwszym tygodniu ferii, większość zajęć odbywała się na lodowisku, miejsca najliczniej odwiedzanego przez mieszkańców w okresie zimowym. Odbyły się tam m.in. imprezy sportowo-rekreacyjne, dyskoteki i bezpłatne szkółki jazdy na łyżwach. Zimowa aura sprzyjała wyjazdom na narty i kuligi. Aktywnie spędzających czas zaproszono do otwartych turniejów sportowych i na zajęcia fitness. Do dzieci skierowano ofertę udziału w sportowych półkoloniach. Łącznie w programie uczestniczyło blisko 1400 osób.

## **IX MEMORIAŁ CZESŁAWA FOJCIKA - OTWARTY TURNIEJ SIATKÓWKI (07.03.2020)**

Idea organizacji memoriału zrodziła się po śmierci wybitnego siatkarza i trenera Czesława Fojcika, który przez wiele lat związany był z rybnicko-żorskim środowiskiem siatkarskim. Co roku Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Żorach wraz z licznym gronem współorganizatorów uczestniczył w organizacji turnieju. Każda edycja imprezy ma charakter niekomercyjny, a wszystkie środki pochodzące z wpłat wpisowego i aukcji pamiątek sportowych, przekazywane były na pomoc charytatywną. W marcowej edycji turnieju udział wzięło piętnaście amatorskich drużyn, głównie ze Śląska. W czasie dziesięciu godzin rozegrano 24 mecze





przy liczonym gronie sympatyków, kibiców siatkówki i przyjaciół tego wybitnego człowieka sportu. Puchar dziewiątej edycji zdobyła drużyna AKS Kew-Laur-Bud Tawerna Pub Rybnik, która pokonała ubiegłorocznych finalistów – drużynę Aniołki Lewiutkiego Tychy. Szczególne słowa podziękowania należą się współorganizatorom: Tadeuszowi Bonkowi i Grzegorzowi Studnikowi, którzy od kilku lat uczestniczą w koordynacji całości przedsięwzięcia. Podczas tegorocznej edycji swoje wsparcie okazali także partnerzy: Śląski Związek Piłki Siatkowej, młodzież MUKS Sari Żory i Szkoły Podstawowej nr 3 w Żorach.

## **DZIAŁALNOŚĆ OŚRODKA W STANIE EPIDEMII**

Ogłoszenie w marcu 2020 roku na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej stanu epidemii mocno ograniczyło życie publiczne i tym samym wstrzymało wszystkie rozgrywki sportowe. Zaistniała sytuacja zupełnie zaburzyła planowany harmonogram pracy MOSiR Żory, a wznowienie i kontynuacja działalności możliwa była dopiero w czerwcu. Zatem w symboliczny sposób Ośrodek zaakcentował obchody 30-lecia Samorządu Terytorialnego. W formie wirtualnej zaprosił mieszkańców w sentymentalną podróż pn. „Sport i rekreacja na starej i nowej fotografii”, prezentując archiwalne zdjęcia z uwzględnieniem infrastruktury sportowej i własnej działalności.

Przy licznych obostrzeniach i ograniczeniach nałożonych na organizatorów imprez sportowych, w czerwcu dokończono rozgrywki prowadzone w żorskich amatorskich ligach – piłki nożnej (248 os.) i tenisie stołowym (57 os.). Dla dzieci i rodziców zorganizowano warsztaty rolkowe, zajęcia z zumbi i fitness. Sympatyków gry w bule zaproszono do rywalizacji drużynowej w kilku cyklach turniejowych.

## **AKCJA LATO (1.07-31.08.2020)**

Udało się także zorganizować wakacyjny wypoczynek pod nazwą „Akcja Lato w Mieście”, trwający od lipca do sierpnia 2020 r. Skorzystali m.in. uczestnicy cyklicznych zajęć typu fitness, joga, nordic walking, a także stałych zajęć sportowych dla najmłodszych i różnorodnych form wyjazdowych. Nową propozycją programową był dwumiesięczny projekt rywalizacji w biegach, marszu z kijkami i jeździe na rowerze, za pośrednictwem aplikacji endomondo. Na boiskach plażowych zlokalizowanych na terenie Ośrodka Sportowego w Żorach-Roju gościliśmy uczestników V Otwartych Mistrzostw Śląska w Siatkówce Plażowej w turnieju eliminacyjnym mężczyzn. Dla lubiących element rywalizacji przeprowadzono cykl rozgrywek Grand Prix Żor w bule, zawody rowerowe, turnieje tenisa ziemnego i stołowego. Na zakończenie wakacji, zupełnie w innej formie niż w latach poprzednich odbyły się VII Żorskie Dni Rodziny. W tym roku zrezygnowano z dużego eventu i przy współpracy ze Stowarzyszeniem Aktywności Lokalnej „Eventyr” i Klubem Turystyki Kolarskiej PTTK „Wandrus” zaproszono mieszkańców do udziału w „Rodzinnym Rekreacyjnym Biegu Przygotowym” oraz „Żorskim Rekreacyjnym Rajdzie Rowerowym”. Szerokim echem w mediach odbiła się zainicjowana latem przez żorski magistrat kampania edukacyjno-informacyjna pod nazwą „Bezpieczny Sk8park”. Celem kampanii była przede wszystkim próba dotarcia do mieszkańców i zachęcenie ich do reagowania na sytuacje niepożądane i niezgodne z zasadami bezpiecznego korzystania ze skate parku. Urząd Miasta Żory we współpracy z Komendą Wojewódzką Policji w Katowicach i Miejskim Ośrodkiem Sportu i Rekreacji w Żorach zamontował w Parku Cegielnia na rampach i urządzeniach banery, znaki graficzne, informacje mówiące o nakazach i zakazach adresowanych do odwiedzających skate park. Prowadzone były również działania edukacyjne, warsztaty i prelekcje. Twarzą kampanii został mistrz sportów ekstremalnych Dawid Godziek, który wystąpił w filmie promującym bezpieczne korzystanie ze skate parków. Jednym z ostatnich etapów podniesienia poziomu bezpieczeństwa był montaż ogrodzenia na terenie całego skate parku. Jego praktyczne wykorzystanie sprawdzili 3.10.2020 uczestnicy Zawodów Rowerowych Bike Contes High Style, których organizatorem byli Clinic Bike & Ski oraz MOSiR.

## **II ŻORSKI CROSS TRIATHLON (12.09.2020)**

Po ubiegłorocznej, wyjątkowo udanej, pierwszej edycji żorskiego triathlonu organizatorzy MOSiR i Stowarzyszenie HRmax Żory ponownie zaprosili 12 września 2020 r. do startu w II Żorskim Cross Triathlonie. Dystans 1/8 Ironman był idealną propozycją dla osób rozpoczynających swoją przygodę z triathlonem. Na stu czterech nastu chętnych czekał dystans 500 metrów pływania, licząca 22 km trasa rowerowa po duktach leśnych oraz bieg wśród drzew i stawów na dystansie 5 km. Doskonała lokalizacja nad kąpieliskiem Śmieszek, w otoczeniu malowniczych lasów i wyjątkowa rywalizacja okazała się wspaniałą przygodą nie tylko dla amatorów, ale również dla wytrawnych zawodników. W zawodach tryumfował zeszłoroczny zwycięzca Dawid Mielke z czasem 1:12:25, wśród pań najlepsza okazała się Michalina Bąk 1:26:45. Po raz pierwszy wśród





foto: Adrian Lipiński

uczestników gościliśmy obcokrajowców. Na słowa uznania zasługują również mieszkańcy Żor: Marcin Ździebło i Monika Lis, którzy uplasowali się na wysokich pozycjach w klasyfikacji. Oprócz nagród finansowych były również trofea i nagrody rzeczowe ufundowane przez liczne grono sponsorów. Wszystkim uczestnikom wręczono pakiet startowy i pamiątkowy medal. Honorowy patronat nad imprezą objął prezydent Żor, Waldemar Socha i przewodniczący Rady Miasta, Piotr Koszyła.

### **30 LAT Z PASJĄ DLA SPORTU I REKREACJI**

Rok 2021 będzie dla Ośrodka szczególnie ważny i uroczysty. W związku z przypadającą w 2021 roku rocznicą 30-lecia działalności Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Żorach większość imprez wpisana będzie w uroczyste obchody jubileuszu. Pojawi się również logo jubileuszu wraz z hasłem: „30 lat z pasją dla sportu i rekreacji”, a także kilka nowych propozycji podkreślających działalność MOSiR. Nie zabraknie wspomnień, podziękowań i licznych sportowych atrakcji dla mieszkańców naszego miasta.



# Marek Utrata – nowy dyrektor MOSIR Żory

W imieniu Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Żorach  
Sylvia Szczepanik i Małgorzata Więclaw



Marek Utrata urodził się 12 września 1969 roku w Rydułtowach. Do Żor przeprowadził się w wieku 10 lat i od tej pory związany jest z naszym miastem rodzinnie oraz zawodowo. Jest mężem Beaty oraz ojcem syna Mateusza i córki Mai. Sport od początku odgrywał w jego życiu ważną rolę. Jeszcze w podstawówce, uczęszczał do siatkarskiej klasy sportowej, a zaraz po ukończeniu edukacji w żorskiej „Miarce” – zdecydował się zostać nauczycielem. Jako absolwent AWF Kraków o specjalności nauczycielskiej, swoją pracę zawodową rozpoczął w Szkole Podstawowej nr 3 w Żorach w charakterze nauczyciela wychowania fizycznego. Od zawsze siatkówka była jego ulubioną dyscypliną sportu. Był jednym z założycieli oraz wie-

oletnim sekretarzem klubu siatkarskiego MUSK Sari Żory, który obecnie zrzesza w naszym mieście blisko dwieście adeptów siatkarskiego rzemiosła. Pan Marek przyczynił się do powstania na bazie klubu, klas o profilu piłki siatkowej, w których uczył w szkole podstawowej oraz Gimnazjum nr 2. Od kilkunastu lat jest również członkiem zarządu Miejskiego Szkolnego Klubu Sportowego. W czerwcu 2002 roku otrzymał od Arkadiusza Stanuli propozycję pracy w Miejskim Ośrodku Sportu i Rekreacji w charakterze jego zastępcy. Z pasji do sportu, przyjął tą propozycję i tak rozpoczęła się przygoda Utraty z promocją sportu i rekreacji wśród mieszkańców naszego miasta. Żorzanie widują go głównie podczas różnorodnych imprez sportowych, gdzie czuwa nad ich sprawną organizacją. To on przygotowywał, organizował oraz koordynował największe imprezy sportowe w Żorach, do których możemy zaliczyć między innymi Bieg Uliczny, Bieg Ogniowy, czy też Bieg Biało-Czerwony, a także inne spektakularne imprezy takie jak Żorskie Dni Rodziny, Festiwal Gimnastyki i Akrobatyki, Żorski Triathlon, Akcja Dzielnice na Start itp. W środowisku sportowym znany jest ze swej pracowitości i zaangażowania we wszystkie działania, których się podejmie. Za swoją pracę, został doceniony przez Sejmik Województwa Śląskiego, który przyznał mu srebrną i złotą Odznakę Honorową Za Zasługi dla Województwa Śląskiego. Jego wzorowa współpraca z miejskimi klubami i stowarzyszeniami sportowymi, przyczyniła się do wybrania go w 2019 roku do pełnienia funkcji Przewodniczącego Rady Sportu działającej przy Urzędzie Miasta. Marek Utrata systematycznie podnosi swoje kwalifikacje zawodowe, m.in. kończąc studia podyplomowe w zakresie Menedżera Sportu i Turystyki, w zakresie Zarządzania Oświatą oraz w zakresie Edukacji dla bezpieczeństwa z dydaktyką

pierwszej pomocy. Z dniem 1 września 2020 roku, po objęciu przez Arkadiusza Stanulę funkcji prorektora AWF Katowice – Marek Utrata został nowym dyrektorem Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Żorach i w całości przejął na siebie zadania związane z organizowaniem jego działalności. Jego ogromne doświadczenie w pracy zawodowej z pewnością przyniesie Żorzanom wiele pozytywnych sportowo-rekreacyjnych wrażeń. Jako dyrektor zamierza kontynuować główną ideę powstania MOSIRu, a z czasem wcielać w życie nowe pomysły, które przyczynią się do dalszego rozwoju sportu w naszym mieście. „Dotychczasowe działania MOSIRu są dobrze postrzegane i chciałbym aby tak pozostało. Naszym zadaniem jest współpraca z klubami i stowarzyszeniami na terenie miasta oraz organizacja imprez sportowo-rekreacyjnych dla wszystkich mieszkańców niezależnie od ich wieku i zdolności, zaś celem – promowanie zdrowego trybu życia wśród mieszkańców” – mówi nowy dyrektor.

## Żorska Liga Petanque oficjalnie w polskim sporcie

Piotr Flaga



foto: Piotr Flaga

Po prawie czterech latach działalności na polskiej arenie sportowej Żorska Liga Petanque jest oficjalnym stowarzyszeniem. 24 października 2020 r. w Domu Kultury spotkało się sześciu członków założycieli i powołali do życia organ, który tak naprawdę wymagał tylko sformalizowania. Żorscy miłośnicy boule, mimo braku do tej pory stowarzyszenia, uczestniczyli w zawodach na terenie kraju, zarówno tych oficjal-

nych, organizowanych przez Polską Federację Petanque, jak i różnego rodzaju festynach i imprezach boulowych. Walcząc z najlepszymi zawodnikami krajowymi, ugruntowali swoją pozycję w zawodowym graniu, zdobywając wysokie miejsca, wygrywając czasami z najlepszymi. Niewtajemniczonych informujemy, że gra polega na rzucaniu trzema metalowymi kulami o średni-



foto: Rafał Kalinowski



Grono założycieli

cy ok. 7 cm i wadze przeciętnie 700 g (regulamin ściśle definiuje gabaryty od i do, zarówno wymiaru, jak i wagi) do celu, jakim jest drewniana lub plastikowa kulka o średnicy 3 cm. W wielkim skrócie można powiedzieć, że po wyrzuceniu wszystkich boul, punktuje ten, kto dorzuci je bliżej celu. Po szczegółowe zasady gry i do samej gry zapraszają członkowie stowarzyszenia, których codziennie spotkać można na żorskich bulodromach w Parku Cegielnia. Prezesem stowarzyszenia został Piotr Flaga, wiceprezesem Wiktor Bąk, a pełnomocnikiem ds. organizacyjnych Rafał Kalinowski. Cała trójka to wielcy miłośnicy tego sportu, i działacze na rzecz powstania stowarzyszenia. Należałoby jeszcze dodać, że do żorskiej organizacji należą osoby z Rybnika, Wodzisławia Śl. i jeden spoza granic naszego kraju. Żorska Liga Petanque jest zrzeszona w Polskiej Federacji Petanque, to znaczy, że w przyszłym i następnych sezonach, rozgrywki ligowe zagoszczą także na naszych, żorskich boiskach. Naszym życzymy szczęścia i licznych zwycięstw.

## Moje podróże po Ameryce Południowej

Wiesława Pawletko

Po moich wojażach po Peru i Boliwii, o których czytelnicy Kalendarza Żorskiego mogli przeczytać w 2015 r., przyszedł czas na kolejne kraje, tym razem udałam się do Chile i Argentyny. Podróż ta była bardzo intensywna ze względu na dużą ilość lotów oraz odległości jakie mieliśmy do pokonania. Jednak te niedogodności rekompensowała niesamowita przyroda i zapierające dech widoki. Naszą bazą wypadową była stolica Chile – Santiago de Chile. Z niej udaliśmy się na północ kraju przez Calamę do San Pedro De Atacama. To mała miejscowość, położona u stóp wulkanu Liconcabor, z której wyruszają wszystkie wyprawy na słynną pustynię. Atacama, to jedna

z najbardziej suchych pustyń świata – inna niż wszystkie. Natykamy się tu z jednej strony na Góry Domeyki, a z drugiej – na potężne wygasłe wulkany. Pomiedzy nimi znajduje się wielkie solnisko Solar de Atacama, gdzie, mimo bardzo trudnych warunków, na Lagunie Chaxa żyją flamingi i jaszczurki. Pustynia ma także swoją Dolinę Śmierci – położone u stóp wulkanów błękitne słone jeziora Miscanti i Miniques, niesamowite pole gejzerów Tatio (na wysokości ponad 4 tys. m n.p.m.!) oraz potężne wydmy piaszczyste, z których patrzyliśmy na zachód słońca. Oglądaliśmy również ślady na pustyni – bytności ludzkiej człowieka, takie jak pozostałości starych twierdz (np. Pukara de Quitar) oraz malutkie, zagubione wśród piasków, miasteczka Tucanao, Caspana czy Chiu-Chiu.

Po powrocie do Santiago de Chile wyruszyliśmy na zachód na jedną z najciekawszych wysp świata, a mianowicie Wyspę Wielkanocną, oddaloną od brzegów Chile około 4 tys. km. Wyspa to maleńki skrawek lądu położony na wodach Pacyfiku, na szczytach trzech wygasłych wulkanów: Rano Raku, Rano Kau i Ava Rana Uka. Wyspa, zwana przez tubylców Rapa Nui, słynie z platform Ahu z tajemniczymi posągami Moai. Nie ma tam lasów, a dawniej panował kult Człowieka Ptaka. Na wyspie można oglądać kamieniołomy Rano Raraku na zboczu wulkanu o tej samej nazwie, a nawet istnieje możliwość spojrzenia w głąb kraterów wulkanicznych. Wyspa Wielkanocna to także uroki plażowania na jedynej piaszczystej plaży Anakena, pod okiem stojących tam Moai oraz kontakt z tradycją i kulturą ludu Rapa Nui poprzez uczestnictwo w wieczorach folklorystycznych. Oszałamia na nich gracia ruchów tancerzy i bogactwo prezentowanych zwyczajów rdzennych mieszkańców.

Po powrocie do stolicy Chile, udaliśmy się tym razem do leżącego nad Cieśniną Magellana, Puerta Arenas. To najbardziej wysunięte na południe miasto kontynentalnej części Ameryki Południowej i jednocześnie stolica chilijskiej Patagonii. W Puerta Arenas oglądaliśmy XIX-wieczne pałace, hotele, banki, pomnik Ferdynanda Magellana, katedrę, a z punktu widokowego panoramę miasta oraz cieśniny i Ziemi Ognistej. Kolejnym punktem wyprawy było zwiedzanie Parku Narodowego Torres del Paine z jego niesamowitymi widokami na szczyty Cordylier de Paine, wodospadem Salto Grande, malowniczymi jeziorami Nordenskjöld i Pehoe i laguną Azul. Po chilijskiej części Patagonii udaliśmy się do El Calafate w Argentynie, które było naszą bazą



Ziemia ognista, koniec Panamerykany

wypadową do zwiedzania argentyńskiej części Patagonii. W drodze do El Calafate podziwialiśmy jezioro Argentino, rzekę Santa Cruz i oddalone pasmo wysokich skalistych Andów. U podnóża Andów w południowo – zachodniej ich części utworzyły się potężne lodowce. Mieliśmy okazję podziwiać jeden z nich w Parku Narodowym Los Glaciares Porito Moreno. Czoło lodowca sięgające 70 m sprawia wyjątkowe

wrażenie. Z zapartym tchem obserwowaliśmy „cielenie się” lodowca, kiedy to odrywają się od niego z hukiem wielotonowe bloki lodu.

Kolejnym punktem naszej podróży była Ushuai na Ziemi Ognistej, czyli najdalej wysunięte na południe miasto kuli ziemskiej. Stamtąd już tylko trzydniowy rejs statkiem dzieli nas od Antarktydy. Nasza grupa przemaszerowała przez Park Narodowy Ziemi Ognistej z zatoką Lapataia. Odwiedziliśmy również budynek „poczty na krańcu świata”, jezioro Roca oraz Bahía la Ensenada, gdzie kończy się najdłuższa droga świata – Panamericana. Pływaliśmy katamaranem po Kanale Beagle, podziwiając okoliczne wyspy z koloniami pingwinów, kormoranów i uchatek oraz latarnię morską Les Eclaireus. W samym mieście zwiedzaliśmy Museo Marítimo y del Presidio, które mieści w dawnym więzieniu wybudowanym przez osadzonych tam więźniów. Nasza podróż zakończyła się w stolicy Argentyny – Buenos Aires. Zwiedziliśmy Plaza de Mayo z katedrą i pałacem prezydenckim, siedzibą Kongresu, słynną dzielnicę La Boca, z której wywodzi się tango, monumentalną nekropolię Ricoleta z grobem Evity Peron oraz pięknie odrestaurowaną dzielnicę nabrzeżną, gdzie stare dźwigi pięknie komponują się z otaczającym je krajobrazem. Kolacja i zachwycające show w Teatrze Tanga zakończyło moją kolejną niezapomnianą wyprawę do Ameryki Południowej.



# VIII. Wydawnictwa



MUZEUM  
MIEJSKIE  
W ŻORACH

LECZNICTWA W ŻORACH

## Autor o swojej książce „Zarys dziejów lecznictwa w Żorach”

Jan Delowicz

Pierwsze informacje o lecznictwie w Żorach pochodzą z 1448 r. i są związane z praktykami łąziebników, balwierzy i cyrulików, którzy troszczyli się o higienę mieszkańców i przeprowadzali zabiegi felczerskie. W przeszłości chorym w mieście służyły również przytułek dla ubogich, lazarety wojskowe, a od 1829 r. działał pierwszy szpital.

Gdy sytuacja lokalowa tego szpitala pogorszyła się, w 1885 r. wybudowano nowy szpital na Górnym Przedmieściu. W 1895 r. z tyłu frontowego budynku stanął pawilon chorób zakaźnych. W obydwu budynkach były zatrudnione siostry boromeuszki, które pełniły m.in. rolę pielęgniarek. Po przejściu frontu 24.03.1945 r., budynek szpitala leżał w gruzach, pozostał jedynie tylny pawilon, który uporządkowano i w maju 1946 r. uruchomiono w nim kilka łóżek dla chorych. Następnie przystąpiono do rozbiórki zniszczonego budynku szpitala i po zaledwie dwóch latach stanął nowy szpital, wyposażony w nowoczesny, jak na tamte czasy, sprzęt otrzymany z UNRRA. W późniejszym czasie obok szpitala otwarto pogotowie ratunkowe.

W grudniu 1988 r. na obecnym os. Księcia Władysława uruchomiono nowy Szpital Miejski nr 2 z oddziałami wewnętrznym i dziecięcym. W 1995 r. w szpitalu tym powstał oddział anestezjologii i intensywnej terapii, zaś w marcu 1996 r. przeniesiono tam oddział chirurgiczny. W roku 2003 przeniesiono oddział ginekologiczno-położniczy i tak zakończyła się działalność Szpitala nr 1, który wraz z całym kompleksem został wyburzony.

Obok szpitala znaczącą rolę w mieście odgrywało lecznictwo otwarte, którego działalność rozpoczęła się po 1823 r. Wówczas lekarze pracowali w swoich gabinetach prywatnych, przyjmując chorych tak ubezpieczonych, jak i prywatnych.





W 1949 r. powstał pierwszy Ośrodek Zdrowia. Utworzono w nim przychodnię ogólną, poradnię dla dzieci, poradnię higieny pracy i przychodnię dentystyczną. Również kolejowa służba zdrowia otworzyła swoją przychodnię przy Fabryce Sygnałów Kolejowych.

Obecnie mieszkańcom miasta służy ok. 20 przychodni zdrowia oraz Szpital Miejski, który stał się w 2008 r. spółką prawa handlowego ze stuprocentowym udziałem Gminy Miejskiej Żory.

W 2019 r. minęło 190 lat od rozpoczęcia działalności pierwszego w Żorach szpitala miejskiego. Na przestrzeni tych lat w lecznictwie żorskim pracowało wielu wspaniałych ludzi, którzy swoim oddaniem przynosili ulgę chorym, zgodnie z zasadą: *Salus aegroti suprema lex esto!* (Dobro chorego niechaj będzie najwyższym prawem!).

Wszystkim tym pracownikom, zarówno lekarzom, jak i personelowi pomocniczemu, poświęcam tę książkę, a mieszkańcom Żor chcę przybliżyć minione dzieje lecznictwa w Żorach oraz przedstawić dokonania nieistniejącego już Szpitala nr 1 i obecnego Szpitala Miejskiego, który, tak jak jego poprzednicy, nadal odgrywa w mieście znaczącą rolę w rozwoju lecznictwa i wychowania kolejnych zastępów lekarzy i pielęgniarek.

Dotychczas nie ukazała się żadna publikacja omawiająca szerzej dzieje lecznictwa w Żorach. Dlatego postanowiłem zebrać, w miarę możliwości, jak największą ilość informacji związanych z lecznictwem żorskim i utrwalić je na papierze, chroniąc w ten sposób przed zapomnieniem. Zbierając materiały faktograficzne niezbędne do napisania pracy, korzystałem z dokumentów archiwalnych i relacji mieszkańców Żor. Znaczną ilość informacji, zwłaszcza o współcze-



snej działalności służby zdrowia, dostarczyła mi kwerenda prasy lokalnej, a w szczególności „Gazety Żorskiej” i „Kurieru Żorskiego”.

Znaczącą pomocą w pracy okazały się publikacje związane z historią miasta Żory, głównie „Historia miasta Żory na Górnym Śląsku” autorstwa Augustyna Weltzla oraz publikacje związane z dziejami medycyny górnośląskiej.

Zgromadzony w ten sposób materiał pozwolił mi na skonstruowanie dziesięciu rozdziałów: Rys historyczny lecznictwa w Żorach; Warunki zdrowotne miasta; Szpital Miejski w Żorach; Siostry Boromeuszki; Ślad Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w szpitalu; Pogotowie Ratunkowe; Przychodnie i poradnie; Miasto, a zdrowie mieszkańców; Stowarzyszenie Przyjaciół Chorych „Hospicjum im. Jana Pawła II” oraz Apteki i punkty apteczne. [...]

Oddając w ręce Czytelnika tę książkę, wyrażam nadzieję, że jej lektura skłoni starszych mieszkańców naszego miasta do wspomnień i refleksji nad minionym czasem, a w młodym pokoleniu wzbudzi zamięłowanie do przeszłości.

## Nowa książka na temat dziejów rzemiosła w Żorach

Zdzisław Krzak, Starszy Cechu

W 2020 r. Cech Rzemiosł Różnych w Żorach obchodził jubileusz 35-lecia działalności. Z tej okazji ukazała się książka: „Z dziejów rzemiosła w Żorach (2016–2020)”, autorstwa Jana Delowicza. To już kolejna, trzecia publikacja rocznicowa napisana przez tego autora i wydana przez Cech.

W słowie wstępnym autor napisał m.in.: „Zbierając materiały faktograficzne niezbędne do napisania pracy, korzystałem przede wszystkim z takich dokumentów zgromadzonych w Cechu Rzemiosł Różnych w Żorach, jak sprawozdania Zarządu, Kronika Cechu oraz scenariusze różnych imprez. Znaczne ilości informacji, z działalności Cechu dostarczyła mi kwerenda pra-





sy lokalnej, a w szczególności „Gazety Żorskiej” i „Dziennika Zachodniego. Żory” oraz Tygodnika „Nowiny”. Napisanie tej pracy, było też możliwe dzięki życzliwości wielu osób. Moją głęboką wdzięczność wyrażam przede wszystkim Starszemu Cechu – Zdzisławowi Krzakowi, dr inż. Bernardowi Gwoździkowi oraz Izabeli Okoń, pracownicy Biura Cechu”.

Zgromadzony w ten sposób materiał pozwolił autorowi na skonstruowanie siedmiu rozdziałów.

Pierwszy rozdział pt. „Rzemiosło żorskie na przestrzeni dziejów” zawiera opis roli rzemiosła w przeszłości naszego miasta. Rozdział kończy się powołaniem w 1985 r. samodzielnego Cechu Rzemiosł Różnych w Żorach.

Kolejny, drugi rozdział zatytułowany jest: „Działalność żorskiego Cechu w latach 1985–2010”. Jego treścią jest 25-letnia działalność żorskiego Cechu.

Trzeci rozdział nosi tytuł: „Obchody 25-lecia Cechu Rzemiosł Różnych w Żorach”. Obok przygotowań do jubileuszu, znajdzie w nim Czytelnik również informacje o przebiegu samych obchodów oraz opis pozostałej statutowej działalności żorskiego Cechu w tym jubileuszowym roku. Następny rozdział, którego tytuł brzmi: „Cech żorski w latach 2011–2015”, ukazuje prawie pięcioletnią pracę Cechu – tę codzienną i tę mniej oficjalną, jak różne spotkania rzemieślników (branżowe, seniorów, na piknikach) oraz udział w pielgrzymkach i wielkich galach.



Promocja książki Jana Delowicza  
„Z dziejów rzemiosła w Żorach (2016–2020)”,  
29 sierpnia 2020

W piątym rozdziale, zatytułowanym: „Gala jubileuszowa z okazji 30-lecia Cechu w Żorach”, opisano świętowanie kolejnej rocznicy działalności żorskiego Cechu i rzemieślników w nim zrzeszonych.

Szósty rozdział nosi tytuł: „Cech Rzemiosł Różnych w latach 2016–2020”. Przedstawiona w nim została praca Cechu od 2016, aż do 2020 r.

Ostatni, siódmy rozdział o krótkim, ale jakże wymownym tytule: „Odeszli na zawsze”, przypomina sylwetki, niektórych żorskich rzemieślników, którzy odeszli w mijającym okresie.

Spora ilość szczegółów została zamieszczona też w suplemencie. Zawiera on teksty o współpracy Cechu z Fundacją Gaudete i Chórem „Gloria” oraz wykazy: rzemieślników w roku 2020 z podziałem na branże, seniorów żorskiego rzemiosła w latach 2016–2020, a także wyróżnionych w tym okresie rzemieślników.

Pragnę serdecznie podziękować władzom naszego miasta, a szczególnie Prezydentowi Żor Waldemarowi Sosze oraz Panu Janowi Delowiczowi, autorowi niniejszej publikacji oraz wszystkim, którzy przyczynili się do jej powstania.

## Historia kopalni ZMP – Żory. Zachęcamy do kupna i lektury

Joanna Cyganek



Monografia kopalni „ZMP” – „Żory”, z okazji 40. rocznicy jej uruchomienia, już w sprzedaży. Zapraszamy do Muzeum Miejskiego, ul. Muzealna 1/2. Autorami najnowszej muzealnej publikacji poświęconej kopalni „Żory” i jej załodze są Henryk Buchalik i Jan Zimończyk, byli pracownicy „nieboszczyki- żywicielki” – jak mówią o swojej grubie górniczy, bohaterowie zawartej w książce opowieści. Na treść publikacji obok rozdziałów, w których szczegółowo opisana została historia kopalni, specyfika wydobycia i stan zatrudnienia, składają się m.in. wspomnienia, np. o bodajże najlepszej w Polsce kopalnianej ekipie ratowniczej czy wydarzeniach stanu wojennego, a także liczne fotografie.

W cenie 49 zł książkę nabyć można w Muzeum. Zachęcamy do lektury – to pyszny kawałek historii Żor i ich mieszkańców, prawdziwy wydawniczy rarytas – spróbujcie Państwo.

# Vodun – Fon. Kolekcja Birgit Schlothauer i Gustawa Wilhelma

Lucjan Buchalik, Muzeum Miejskie w Żorach

Wśród serii wydawniczych Muzeum Miejskiego w Żorach znajduje się jedna prezentująca kolekcje. Pierwsza publikacja omawiała kolekcję ajnuską tworzoną w związku z organizowaną wystawą stałą *Polskie poznawanie świata*. W Polsce nie było obiektów ilustrujących tenże lud, dlatego musieliśmy ją stworzyć od podstaw.

Jesienią 2014 r., w związku z przygotowaniem do wspomnianej wystawy, poprosiłem swojego przyjaciela Zbigniewa Szenderę z Krefeld, by pomógł mi nawiązać kontakt z niemieckimi kolekcjonerami, z pomocą

których można by na wspomnianą wystawę pozyskać obiekty. Zbyszek z powierzonego mu zadania wywiązał się bardzo dobrze. Niedługo później spotkaliśmy się w Marle z Birgit Schlothauer i Gustavem Wilhelmem – parą znanych w Niemczech miłośników sztuki afrykańskiej – w efekcie ich wieloletnich przemyślanych działań kolekcjonerskich. Owocem spotkania było przekazanie przez Birgit i Gustava Muzeum Miejskiemu w Żorach liczącej ponad 150 obiektów kolekcji sztuki religijnej i dworskiej ludu Fon, którą po raz pierwszy zaprezentowaliśmy w kraju na IV Kongresie Afrykanistów Polskich w Żorach, w listopadzie 2015 r.

Tak bogatej kolekcji przedmiotów przynależnych kulturze Fonów nie ma żadne inne polskie muzeum. Dla Birgit i Gustava – jej przekazanie też było zapewne znaczącym wydarzeniem, przede wszystkim chyba jednak dobrą „lokatą na przyszłość”, gdyż dzięki tej darowiźnie, ta budowana przez nich z taką starannością kolekcja nie ulegnie w przyszłości rozproszeniu. By do takiej sytuacji nie dopuścić i zachować spójność kolekcji dla przyszłych pokoleń, jej właściciel może pokusić się o własne muzeum, które stać będzie na straży jego spuścizny lub przekazać ją muzeum już istniejącemu. Tak też uczynili Birgit i Gustav, na trwale wpisując się tym samym w historię muzeum w Żorach.

Kolekcja ilustruje historię Fonów zamkniętą w przedmiotach opowiadających o ich dniach powszednich i świętach, codzienności i marzeniach, wierzeniach i twardej rzeczywistości. Fonowie, zwani także Dahomejczykami, są rolnikami zamieszkującymi terytorium nad Zatoką Gwinejską. W połowie XIX w. królestwo Dahomeju było centrum handlu niewolnikami, który zakończył się pod koniec tegoż wieku. Podstawą gospodarki jest rolnictwo. Uprawiają kukurydzę, ignamy, maniok, palmy oleiste i bawełnę, nieobce jest im też rybołówstwo. Ich tradycyjną religią jest Vodun, w której dominującą rolę odgrywa kult przodków – oficjalna religia w Republice Beninu,



z ponad czterema milionami wyznawców, gdzie w 1997 r. ustanowiono Narodowy Dzień Vodoun. Religia ta znana jest w kulturze popularnej dzięki filmom, przedstawiającym jej haitańską odmianę, która pojawiła się w Ameryce w XVIII wieku wraz z napływem niewolników. W przeszłości Fonowie stworzyli niezależne silne królestwo (Dahomej), któremu kres świetności położyli w 1892 roku, opanowani kolonialną gorączką Francuzi. W kulturze popularnej – obok wspomnianej religii Vodun – utrwaliła się także legenda dahomejskiej armii Amazonek.

Podobnie jak pierwszy katalog poświęcony kolekcji ajnuskiej naszego muzeum, ten również składa się z dwóch części: teoretycznej i ilustracyjnej. Pierwszą część otwiera artykuł wybitnego polskiego afrykanisty, ks. prof. Jacka J. Pawlika, od lat prowadzącego badania w tej części Afryki. Jego artykuł prezentuje historię i kulturę Fonów, ich wierzenia i panteon bóstw, bogato ilustrujemy go obiektami pochodzącymi z kolekcji Birgit i Gustava. Tekst Katarzyny Podymy, zajmującej się badaniami nad tradycyjną sztuką afrykańską, traktuje o miejscu tych szczególnych przedmiotów w kulturze im obcej – europejskiej. Wyjęte z naturalnego kontekstu, zamknięte w muzealnej przestrzeni, zyskują nowe znaczenia – nie zawsze jasne dla ich nowego odbiorcy, ale również nieczytelne dla dotychczasowego użytkownika. Obiekty religijne ulegają pozornej desakralizacji, stając się elementami nowej rytualnej rzeczywistości. Lucjan Buchalik przedstawia sylwetki kolekcjonerów, historię ich „uzależnienia się” od Afryki, początki kolekcji, podróże po Afryce – transsaharyjskie, gwinejskie i benińskie, które były wynikiem fascynacji Fonami.

W części ilustracyjnej prezentujemy wszystkie obiekty wchodzące w skład przekazanej muzeum kolekcji. Opisu obiektów dokonano na podstawie materiałów przygotowanych przez samych kolekcjonerów, obejmujących wiedzę tak o obiektach, jak i czasie, i miejscu ich nabycia. Muzeum w Żorach, już od blisko dwudziestu lat prowadzi w Afryce badania etnograficzne. Obszar naszych zainteresowań badawczych skupia się wokół terytoriów Kurumbów w Burkinie Faso, Dogonów w Mali, Tambermów w Togo, Sombów na północy Beninu – a więc na obszarze Afryki Zachodniej, i Fonów właśnie, zamieszkujących dziś Togo i Benin Południowy.

## Ex Africa t. 5

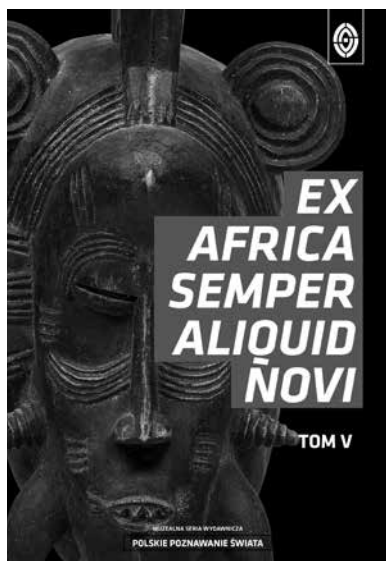
### Sztuka i antropologia rzeczy

---

Jarosław Różański, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego  
Lucjan Buchalik, Muzeum Miejskie w Żorach

*Quid novi ex Africa? (Co nowego w Afryce?)* – to częste, odwieczne niemal pytanie stawiane przede wszystkim w epoce odkryć geograficznych. Nieznane wtedy zupełnie wnętrza kontynentu stanowiło zagadkę i zachęcało wielu do jego zbadania.

Zainicjowana w 2014 r. przez Muzeum Miejskie w Żorach seria wydawnicza *Ex Africa semper aliquid novi* odpowiada na to dawne pytanie, wskazując na bogatą przeszłość konty-



mentu, ale przede wszystkim na różne aspekty jego współczesnego życia. Jest to bowiem kontynent pełen możliwości i nadziei.

Kolejny, piąty tom tej serii koncentruje się na sztuce, antropologii rzeczy i literaturze. Autorami tekstów są znani polscy afrykańści pracujący na renomowanych uczelniach oraz początkujący naukowcy. Otwiera go obszerny tekst Katarzyny Mich, mówiący o kształtowaniu się lokalnej kultury starożytnej Nubii po upadku Meroe. To spojrzenie tak daleko wstecz podkreśla, że afrykańska przeszłość kryje wciąż wiele tajemnic i wskazuje na potrzebę jej badania i nowych interpretacji. Kolejne dwa teksty – Jarosława Różańskiego z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie oraz Sławomira Szafrąńskiego z Uniwersytetu Szczecińskiego ukazują

przeszłość polskich badań w Afryce, koncentrując się na Ryszardzie Buchcie – pionierze fotografii w Sudanie i Leopoldzie Janikowskim, badającym głównie tereny dzisiejszego południowego Kamerunu. Akcent wybitnie krajowy wnosi ostatni tekst w rozdziale „Sztuka i antropologia rzeczy” autorstwa Anny Nadolskiej-Styczyńskiej z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, prezentujący badania nad ciekawą kolekcją afrykanistyczną Muzeum Misyjno-Etnograficznego w Pieniężnie. Aneta Pawłowska z Uniwersytetu Łódzkiego prezentuje artykuł o związkach w sztuce Europy i Afryki, co odzwierciedla prezentowana przez nią analiza malarstwa Irmy Stern. Ostatni tekst w tym bloku tematycznym, autorstwa Katarzyny Podymy z Muzeum Miejskiego w Żorach dotyczy badań terenowych jako elementu warsztatu historyka sztuki.

Drugi blok tekstów poświęcony jest literaturze i teatrowi. Otwiera go tekst Ewy Kalinowskiej z Uniwersytetu Warszawskiego, poświęcony francuskojęzycznej literaturze afrykańskiej i jej spojrzeniu na tragiczne ludobójstwo w latach dziewięćdziesiątych XX w. Izabella Zatorska – znawczyni teatru i literatury malgaskiej również z Uniwersytetu Warszawskiego – przedstawia dwa teksty związane procesem literackiej okcydentalizacji – na przykładzie diarystyki i teatru – na tej największej wyspie Afryki. Ostatni tekst w tym bloku, autorstwa Patrycji Kozieł, omawia działalność instytucji i stowarzyszeń literackich w Ghanie.

Tom zamykają teksty umieszczone w Varia. Pierwszy z nich jest owocem badań Lucjana Buchalika z Muzeum Miejskiego w Żorach, prowadzonych wśród Tamberma w Togow latach 2000 i 2012. Drugi – autorstwa Macieja Ząbka z Uniwersytetu Warszawskiego – mówi o historii z perspektywy badawczej południowo-sudańskich rodzimych elit, prezentując ludy Szylluk-Luo jako twórców cywilizacji światowej. W ostatnim tekście Wojciech Trojan – badacz niezwiązany z żadnym z ośrodków naukowych – mówi o wstydlivych kartach historii kolonizacji Rzeszy Niemieckiej: „Niemieccy łowcy czaszek w Afryce w kontekście antropologiczno-prawnym”.

# IX. Kącik literacki

## O utopku co na zabawy chodził

Zofia Przeliorz

Dawniej, jeszcze przed wojną, na Górnym Śląsku prawie w każdym stawie, rzece czy strumyku mieszkwały utopce. Tak naprawdę to nie wiadomo jak rzeczywiście wyglądały. Jedni ludzie mówili, że są małe, zielone i mają błonę między palcami jak kaczką. Inni twierdzili, że noszą czerwone spodnie, czerwone czapki i mają końskie kopyta zamiast nogi. A prawda jest taka, że utopce potrafiły przybierać różną postać, dzięki czemu mogły niezauważone bezpiecznie poruszać się między ludźmi. Zdradzało ich tylko to, że z uszu kapała im woda, a w miejscu na którym siedział, pozostawała wilgotna plama.

Czasami zdarzało się, że jakaś dziewczyna z okolicy wpadła takiemu utopkowi w oko, wtedy szukał okazji żeby się jakoś do niej zbliżyć. Przeważnie wtedy zamieniał się w przystojnego, elegancko ubranego kawalera i szedł na zabawę. Tam prosił dziewczynę do tańca a potem pytał czy może ją odprowadzić do domu. Jeżeli dziewczyna się w porę nie spostrzegła, mogła zostać utopculą, czyli żoną utopka.

W tamtych czasach główną rozrywką zarówno dla młodych jak i starszych, były zabawy urządzone w karczmach. Na jedną z takich zabaw do karczmy w Baranowicach przyszedł z Osin Jorguś Poloczek. Poznał tam dziewczynę, która bardzo mu się spodobała. Na imię miała Zuzka. Jorguś był górnikiem i pracował na Blüchrze, zaś Zuzka pochodziła z dużego gospodarstwa i mieszkała w Baranowicach. Początkowo spotykali się co tydzień w karczmie. Po miesiącu takiej znajomości, Jorguś postanowił, że zapyta Zuzkę podczas tańca, czy może przyjąć do niej do domu. Tak się jednak złożyło, że tej niedzieli przyszedł nieco później na zabawę i ku swojemu zdumieniu zobaczył, że Zuzka tańczy z jakimś innym wyjątkowo przystojnym kawalerem.

– Kto to może być? – pytał Jorguś kolegów którzy razem z nim przyszli.

Żaden go jednak nie znał. Wszyscy myśleli, że być może podjął pracę na którejś kopalni albo hucie i mieszka gdzieś w okolicy. Ale skąd przyjechał? Jego strój i zachowanie nie wskazywały na to, że jest to chłopak ze wsi. Miał na sobie eleganckie modnie skrojone ubranie, białą

koszulę z zawiązaną jedwabną chustką pod szyją, błyszczące lakierki na nogach i cylinder na głowie. Do tego był wysoki, bardzo zgrabny i tańczył wyśmienicie. Tylko twarz miał bardzo bladą i takie jakieś dziwne oczy.

Początkowo nikt się nim specjalnie nie przejął. Po prostu przyszedł na zabawę, potańczył i przed północą poszedł. Za tydzień pojawił się znowu. Dziewczyny lubiły z nim tańczyć, bo kawaler był z niego jak malowanie. Dziwne było tylko to, że z zabawy znikał zawsze przed północą. Dopóki tańczył raz z jedną, raz z inną dziewczyną, nikomu to specjalnie nie przeszkadzało. Jednak od jakiegoś czasu coś za bardzo zaczął się przyglądać Zuzce i coraz częściej prosił ją do tańca, a to nie spodobało się Jorgusiowi. Jorguś raz czy drugi przytknął na to oko, ale w końcu postanowił się z nim rozmówić.

– Te karlus, jak ci tam, dej pokój tej dziołsze, bo jo z niom godom – odezwał się do nieznanego.

– A jak nie dom pokój to co mi zrobisz? – zaśmiał się Jorgusiowi w twarz nieznanomy.

– To cie tak cie strzela w pysk, że ci wszystkie zymby wylecom! – odpalił Jorguś.

– Ty? Tyś je boroku za chudy w pajach, żeby się na mie ciepać!

Na te słowa krew uderzyła Jorgusiowi do głowy. Przecież nie pozwoli, żeby jakiś przybłęda który się wziął niewiadomo skąd, go poniżał i to przed znajomymi.

– No to pódź, wylezimy na dwór – powiedział przez zaciśnięte zęby do nieznanomego.

– Mosz szczynści, że dzisiaj musza już iść! Porachujemy sie inszy roz – odparł nieznanomy i wyszedł. Za chwilę na kościelnej wieży zegar wybił północ.

Po skończonej zabawie, Jorguś odprowadzał Zuzkę do domu.

– Zuzka, powiydz mi yno czy tobie się tak fajnie tańczyje z tym karlusym kiery dzisiaj pora razy prziszło po ciebie do tańca? – odezwał się Jorguś do Zuzki.

– Tańcować to on fajnie tańczyje, yno jest taki jakiś dziwny, a ryncie to mo taki zimne jak żaba. Jak mie kierom rynkom dotknie, to mie dycko aż zima strzepnie, a tak przy tymu tak sie jakoś na mie dziwnie patrzy, że aż się go boja.

– Zuzka, ty mi sie bardzo podobosz i strasznie mie nerwuje, jak widza że kto inszy mo za toboom oko.

– A to skuli tego żeś się chcioł prać z tym karlusym co zy mnom tańcowoł. A jo już sie zaczy-na boć, że z ciebie je jaki hajok. Ale jak tyś sie chcioł o mie bić, to ni ma tak źle – zaśmiała się Zuzka, podając mu rękę na pożegnanie.

Rozmowa z Zuzką podsunęła Jorgusiowi myśl, że ten nieznanomy może być utopcem. Mało to się nasłuchał różnych opowieści na ich temat. Wiedział, że takiego można pokonać tylko wtedy, kiedy w czasie bójki uderza się go lewą ręką. Ponadto w kieszeni warto mieć coś poświęconego. Postanowił więc na na wszelki wypadek włożyć do kieszeni kawałek święconej kredy. Następnego niedzieli w karczmie znów była zabawa. Nieznanomy zjawił się jak zwykle i sam zagadał do Jorgusia:

– I co kalusie baniaty, ańfachowy, dalij się chcesz zy mnom bić?

– Isto ty się chcesz zy mnom bić, kiej żeś się sam zaś znod – odpowiedział Jorguś i wyszedł z nieznanym z karczmy. Ten rozejrzał się dookoła i powiedział:

– Nie bydymy sam przed kaczmom robić widowiska. Póđźmy lepij tam na łąka wele tego stawu. Tam sprawa załatwiymy.

– Acha, chcesz mie zasmyczyć nad stow i utopić – pomyślał Jorguś. – Jak tak, toś sie braciszku przerachowół. Jorguś też wcale nie był ułomkiem, a że był przyzwyczajony do ciężkiej roboty, to i rękę miał ciężką. Nieznajomy chciał go uderzyć pierwszy, ale Jorguś zdążył odskoczyć. A potem jak się zamachnął lewą ręką i uderzył go, to ten w powietrzu zrobił dwa koziołki i zniknął pod wodą. Od tego czasu już się więcej na zabawie w Baranowicach nie pokazał. Jorguś po roku znajomości ożenił się z Zuzką i zamieszkali razem w Baranowicach. Zuzka od rodziców dostała kawałek ziemi na którym wybudowali sobie dom. Dochowali się gromadki dzieci i z czasem zapomnieli o całej przygodzie.

Lata mijały, dzieci rosły i powoli się usamodzielniały. Jorguś, teraz już Jorg, ciągle jeszcze pracował na Blüchrze. Świat zmieniał się dookoła, jedno się tylko nie zmieniało. Nie zmieniała się droga, którą przemierzał codziennie do pracy i z powrotem. Tak jak dawniej chodził pieszo miedzami, bo tamtędy miał najbliżej. Kiedy było ciepło, chodził boso. Przypominało mu to czasy, kiedy jako dziecko pasał na miedzach krowy. Lubił zapach budzącego się dnia i widok pierwszych promieni słońca wyłaniających się spoza hałdy. Buty zakładał dopiero kiedy zbliżał się do bramy kopalni. Wracał tą samą drogą. Któregoś dnia, a było to jesienią kiedy na dworze robi się wcześniej ciemno, wracał do domu nieco później. Wstąpił do pobliskiej karczmy, żeby, jak to mówią, po szychcie spłukać kurz. Wracał sam, a że na niebie świecił księżyc, było mu całkiem rażno na duszy. Żeby mu się lepiej szło, zaczął sobie śpiewać swoją ulubioną piosenkę, którą zawsze śpiewał jego ojciec, kiedy wieczorem wracał z pola:

„Świyc miesiącku pomalutku, bez tyn ciymny las.  
Bo jo ida do swej miłej już ostatni raz.”  
Świyc miesiącku pomalutku, ale z wysoka,  
Bo do mojjj najmilyjszej droga daleka.’

Szedł tak śpiewając coraz głośniejsze, gdy wtem w mijanym akurat stawie coś się poruszyło. Jorg przystanął, przetaął oczy i własnym oczom nie wierzył. Na brzegu stawu zobaczył znajomego, z którym się kiedyś, za młodu bił o Zuzkę.

– Przeca to ni może być on! – pomyślał Jorg i przeżegnał się. – Dyc tyn, eli jeszcze żyje, to już musi mieć swoji lata. W tym momencie doznał olśnienia.

– Dyc to przeca je utopek! Przeca te farony jedne poradzom sie w bele co przymieniać! Taki to choby mioł i dwiesta lot, to może wyglądać jak dziecko!

A tymczasem utopek, bo to rzeczywiście był on, przywitał go słowami:

„Póđź sam bergmonie, stary faronie,  
Zrobia ci z głowy wiertelik nowy”

Jak to Jorg usłyszał, momentalnie wytrzeźwiał i nawet nie wiedział, kiedy znalazł się w domu. Kiedy opowiedział o swej przygodzie Zuzce, ta odpowiedziała:

– Nie trza się po kaczmach smykać yno prosto do dom z roboty iść, to cie żodyn utopek straszyl nie bydzie.

Przez dwa tygodnie Jorg starł się nie wracać do domu sam. Kiedy jednak niepomny tego, co go spotkało wracał znowu sam i to po kilku kieliszkach, utopek już czekał na niego by przywitać go tą samą śpiewką. Sytuacja zaczęła się powtarzać, a Jorg denerwował się coraz bardziej, bo przecież w całym jego życiu nikt go tak nie pobił, żeby mu głowa spuchła jak wiertelik. Jednak nie dawał po sobie poznać, że go tak to denerwuje, tylko szedł do domu, nie zwracając na utopka większej uwagi. Któregoś razu wracał do nieco później, a że był dobrze wstawiony, podpierał się grubym dębowym kijem. Patrzy, a ten lancykryst siedzi na brzegu i ceruje swoje dziurawe spodnie. Nie było za bardzo widno, bo na niebie świecił nów i utopek nie potrafił nawlec nici do igły. Zwrócił się więc w stronę księżyca i mówi:

– Świyć miesięczku jasno, by cie w łeb nie trzasło!

W tym momencie Jorg był akurat koło niego. Jak się zamachnął, jak go gruchnął kijem w łeb, to ten wpadł jak długi prosto do wody. Od tej pory utopek się więcej nie pokazał, ale Jorg na wszelki wypadek przestał chodzić do pracy miedzami biegnącymi tuż obok stawów. Zabronił też tam chodzić swoim dorosłym już z dzieciom w obawie że utopce mogą się mścić, bo podobno raz doznanej krzywdy nigdy nie zapominają.

Kiedy Jorg był już na emeryturze, lubił przesiadywać na ławeczce przed domem i opowiadać wnukom o tym co mu się kiedyś przydarzyło. Swoją opowieść o utopcu zawsze kończył słowami: – Yno pamiyntejcie dzieci, nigdy same nad woda nie chodźcie. Bo może tam kaj jeszcze siedzi tyn lancykryst kiery sie zy mnom chcioł bić i może chcieć was pod woda wciągnąć. A jakby się kierymu z was co stało, to tego to by jo nie przeżył.

## Zadumany listopad

Stanisława Jakubczyk

Cóż za złodziej tu się wkradł?

Liście z drzew porywa wiatr.

Szarpie, łamie, deszczem pryska

Kolorami tęczy błyska.

To nie złodziej – to zjawisko!

Jak co roku do nas przyszło.

W przepętnionych koszach grzybów  
radość wszystkim nam przyniosło.

Dzieciaki po lesie ochoczo biegają,

Kasztań żołądździe na lekcje zbierają.

Teraz słońce słabiej grzeje,

liście z szumem opadają.

Zwierzęta na sen zimowy schronienia

dla siebie szukają.

Świstak, jeź i susał ciepłe norki mają,

niegroźne im zawieruchy

Słodko śpiąc i chrapiąc, do wiosny przetrwają.

Ty, kochany listopadzie,

nie przejmuj się tym zanadto,

Sam zobaczysz! W przyszłym roku znowu  
przyjdzie do nas lato.

## Moje powroty

Barbara Chudek

Skoczę sobie do lat dwudziestych  
przed dwudziestym wiekiem.  
Zanurzę się w rzece nieuregulowanej.  
Ułożę na świeżej plaży swoje cztery litery.  
Odetchnę powietrzem na zapas,  
nabiorę go do butelek ze szkła bez listów.  
Dłonią nabiorę zdrowej wody w strumyku.  
Popłynę parostatkiem wspomnień niczyich,  
niewypowiedzianych, zastrzelonych na wojnie,  
smutnych, osmalonych szczapami  
z ogniska na polanie w lesie,  
zasnę na sienniku wypchanym świeżą słomą,  
czy trawą z ziołami.  
Zasnę przy otwartym oknie spokojna,  
bezpieczna, ciepła.

Rano przeczeszę swoje włosy  
radośnie sterczące w każdą stronę.  
Poukładałam swoje nerwy jak patyczki w bierkach  
równiutko, kolorami, wzrostem.  
Szybko ułożę myśli  
nie zawsze prosto od fryzjera,  
poukładałam relacje  
od nieważnych do ważnych,  
od pilnych do obojętnych.  
Posprzątam komórki ciała,  
odkurzę wysokie półki  
i zetrę nieważne emocje.  
Pokocham SIEBIE  
spojrzeniem radości i szczęścia.  
Przytulę siebie serdecznie  
i zawyję jak wilk do księżycy.  
"Dziwny jest ten świat..."  
A potem powrócę  
do dziś,  
zdziwię się, ucieszę i zaciekawię.  
Co jeszcze dam radę pojąć?  
Czym jeszcze dam się zaskoczyć?  
Co jeszcze mi się spodoba?  
I gdzie w końcu spotkam Ciebie  
moje przeznaczenie?

## Pod chmurką

Józef Olek

Na naszym osiedlu  
tuż obok przychodni  
stoją gimnastyczne  
pod chmurką przyrządy.

Ćwiczą tu panowie  
przychodzą i damy  
bo tutaj przyrządów  
dużo różnych mamy.

Ja też tam przychodzę  
bo potrzebę czuję  
kręgosłup i nogę  
rehabilituję.

Pewnego więc razu  
będąc przy rowerze  
dama po sąsiedzku  
za przyrząd się bierze.

Mówi mi „Dzień dobry”  
ja jej odpowiadam  
i w dobrym humorze  
na rower zasiadam.

Kręcę pedałami  
pani ćwiczy swoje  
dobrze nam się gada  
będąc tak we dwoje.

Pani się uśmiecha  
ja troszkę żartuję  
i z panią majową  
atmosferę czuję.

Wtem nadeszła chmurka  
wiatrem powiało  
i tak się zrobiło  
jakby padać chciało.

Gdy zaczęło padać  
to pani się wściekła  
zabrała torebkę  
i pod blok uciekła.

Chciałem pobiec za nią  
w te deszczowe strugi  
o coś zawadziłem  
i padłem jak długi.

Noga wyleczona  
co była bez mała  
na nowo potwornie  
znów mnie zabolęła.

Morał z tego taki  
choć masz twarz niewinną  
jeśli żeś żonaty  
nie ganiaj za inną!

---

## „Sprzedawca nadziei” II

---

Elżbieta Grymel

Stary, zgarbiony  
Szedł wolno pełną drogą.  
Czuł że zbliża się do kresu,  
Bo w jego dwukółce  
Pobrzękiwały puste naczynia.  
Wiary nigdy nie woził,  
Bo tą cnotą nie grzeszył,  
A Miłość wyprzedził już dawno.  
Pozostały mu tylko resztki Nadziei,  
Przyczajone gdzieś na dzień!  
Zawsze nurtowała go myśl:  
Co jest ważniejsze –  
Nadzieja czy Miłość?  
Wypróbować na sobie  
Tych swoich specyfików,  
Za które żądał słonej ceny,  
Nie miał odwagi,  
A może potrzeby?  
Raz tylko jeden  
Starej kobiecie, która pragnęła,

Żeby jej czworonożny pupil  
Dożył następnego ranka,  
Dał za darmo  
Szczyptę Nadziei  
Choć nie wierzył,  
Że się spełni!  
A teraz kiedy jej  
Sam potrzebował  
Pozostały mu tylko okruchy..  
Nadzieja umiera ostatnia..  
Więc jest najważniejsza!  
Westchnął i upadł w pył drogi  
A łzy gorące roztopiły  
jego zimne serce...

---

## Nie niszcź siebie ukochany...

---

Izabela Małek

Kiedy przyjdiesz ukochany,  
Wtedy znowu szczęście będzie dopisywać nam.  
Wtedy będziesz uśmiechnięty i szczęśliwy kiedy  
tak pragnęłam nas.

Chcę naprawdę twoich dłoni,  
nie kłamliwych oczu i słów twych.  
Chcę byś był szczęśliwy i nie niszczył siebie  
i pięknego ciała blask.

---

## O! Pani Miłość! – RADOŚĆ

---

Edyta Kalicka - Zaćmienie Serca Słońca  
<http://edytakalicka.blogspot.com/>

*Z dedykacją dla Mojego Serca – Sławomira –  
Słoniczku Dziękuję, że zmieniłeś moje ŻYCIE  
i pozwoliłeś mi znów uwierzyć w MIŁOŚĆ.*

Moje serce i dusza płaczą  
Emocje sięgają zenitu  
Bo chyba i mnie spotkało  
Uczucie co ją zwą – Miłość

Przyszła zniecka niechciana nieproszona  
Nie pytała nie pukała nie istniała  
A w głębi duszy była przeze mnie  
Długo wyczekiwana

Chodź na mym palcu  
Nie dźrzy jeszcze blask obrączki złotej  
To widok Jego oczu o poranku  
Jest właśnie mym złotem

Jak człek ma życie smutne i szare  
Serce zdeptane  
Oczy wypłakane  
To potem uwierzyć trudniej jest na stałe

Lecz dziś podjęłam to życiowe ryzyko  
Bo cóż innego mi pozostało  
Jak tylko Wiara Nadzieja  
I Jego Miłość...

Na piękną poezję Pani Krysi dziś natrafiłam  
W piersi zakłuło łzy z oczu popłynęły  
Jej wiersz w przestrogę dziś się zamienił  
Że "nie wszystko złoto co się świeci"...

Bo i On jak Mąż Krysi  
Stroi słowa w barwne szaty  
Przygrywając wdzięcznie na pianinie  
Czule szepcze – Moje Słońce Ty Kochane

Wie że na samą myśl mnie mdli i szarpie  
Że to chwilą może tylko stać się!  
Lecz On zapewnia mnie nie tylko słowem  
a też swym czynem  
Że jestem mu droższa od paczki landrynek!

Sumiennie cierpliwie  
wypełnia punkty planu  
Bym uwierzyła w to Szczęście Radość i Miłość  
Co mnie w końcu napotkały

Szary mój dom na wspólny pałac dziś zmienia  
Montując w nim złote klamki  
A w mym sercu zasiewa  
Czyste ziarno prawdy

---

## Pokornie

---

Elżbieta Kadziak

Tyle nocy nieprzespanych  
Tyle myśli – głowa pęka  
Tyle słów niedokończonych  
W dzień i w nocy – wciąż udręka

Próśb do Boga i błaganie  
Każdy dzień udręką nową  
I pytanie wciąż to samo  
Jaką jestem mamą?

Chyba złą bo tyle błędów  
Chyba mocno zbyt kochałam  
Czy za mało?, czy za dużo?  
Siebie Tobie wciąż dawałam?

Moje błędy Twoje błędy  
Oczy smutkiem napełnione  
I zawody i marzenia  
Obietnice niespełnione

Jak w letargu wciąż niepewna  
Kryłam wszystkie przewinienia  
I kłamstwami przytłoczona  
Padłam z bólu i zmęczenia

I w uśmiechu Miłosierdzia  
Wtedy skrzydła zobaczyłam  
Pokornie i z bólem serca  
Kolejny raz o Ciebie zawalczyłam

Może teraz może jutro  
Jeszcze dużo do zrobienia  
Ale wciąż nadzieja rośnie  
Teraz wiesz ile masz do odrobienia

Wierzę w Ciebie bo Cię Kocham  
Ufam szczerze kibicuję  
Mam nadzieję, że tym razem  
Odnajdziesz siebie i nas uratujesz.

---

## Koronawirus Covid 19

---

**Beata Sikora**

Kiedy już każdy mościł swej wielkości tron  
niespodziewanie na ziemi pojawił się ON  
z koronowaną głową w miniaturze  
płynął w oddechu gradowej chmurze  
i każdego chłopca czy pana  
zgiął na kolana  
zamieszał jak dziegieć w miodzie  
w światowej modzie  
bo w wielkim świątku gdzie blichtru w dostatku  
przepychu stroje owinął w septyczne zwoje  
a ze swojej łaski wcale nie weneckie rozdał maski  
pokrzyżował podróży szlaki  
pomieszał zgodne języki  
i jednym ruchem załatwił sprawę  
jak przy biblijnej Wieży Babel

---

## Cały świat

---

**Elżbieta Kadziak**

Cały świat zadaje pytanie  
Co się dzieje, dlaczego?  
Odpowiedz nam Panie  
Tyle bólu płaczu i strachu  
Pustych ulic niemocy ataków  
I oskarżeń zwątpienia rozpaczy  
Setki ludzi tysiące  
Pozbawionych pracy  
Czy ta maska  
Uchroni od złego?  
Drzwi zamknięte  
Od świata chorego  
I powraca pytanie  
Dlaczego?  
Strach ogarnia me ciało i duszę  
Kiedy patrzę, co widzę  
Obserwować muszę  
Dziesiątki trumien ułożonych w biegu  
Dążą samotnie do grobu wspólnego  
Zamknięte sklepy granice i parki  
Odwołane imprezy koncerty jarmarki

Lato przyniosło trochę rozluźnienia  
Nikt jednak nie wie kiedy...?  
Kiedy skończy się ta przerażająca nas  
Choć z koroną lecz marną pandemia

---

## Cisza niemocy

---

**Regina Sobik**

Cisza zamknęła usta krzyku  
chowając się niczym złodziej  
w zakamarkach ulic i domów  
W opuszczonych kościołach pustka  
wygląda powrotu wiernych  
szepcząc modlitwy o ratunek  
Martwe jakby nie z tej planety  
teatry muzea czekają  
widza co ożywi ich duszę  
Kiedy rozsądek zamyka w domu  
normalność zostaje marzeniem  
by dać nam czas na przemyślenia

---

## Nic już nie będzie takie jak było

---

**Regina Sobik**

Gdy kielich nieszczęścia przebrał miarę  
w bezruchu tragedii zastępnym świat  
czas stanął w miejscu choć zegar tyka  
znacząc wskazówką cierpienia ślad  
  
Wiosna nie cieszy Tych co w żałobie  
gdy słońko razi splątane oczy  
zmysły ranione ogromem bólu  
trzymają żywych w szponach niemocy  
  
Wspomnieniem płaczą po swych najbliższych  
co stąd odeszli w rajskie przestrzenie  
choć nic nie będzie takie jak było  
życie i pomoc w najwyższej cenie

## Lepszego miejsca nie stworzę

Barbara Oduononwi

Lepszego miejsca w fantazji nie stworzę,  
niż to, w którym Jestem.  
Wystarczy, że oczy zaspane otworzę  
i już się zachwycam...  
bezbarwnym nawet powietrzem,  
co niesie do mnie kolory świata  
w cichutkim tak, słodkim szeleście.  
Nie ma lepszego miejsca,  
niż to, w którym Jestem.  
Nie ma drugiego, takiego samego  
słońca wschodu,  
a z każdym kolejnym jego przyjściem,  
wiem...  
kroczę do przodu.  
Przyjaciel mój – dzień jutrzejszy  
piękniejszym będzie,  
gdy tylko nadejdzie  
i choćby był przystrojony deszczem,  
to i tak od nocy będzie jaśniejszy.  
Wychodzi mi na spotkanie  
każdy jeden poranek,  
chowając gdzieś za plecami  
zapakowany podarek.  
I choć tak spieszo mi,  
by zobaczyć co kryje się w środku,  
to w pełni zrozumieć go, dopiero o zmroku.  
I wspomnę nim zasną,  
tę życzliwość przechodnia,  
który stojąc gdzieś z boku  
w za szerokich spodniach,  
wyznał uśmiechem, że też kocha życie  
i odnajduje szczęście  
w każdym jego kącie ukryte...  
bo w każdym jednym zakątku szalonego dnia,  
wypatrzeć można o spokoju list.  
Otwierajmy i czytamy,  
choć goni nas czas.  
Nadawcą jest życie, a odbiorcami Ty i Ja.

## Bez Ciebie

Elżbieta Kadziak

Bez Ciebie Mamo  
Dzień nie taki jasny  
Nawet gdy słońce świeci  
Nie może ogrzać mojej tęsknoty  
Pustkę i smutek w radość zamienić

Cięgle pamiętam Twoje spojrzenie  
Zmęczonych choć pięknych wciąż oczu  
Jakbyś szukała lat utraconych  
Dni pełnych życia i śmiechu  
Długich nieprzespanych nocy

Bez Ciebie Mamo  
Często mi zimno  
Chociaż otulam się kocem  
Nikt nie ukoji żalu mojego  
I nie zastąpi ciepła Twojego

Tak się cieszyłam  
Gdy przyszyłaś do mnie  
Nocą w gwiazdy ubraną  
Czerń tajemnica to wszystko nic  
Byłaś i będziesz najcieplejszą mamą

Gwiazdy już zgasty  
Świt mi Cię zabrał  
Lecz miłość pozostała  
Wszystko się zmienia bo świat się zmienia  
Tylko tęsknota ta sama

Mamo Mamusiu  
Pieszczę te słowa  
I nigdy nie przestanę  
Ciepła poproszę z samego nieba  
Tak bardzo mi tego trzeba

# X. Adresy i telefony

## TELEFONY ALARMOWE

<b>Centrum</b> Aplikacja dla Centrów Powiadamiania Ratunkowego	112
<b>Policja</b> Komenda Miejska Policji w Żorach	997 32 47 88 200
<b>Straż Pożarna</b> ul. Ogniowa 10	998 32 43 45 438
<b>Pogotowie Ratunkowe</b> Al. Wojska Polskiego 3C	999 32 60 93 140
<b>Pogotowie Gazowe</b>	992 32 43 43 718
<b>Pogotowie Energetyczne</b>	991, 32 30 30 991
<b>Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne</b> , ul. Wodociągowa 10	32 43 41 915
<b>Pogotowie Ciepłownicze</b>	32 47 15 569
<b>Pomoc Drogowa</b> , ul. Pszczyńska 129	508 331 490
<b>Pomoc Drogowa</b> , ul. Klonowa 15	503 870 550
<b>Pomoc Drogowa</b> , ul. Katowicka	733 822 221
<b>ZDROWIE</b>	
Szpital Miejski nr 2, ul. Dąbrowskiego 20	32 43 41 224
Stowarzyszenie Przyjaciół Chorych „Hospicjum im. Jana Pawła II”, ul. Promienna 4	32 43 50 466
NZOZ Alfa-Med, ul. Promienna 1	32 43 43 272
NZOZ De-Med Sp. z o.o., ul. Dworcowa 12	32 43 42 560

NZOZ Eskulap Sp. z o.o., os. 700-lecia	32 43 42 266
NZOZ Elmed, os. Powstańców Śląskich	32 43 41 636
NZOZ Kor-Med, Sp. p., os. Korfantego PU-10	32 43 43 406
NZOZ Okno-Dent, ul. Centralna 17	721 886 853 32 46 90 425
NZOZ Medyk, Poradnia Ogólna, os. Księcia Władysława 27	32 43 41 355
NZOZ Med-Art., os. Księcia Władysława 27	32 43 57 858
Zespół Lekarzy Neurologów, os. Księcia Władysława 27	32 43 41 355
NZOZ Laryngo-Med, Poradnia Laryngologiczna, os. Księcia Władysława 27	32 43 51 055
NZOZ Derm-Med, Poradnia Dermatologiczna, os. Księcia Władysława 27	32 43 52 555
NZOZ Vermed, Poradnia Chorób Płuc i Gruźlicy, os. Księcia Władysława 27	32 43 42 671
NZOZ MultiMed Sp. z o.o., Poradnia Chirurgiczna, os. Księcia Władysława 27	32 43 44 844
NZOZ Na Rondzie, al. Wojska Polskiego 3C	32 72 29 090
Poradnia Zdrowia Psychicznego i Uzależnień, os. Sikorskiego 52D	32 43 41 954
Klinika Novomed, ul. Osińska 2	32 46 98 060
Klinika Chirurgii Endoskopowej – Sport-Klinika, ul. Bankowa 2	32 47 59 315
ComfortMed, Specjalistyczna Przychodnia Lekarsko-Stomatologiczna, ul. Wspólna 12	32 43 45 518
NZOZ Przychodnia Rehabilitacyjna, os. Korfantego 29	32 43 42 715
NZOZ Sonomed, ul. Centralna 23B/1	32 43 43 036
<b>APTEKI</b>	
Apteka Dbam o Zdrowie, ul. Francuska (CH Auchan)	32 43 52 525
Apteka Pod Eskulapem 2, ul. Folwarcza 2	32 72 59 359
Apteka Pharmacon, os. Księcia Władysława 27	32 43 42 779
Apteka Pharmacon, os. Powstańców Śl. PU-8	32 43 41 426
Apteka Pharmacon, ul. Sądowa 3	32 72 31 930
Apteka Pharmacon, al. Zjednoczonej Europy 35	32 43 45 959
Apteka Pharmacon, ul. Promienna 1A	32 44 02 111
Apteka Pharmacon, ul. Dworcowa 19A	32 47 11 085
Apteka Pod Eskulapem, os. 700-lecia 15	32 72 41 345
Apteka Zdrowit, ul. Kościuszki 1	32 43 42 734
Apteka Dr. Max, ul. Okrężna 2 (CH Kaufland)	32 47 57 437

Apteka Astra, os. Sikorskiego 44	32 43 44 678
Apteka Dbam o zdrowie, ul. Ogrodowa 18	800 110 110
Apteka Miejska, ul. Gwarków 22A	32 44 07 689
Apteka „Na rondzie”, al. Wojska Polskiego 3C	32 72 29 099
Apteka Pod Lwem, ul. Górne Przedmieście 8	78 50 01 122
Apteka Na Rondzie, al. Wojska Polskiego 3	32 72 29 099
Apteka Zdrowit, ul. Bankowa 6	32 47 55 531
Apteka Higieja, ul. Dolne Przedmieście 7/1	32 43 44 608
<b>APTEKI CAŁODOBOWE</b>	
Apteka Pharmacon, ul. Wodzisławska 14	32 47 52 241
<b>URZĘDY I INSTYTUCJE</b>	
Urząd Miasta, al. Wojska Polskiego 25	32 43 48 200
Urząd Miasta, Rynek 9	32 43 48 100
Urząd Skarbowy, ul. Wodzisławska 1	32 47 88 530
Powiatowy Urząd Pracy, ul. Osińska 48	32 43 42 014
Urząd Pocztowy, ul. Wodzisławska 1	32 43 40 347
Sąd Rejonowy w Żorach, ul. Jana Pawła II 15	32 47 59 600
<b>KULTURA I SPORT</b>	
Muzeum Miejskie w Żorach, ul. Muzealna 1/2	32 47 57 480 32 43 43 714
Miejski Ośrodek Kultury, ul. Dolne Przedmieście 1	32 43 42 436
Scena Na Starówce, ul. Kościuszki 3	32 43 42 127
Klub Rebus, os. Księcia Władysława	32 43 46 031
Klub Wisus, os. Sikorskiego PU-15	32 43 45 281
Świetlica w Osinach, ul. Szkolna	32 43 41 193
Świetlica w Kleszczowie	32 43 45 112
Świetlica w Rowniu	32 43 50 737
Świetlica Gwarki-Rój	32 435 84 89
Klub Iskierka, os. 700-lecia	32 43 44 006
Świetlica Smok, os. Korfantego PU-10	32 43 47 430
<b>Miejska Biblioteka Publiczna</b> , os. Pawlikowskiego PU-13	32 43 44 584

Filia nr 1, os. Księcia Władysława	32 43 42 644
Filia nr 2, ul. Strażacka 6	32 43 54 877
Filia nr 3, ul. Rybnicka 226	32 43 43 901
Filia nr 4, ul. Wodzisławska 201	32 43 58 060
Filia nr 5, os. Sikorskiego 52	32 43 54 535
Filia nr 7, ul. ks. Klimka 7	32 43 42 167
<b>Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji</b>	
Stadion Piłkarski, ul. Wolności 36a, ul. Kłokocińska 78A	32 43 41 547
Hala Widowiskowo-Sportowa, ul. Folwarska 10	32 47 57 381
Ośrodek Rekreacyjno-Sportowy, ul. Kłokocińska 78A, Żory-Rój	32 43 58 099
<b>Obiekty rozrywkowe i rekreacyjne Spółka Nowe Miasto</b>	
Park Wodny Aquarion, ul. Wodzisławska 3A	32 43 52 212
Miasteczko Westernowe, ul. Katowicka 24	32 41 60 800
Muzeum Ognia, ul. Katowicka 3	32 30 72 798
<b>INFORMACJA TURYSTYCZNA</b>	
Punkt Informacji Miejskiej, ul. Muzealna 1/2	32 47 57 480 32 43 43 714
Informacja Turystyczna, ul. Katowicka 4	32 44 18 449
<b>PRZEDSZKOLA</b>	
Przedszkole nr 5, os. 700-lecia Żor	32 43 42 363
Przedszkole nr 13, os. Księcia Władysława	32 43 42 635
Przedszkole nr 16, os. Sikorskiego	32 43 53 109
Przedszkole nr 19, os. Powstańców Śląskich 24A	32 43 42 400
Przedszkole nr 22 z oddziałami integracyjnymi, os. Korfantego	32 43 43 237
Przedszkole nr 23, os. Pawlikowskiego 41	32 43 43 990
Przedszkole nr 23. Filia os. Powstańców Śląskich 22B	32 43 42 009
<b>ZESPOŁY SZKOLNO-PRZEDSZKOLNE</b>	
Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 1, ul. Słoneczna 2 (Przedszkole nr 4, Szkoła Podstawowa nr 1)	32 43 42 302
Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 5, ul. Strażacka 6 (Przedszkole nr 12, Szkoła Podstawowa nr 5)	32 43 53 677

Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 6, ul. Pszczyńska 81 (Przedszkole nr 6, Szkoła Podstawowa nr 6)	32 43 42 457
Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 7, ul. Szkolna 8 (Przedszkole nr 7, Szkoła Podstawowa nr 7)	32 43 42 611
Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 8, ul. Wysoka 13 (Przedszkole nr 8, Szkoła Podstawowa nr 8)	32 43 58 112
Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 9, ul. Rybnicka 226 (Przedszkole nr 9, Szkoła Podstawowa nr 9)	32 43 43 773
Zespół Szkolno-Przedszkolny Nr 11, ul. Wodzisławska 201 - Przedszkole Nr 17 - Szkoła Podstawowa Nr 11	32 43 58 455 32 43 58 735
<b>SZKOŁY PODSTAWOWE</b>	
SP-3, os. 700-lecia Żor 16	32 43 45 430
SP-3, ul. Klimka 7	32 43 42 875
SP-4, ul. Boryńska 38 C	601 758 753, 32 43 41 762
SP-13, os. Pawlikowskiego 40	32 43 57 492
SP-15, ul. Bankowa 1	32 43 43 925
SP-16, ul. Osińska 50	32 43 45 444
SP-17, ul. Dąbrowskiego 15	32 43 42 563
<b>ZESPOŁY SZKÓŁ (PODSTAWOWYCH I PONADPODSTAWOWYCH)</b>	
Zespół Szkół Ogólnokształcących, ul. Powstańców 6 (I LO, Technikum Nr 4)	32 43 42 933
Zespół Szkół Nr 2, ul. Boryńska 2 (II LO, Technikum Nr 2, Szkoła Policealna Nr 2)	32 43 42 076
Zespół Szkół Nr 3, os. Sikorskiego (Szkoła Podstawowa Nr14, III Liceum Ogólnokształcące, Liceum Plastyczne)	601 053 307
Zespół Szkół Budowlano-Informatycznych, ul. Rybnicka 5 (Technikum Nr 1, Szkoła Policealna nr 1, Szkoła Policealna dla dorosłych Nr 1)	32 43 42 626
Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego, os. Ks. Władysława 28 (Branżowa Szkoła I stopnia, Technikum nr 3, Liceum Ogólnokształcące dla dorosłych)	32 43 45 366
Zespół Szkół Specjalnych, ul Boryńska 54 (Szkoła Podstawowa Nr 12, Branżowa Szkoła I Stopnia Specjalna w Żorach, Szkoła Specjalna Przystosowująca do Pracy)	32 43 43 318

<b>SZKOŁY PONADPODSTAWOWE</b>	
Technikum Nr 1, ul. Rybnicka 5 (dawniej Zespół Szkół Budowlano-Informatycznych)	32 43 42 626
<b>PORADNIE PSYCHOLOGICZNO-PEDAGOGICZNE</b>	
Poradnia psychologiczno-pedagogiczna, ul. Wodzisławska 1/207	32 43 45 329
Niepubl. Poradnia Psych.-Ped. EGO, os. Korfantego PU-10	503 140 036
<b>PLACÓWKI NIEPUBLICZNE O UPRAWNIENIACH SZKÓŁ PUBLICZNYCH</b>	
Zespół Szkół Społecznych, ul. Fabryczna 10	32 43 45 549
Niepubliczna Szkoła Mistrzostwa Sportowego, os. Sikorskiego 52 oraz al. Zjednoczonej Europy 29	533 200 878, 507 757 735
TEB Edukacja, ul. Rynek 23	32 66 14 288
Prywatna Szkoła Podstawowa ŻOREK, ul. Szeptyckiego 6	607 641 778
Centrum Edukacji „Copernicus”, ul. Moniuszki 15	32 47 31 044
Niepubliczna Szkoła Podstawowa Specjalna dla Dzieci z Autyzmem i Zespołem Aspergera „Syriusz”	666 379 004, 32 72 31 274
<b>NIEPUBLICZNE PRZEDSZKOLA I PUNKTY PRZEDSZKOLNE</b>	
Niepubliczne Przedszkole Kraina Skrzatów, ul. Szykowna 42	66 19 17 060
Niepubliczne Przedszkole „Chatka Puchatka”, ul. Pszczyńska 101A	78 50 54 997
Niepubliczne Przedszkole Interactive Kids, ul. Za Targiem 15 i ul. Stodolna 1	79 62 77 738
Niepubliczne Przedszkole Wesołe Krasnoludki, ul. Osińska 80	693 502 067
Terapeutyczny Punkt Przedszkolny „Zakątek”, ul. Murarska 25	668 771 886
Punkt Przedszkolny Montessori „Bajtuś 4”, ul. Ogrodowa 8	507 034 172
Przedszkole Blisko Dziecka i Natury, ul. Katowicka 24	690 670 836
Niepubliczne Przedszkole Specjalne dla dzieci z autyzmem i Zespołem Aspergera przy Ośrodku Medyczno-Terapeutycznym „SYRIUSZ”, ul. Promienna 5A	666 379 004, 32 724 59 21
Niepubliczny Punkt Przedszkolny „Chatka Puchatka”, ul. Osińska 37A	785 054 997
Punkt Przedszkolny Balonik, al. Niepodległości 1 DU3	512 353 027
<b>ŻŁOBKI I KLUBY DZIECIĘCE</b>	
Żłobek miejski, os. Sikorskiego	32 43 52 580

Niepubliczny Żłobek „Tęczowe Kropki”, al. Zjednoczonej Europy 20	78 79 78 578
Niepubliczny żłobek „Interactive Babies”, ul. Sądowa 11	886 166 861
Niepubliczny Żłobek „Planeta Maluchów 2”, ul. Sądowa 11	796 904 504
Niepubliczny Żłobek „Chatka Puchatka”, ul. Pszczyńska 101A	785 054 997
Klub Dziecięcy Balonik, ul. Zgaślika 1A	51 23 53 027
Escuela Pracownia Wolnej Edukacji	606 439 113
<b>POZOSTAŁE PLACÓWKI NIEPUBLICZNE</b>	
Ośrodek Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczy dla Dzieci Upośledzonych Umysłowo, ul. Piastów Górnośląskich 8	32 47 52 048
Akademia Nauki i Rozwoju, ul. Centralna 35/1	515 135 419
Centrum Kształcenia Grupa Format, ul. Szeptyckiego 12	605 820 119
Ośrodek kształcenia Kadr DVZ, ul. Boczna 6	603 660 661
Niepubliczna Placówka Artystyczna CENTRUM EDUKACJI, ul. Wodzisławska 4	664 433 771
Ośrodek Szkolenia „Ad Acta”, ul. Węglowa 11	32 43 58 785
Społeczne Ognisko Muzyczno-Artystyczne, ul. Dworcowa 6 i ul. Fabryczna 10	32 43 50 334
Ośrodek Szkolenia „Operator” s.c., ul. Boczna 8	784 015 745
Antro Sp. z o.o., ul. Boczna 8	32 73 40 610
Placówka Kształcenia Ustawicznego PRO-SAFETY, ul. Boczna 10	605 452 324
Centrum Szkoleniowe EcoChic, ul. Centralna 37/1	696 799 033
<b>SZKOŁY WYŻSZE</b>	
Górnośląska Wyższa Szkoła Handlowa, ul. ks. Leszka 3	32 43 46 047

---

## Spis treści

---

Od wydawcy	3
------------	---

### I. Trudne tematy 19

---

III powstanie śląskie w Żorach – <i>Jan Delowicz</i>	17
Powstańcze życiorysy – <i>Jan Delowicz</i>	24
Stanisław Sadowski – dowódca żorskiego pułku powstańczego – <i>Jan Delowicz</i>	28
Powstania Śląskie – dziedzictwo trudne czy niewygodne? – <i>Lucjan Buchalik, Tomasz Górecki</i>	31
Ślązacy wobec powstań – <i>Lucjan Buchalik</i>	38
Żorski kościół św. apostołów Filipa i Jakuba – <i>Marcin Wieczorek</i>	55
90-lecie kościoła pod wezwaniem Zbawiciela w Żorach – <i>ks. Bartosz Cieślak</i>	59
Pandemia strachu i chaosu. Covid-19 w praktyce – <i>Lucjan Buchalik</i>	63
Raport z epidemii tyfusu na górnym śląsku 1848 – <i>Marietta Kalinowska-Bujak</i>	88
Książd Franciszek Wąsala – <i>Edward Szewczyk</i>	101
Jan Dziadosz - wieloletni Naczelnik Poczty w powojennych Żorach... – <i>Majka Schabenbeck</i>	104

### II. MUZE.ON 121

---

Niepodległa.zory.pl. O powstaniach śląskich online – <i>Joanna Cyganek</i>	121
Praca – Pasja – Przyjaźń. Ocalić od zapomnienia – <i>Jacek Struczyk</i>	122
Zapraszamy do „Świata Ajnów” w Kluczborku – <i>Joanna Cyganek</i>	124
„Sztuka afrykańska” z Żor na Dolnym Śląsku – <i>Joanna Cyganek</i>	125
Świętujemy 30-lecie samorządu terytorialnego w Polsce – <i>Tomasz Górecki</i>	126
Trudny rok, nie tylko dla Muzeum w Żorach – <i>Joanna Cyganek</i>	127
Flaga Nadziei – <i>Joanna Cyganek</i>	129
Święto Ogniove 2020, inaczej niż zawsze – <i>Joanna Cyganek</i>	130
Noc Muzeów 2020, jedyna taka – <i>Joanna Cyganek</i>	130
Pozdrowienia dla Kunstkamery – <i>Joanna Cyganek</i>	131
II Doroczna Konferencja Stowarzyszenia Muzealników Polskich ... – <i>Joanna Cyganek</i>	132
Wakacje w Muzeum 2020 Baloniku nasz malutki rośnij duży okrągłutki...	133

Ku pokrzepieniu – <i>Joanna Cyganek</i>	138
Publikacje żorskich afrykanistów – <i>Lucjan Buchalik, Katarzyna Podyma</i>	134
Pamiętki przeszłości witajcie w Muzeum – <i>Joanna Cyganek</i>	138
Kamienny świadek – <i>Tomasz Górecki</i>	139
Muzeum Miejskie w Żorach 2000–2020	140

### III. Z życia miasta 141

Mieszkańcy Żor w statystyce. Stan ludności miasta Żory na 31 grudnia 2019 r.	141
Dane Urzędu Stanu Cywilnego – <i>Małgorzata Kuźnik, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego</i>	142
Poznaliśmy laureatów nagrody miejskiej Phoenix Sariansis 2020 – <i>Adrian Lubszczyk</i>	149
Żorzanin rekordzistą Polski w biegu 48-godzinnym – <i>Adrian Lubszczyk</i>	150
W Żorach otwarto ośrodek kuratorski – <i>Adrian Lubszczyk</i>	151
Umowa na dofinansowanie ekologicznego basenu w Roju podpisana – <i>Adrian Lubszczyk</i>	152
Żory z nagrodą za najlepszą inwestycję oświetleniową 2019 roku – <i>Adrian Lubszczyk</i>	154
Zakończono rozbudowę szkoły w Rogoźnej – <i>Karolina Truchel</i>	156
Energoszczędna Starówka... – <i>Karolina Truchel</i>	157
ZAZ Wspólna Pasja otwiera nową restaurację – <i>Adrian Lubszczyk</i>	158
Ponad 3 miliony dofinansowania na przebudowę ulicy Okrężnej – <i>Adrian Lubszczyk</i>	158
Prezydent Miasta Żory przyznał nagrody w dziedzinie kultury – <i>Adrian Lubszczyk</i>	159
Klucze do kolejnych mieszkań trafiły do ich lokatorów – <i>Karolina Truchel</i>	161
Żorskie centrum przesiadkowe... – <i>Karolina Truchel</i>	162
Ponad 6 milionów zł dofinansowania dla żorskiego szpitala – <i>Adrian Lubszczyk</i>	163
Umowa z wykonawcą podpisana!... – <i>Adrian Lubszczyk</i>	164
Nowa siedziba biblioteki zaskakuje i zachwyca – <i>Adrian Lubszczyk</i>	165
Żorski Patrol Obywatelski – <i>Irena Pilarska</i>	167
Wybory Prezydenta RP w Żorach – <i>Tomasz Górecki</i>	171
Patroni nowych ulic – <i>Jadwiga Konat-Zgódka</i>	172

### IV. Odeszli 180

Aleksander Filak (1943–2019) – <i>Jan Delowicz</i>	180
Harc mistrz Wanda Biegiesz (1953–2020) – <i>Konrad Górecki</i>	181
Saturnin Chmielewski (1931–2018) – <i>Aurelia Chmielewska (żona)</i>	182
Ryszard Tkocz (1955–2020) – <i>Jan Zimonczyk</i>	183

## V. Co słyhać za miedzą 187

---

Gmina Suszec

187

## VI. Oświata 191

---

Kierunki kształcenia w szkołach ponadpodstawowych...	191
Oświata w czasach pandemii – <i>Agnieszka Tułowiecka, Urszula Tyniecka</i>	193
Miarkowa hala marzeń otwarta! – <i>Urszula Machalica</i>	194
Nie ma terazniejszości bez przeszłości – <i>Beata Kaczorowska-Mucha</i>	196
To nie tylko rozbudowa... – <i>Anna Ochojska-Nowak</i>	199
Rozbudowa Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 8 w Rogoźnej – <i>Anna Staroń</i>	200
40-lecie Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej – <i>Joanna Kowalkowska</i>	201
Powstania śląskie okiem uczniów Tischnera – <i>Weronika Sobik</i>	203
45 lat Zespołu Szkół Budowlano-Informatycznych – <i>Monika Michalik</i>	206

## VII. Kultura, Sport i turystyka 209

---

Kulturek w sieci – <i>Paweł Kosiorek</i>	209
Daleki rejs śladami Tyrmanda – <i>Paweł Kosiorek</i>	210
Bee Sjesta. Interdyscyplinarny Festiwal Ekologiczny – <i>Paweł Kosiorek</i>	212
Biblioteka w Żorach w europejskim standardzie – <i>Aleksandra Zawalska-Hawel</i>	214
Klub Rebus w czasie zarazy – <i>Barbara Musiałek</i>	217
Jubileusz 35-lecia Świątlicy MOK w Osinach – <i>Żanetta Kowalska</i>	220
Zespół Fotograficzny „Migawka” – <i>Barbara Prasnowska</i>	223
Naznaczeni. Wystawa malarstwa – <i>Anna Flaga</i>	225
Poznałam fantastyczne kobiety – <i>Gabriela Steuer</i>	227
Stowarzyszenie Amazonki... – <i>Barbara Chudek</i>	230
Ważniejsze wydarzenia sportowe zorganizowane przez MOSiR – <i>Marek Utrata, Małgorzata Więctaw</i>	232
Marek Utrata – nowy dyrektor MOSiR Żory – <i>Sylvia Szczepanik i Małgorzata Więctaw</i>	242
Żorska Liga Petanque oficjalnie w polskim sporcie – <i>Piotr Flaga</i>	243
Moje podróże po Ameryce Południowej – <i>Wiesława Pawletko</i>	244

## VIII. Wydawnictwa 247

---

Autor o swojej książce „Zarys dziejów lecznictwa w Żorach” – <i>Jan Delowicz</i>	247
Nowa książka na temat dziejów rzemiosła w Żorach – <i>Zdzisław Krzak</i>	249
Historia kopalni ZMP – Żory. Zachęcamy do kupna i lektury – <i>Joanna Cyganek</i>	251
Vodun – Fon. Kolekcja Birgit Schlothauer i Gustawa Wilhelma – <i>Lucjan Buchalik</i>	258
Ex Africa t. 5. Sztuka i antropologia rzeczy – <i>Jarosław Różański, Lucjan Buchalik</i>	253

## IX. Kącik literacki 255

---

O utopku co na zabawy chodził – <i>Zofia Przeliorz</i>	255
Zadumany listopad – <i>Stanisława Jakubczyk</i>	258
Moje powroty – <i>Barbara Chudek</i>	259
Pod chmurką – <i>Józef Olek</i>	259
„Sprzedawca nadziei” II – <i>Elżbieta Grymel</i>	260
Nie niszczy siebie ukochany... – <i>Izabela Małek</i>	260
O! Pani Miłość! – RADOŚĆ – <i>Edyta Kalicka</i>	260
Pokornie – <i>Elżbieta Kadziak</i>	261
Koronawirus Covid 19 – <i>Beata Sikora</i>	262
Cały świat – <i>Elżbieta Kadziak</i>	262
Cisza niemocy – <i>Regina Sobik</i>	262
Nic już nie będzie takie jak było – <i>Regina Sobik</i>	262
Lepszego miejsca nie stworzę – <i>Barbara Oduononwi</i>	263
Bez Ciebie – <i>Elżbieta Kadziak</i>	263

## X. Adresy i telefony 264

---

WYDAWNICTWA  
ŻORY 2020

